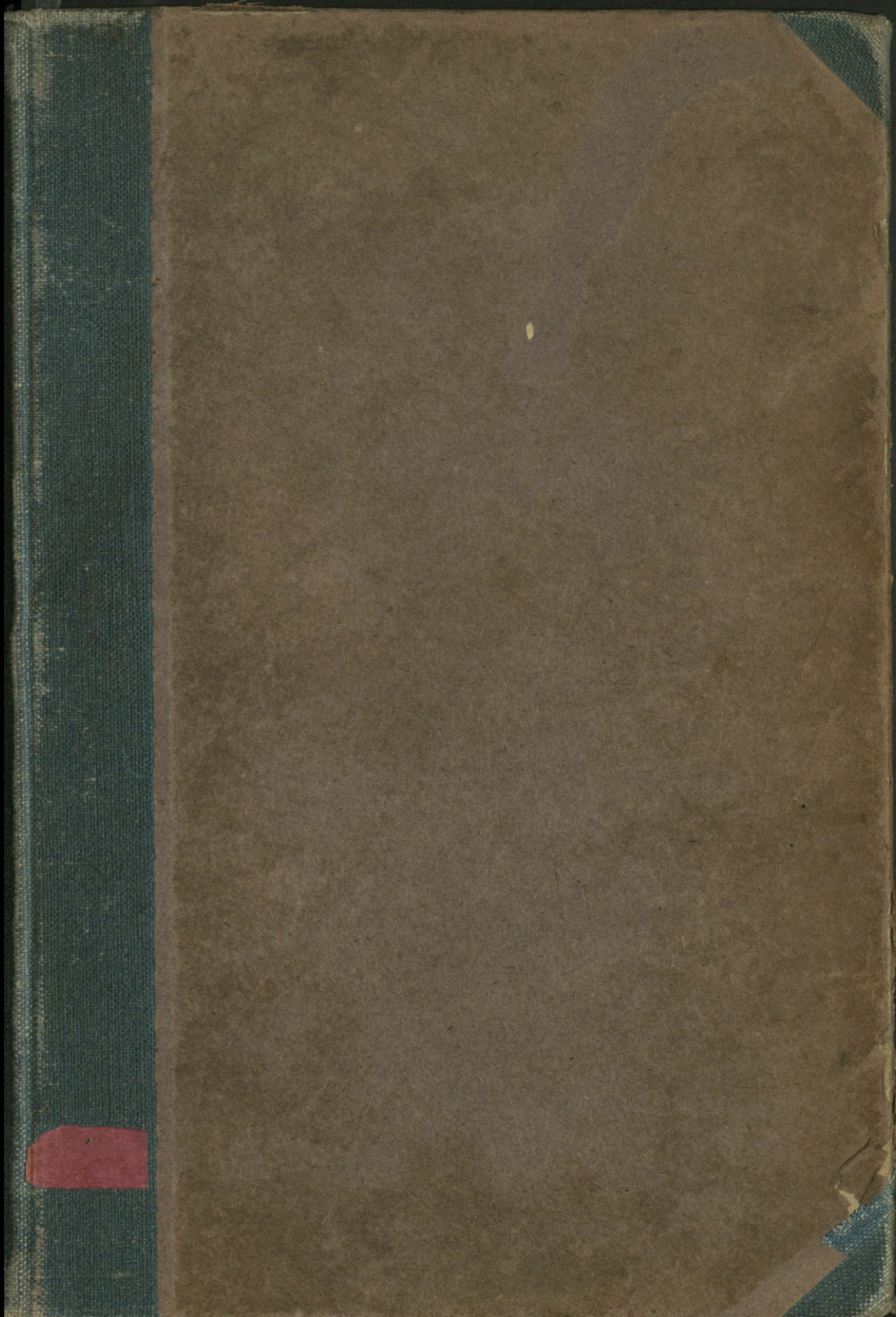


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



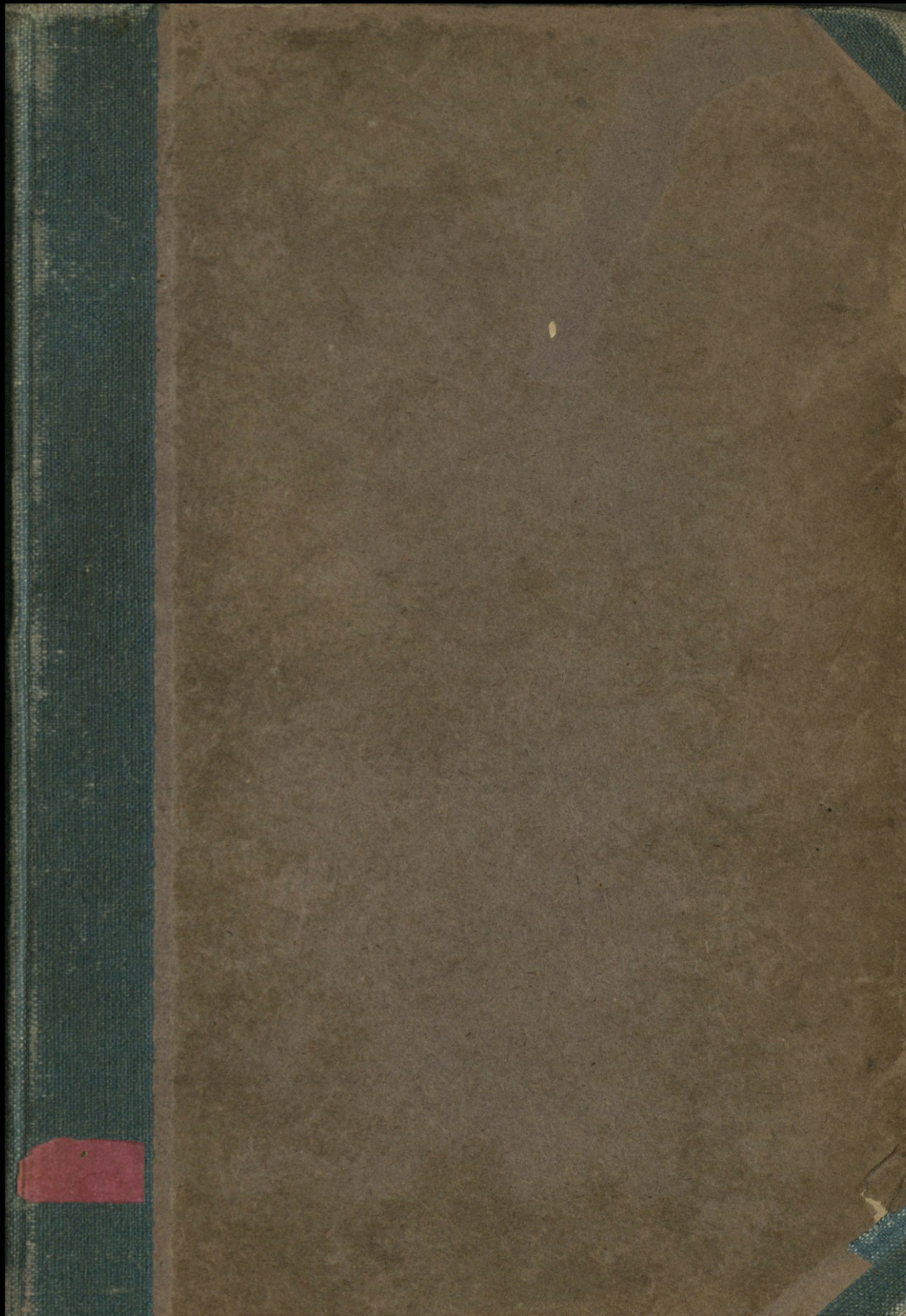
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black
------	------	-------	--------	-----	---------	-------	---------	-------

DANES PICTA .COM



WSPÓŁCZESNE PRĄDY
UMYSŁOWE I POLITYCZNE

Inne prace tegoż autora.

Zarys podstaw socyologii ogólnej	Cena 4 kor.
Anarchizm współczesny	„ 5 „
Współczesne prądy umysłowe i polityczne, Serya I-sza	„ 3 „

4009/11
6

LUDWIK KULCZYCKI

WSPÓŁCZESNE PRĄDY UMYSŁOWE I POLITYCZNE

SZKICE

SERYA II.: Myśli nowoczesnego Polaka (Uwagi o książce R. Dmowskiego). Kilka uwag o wykształceniu politycznym u nas. Finlandya a Rosya. Gruzya a Rosya. Ugodowcy. Nowy program stronnictwa demokratyczno-narodowego. Odbudowanie Polski (uwagi o książce G. Topora). Nowy prąd radykalno-patriotyczny. »Bund«. Obecna sytuacja polityczna w Rosyi. Zakończenie. Dodatki: I Konferencya gruzińskich partyi rewolucyjnych. II Projekt programu rosyjskich socyalistów-rewolucyonistów. III O drugim i trzecim numerze »Kuznicy«. IV Taktyka P. P. S. wobec wojny. ~~~~~

LWÓW 1904

POLSKIE TOWARZYSTWO NAKŁADOWE

SKŁAD GŁÓWNY

W KSIĘGARNI NARODOWEJ WE LWOWIE.

301 (091) : 93(438)11

EDWIK KUCZYŃSKI

WSPÓŁCZESNE PRĄDY
UMYSŁOWE I POLITYCZNE



31988/2

**CZYTELNIA
NARODOWO-
BELLETRYSTYCZNA
w KRAKOWIE.**

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ W KRAKOWIE.

Treść:

	Strona.
Myśli nowoczesnego Polaka (Uwagi o książce R. Dmowskiego)	1
Kilka uwag o wykształceniu politycznym u nas	62
Finlandya a Rosya	80
Gruzya a Rosya	112
Ugodowcy	142
Nowy program stronnictwa demokratyczno-narodowego	153
Odbudowanie Polski (uwagi o książce G. Topora)	176
Nowy prąd radykalno-patryotyczny	198
»Bund«	210
Obecna sytuacja polityczna w Rosyi	222
Zakończenie	272
Dodatek I do szkicu »Gruzya a Rosya«	277
Dodatek II do szkicu »Obecna sytuacja polityczna«	281
Dodatek III »Nowy prąd radykalno-patryotyczny«	284
Dodatek IV Taktyka P. P. S. wobec wojny	285

PRZEDMOWA.

Upłynęły prawie dwa lata od wydania pierwszej seryi moich szkiców. W ciągu tego czasu mogłem się tylko umocnić w swych poglądach polityczno-społecznych; przekonałem się, że przewidywania moje co do najbliższej przyszłości sprawdzają się: ruch rewolucyjny w Rosyi wzrastał i wzrasta ciągle, niedawno zaś rozpoczęta wojna rosyjsko-japońska nadaje mu jeszcze większe znaczenie; społeczeństwo nasze okazało się niedostatecznie przygotowane do rozpoczęcia energicznej, konsekwentnej i ściśle określonej akcji politycznej w chwili, kiedy rząd rosyjski, skutkiem zaburzeń wewnętrznych i wojny zewnętrznej, stanął nad przepaścią.

Od wybuchu wojny dzieli nas już kilka miesięcy, a jednak nie widzimy w społeczeństwie naszym ani jasnej myśli politycznej, ani, tem mniej, gotowości do czynów, chociaż rzadko kiedy naród podbity i gnębiony miał tak sprzyjające warunki do walki, jak my w chwili obecnej.

Przewidziałem też zupełną niezdolność do wszelkiej działalności politycznej demokracji-narodowej.

VIII

W ciągu minionych lat dwu skompromitowała się ona zupełnie, a matactwa jej z konserwatystami i impotencja polityczna wystąpiły w całej nagości.

Mystycyzm i neomesyanizm przybrały w ostatnich czasach wyraźne formy obłądu; pana Lutosławskiego dziś już mało kto bierze na seryo.

W społeczeństwie naszym nastąpił zwrot ku trzeźwieszym światopoglądom: brednie mistyczne straciły w znacznym stopniu kredyt, znajdując nieliczne koło stałych zwolenników; rozszalały nacjonalizm psuje jeszcze powietrze, ale wytworzył już pewną reakcję w kołach ściśle patryotycznych.

Zwolna uwaga lepszej i bardziej uświadomionej części naszego społeczeństwa zwraca się coraz częściej ku walkom wewnętrznym w Rosyi, oceniając ich doniosłość polityczną dla naszego kraju. Zwrot ten począł się dopiero zarysowywać. Stare jednak nałogi myślowe i uczuciowe, jakkolwiek osłabły, żyją jeszcze i robią wiele złego.

Dominujące dotychczas partie polityczne w zaborze rosyjskim, t. j.: Demokracja narodowa i Polska Partya Socjalistyczna, poczynają tracić wpływ. W obozie socjalistycznym zyskują na znaczeniu Soc. dem. Kr. P. i Litwy, Proletaryat i Bund; w obozie narodowym powstaje nowy kierunek radykalno-patryotyczny, znajdujący swój wyraz w piśmie »Kuźnica«.

Bieg wypadków zmusza ludzi do kontrolowania swych poglądów i do ich przeobrażania. Nowe pokolenie młodzieży krytycznie patrzy na swych dotychczasowych wodzów.

Zwrot ten witam z radością i dumą; — z radością, gdyż wierzę w jego pożytek dla kraju; z dumą — gdyż, pragnąc go oddawna, starałem się doń przyczynić.

Niech mi wolno będzie wyrazić tu uczucie wdzięczności i sympatyi tym nieznanym mi czytelnikom, którzy życzliwie, z sympatyą i uznaniem przyjęli pierwszą seryę szkiców, i których głosy dochodziły mię w sposób rozmaity i z różnych stron kraju. Mam nadzieję, że serya druga szkiców zwiąże mię z nimi jeszcze silniej.

Wspominając o zwolennikach mych szkiców, nie mogę przemilczeć o przeciwnikach. Ci ostatni wypowiedzieli się w kilku sprawozdaniach dziennikarskich, na których wypadnie mi się zatrzymać.

Najobszerniej rozpisało się »Słowo Polskie«, bo aż w 4 artykułach. Autor ich, jakkolwiek nie krępował się rozmiarami swego sprawozdania, nie krytykował mnie jednak gruntownie i zasadniczo, lecz występował raczej przeciwko poszczególnym moim twierdzeniom. Zamiast zadać sobie pytania: czy mglistość w sferze myśli i polityki jest zjawiskiem dodatniem, czy ujemnem; czy możemy prowadzić walkę polityczną odosobnieni, czy nie — wolał on robić drobne wycieczki przeciwko pozytywizmowi i doszukiwać się moskalofilstwa tam, gdzie go nie było. Moim zasadniczym twierdzeniem, dotyczącym potrzeby walki z absolutyzmem łącznie z żywiołami rewolucyjnymi, nic nie potrafił przeciwstawić, poprzestając tylko na frazesach.

Najzabawniejszą była recenzja p. Studnickiego

w »Tece«. Ten świeżej bardzo formacyi demokrata narodowy, który obecnie przestał już nim być, nie mogąc zbić mych wywodów politycznych na podstawie poważnych argumentów, zajął się badaniem mej psychologii i rozważaniem, jaki wpływ na umysłowość moją wywarło siedzenie w więzieniu. Pan Studnicki zapomniał, że gdybym chciał posługiwać się jego metodą i badać perturbacje, jakie w umyśle jego spowodowała samotność, mógłbym łatwiej od niego dojść do wniosków pozytywnych, dotyczących jego osoby, opierając się na patologicznych objawach jego umysłu, stwierdzonych nie tylko przezemnie, lecz i przez lekarzy.

Będąc zupełnym ignorantem w dziedzinie myśli filozoficznej i znając jedynie rosyjskiego pisarza w tej gałęzi wiedzy — Lesiewicza, pan Studnicki doszedł do wniosku, którego nie poparł ani jednym argumentem, że wiedzę swoją o pozytywizmie czerpię z Lesiewicza.

Szkice moje wywołały oburzenie w obozie szowinistów jawnych i skrytych, co sprawiło mi i sprawia wielką radość. Ci ostatni w większym jeszcze stopniu od pierwszych czują do mnie urazę za moje stanowisko polityczne. Dowodem tego organ ich »Przedświt«, w którym niejaki p. Wroński, oraz inne jeszcze niemowlę polityczne nie mogą formalnie mię strawić i, chcąc ukarać, usiłują ze mnie zrobić koniecznie anarchistę*). Tem się też

*. P. Wroński robi ze mnie anarchistę, chociaż silniej od innych socyjalistów akcentuję potrzebę pierwiastku

tłómaczą ataki tego pisma, skierowane przeciwko książkom, wydawanym przez Polskie Towarzystwo Nakładowe, w którego dyrekcyi zasiadam jako jeden z członków.

To samo pismo, które drukuje mnóstwo artykułów, odstępujących od zasad socjalizmu, i które

państwowego, a krytyka moja anarchii jest wszechstronniejsza i obszerniejsza, niż w innych dziełach tego rodzaju.

Także zarzuca mi nieuwzględnianie prac źródłowych w mem dziele p. t. »Anarchizm współczesny«. Widocznem jest, że pan ten nie rozumie, co znaczy wyraz — źródła. Dla piszącego o teoriach anarchistycznych źródłami są dzieła teoretyków anarchizmu. Otóż wszystkie takie dzieła uwzględniłem. P. Wroński przeciwstawia mej książce pracę Zenkera, widocznie jej jednak nie czytał, gdyż autor ten ma tak niedokładne informacje, iż pisma: »Przedświt«, »Robotnika« krakowskiego i »Pracę« lwowską zalicza do anarchistycznych (Der Anarchismus str. 196).

Wreszcie p. Wroński oburza się na mnie za krytykę umiarkowanych frakcyi soc. dem. europejskiej. Mogę powiedzieć, że dwa ostatnie lata utwierdziły mię w tej krytyce. Zarazem jednak dodam, że w łonie samej soc. dem. powstała reakcja przeciwko oportunizmowi, i że zarysował się szczególnie we Włoszech i Francyi kierunek rewolucyjny, co zresztą w pracy mej przewidziałem. Jeżeli w moim »Anarchizmie« są twierdzenia niezupełnie słuszne, to dotyczą one nie całych kierunków, lecz osób poszczególnych. Niedoceniłem naprzykład Kautsky'ego. Muszę jednak zaznaczyć, że wyraźny jego zwrot na lewo w kierunku akcji rewolucyjnej zarysował się dopiero po napisaniu mej książki.

P. Wroński, jako człowiek ciemny, nie może mię gniewać. Smutnem jest tylko, że taki nieuk występuje w piśmie, uchodzącem w pewnych sferach, chociaż nie poważnych, za socjalistyczne.

jest oficjalnym organem partii niby socjalistycznej*), żąda od Tow. Nakł. instytucji niepartyjnej i nawet niesocjalistycznej, aby wydawała książki nieodstępujące od zasad, broniących przez socjal.-demokrację europejską.

Obłuda występuje tu wyraźnie.

Niniejsza serya szkiców zajmuje się wyłącznie sprawami politycznymi.

Najwięcej miejsca poświęciłem poglądom demokracji narodowej; przedstawiłem konflikt Rosyi z Finlandyą, charakteryzując stan wewnętrzny tej ostatniej; dałem krótki zarys ruchu rewolucyjnego i opozycyjnego w Gruzji; dłużej zatrzymałem się nad obecnym ruchem rewolucyjnym w Rosyi, przedstawiając krótką jego charakterystykę w przeszłości; poświęciłem też trochę miejsca ugodowcom i zaznaczyłem nowy radykalno-patryotyczny kierunek, świeżo powstały w zaborze rosyjskim; wreszcie dałem obraz działalności »Bundu«.

W luźnym związku z powyższymi tematami znajduje się szkic, poświęcony sprawie politycznego wykształcenia u nas.

W ten sposób w drugiej seryi szkiców dałem charakterystykę różnych stronnictw w zaborze rosyjskim, pominąłem tylko stronnictwa socjalistyczne, a to dlatego, że przed kilku miesiącami wyszła praca Mieczysława Mazowieckiego, specjalnie przedmiotowi temu poświęcona.

*) Historia polskiego ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim, wyd. Proletaryatu Rozdział XII str 418—461.

W następnym tomie scharakteryzuję stronnictwa polityczne w zaborach pruskim i austryackim, oraz obecny stan kwestyi rusińskiej i litewskiej.

W tomie niniejszym, jak i w poprzednim, starałem się unikać kwestyi zbyt trudnych dla przeciętnego czytelnika, aby je uczynić dostępnymi dla szerszych kół społecznych.

Z pośród szkiców, zamieszczonych w tym tomie, tylko dwa były już poprzednio częściowo drukowane; poświęcony omówieniu książki Dmowskiego umieszczony był w połowie swej w »Kuryerze lwowskim« w 1903 r.; szkic o Finlandyi częściowo w »Krytyce« w 1902 roku.

W pierwszym tomie szkiców starałem się uchwycić ogólny nastrój inteligentnych sfer naszego społeczeństwa w zaborze rosyjskim, a raczej jego większości, nie wchodząc w szczegóły; tom niniejszy poświęciłem tym ostatnim i oprócz tego przekroczyłem granicę zaboru rosyjskiego i dałem obraz stosunków politycznych w Rosyi i podbitych przez nią krajach. W tomie trzecim zajmę się sprawami innych zaborów i przejdę do niektórych zagadnień wszechświatowych.

Lwów — Genewa. 1903 i 1904.

Uwagi i sprostowania.

I. Na str. 44 wspominam o opozycji w sejmie galicyjskim przeciwko biuru pośrednictwa pracy. Ostatecznie zostały one uchwalone, jakkolwiek w formie niepożądaney.

II. Do wzmianki o uchwale izby lordów przeciwko trades-unionom dodam, iż w roku bieżącym izba niższa powzięła przyjazną dla robotników decyzję, ale ta wymaga zatwierdzenia izby wyższej, co jednak zostało odłożone do następnej sesyi.

III. Na str. 188, 4 wiersz z góry. po wyrazach — kosztem drugiego, opuszczono: wynikało jużto z pozyskania żywiołów mniej zdecydowanych przez jedno ze stronnictw, jużto było wynikiem wyjaśniania się sytuacji politycznej, co umożliwiało zrozumienie kierunku przeobrażeń społecznych. Wreszcie zmiana w ustosunkowaniu się stronnictw tłumaczy się tem itd.

„Myśli nowoczesnego Polaka“.

(Uwagi o książce R. Dmowskiego).

»Kto chce poznać szczyty uświadomienia narodowego, do których sięg. nowoczesny Polak, przytem tak wyrobiony w myśleniu politycznym, jak Dmowski, cen książkę niniejszą pochłonie z upodobaniem. Oryginalność poglądów i świetna forma wypowiedzania się czynią z tej pracy wybitną pozycję literacką«. »Słowo Polskie« Nr. 338 rok 1903

Książka powstała z luźnych artykułów p. Dmowskiego, drukowanych w »Przeglądzie Wszechpolskim« pod tym samym tytułem. Autor zaznacza, że artykuły jego w piśmie partyjnym musiały być wyrazem poglądów stronnictwa; wydane zaś w oddzielnej książce i pod jego nazwiskiem, dają mu swobodę wypowiedzania nie tylko poglądów stronnictwa, lecz i własnych. Sądzimy, że zastrzeżenie to ma raczej formalne, niż rzeczywiste znaczenie, a to dla dwu powodów: po pierwsze, że organ »stronnictwa«, jak to widać z cytaty »Słowa Polskiego«, przytoczonej wyżej, wskazuje na »Myśli nowoczesnego Polaka« jako na szczyt myśli polskich i to bez żadnych zastrzeżeń; po drugie, że w »stronnictwie«, jak »narodowo-demokratyczne«, które nie ma żadnego określonego programu *)

*) Ten brak określonego programu u narodowych demokratów wykazaliśmy w szeregu artykułów, drukowanych w „Kuryerze Lwowskim“ w roku 1901.

nawet osobiste poglądy przywódców stają się poglądem wszystkich zarówno, jak ich kapryśne niekiedy postępowanie — »taktyką« partyjną.

»Nad tem, com napisał — mówi autor — myślałem wiele. Uważam wobec tego, iż dając książkę skromną rozmiarami, mam prawo zwrócić się do czytelnika z prośbą, aby ją czytał powoli. W miejscach, w których wyda mu się, że spotkał paradoks, że wyraźnie została pogwałcona prawda, niech się zatrzyma i pomyśli, czy ta prawda wrzeczka nie jest uświęconym, uprzywilejowanym fałszem i czy przy bliższem w rzecz wejrzaniu nie okaże się, że autor ma słuszność!«....

»Książka obecna porusza na niejednej stronicy zagadnienia, stanowiące przedmiot dzisiejszej nauki społecznej; czyni to ona wszakże w sposób daleki od »naukowego« traktowania rzeczy. Jestto wydane jak najbardziej w sposobie pisania; nie zestawiam swych poglądów z podobnymi, lub odmiennymi poglądami uczonych, nie powołuję się na nikogo, unikam nawet konsekwentnie, gdzie to tylko możliwe, terminów naukowych. Zależało mi bardzo na tem, ażeby naukowość nie paraliżowała w czytelniku władzy samoistnego myślenia, ażeby mu nie przeszkadzała zestawiać poglądów moich z tem, co widzi w życiu«, st. VI, VII i VII.

Dalej autor zaznacza, że od lat trzydziestu, kiedy prądy naukowe dostały się do nas »szeroką falą«, przemawiają w jej imieniu ci, co z nią nie mają nic wspólnego; że ludzie nie zdają sobie u nas sprawy z tego, iż naukowość polega prze-

dewszystkiem na metodzie; że panuje u nas wiara w autorytety itp. Otóż autor nie chce, aby jego książka miała coś wspólnego z powyższą »naukowością«. Objasnia też, że to, co pisze, opiera się nie tyle na tem, co czytał, lecz widział. Dodaje w końcu, że »nie ma pretensyi do metodycznego wykrywania praw, rządzących społeczeństwem ludzkim... ale jedynie usiłuje sformułować sobie kierownicze zasady postępowania.

Nie rozumiemy zupełnie racyi bytu tych zastrzeżeń. Autor żąda naprzykład aby nad ustępami jego pracy, które wydają się paradoksalnymi,— zatrzymano się i pomyślano.

Przedewszystkiem paradoksy w pracy p. Dmowskiego są nam bardzo dobrze znane: od lat kilku powtarza je bez przerwy cała prasa wszechpolska. Zresztą myśli naszego autora nie są (jak zobaczymy) ani tak zawile, ani tak bogate, aby wymagały specjalnego jakiegoś nastroju do zapoznania się z niemi.

Również niewłaściwemi są te zastrzeżenia co do nienaukowości pracy autora. P. Dmowski w książce swej mówi o takich rzeczach, o których powinno się pisać tylko w sposób naukowy. Np. w jednym ustępie zastanawia się nad śmiercią narodów, w innym nad charakterem narodowym polaków itp.

Dziwną też jest filipika autora przeciwko pseudo-naukowości u nas. Jeżeli się kogoś zwalcza, to trzeba wyraźnie powiedzieć, jakie sfery lub osobistości ma się na myśli; rzec bowiem, że u nas

w imię nauki przemawiają ludzie, nic z nauką nie mający wspólnego — jest to rzucić frazes bez znaczenia. Że tacy ludzie u nas są, rzecz to pewna, tak samo jak są tacy w Niemczech, we Francji itd. Nie chodzi tu o to, czy są tacy ludzie u nas, czy nie, lecz kto są oni. Bliższa analiza tego zagadnienia mogłaby może wykazać, że to, co p. Dmowski uważa za nienaukowe, może jest naukowym i odwrotnie.

Autor widocznie chciał tanim kosztem wywyżżyć się u nas po nad pseudonaukowy tłum, dając do zrozumienia, że on właśnie, nie chcąc być oficjalnie naukowym, jest nim w rzeczywistości.

Czy tak jest istotnie, zobaczymy.

I.

Na wstępie autor wypowiada: »Wszystko co polskie jest moje: niczego się wyrzec nie mogę. Wolno mi być dumnym z tego, co w Polsce jest wielkie, ale muszę przyjąć i upokorzenie, które spada na naród za to, co jest w nim marnego«. (St. 3 i 4).

Oczywiście, że łączność nasza z przeszłością i terażniejszością całego narodu uwidoczniła się przedewszystkiem w tym wpływie, jaki rozmaite instytucje i wypadki byłe i istniejące wywierają na nas. Inaczej jest jednak z łącznością nie przyczynową tylko, lecz i moralną. Każdy człowiek, stosownie do swych pragnień, popędów, poglądu na świat, czuje się solidarnym z jedną kategorią wy-

padków dziejowych i instytucji swego narodu; inne natomiast mogą mu być dalekie, lub wprost nie-miłe. P. Dmowski nie rozróżnił tej moralnej i przy-czynowej łączności i dlatego myśl jego jest mgli-sta, gdy mówi o powyższej łączności. Takie soli-daryzowanie się ze wszystkim i umiłowanie wszystkiego, co polskie, z konieczności prowa-dzić musi do popierania i swojskiego wstecznictwa. Zresztą i sam p. Dmowski przyznaje potrzebę kry-tycznego stanowiska wobec przejawów życia na-rodowego. (Patrz str. 10). Że sam autor nie czuje tej łączności ze wszystkimi epokami i przejawami życia polskiego, na to można znaleźć dowody w je-go książce, na razie poprzestajemy na przytoczeniu jednego:

»Polska w epoce między powstaniem legionów a 63 rokiem, była zbyt dziwacznym, bezprzykład-nym tworem społecznym, ażeby umysł ludzki mógł jej istotę zrozumieć i znaleźć dla niej miejsce w szeregu ludów. Jakąkolwiek formułę byłoby dla niej się stworzyło, zawsze w życiu znalazłoby się jej zaprzeczenie. Niepodobna było właściwie zdać sobie sprawę ani z jej sił fizycznych, ani z typu organizacyi społecznej, ani ze stopnia cywilizacyi, ani ze stanu moralnego, ani ze skali życia umy-słowego: wszędzie sprzeczności, wszędzie pytania bez odpowiedzi«. (Str. 32).

Po przeczytaniu tego ustępu zastosowaliśmy się do rady autora i przerwaliśmy czytanie, aby namyślić się, czy twierdzenie powyższe jest pra-wdopodobne, i doszliśmy do przekonania, że wy-

raz paradoks jest na określenie go zbyt łagodny.

W każdym razie przytoczony wyżej ustęp dowodzi wymownie, że frazes p. Dmowskiego o tem, że czuje on łączność ze wszystkimi przejawami życia polskiego, zawsze i wszędzie jest prostem złudzeniem.

Jakże można czuć taką łączność, jakże można czuć się częścią społeczeństwa w tej epoce, której się zupełnie nie rozumie, którą się uważa za historyczny dziwoląg, za coś, czego rozum ludzki zgłębić nie może.

Zobaczmy dalej, że autor nie rozumie również patryotyzmu starej naszej demokracji i że ją skutkiem tego błędnie charakteryzuje.

Autor nie szczędzi w swej książce frazesów ogólnikowych bądź ogólnie przyjętych, bądź też nic zgoła nie mówiących. Oto n. p. mówi na str. 4. »Jestem Polakiem — więc mam obowiązki polskie: są one tem większe i tem silniej się do nich poczuwam, im wyższy przedstawiam typ człowieka. Jest to prosta tautologia. Albo inny ustęp na str. 5: »Człowiek cywilizowany nie postępuje nikczemnie dlatego przedewszystkiem, że zanadto siebie samego szanuje«.

Zdanie to nic nie mówi, gdyż wszystko zależy będzie od tego, co nazwiemy nikczemnością; bo co p. Dmowskiemu wydaje się uczciwem, my uważamy za nikczemność, jak n. p. gnębienie jednych narodowości przez drugie — ale do tej kwestyi wrócimy jeszcze.

Albo taki frazes: »patryotyzm to nie system filozoficzny, który ludzie równego poziomu umysłowego i moralnego przyjmują lub odrzucają: to stosunek moralny jednostki do społeczeństwa«. (Str. 7).

Nikt nigdy nie twierdził, że patryotyzm nie jest stosunkiem moralnym jednostki do społeczeństwa, nikt też nie usiłował dowieść, że patryotyzm jest systemem filozoficznym.

P. Dmowski stwarza w swej wyobraźni twierdzenia przez nikogo nie bronione i z poczuciem swej wyższości zwalcza je potem, ciesząc się z łatwo odniesionego zwycięstwa.

Autor przyznaje też pewne obowiązki i względem ludzkości. »Jak wobec dzisiejszej Polski, mówi on, człowiek poczuwa się do obowiązku w imieniu swoim, jak wobec dawniejszej i przyszłej — w imieniu swego pokolenia, tak wobec ludzkości w imieniu swego narodu. Naród nasz korzystał ciągle z doświadczenia, zasobów duchowych, z pracy wiekowej innych ludów, które go wyprzedziły w cywilizacji. W stosunku do tego, co wziął, dał ludzkości bardzo mało. Czyż szlachetna дума narodowa nie nakazuje nam dążyć do wyniesienia swego narodu na tak wysoki szczybel cywilizacji i twórczości wszechstronnej, ażeby od nas brano w przyszłości tak, jak myśmy brali od innych i jak dziś bierzemy? Czy to nie jest najlepiej pojęty obowiązek względem ludzkości?« (Str. 6 i 7).

Zdziwiliśmy się, przeczytawszy początek tego ustępu, gdyż nie rozumiemy, jak człowiek, propagujący osobiście, jak zobaczymy niżej, i przez stronnictwo, do którego należy, bezwzględną walkę narodowościową nie tylko w imię wyzwolenia i na dziś, lecz w imię zasady: bierz od kogo możesz i co możesz zawsze i wszędzie — jak taki człowiek może mówić o jakichkolwiek obowiązkach względem ludzkości? Koniec powyższej cytaty wyjaśnia nam tę pozorną sprzeczność. P. Dmowski do obowiązków względem ludzkości nie zalicza wcale dążenia do wyższych typów życia, w którychby wyższe zasady wolności narodów i ich zupełnego równoprawnienia zatryumfować miały.

Tak się przedstawiają abstrakcyjne poglądy autora na patriotyzm i obowiązki względem ludzkości. Zajmują one jednak podrzędne miejsce w jego książce. Najważniejszą jej część stanowią natomiast praktyczne poglądy autora.

II.

»Historia coraz wyraźniej udowadnia, mówi p. Dmowski, że np. energiczna, bezwzględna polityka Prus, posługująca się fałszem i wiarołomstwem, nie cofająca się przed najbrutalniejszym, gwałtem, że polityka ta dała potęgę istotną Prusom i stała się pomimo wszystko źródłem odrodzenia Niemiec...; że potem te Prusy rozumną i konsekwentną polityką skupiały do koła siebie rozbite cząsteczki narodu niemieckiego, że one od-

budowały w końcu z tych cząsteczek nowe cesarstwo niemieckie, państwo potężne, oparte na dobrych ustawach, w którego ramach naród niemiecki znalazł znakomite warunki szybkiego gospodarczego i cywilizacyjnego postępu, stopniowo wysuwając się znów na przodujące w świecie stanowisko.» (Str. 19 i 20).

Ustęp powyższy jest w swoim rodzaju klasy czny dla filozofii politycznej narodowej demokracji. Jego sens moralny jest taki: Prusy rąbały, oszukiwały, niszczyły i wynaradawiały swych wrogów — narody walczące z nimi, albo przez nie podbite, i wyszły na tem dobrze, a nawet świetnie; a zatem my, polacy duśmy, wynaradawiajmy, przeszkadzajmy rozwojowi narodów, nad którymi mamy przewagę a także dojdziemy do świetnych rezultatów.

Rozumowanie p. Dmowskiego jest nadzwyczaj powierzchowne. Sądzi on, że jedyną lub główną przyczyną potęgi Prus i roli ich w zjednoczeniu i wzmocnieniu Niemiec, była polityka bezwzględna wobec narodowości słabszych. Pogląd taki jest wynikiem czysto subiektywnych upodobań autora, ten ostatni nie usiłował go nawet uzasadnić; twierdzenia, które mu się podobają, uważa za tak oczywiste, że nawet nie stara się ich dowieść.

Hiszpanie byli również bezwzględni wobec wrogich sobie żywiołów zewnątrz i wewnątrz, wobec tych, którzy, zamieszkując ich terytoryum, posiadali tylko odrębną kulturę, — a jednak ta ich po-

lityka doprowadziła do zupełnie odmiennych rezultatów, aniżeli polityka pruska.

Na potęgę Prus składało się wiele przyczyn: położenie geograficzne, sąsiedztwo z państwem, które nie potrafiło wyrobić sobie silnej organizacji państwowej, umiejętna polityka, polegająca na skłonności do ustępstw na rzecz nowych prądów, wreszcie szczęśliwy zbieg okoliczności. Kresowe położenie Brandenburgii wyrobiło silny, energiczny charakter jej mieszkańców tak samo, jak wyrobiło ją u naszej szlachty kresowej, która odznaczała się większą dzielnością od pozostałej. Połączenie się Prus krzyżackich z Brandenburgią było niewątpliwie aktem rozumnej polityki, rezultatem nie tyle bezwzględności wobec wrogów, ile raczej umiejętnego skupiania terytoriów, jak to naprzykład czynił dom austriacki drogą małżeństw, korzystnych pod względem terytoryjalno-państwowym.

Słabość Polski, jako państwa, była znowu wynikiem całego szeregu okoliczności, związanych z wewnętrznym bytem naszego społeczeństwa. Wprawdzie królowie pruscy przeszkadzali nam się wzmocnić, ale fakt, iż im się polityka ta udała, był wynikiem wewnętrznego stanu naszego społeczeństwa.

Rząd pruski w Niemczech w wiekach ubiegłych był w przeciwstawieniu do austriackiego skłonny do zmian i ustępstw w duchu czasu. Prusy rywalizowały z Austrią arcykatolicką i konserwatywną, przedstawicielką zachowawczych sił w społeczeństwie niemieckim. Pierwsze musiały się

z konieczności trzymać innej polityki; jako protestanckie, już przez to samo wchodziły w kolizję z jedną z najbardziej zachowawczych sił w Europie.

Począwszy od Fryderyka II., który, jak dziś to już wyjaśnione zostało, nigdy nie był niemieckim patriotą, a tembardziej nacjonalistą, Prusy mniej krępowały myśl wolną, wprowadzały też nowe reformy w administracji, prawie itp., a zostały prześcignięte na drodze postępu przez inne państewka południowo-niemieckie dopiero po rewolucyi francuskiej 1789 roku, kiedy te ostatnie, na zachód bliżej Francyi położone, podległy jej wpływom.

W Berlinie po klęskach napoleońskich powstało ognisko potężnego ruchu umysłowego, którego promienie rozchodziły się na całe Niemcy.

Wreszcie i okoliczności przypadkowe odgrywały ważną rolę w rozwoju potęgi Prus. Dość wspomnieć naprzykład słynny fakt śmierci podczas wojny siedmioletniej cesarzowej rosyjskiej Elżbiety, będącej w przymierzu z Austryą przeciwko Prusom, i spowodowanego przez to przewrotu, gdyż car Piotr III., wielki wielbiciel Fryderyka II., odrazu z wroga przeobraził Rosyę w sprzymierzeńca i Prusy zostały ocalone.

Naturalnie wszystko na świecie ma swą przyczynę, a więc i sympatyę Piotra III dla Fryderyka II miały je także, jednakże uchylają się one od szczegółowej analizy z powodu swego indywidualnego, nie dającego się naprzód przewidzieć, charakteru.

Moglibyśmy uwagi nasze w kwestyi wzrostu potęgi Prus znacznie powiększyć, nie chodzi nam tu jednak o wyczerpanie tego przedmiotu, co wymagałoby z naszej strony wchodzenia w zbytne szczegóły z dziejów Prus; cel nasz był inny: chcieliśmy tylko wykazać, że objaśnienia p. Dmowskiego, iż potęga Prus, a przez to i Niemiec, jest wynikiem jedynie ich bezwzględnej polityki wobec innych narodowości — nie opiera się na żadnej argumentacji poważnej, i jest tylko frazesem, pozbawionym podstaw naukowych, — że powyższy fakt objaśnić można innemi przyczynami.

Zresztą ci wszyscy, co lubią rozwodzić się nad dobroczynnymi skutkami walki narodowościowej na śmierć i życie, zapominają o jednym, a mianowicie, że dawniej jeszcze w wiekach średnich, kiedy walka sprowadzała zagładę całych miast, okolic i plemion, można było mówić o tępieniu narodowości wrogich, że stosowanie bezwzględnej polityki usuwało często wroga w dosłownem, fizycznym znaczeniu tego słowa.

Co innego jest obecnie: nawet podczas wojny nie dokonywa się rzezi mieszkańców całych miast, okręgów lub krajów, a więc i przebieg i skutki bezwzględnej walki narodowościowej są i muszą być inne, aniżeli dawniej!

Ale gdyby nawet prawdą było, że Prusy zawdzięczają swą potęgę jedynie bezwzględności w gnębieniu innych narodów, to i wtedy jeszcze zalecanie nam ich taktyki nie miałoby racji bytu dlatego, że nie jesteśmy państwem niezależnem

i nie mamy tak potężnych sił, jak Prusy dzisiejsze, a nawet i dawniejsze. Pan Dmowski należy do tych ludzi, których umysły zadawałają się analogiami zupełnie nieuzasadnionymi i przeprowadzanymi na chybił trafił.

Cały rozdział pierwszy p. t. »Na bezdrożach myśli naszej« poświęcony jest polemice autora przeciwko pogładowi, że Polacy nie powinni być zaborcami wobec innych narodów. Autor zwyczajem swym polemikę tę prowadzi w sposób ogólnikowy, nie formułując ściśle zwalczanych przez siebie poglądów.

Drugi rozdział poświęcony jest uwagom, dotyczącym polskiego charakteru narodowego; jest to jedyny rozdział z książki p. Dmowskiego, który zawiera kilka trafnych uwag. A więc autor zaznacza, że wbrew temu, co często się mówi albo pisze, charakter narodowy ulega zmianom. Myśl to jest trafna, ale już inni przed p. Dmowskim to samo twierdzili, posługując się argumentacją daleko lepszą pod każdym względem. Również słuszny jest pogląd autora, że to, co zwykle uważa się za cechy polskiego charakteru narodowego, stanowiło tylko i stanowi po części cechy szlachty polskiej.

Autor uważa, że określenie charakteru narodowego polskiego jest rzeczą dość trudną, i dopiero z czasem można to będzie uskutecznić. Oto co mówi w tym względzie.

»Przemiany prawne, postęp ekonomiczny upodabniają nasz kraj innym krajom europejskim. Za-

czyna się wytwarzać podobny do swych odpowiedników w innych społeczeństwach typ polskiego kupca, przemysłowca, technika, kantorzysty i t. d. na roli nawet zamiast pana-szlachcica zaczynają się zjawiać, nie w zupełnie jeszcze czystej postaci, typy nowe: agraryusz — wielki producent i mniejszy — fermer. Gdy ta przeróbka społeczna się uskutechni, wtedy porównywając analogiczne typy społeczne w naszym i w innych społeczeństwach i notując, czem one się od tamtych różnią, będziemy mogli zdać sobie sprawę z tego, co to jest właściwie nasz charakter narodowy, a raczej czem ten charakter będzie, bo dziś bardzo szybko się on przekształca.» (Str. 55 i 56). Autor wyraźnie tu zaznacza, że dopiero w przyszłości zdamy sobie dokładnie sprawę z tego charakteru narodowego, który wówczas będzie naszą właściwością. Wobec powyższego poglądu dziwnem jest następujące zdanie autora, wypowiedziane o kilkanaście stron wstecz: »Chcąc zbudować cośkolwiek stałego — czy będzie szło o program działania w jakiejkolwiek dziedzinie, czy o budowę jakiejś instytucji szerszego znaczenia, czy wreszcie o samoistną budowę państwową, do której właściwie przygotowaniem jest wszelka prawdziwie narodowa działalność — musimy zawsze i przede wszystkim liczyć się z charakterem narodowym, ze zdolnościami i właściwościami moralnymi naszej rasy, inaczej bowiem organizacja nie będzie funkcjonowała zdrowo, a nawet samo jej istnienie długie nie będzie«. (Str. 41 i 42).

Zestawiając ostatnią cytata z poprzednią, należy wyprowadzić wniosek, że w chwili obecnej, ani programu, ani instytucji o szerszem znaczeniu tworzyć nie możemy, gdyż jeszcze teraz nie wiemy dokładnie, jaki jest nasz charakter narodowy. Może twierdzenia powyższe wyjaśnią nam, dlaczego narodowa-demokracja nie ma programu, dlaczego zawsze zadawała się ogólnikami.

Nie mając żadnego programu na dziś, p. Dmowski woli pocieszać swych łatwowiernych wielbicieli następującymi frazesami: »pod wpływem postępującej szybko wewnętrznej przeróbki społecznej narodu, przyjdzie czas, że Polacy nie tylko się staną zdolni do stwarzania samoistnego, silnego państwa, ale że to państwo stanie się koniecznością. I ten czas może wcale nie jest odległy«. (Str. 59). W zdaniu powyższem wszystko jest tajemnicze. Najpierw nie wiemy, jakie to cechy powinny nas uzdolnić do stworzenia państwa polskiego, domyślać się tylko wolno, że cechami temi powinna być drapieżność pruska. Następnie tajemniczą jest owa konieczność, która doprowadzi do stworzenia państwa polskiego. Autor tak się lubuje w psychologii, że typ państwowy narodu polskiego uzależnia wyłącznie od niej.

Co do nas, sądzimy, że już obecnie bylibyśmy zdolni do posiadania niezależnego bytu państwowego, gdyby nie siły zewnętrzne w postaci państw rozbiorowych. Nie sądzimy też, aby sama zmiana naszych właściwości duchowych, chociażby najkorzystniejsza, zdecydować mogła sama przez się

o tem, czy państwo polskie wznowione będzie, albo nie.

Rozdział trzeci traktuje o »naszej bierności«. O tej własności polskiej pisano dużo. P. Dmowski nie jest pierwszy, który ją zaznaczył. Natomiast samo pojęcie bierności pojmuje on inaczej, aniżeli inni ludzie, a więc rozumie przez nią nie tylko słabą energię, brak wytrwałości, śmiałości, zdolności do walki wogóle, lecz przedewszystkiem »słabość« wobec innych etnograficznych żywiołów jak: rusini, litwini, żydzi itp.

P. Dmowski nie narzeka na bezsilność naszą, na opór bierny wobec rządów pruskiego i rosyjskiego, tu nie nawołuje on do »energii«. Tę ostatnią chce skierować w inną stronę.

»Naszym ideałem jest, mówi p. Dmowski, żeby narody nawzajem szanowały swoje terytorya, żeby sobie nie wkraczały na nie nawzajem, żeby każdy mógł spokojnie spać na swoim. Wymyśliliśmy sobie nawet teorię, że rola podbitych jest piękniejszą od roli zwycięzców«. (Str. 75).

Pomijając pogląd, wypowiedziany w ostatniem zdaniu, który rzeczywiście jest chorobliwym płodem niewoli, zresztą u nielicznych, jak nam się zdaje, jednostek, nie widzimy nic złego w myśli, że narody powinny szanować terytorya; przeciwnie, jest ona nie tylko szlachetna, ale i racjonalna i zasługuje na to, aby wyteńczyć siły fizyczne i moralne ludzkości dla jej urzeczywistnienia. Przez »ludzkość« rozumiemy w powyższym ustępie te grupy społeczne w różnych krajach, które myślą

o przekształceniu ustroju społeczno-państwowego narodów w duchu wolności i równości.

P. Dmowski, jak i inni jego koledzy z demokracji narodowej, nie może rozróżnić dwóch rzeczy: współzawodnictwa narodów wogóle, czy to na polu urzędzeń społecznych, czy w sferze ekonomicznej, obyczajowo - moralnej, albo umysłowej — od specjalnej formy tego współzawodnictwa t. j. od brutalnego podboju jednych narodów przez drugie, tłumienia ich rozwoju przez ograniczanie praw, albo specjalne instytucje, których celem jest wyparcie pewnej narodowości z zajętego przez nią terytorium i t. p.

Współzawodnictwo narodów w ogóle będzie prawdopodobnie istniało zawsze, natomiast forma jego zmieniała się, zmienia i będzie się zmieniać w kierunku zmniejszającej się brutalności i zwiększającego się równouprawnienia.

P. Dmowski najwyraźniej i najszczerzej ze wszystkich swych kolegów zaznacza swoje uczucia i swój pogląd na akcję wynaradawiającą.

»Przyznam się, że mam wstręt do oskarżania Niemców i Moskali. Powiem więcej, — i jeżeli się nie łudzę, to przestałem ich nawet nienawidzić. Inna rzecz, że nie lubię Niemców, że wstrętny, lub śmieszny jest pod wielu względami ich samolubny typ życia, ich sposób czucia i myślenia, że budzi we mnie częstokroć politowanie ich brutalna nawiorność, ale z drugiej strony mam ogromny szacunek dla ich energii, karność, zdolności organizacyjnych, a przede wszystkim dla ich konsekwen-

cyi, która jest głównym przymiotem prawdziwie dojrzałego, męskiego umysłu, a która u nas jest białym krukiem. Mam pogardę dla Moskali za ich azyatycką skłonność niszczycielską, za tę bezceremonialność, z jaką tratuja po niwach wiekowej pracy cywilizacyjnej, za tę wschodnią nieodpowiedzialność przed własnym sumieniem, która w każdej sprawie pozwala mieć dwa oblicza«. (Str. 203 i 204).

Dalej autor mówi: »Gdybym na Rusi galicyjskiej spotkał nauczyciela Polaka, prześladowającego dziecko za to, że jest ono dzieckiem ruskiem, że po rusku mówi, czułbym do niego nie mniejszy wstręt od tego, jaki budzi we mnie moskiewska lub pruska kanalia pedagogiczna«.

»Ale od zbrodniarzy — od katów młodzieży, od agentów polityczno-policyjnych w togach sędziowskich, lub sutannach, od niszczycieli pracy ludzkiej i burzycieli moralności — odróżniam ludzi, którzy tylko tyle mi zawinili, że walczą z moim narodem w imię swego. Niemiec, który widząc, że w interesie państwa pruskiego trzeba podbić dla kultury niemieckiej Poznańskie, osiadzie tam, całą swą energię obróci na umacnianie w naszym kraju niemczyzny, który będzie przygarniał dzieci polskie i uczył je po niemiecku, który w posiadłości swej zorganizuje zarząd niemiecki i wpływem kulturalnym otoczenie swe będzie przerabiał na Niemców, który będzie zakładał niemieckie instytucje filantropijne — tylko szacunek we mnie wzbudzi, jakkolwiek będę go uważał za niebezpieczniej-

szego wroga od tamtych i przedewszystkiem będę starał się walczyć z jego usiłowaniami.

»Moskał, który kupił majątek na Litwie i osiadł tam jedynie po to, żeby szerzyć wpływ rosyjski, żeby w chłopach białoruskich budzić pociąg do moskiewszczyzny, również może być pewny mego szacunku, jako człowiek idei, umiejący pracować dla swego narodu, ale i tego, że go się będę bał więcej, niż jego braci czynowników«. (Str. 205, 206 i 207).

Z powyższych cytata zdawałoby się pozornie, że uwaga nasza, którąśmy zrobili wyżej, iż autor nie odróżnia walki brutalnej od współzawodnictwa narodów wogóle, jest niesłuszna, że p. Dmowski, przeciwnie, jest tak wrażliwy na objawy brutalności, iż wszędzie go ona oburza, że uznaje tylko swobodną walkę kulturalną narodów, prowadzoną przez same społeczeństwo bez użycia siły i przymusu. Wszak pan Dmowski mówi o sumieniu, potępia samolubstwo Niemców i t. p. Jednakowoż inne cytaty wyjaśniają czytelnikom, że pan Dmowski szanuje nie tylko kulturalną walkę narodowościową, ale i brutalną, opartą na przymusie państwowym. Oto, co mówi on na str. 208 i 209: »Nie ubliża też mężom stanu, kierownikom rządów, że prowadzą politykę takim systemem, który zapewnia ich narodom jaknajwiększe zdobycze; przeciwnie, jest to ich obowiązkiem. To też widząc całą szkodliwość dla nas polityki pruskiej i rosyjskiej, odczuwając ponoszone stąd straty, nie uważam się za ofiarę bezprawia, ale mam upokarzające uczucie, żem zwyciężony«.

Autor mówi tu wogóle o polityce Prus i Rosyi, o ich ogólnym charakterze, polegającym na przymusie państwowym, prawach wyjątkowych (jak w Rosyi) i t. p. i tę politykę uważa nie tylko za nienaganną, lecz za spełnienie obowiązku. Nie potępia więc gwałtu i brutalności, stanowiących jej istotę. Gdyby kto z czytelników miał jeszcze jakieś wątpliwości pod tym względem, to inne cytaty je rozproszą.

Mówiąc o taktyce względem Rusinów, p. Dmowski wypowiada następujący pogląd: »dla naszej przyszłości narodowej w stosunku do Rusinów jest potrzebna jedna z dwóch rzeczy: 1) albo żeby zostali oni wszyscy, lub część ich, o ile to jest możliwe, Polakami, 2) albo żeby zostali samodzielnym, silnym narodem ruskim, zdolnym bronić swej samodzielności nie tylko wobec nas, ale i wobec Moskali«. (Str. 98).

Jeżeli Rusini mają kiedyś zostać narodem silnym, to muszą poprzednio rozwinąć swą kulturę w całym znaczeniu tego słowa, tymczasem na str. 97 p. Dmowski, mówiąc o tem, że my Polacy sprzedajemy humanitarnie Polskę, powstaje przeciwko temu, że »rada powiatowa, złożona w znacznej większości z Polaków, jednogłośnie uchwała potrzebę założenia gimnazjum ruskiego w mieście«. Autor występuje tu przeciwko tworzeniu ruskich gimnazyów.

Trzeba, pisze p. Dmowski, uzasadniając swe stanowisko, aby Rusini hartowali się w ogniu walki. »Narody dzielne, podatne do walki, tylko w walce

wyrastają. Przykładem tego, jakie znaczenie wychowawcze dla młodego narodu ma ciężka walka codzienna, trwająca przez całe pokolenia, są Czesi, należący dziś do najdzielniejszych, najbardziej przedsiębiorczych i najgorliwiej broniących swego interesu narodowego ludów w Europie. Czy byłiby oni takimi, gdyby im Niemcy byli od początku ustępowali... Czy my sami w Galicyi nie byłibyśmy jako ludzie i Polacy więcej warci, gdyby te prawa narodowe i te instytucje polskie, jakie tu mamy, były ciężko wywalczone w długim okresie wysiłków, a nie przyszły odrazu z taką łatwością, dzięki temu raczej, że kto inny walczył«?

W cytatach powyższych nie wiadomo, co bardziej podziwiać, czy nieuctwo historyczne, czy też zamiłowanie do kręactwa. Istotnie, ktokolwiek ma choć najpowierzchniejsze pojęcie o historii Czech, wie dobrze, że już w początku XV. w. przejawiali oni zdumiewającą energię i wytrwałość oraz inicjatywę nie tylko w sprawach politycznych, ale i w ekonomicznych.

Wojny husyckie nie trwały krótko, nie rok, lub kilka lat walczyli Czesi wówczas z Niemcami, lecz bardzo długi szereg lat, w ciągu których okazali zdumiewającą wytrwałość. Czechy ówczesne były też krajem kwitnącym pod względem ekonomicznym. Nie trzeba im było ucisku ze strony Niemców, aby w sobie rozwinąć energię, inicjatywę i wytrwałość. Dziwna rzecz, iż p. Dmowski, taki angloman, nie pamięta, że Anglicy posiadający ener-

gię, inicjatywę, śmiałość, będący uosobieniem nie bierności, lecz aktywności, nie jęczeli w niewoli.

Wprost komiczne jest twierdzenie, że Galicya od razu otrzymała zdobycze narodowe. Jeżeli przypomnimy sobie, że znaczna część Galicyi dostała się Austrii już 1773 roku, i że autonomię właściwie otrzymała dopiero w roku 1867, to powyższe twierdzenie pana Dmowskiego odrazu przedstawia się we właściwym, tj. w humorystycznym świetle. Również śmieszne, a nawet wstrętne, jest jego drugie twierdzenie, że w Galicyi otrzymaliśmy ustępstwa bez walk.

Nazwaliśmy je wstrętne, gdyż tylko na takie miano zasługuje pogląd, wedle którego działalność spisków z przed roku 1846, jak również wypadki roku 1848 uważają się za zero, za coś, co walką nie jest.

Walka ówczesna była trudniejsza, wymagała więcej energii, stałości i innych przymiotów, aniżeli obecna, prowadzona przez narodową demokrację, polegająca na unikaniu niebezpieczeństw, szarlataneryi politycznej, i przypisywaniu sobie zasług, należnych innym. Na str. 83 p. Dmowski zaznacza, że w zaborze rosyjskim, w przeciwstawieniu do pruskiego, »wróg nie posiada w kraju siły liczebnej, kulturalnej i ekonomicznej Niemców i przy największych po temu chęciach nie może skutecznie podkopywać elementarnych podstaw bytu ludności polskiej. To ułatwia społeczeństwu trwanie w tradycyjnej bierności, którą w dziedzinie politycznej podniesiono nawet do zasady«.

Autor nie wyprowadza należytych konsekwencji z powyższego twierdzenia, wedle swej teorii bowiem powinienby przyjść do przekonania, że dla przełamania tej naszej bierności, ucisk rządu rosyjskiego powinien się jeszcze wzmocnić. Narodowa demokracja walczyłaby przeto powinna nie o osiągnięcie jaknajwiększych zdobyczy w najkrótszym czasie, lecz o zwiększenie ucisku. Oto do jakich logicznych wniosków prowadzą teorie niedouczonych mężów stanu i arogantów, mających odwagę mówić i pisać o wszystkim bez zdolności i odpowiedniego wykształcenia, dających w zamian za te przymioty nieprawdopodobną zrozumiałość i obłąd wielkości.

III.

P. Dmowski występuje ostro przeciwko pogładowi, że siły narodowe trzeba koncentrować na pewnych zadaniach uważanych w danym czasie za najważniejsze.

»Słusznie zauważono, mówi on, że spór o to, czy walczyć na jednym czy na dwóch frontach, jest możliwy tylko wtedy, gdy można siły z jednego frontu na drugi przenosić. Ta walka na jednym froncie oznacza pozostawienie sił na drugim w stanie biernym, skazanie ich na gnicie, zamiast żeby przeszkadzały nieprzyjacielowi dobytek narodowy niszczyć«. (Str. 139).

Charakterystycznym jest dla umysłu narodowo-demokratycznego, że zamiast rozumować ściśle

i logicznie, woli posługiwać się nieokreślonymi obrazami.

Pozwolimy sobie twierdzić, że przy walce narodowościowej można siły z jednego frontu na drugi przenosić.

Cóż to oznacza? To mianowicie, że naród rozporządza w pewnym czasie pewną sumą energii, wyrażającą się w środkach materyalnych, akcyi ludzi czynnych i t. p.

Otóż jeżeli uwaga narodu skierowana będzie ku osiągnięciu pewnych celów, uznanych w danym czasie za najważniejsze, to znaczniejsza część tej energii skierowana będzie w tym kierunku.

Weźmy przykład: oto mamy kilkunastu dzielnych ludzi, posiadających fach dla utrzymania się, a jednocześnie zdolności do prowadzenia pracy kulturalnej i politycznej wśród ludu, — ludzi, którym trzeba okazać pewną pomoc ze strony materyalnej moralnej i t. p.; gdzie ich skierować? — czy na Szląsk nap. austriacki, lub pruski, dla pracy wśród ludu rdzennie polskiego, na terytoryum, które po tylu wiekach ciężkich dla ludności polskiej zachowało polski charakter, czy posłać na Bukowinę dla ochrony ludności polskiej od rutenizacyi, lub rumunizacyi? Pan Dmowski mógłby odpowiedzieć: trzeba robić jedno i drugie, a jako angloman zaraz przytoczyłby Anglików, jak też to robi istotnie i wskazuje, że działają we wszystkich częściach świata.

Odpowiedź taka byłaby płytka. Anglicy pokryli siecią swych kolonii świat cały, będąc narodem

wolnym, posiadającym dobre instytucje, wysoką kulturę i t. p.

Gdyby Włochy Zjednoczone, zamiast marnować miliardy franków na nieumiejętne eksperymenty kolonizacyjne, które nikomu korzyści nie przyniosły, przeznaczyły je na wykup wielkich latifundyów w Sycylii i południowych częściach półwyspu i gdyby te ziemie, kupione przez państwo oddawały w długoterminową dzierżawę związkom dzisiejszych robotników rolnych — dobrobyt wieśniaków włoskich wzrósłby znacznie i wytworzyłby się rynek wewnętrzny, umożliwiający powstanie wielkiego przemysłu w południowych Włoszech.

Ale p. Dmowski tego nie rozumie. Według niego »siły narodowe nie są wojskiem, które można rozpraszać i ściągać«. (Str. 138). Autor ma jednak krótką pamięć, bo to, czego nie rozumiał na powyższej stronicy, na innej zdawał się choć w części pojmwować. Oto co mówi na str. 95 i 96:

»Połączyliśmy się z Litwą, stworzyliśmy szlachtę litewską i ruską i, zanim zdołała się ona ucywilizować należycie, zdobyć odpowiednią kulturę polityczną, zrównaliśmy ją z Polakami we wpływie na politykę Rzeczypospolitej, dzięki czemu wkrótce zdobyła ona przewagę i zwróciła nas ona frontem ku Wschodowi, ku stepom, odciągając od Zachodu, od morza«.

A zatem p. Dmowski w powyższym ustępie przypuszcza, wbrew temu, co twierdził w innym, że siły narodowe są wojskiem i że te siły lub to wojsko zostało przez wpływ szlachty litewsko-

ruskiej przeniesione z Zachodu ku Wschodowi. Ta podwójna buchalterya w logice naszego domorośłego męża stanu jest dla nas zrozumiałą. Narodowi demokraci uważają logikę za wymysł doktrynerów, t. j. pozytywistów, liberałów, ludowców i socyalistów; prawidła logiki stwarzają pod wpływem okoliczności i do nich je stosują. Trzeba było potępić szlachtę polską za ustępstwa szlachcie litewsko-ruskiej, przypuszcza się więc możliwość przesunięcia sił narodowych z jednego frontu na drugi; trzeba w obronie polityki rusinożerczej dowodzić, że sił narodowych koncentrować dowolnie nie można, więc pisze się też co innego.

To jest właśnie jeden z przejawów nowej metody myślenia politycznego.

Cały rozdział V. pt.: »Oszczędność sił i ekspansya« poświęcony jest myśli, że dla każdego narodu wogóle, a dla naszego w szczególności, potrzebny jest szeroki rozmach politycznego wpływu, że trzeba nam posuwać naszą narodowość we wszystkich kierunkach, że nawet w innych częściach świata, nap. w Ameryce Półn., w Brazylii, dobrzeby było stworzyć odłam społeczności polskiej. Autor w tym kierunku idzie tak daleko, że uważa nawet, iż gdyby myśl ta była utopią, to i wtedy jeszcze praca dla niej byłaby pożądana, wzmogłaby bowiem naszą energię i ożywiłaby naszą atmosferę polityczno-społeczną (str. 147). Autor zaznacza, że brak tej ekspansywnej polityki ze strony narodu nie daje pola jednostkom energicznym, twórczym, dzielnym do rozwinięcia swych

zdolności, że muszą one tedy ofiarowywać swe siły innym społeczeństwom.

Tworząc jednak tak szerokie plany, p. Dmowski ani jednym słówkiem nie wskazuje nam dróg i sił, przez które moglibyśmy urzeczywistnić te rozległe cele.

Co uderza w całym powyższem rozumowaniu, i jest jednocześnie charakterystyczne dla narodowych demokratów w ogóle, to to zjawisko, że ilekroć mówią o szerokich zadaniach do spełnienia, o rozległych horyzontach, nigdy im nawet przez myśl nie przyjdzie wskazać na pracę społeczną, podniesienie dobrobytu mas, dążność do stworzenia demokratycznych instytucji, rozszerzenie naszych, tak ciasnych obecnie widnokręgów umysłowych. Wszystkie te cele dla nich zupełnie nie istnieją, nie rozumieją oni nawet, jak można się nimi zajmować. A jednak dla natur bogatych, charakterów silnych, twórczych i rozległych umysłów, praca na tem polu jest bardzo wdzięczna.

P. Dmowski nie może się tłumaczyć, że pominął pracę w tym kierunku dlatego, że jest ona trudna i zależy nie tylko od nas, ale i od rządów zaborczych; wszak i ekspansya narodowa Polaków także jest trudna i również nie od nas tylko zależy.

IV.

»Upadek Rzeczypospolitej i następujący po nim szereg walk o niepodległość, mówi autor, stały się źródłem patryotyzmu porozbiorowego, będącego

raczej określeniem stanowiska względem obcych rządów, nie względem własnego społeczeństwa, raczej negacją obcego panowania, niż pozytywną postacią przywiązania do własnego kraju czy narodu. Mieściła się w nim i tęsknota magnata za dawnym przywilejem i dawną anarchią i poczucie potrzeby wolności osobistej; a aspiracje tych, co pisali na sztandarze: »za naszą i waszą wolność«, a zarazem bole i marzenia tego, który »patrzył na ojczyznę biedną, jak syn na ojca wplecionego w koło«, który »kochał cały naród w jego przeszłych i przyszłych pokoleniach« i chciał nim »cały świat zadziwić...«

W przeciętnym patryocie siedział duch szlachcica, który wiedział, że mu odebrano wolność, chciał ją odzyskać i łączył się z innymi dlatego tylko, że tego samego chcieli. Ojczyzna dla niego była tylko pewną sumą swobód i gdyby te swobody odzyskał, gdyby wywalczył niepodległość Polski, uważałby, że obowiązki jego względem kraju są raz na zawsze spełnione, że można na łonie wolnej ojczyzny spoczywać«. (Str. 156 i 157).

Oto charakterystyka patriotyzmu Polaków, walczących z rządami rozbiorowymi od 1790 do 1863 roku.

Pan Dmowski widocznie uważa się za wyrocznie, gdyż wygłaszając najdziwaczniejsze absurdy, nie ma zwyczaju ich uzasadniać. Tak też robi i w danym wypadku: powyższej charakterystyki nie próbuje nawet uzasadnić.

Autor nie może tego zrozumieć, że dawni nasi patryoci dążyli przedewszystkiem do wolności dlatego, że rozumieli dobrze, iż właśnie owa wolność jest podstawą, która dopiero umożliwi twórczą pracę w kierunku podniesienia dobrobytu materialnego i moralnego kraju, oświaty i kultury wogóle. Starzy patryoci, rewolucyoniści byli demokratami, a demokratyzm ich w przeciwstawieniu do pseudo-demokratyzmu wszechpolskiego był zupełnie określony: chcieli oni uwłaszczyć włościan — takich była większość; inni szli dalej i myśleli o bardziej zasadniczem przekształceniu społeczeństwa, ideał ich jednak był mniej określony. Wszyscy prawie jednak nie tylko, że nie sądzili, iż spoczną na laurach po uzyskaniu wolności, lecz odwrotnie, — wtedy dopiero będą mieli ręce rozwiązane do pracy dla dobra narodu na wszystkich polach.

Jeżeli p. Dmowski robi zarzut starym patryotom, że »w przeciętnym patryocie siedział duch szlachcica«, to można przyznać, że ponieważ większość spiskowców do 63 r. pochodziła ze szlachty, więc naturalnie duch tej ostatniej w ten, czy w inny sposób mógł się przejawić; jeżeli jednak tak było, to podnieść należy tę okoliczność, że ludzie ci mieli siłę i odwagę wystąpić przeciwko przywilejom szlacheckim, podczas gdy dzisiejsi narodowi demokraci, przejęci duchem burżuazyjnych filistrów, pozbawieni są wszelkich ideałów społecznych i nie mają odwagi i siły, by wystąpić przeciwko klasom, posiadającym faktyczne przywileje, zamiast pisanych.

Charakterystyczne też jest, że narodowi demokraci uważają za ciężki grzech naszej starej demokracji, iż ta chciała walczyć »za naszą i waszą wolność«. Stara demokracja, cokolwiek by o niej sądzić, miała w swych szeregach, a szczególnie między swymi przywódcami ludzi oświeconych, europejczyków, zdających sobie sprawę z mechanizmu życia współczesnego. Ludzie ci rozumieli, że rozwój różnych narodów europejskich znajduje się w ścisłym ze sobą związku, że dążność do wolności Polski w tej czy innej formie, jest poszczególnym przejawem ogólnej wszechświatowej walki, prowadzonej oddawna. Rozumieli oni, że główną przeszkodą do wolności Polski są rządy absolutystyczne i stronnictwa wsteczne.

Narodowa demokracja, odrzucając doktryny, nie odróżnia tego, co jest zasadnicze i względnie stałe, od tego, co jest wypadkowe i przelotne. Dlatego też odrzuca solidarność uciśnionych, która jest faktem zasadniczym, mimo pozornie sprzecznych z nią faktów, i woli od niej »możliwy sojusz z Japonią«, lub z »Turcją«.

Zatrzymamy się jeszcze nad jednym zdumiewającym odkryciem p. Dmowskiego.

»Nawet w sferze idei z nowoczesnymi prądami demokratycznymi łączyło się do niedawna zawsze stanowisko odporne względem szerszych aspiracji narodowych, względem etyki biorącej za punkt wyjścia interes narodowy i t. p. i dopiero w ostatnich czasach zaczynają się zaznaczać wśród demokracji silne prądy nacyonalistyczne, jeszcze nie-

dostatecznie uświadomione, nie uwolnione jeszcze częstokroć od mącących je tradycyi sojuszków, nie mniej przeto zapowiadające szeroki wzrost w przyszłości. Naogół wszakże pozostaje dotychczas oczywistym fakt, że, podzieliwszy stronnictwa różnych krajów na dwie grupy — narodową i liberalną, w pierwszej znajdujemy przedewszystkiem stronnictwa konserwatywne, w drugiej zaś demokratyczne». (Str. 181 i 182).

Lekkomyślność i bezceremonialność, z jakimi p. Dmowski mówi o rzeczach, których nie zna, jest zdumiewająca. Jeśli weźmiemy dwa najwybitniejsze w skutkach swych ruchy narodowe w Europie w XIX. w., t. j. ruch włoski i niemiecki, oba dążące do zjednoczenia ojczyzny, to z łatwością przekonamy się, że zarówno inicjatorami, jak i przez czas pewien jedynymi bojownikami w imię tych dążeń, byli nie konserwatyści, lecz liberali i demokraci.

Trzeba być tylko ignorantem narodowo-demokratycznym, aby o tem nie wiedzieć, lub, wiedząc o tem, nie doceniać tego faktu. P. Dmowski mógłby wprawdzie powiedzieć, że zarówno do zjednoczenia faktycznego i ostatecznego Włoch i Niemiec przyczyniły się rządy Piemontu i Prus, kierowane przez takich mężów stanu, jak Cavour i Bismarck. Odpowiedź ta jednak byłaby zupełnie niezadawalająca, bo rządy państw powyższych popchnięte zostały do czynu nie przez kogo innego, jak właśnie przez żywioły demokratyczno - rewolucyjne

z jednej strony i przez stronnictwa liberalno-opozycyjne — z drugiej.

Powstanie greckie, które pod względem bohaterstwa, przywiązania do kraju i t. p. chlubnie stać może obok ruchów włoskich, zainicyowane było przez ludzi przejętych ideami wielkiej rewolucji francuskiej.

Ale cóż znaczą dla p. Dmowskiego takie fakty, jak powstanie greckie, zjednoczenie Włoch i t. p. błędą one zapewne wobec imperyalistycznych mrzonek Chamberlaine'a, a Mazzini jest niczem wobec Crispiego z czasów, kiedy przestawszy być demokratą i radykałem, stał się kierownikiem awanturniczej polityki we Włoszech i inicjatorem wielkich podatków na »cele narodowe« i rzeźmieszkiem politycznym.

Kłamstwem jest również, jakoby dziś stronnictwa demokratyczne w Europie stawały się stopniowo nacjonalistycznymi; ani niemieckich nacjonał-liberałów, ani francuskich nacjonalistów, ani angielskich zwolenników imperyalizmu nikt w ojczyznach ich nie uważa za demokratów, za takich uchodzić tylko mogą w redakcyi »Przeglądu Wszechpolskiego« i innych organach tego wstecznego stronnictwa.

»Słowo Polskie«, organ wszechpolaków, uznało poglądy wyrażone w tej książce za szczyt uświadomienia narodowego, należało więc dać dokładne pojęcie o »szczytach« myśli nie tyle polskiej, ile wszechpolskiej tembardziej, że poznawszy je, będzie można mieć wyobrażenie, czem są jej niziny.

Cała książka p. Dmowskiego jest to bajdurzenie rozwlekłe, nudne, pełne błędów, niekonsekwencji i nieściśłości. Napróżno czytelnik poszukiwałby w niej odpowiedzi na pytanie — co robić?

Odpowiedzi tej nie znajdzie, natomiast nabierze przekonania, że najważniejszą polityką dla nas na dziś jest: nie robić ustępstw rusinom, zagarniać nowe terytoria i nie łączyć się z żywiołami demokratycznymi i rewolucyjnymi innych narodów w walce o wolność.

To wskazywanie na rusinów, jako na niebezpiecznych wrogów, ma ten cel, że odwraca uwagę od innych ważniejszych zadań, których spełnienia możnaby wymagać od demokracji narodowej.

Łatwiej jest walczyć z rusinami, niż z rządem rosyjskim i pruskim; łatwiej jest propagować niechęć do ustępstw rusinom, aniżeli wskazać, co robić należy, aby nasze społeczeństwo zdobyło instytucje wolnościowe i demokratyczne. Narodowa demokracja jest uosobieniem tej bierności naszej, nad którą biada p. Dmowski.

V.

Książka p. Dmowskiego wywołała, prócz naszej, jeszcze obszerną krytykę p. Romanowicza w »Nowej Reformie«. Na tę ostatnią autor «Myśli nowoczesnego Polaka» odpowiedział szeregiem artykułów w »Słowie Polskim« p. t. »Pro domo sua«, które dopełniają jego książkę i wykazują w dalszym ciągu ignorancję autora w kwestyach

polityczno - społecznych, oraz jego nienawiść do instytucji demokratycznych.

Ponieważ poprzednio już rozpatrywaliśmy obszernie poglądy tego »męża stanu« naszej demokracji narodowej, więc dla lepszego ich zgłębienia i wszechstronniejszej oceny zatrzymamy się jeszcze nad powyższymi artykułami. Opuszczam tu ustępy, dotyczące specjalnie p. Romanowicza, i uwzględniam tylko te, które mają ogólniejsze znaczenie. Do takich należą — poświęcone określeniu liberalizmu, oraz krytyce powszechnego prawa głosowania, jako postulatu demokratycznego w Galicyi.

«Dla mnie, mówi p. Dmowski, zjawisko takie jak liberalizm, demokratyzm, nacyonalizm nie występuje wyłącznie wśród ludzi, którzy się nazywają liberałami, demokratami, lub narodowcami, obok tego zaś wiem, że nazwy stronnictw częstokroć oznaczają właśnie to, czego w ich programie, a zwłaszcza w działalności niema.

»Gdybyśmy też za liberałów np. uważali wspólną część tego, co robią, lub robili liberali wszystkich czasów i krajów, poczynając od angielskich, a kończąc na węgierskich i serbskich, toby nam nic na określenie liberalizmu nie zostało.....!

Gdy mówię tedy w swojej książce o liberalizmie, mam na myśli zjawisko polityczne, nie zaś grupy, które nosiły miano liberalnych, demokracją zaś nazywam te żywioły, które prowadzą prawdziwie demokratyczną politykę, bez względu na to, jak się nazywają«. (Śl. Pol. Nr. 407 str. 2 rok 1903).

Dalej autor twierdzi, że zdobywamy najlepsze pojęcie o liberalizmie, studyując życie polityczne Anglii, tej macierzy instytucji politycznych całego świata cywilizowanego.

Trudno zgodzić się na powyższe rozumowanie: jeżeli używamy jakiegoś wyrazu bez bliższych zastrzeżeń, to powinniśmy mu, ze względów czysto praktycznych, przypisywać to znaczenie, w jakim używane jest przez ogół.

Mówiąc o stronnictwach liberalnych, należy porównać je ze sobą w różnych krajach, w jednej epoce rozwoju, u narodów, których budowa społeczna opiera się w głównych zarysach na jednej podstawie. Porównanie takie nie byłoby, jak sądzi p. Dmowski, jałowe i dałoby niewątpliwie pewną podstawę dla ścisłego określenia, czym jest liberalizm.

Zapewne, życie angielskie przedstawia cenny materiał dla uogólnień, ale samo przez się nie wystarcza jeszcze, aby te ostatnie były ścisłe i miały szersze znaczenie.

P. Dmowski usiłuje niby na podstawie stosunków angielskich określić, czym jest liberalizm, i dochodzi do następujących wniosków: polega on na dążeniu do zmniejszenia ofiar na rzecz państwa i narodu w obronie interesów jednostek.

P. Dmowski dowodzi dalej, że stronnictwa konserwatywne okazują większą dbałość o sprawy narodowe od liberalnych, gdyż są zawsze gotowe do wzmocnienia armii kosztem dużych ofiar finansowych.

Otóż pogląd powyższy sformułowany jest nie-
ściśle i nie odpowiada rzeczywistości.

P. Dmowski coś kiedyś słyszał zapewne, że
wódz liberałów agnielskich, Gladstone był przeci-
wnikiem wojennej postawy Anglii względem Rosji
na wschodzie; a zaś szef stronnictwa konserwa-
tywnego, Salisbury, odwrotnie, gotów był względem
caratu zająć stanowisko bardziej wojownicze; z te-
go narodowo-demokratyczny »mąż stanu« wypro-
wadził wniosek: że w Anglii stronnictwo liberalne
jest wogóle mniej skłonne do ofiar na sprawy na-
rodowe, aniżeli stronnictwo konserwatywne.

Błąd p. Dmowskiego polega na tem, że ofiary
na rzecz narodu wogóle identyfikuje z gotowością
uchwalania podatków na powiększenie armii.

Można całe swe życie i mienie oddawać na
usługi kraju, a jednocześnie, o ile temu nie za-
graża nic z zewnątrz, sprzeciwiać się zwiększaniu
wydatków na wojsko.

Stronnictwo liberalne w Anglii okazywało wię-
kszą stosunkowo ofiarność materyalną na przepro-
wadzenie różnych reform wewnętrznych, aniżeli
stronnictwo konserwatywne. Pierwsze broniło je-
dnostki od despotyzmu państwa, dając jej prawo
swobodnych zgromadzeń, wolności słowa, zebrań
i t. p., ale bynajmniej nie okazywało się skąpszem
na cele publiczne od konserwatywnego.

Wiadomo jest powszechnie, że stronnictwo libe-
ralne w instytucjach samorządu hrabstw okazuje
daleko więcej ofiarności na cele kulturalne i filan-
tropijne od konserwatystów. Zjawisko to można

zauważyć szczególnie w czasach ostatnich. Herbert Spencer nieraz biadał, że liberali sprzeniewierzyli się swej dawnej zasadzie, głoszonej przez manchesterską szkołę ekonomiczną.

Może jednak p. Dmowski ofiar na cele kulturalne i filantropijne nie nazwie ofiarami na cele narodowe; ale wtedy będzie musiał zaznaczyć wyraźnie, że z punktu widzenia narodowego ceni tylko wzrost militaryzmu.

Zresztą, rozpatrując historycznie stronnictwo liberalne i konserwatywne, widzimy, że pierwsze często okazywało, kiedy tego zachodziła potrzeba, taką samą ofiarność, jak i drugie, nawet na cele wojskowe. Sięgając okiem daleko wstecz, widzimy to jeszcze za czasów Wilhelma III., podczas wojny z Ludwikiem XIV., zarówno u whigów, jak i u torysów. Z tem samym zjawiskiem spotykamy się i później.

Co zaś do innych narodów, twierdzenie pana Dmowskiego o stronnictwach liberalnych i konserwatywnych w stosunku do potrzeb narodowych jest jeszcze bardziej bezpodstawne.

Oto, co mówi on nap. o Włoszech: »Włochy w znacznej mierze, dzięki walkom demokracji, zdobyły wolność i zjednoczyły się, ale silnem, dobrze zorganizowanem państwem nie zostały, w znacznej mierze dlatego, że zamało mają żywiołu, zdolnego przeciwstawić się panującemu u nich politycznemu liberalizmowi. Powiedzą, że ekonomiczne warunki im nie pozwalają — Prusy XVIII. w. były

biedniejsze, a jednak były silnem państwem«. (Sł. P. Nr. 409. str. 2).

Pan Dmowski widocznie zupełnie o tem nie wie, że jeszcze przed zjednoczeniem się Włoch w Piemencie, który dla tych ostatnich był tem, czem Prusy dla Niemiec — właśnie stronnictwo konserwatywne było przeciwne ryzykownym przedsięwzięciem wojennym dla zjednoczenia, i że, kiedy Cavour rozpoczął swą wielką i płodną politykę, był już liberałem i zwalczać musiał, jako minister, upór konserwatystów.

W powyższej cytacie p. Dmowski zrobił zadziwiający odkrycie historyczne, — oto, że Włochy dzisiejsze są bogatsze od Prus w wieku XVIII. Twierdzenie to jest zupełnie gołosłowne. Włochy dzisiejsze są klasycznym krajem nędzy. Przyszają to wszyscy wybitniejsi pisarze włoscy, bez różnicy stronnictw. Ogrom nędzy jest tak straszny, zwłaszcza na południu, że ludność ulega silnej degeneracji rasowej. Podatki dochodzą do maksimum. Prusy w wieku XVIII. nie były bogate, ale też nie przedstawiały tego bezmiaru nędzy, co Włochy dzisiejsze. Wieśniak sycylijski, naprzykład, żyje już około tysiąca lat w strasznej nędzy, czego nie można było powiedzieć o chłopie pruskim w XVIII. w.

W powyższem zdaniu p. Dmowskiego przebija się właśnie typowa dla demokratów narodowych tępość umysłowa i niemniej typowa a wstrętna obojętność na nędzę mas.

Włochy potrzebują przede wszystkim reform wewnętrznych; pod względem narodowym osiągnęły

one to, o czem najlepsi ich obywatele marzyli; żadne mocarstwo nie myśli, myśleć nie będzie i nie może o ich rozćwiartowaniu. Zresztą, ani Austria, ani Francja nie mają po temu sił odpowiednich. Cóż więc może im dać wielka armia — obszerne tereny dla kolonizacyi? Ale zdobyć je niełatwo, zresztą kolonizacya nie dałaby więcej od ważnych reform społecznych i finansowych.

Sąd p. Dmowskiego o tem, jakimi powinny być Włochy współczesne jest wyrazem tego, jak zachowały się on i jego stronnictwo wówczas, gdyby nasze sprawy polskie zostały najpomyślniej dla nas rozwiązane. Widać, że nasi demokraci narodowi nieszczerze mówią, iż dziś trzeba koncentrować wszystkie siły na obronę narodowości, a potem w lepszych warunkach zająć się reformami społecznymi. Istotnie, gdybyśmy posiadli niezależny byt państwowy, wówczas p. Dmowski i jemu podobni wynaleźliby dla naszego narodu jakieś awanturnicze wyprawy do innych części świata i znowu mieliby powód do odkładania na później, aż do nieskończoności, reform społecznych.

Określenie liberalizmu przez p. Dmowskiego prowadzi go też do błędnej terminologii w zastosowaniu do stosunków polskich z końca XVIII. w.

Według niego, konserwatywna szlachta, obsta-
jąca najsilniej przy »liberum veto« i wogóle przy anarchii państwowej, należała pod względem politycznym do obozu liberalnego. Tymczasem właściwe pojmowanie liberalizmu, jako prądu politycznego, którego jednym z haseł była równość obywateli

w prawach, naprowadziłoby go na myśl, że jeżeli mamy się doszukiwać już koniecznie liberałów w Polsce XVIII. w., to byli nimi reformatorzy sejmu czteroletniego, którzy uchwalili większą armię i wogóle gotowi byli do większych ofiar dla kraju.

VI.

Pan Dmowski zarzuca żywiolom radykalnym i demokratycznym w Galicyi, a więc socyal-demokratom, ludowcom i demokratom z »Nowej Reformy«, że osiągnięcie liberalno-politycznego postulatatu jest dla nich ważniejsze od zdobyczy narodowych.

Zarzut ten p. Dmowski opiera na tem, że wymienione stronnictwa i grupy wypowiedziały się w sprawie wyodrębnienia Galicyi w tym sensie, że wtedy tylko przyniesie ono korzyść krajowi, jeżeli jednocześnie lub poprzednio przeprowadzona będzie reforma wyborcza, ustanawiająca powszechne prawo głosowania.

Dalej p. Dmowski usiłuje wykazać, że powszechne prawo głosowania nikomu w Galicyi korzyści nie przyniesie.

»A samo to powszechne prawo wyborcze, za którem agitacyę usiłują dziś organizować, czyż nie jest ilustracyą niezgodnego z wymaganiami naszego życia politycznego liberalizmu? Dla kogo ono dziś jest potrzebne?

Kogo ma uszczęśliwić?

Świadomie lub nieświadomie ci panowie okłamują społeczeństwo, że prawo bezpośredniego, powszechnego głosowania przyniesie krajowi uczciwe demokratyczne rządy.

Nieprawda, demokratyczne rządy wcale nie polegają na tem, żeby tłum wyborców, nieświadomych potrzeb publicznych, zarzucał czapkami ludzi myślących i rozumiejących sprawy. Demokratycznych rządów nie oznacza jeszcze to, gdy z wyborów wychodzą ludzie popularni w masach, umiejący obiecywać im piękne rzeczy i schlebiać ich słabościom.

I kraj nic nie zyska na tem, jeżeli liczba takich trybunów ludu, lub jego pokątnych doradców, powiększy się w przedstawicielstwie parlamentarnem.

Istotą rządów demokratycznych jest wpływ samego ludu na rząd i bieg spraw publicznych. Dla ustalenia się istotnych rządów demokratycznych w kraju nie ma znaczenia to, czy posłem będzie p. Daszyński, czy Breiter, czy Danielak, czy kandydat, umiejący zręcznie obiecywać chłopom, czy też ten, co sprytnie schlebia robotnikom — ale to, żeby ten chłop i robotnik, co wybierze posła, mniejsza o to którego, umiał mu patrzeć na ręce, oceniał każdy jego krok polityczny i rozumiał właściwy charakter jego działalności.

Kiedy nasz wyborca dość będzie oświecony politycznie, aby tak właśnie odnosić się do swego posła, kiedy nasi chłopci i robotnicy będą pociągali swych przedstawicieli do odpowiedzialności publicznej za każdy krok niezgodny z ich interesami

i aspiracyami, jako chłopów, robotników i Polaków, wtedy pp. Stapińscy nie będą występowali z projektem zniesienia rad powiatowych, Daszyńscy zaś nie będą poprzestawali na rzucaniu robotnikom od czasu do czasu pustego frazesu patryotycznego, przy jednoczesnem współdziałaniu z narodowo-niemiecką obstrukcją, lub przy bezczeszczeniu społeczeństwa polskiego wobec galeryi, wypchanej wiedeńską hołotą«. (Słowo Polskie Nr. 415 str. 2),

Przytoczyliśmy cały długi ustęp rozumowania p. Dmowskiego, aby czytelnicy nasi mogli sobie dokładnie zdać sprawę z sofizmatów, płytkości i błagi tego nowożytnego polskiego męża stanu.

Narodowi demokraci mają zupełnie odrębne pojmowanie interesu narodowego. Dla nich na przykład reformy społeczno-polityczne, polepszające byt najliczniejszych warstw narodowych, podnoszące ich znaczenie — nie mają nic wspólnego z interesem narodowym.

Nie rozumieją oni, czy nie chcą zrozumieć, że ci, co domagają się powszechnego prawa głosowania nie czynią tego dla parady, lecz dlatego, iż przypuszczają, zupełnie zresztą słusznie, że reforma ta, przy innych warunkach równych, bardzo przyczynić się może do podniesienia materialnego, politycznego, umysłowego, i, co za tem idzie, moralnego poziomu mas.

P. Dmowski twierdzi, że powszechne prawo głosowania nic dodatniego zdziałać nie może. Po głądu tego nie próbował nawet swoim zwyczajem dowieść; natomiast obarczył pp. Stapińskiego i Da-

szyńskiego ogólnikowymi zarzutami, także bez poparcia ich faktami.

Przypuśćmy na chwilę, jak to robi p. Dmowski i inni »demokraci narodowi«, że w opozycji radykalnej w Galicyi niema zupełnie ludzi, posiadających głębsze polityczne wyrobienie, i zastanówmy się, czy powszechne prawo głosowania już przy dzisiejszych warunkach kulturalnych naszego ludu nicby nie dało?

Gdyby liczba posłów opozycyjnych w sejmie wzrosła, to niezawodnie, pomimo małego stosunkowo (w porównaniu z innymi państwami) wyrobienia politycznego wyborców, należących do warstw niższych, w życiu galicyjskiem wiele zmieniłoby się na lepsze.

System podatkowy zmieniłby się na korzyść warstw upośledzonych. Podwyższonoby płacę nauczycielom ludowym i zwiększono liczbę szkół. Przewodnictwo fabryczne uległoby potrzebnym zmianom; inspekcya fabryczna zostałaby zwiększona. Zaprowadzonoby ubezpieczenia na starość. Nadużycia wyborcze zmniejszyłyby się; samowola w administracyi wogóle napotykałaby na większy opór. Zniknęłyby różne przeżytki »starych dobrych czasów« w rodzaju obszarów dworskich. W szkołach i wyższych zakładach naukowych zapanowałaby duch świeższy i bardziej niezależny — zyskałyby na tem przedewszystkiem uniwersytety.

Jakkolwiek wszystkie te reformy nie zmieniłyby z gruntu istniejących w Galicyi stosunków

społeczno-kulturalno-politycznych, jednakże wpłynęłyby na nie korzystnie.

Aby zmiany takie przy powszechnem prawie głosowania mogły nastąpić, nie potrzeba żadnego specjalnego przygotowania mas, najmniej bowiem rozwinięty wyborca odczuwa i rozumie naprz. ciężar niesprawiedliwie między różnemi warstwami rozłożonych podatków. Przy istniejących dziś stosunkach kulturalnych posłowie ludowi, socjaliści, a niekiedy i demokratyczni mogliby więc reformy te przeprowadzić.

Aby w ten sposób pokierować akcją, stać na to panów Stapińskich, Daszyńskich i innych. Ale gdyby powszechne prawo głosowania zostało przeprowadzone, to sama możność szerszych reform wywołałaby ruch umysłowo-publicystyczny, któryby rozjaśnił niezawodnie wiele spraw, ożywił i rozwinął inicjatywę reformatorską posłów opozycyjnych.

Pan Dmowski nie jest w stanie nam dowieść, że powszechne prawo głosowania nie ułatwiłoby tych reform; trudnoby mu też było wykazać, że nie miałyby one znaczenia dla kraju.

Ale może p. Dmowski przypuszcza, że przy dzisiejszym składzie sejmu reformy te łatwo osiągnąć? Przypuszczeniu temu zadają jednak kłam fakta, powtarzające się rok rocznie w sejmie. Dość wspomnieć, że tak niewinna instytucja, jak obowiązkowe biura pośrednictwa pracy, wywołała panikę u szlachty, a ks. Czartoryski, niezawodnie jeden ze światlejszych konserwatystów, człowiek

stosunkowo dobrej woli, uznał powyższą instytucję aż za socjalistyczną i potępił.

Oprócz wyżej wymienionych korzyści, z zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania wynikałaby jeszcze inna, nie mniej ważna: zainteresowanie się sprawami politycznymi najszerzych warstw narodu.

Można uważać dotychczasową agitację na zgromadzeniach ludowych w miastach i wsiach za niedostateczną, zanadto powierzchowną; przyznać jednak należy, że nawet w tej formie, w jakiej się dziś odbywa, przynosi znaczną korzyść, oprócz bowiem ogólnikowych haseł, rzucanych ludowi, zapoznaje go ona ze sprawami publicznymi, wyjaśnia nieco mechanizm życia społeczno - państwowego, pobudza do myślenia i budzi poczucie godności własnej wśród mas.

Przy powszechnem prawie głosowania, kiedy posłowie opozycyjni, oprócz protestów przeciwko nadużyciom, mogliby jeszcze mieć poważny wpływ na prace ustawodawcze, charakter agitacji musiałby się zmienić, ulegając pogłębieniu i nabierając jeszcze więcej cech pozytywnych.

Wstecznicy i wyzyskiwacze ludowi wszystkich czasów i krajów twierdzili zawsze i twierdzą: najpierw oświecić masy, a później dać im prawa. Twierdzenie to jest nonsensem: oświata szeroko pojęta w sprawach politycznych rozwijać się może poważnie tylko równoległe z reformami, zwiększającymi wpływ mas na różne instytucje repre-

zentacyjne w kraju, okręgu oraz gminie miejskiej i wiejskiej.

Kiedy niedawno »Nowa Reforma« zrobiła panu Studnickiemu analogiczną uwagę — ten ostatni odpowiedział, że w Anglii niema powszechnego prawa głosowania, a mimo to robotnik angielski jest wysoko rozwinięty. Odpowiedź ta niczego nie dowodzi. Najpierw, nie wszystkie warstwy klasy robotniczej w Anglii stoją w ogóle wysoko pod względem oświaty; po drugie zaś, polityczne wyrobienie robotnika angielskiego nie jest wielkie i niezawodnie ustępuje wyrobieniu francuskiego i niemieckiego, który korzysta z powszechnego prawa głosowania.

Pan Dmowski może zakwestyonuje ostatnie nasze twierdzenie, ale nie wiele mu to pomoże, gdyż niewątpliwie miernikiem dojrzałości politycznej pewnej klasy społecznej jest jej samodzielność w akcji politycznej. Otóż pod tym względem robotnicy angielscy nie stoją zbyt wysoko, idą bowiem za przywódcami liberalnego stronnictwa, mającego z nimi nieraz sprzeczne interesy. Ostatnie wypadki pokazały, jak słaby jest wpływ angielskich robotników na prawodawstwo, pomimo istnienia potężnych związków zawodowych. Mamy tu na myśli niedawną uchwałę parlamentu angielskiego, utrudniającą znacznie strejki przez zakaz stawiania robotników na czatach podczas bezrobocia, celem namawiania mas do rzucania pracy.

Pan Dmowski twierdzi, że istotą rządów demokratycznych jest wpływ ludu na rząd, i dodaje, że

obojętne jest, kogo lud wybierze. Naturalnie, wybór tej lub innej osoby nie ma na ogół dużego znaczenia; ale ważne jest, aby lud w całości mógł wybierać. Otóż, bez powszechnego, równego prawa głosowania nie może być mowy o wpływie ludu na rządy.

Ale może p. Dmowski powie, że wpływ ten jest możliwy bez praw wyborczych ludu. Nie zdziwiłoby nas takie twierdzenie wobec innych nonsensów tego publicyisty, pasowanego na męża stanu.

Jeżeli robotnik miejski, lub wiejski, nie posiadając prawa głosu, może mieć znaczny wpływ na rząd: to tembardziej obywatel ziemski, kupiec i t. p., ale wtedy ani sejm, ani parlament, ani szeroka autonomia nie są potrzebne.

Ale »narodowi demokraci« uprawiają w polityce podwójną buchalteryę: a więc kiedy chodzi o robotników wiejskich i miejskich, o najbiedniejsze grupy ludu, a nawet włościan wogóle, sądzą, że bez równych praw wyborczych mogą oni mieć wpływ; ale kiedy chodzi o szlachtę, mieszczaństwo i t. p., okazuje się, że reprezentacya jest potrzebna i że bez niej wpływu niema.

Pan Dmowski twierdzi, że wyborcy powinni być wyrobieni politycznie, aby móżd kontrolować wybranych przez siebie posłów.

Dziwne jest, że narodowo-demokratyczny publicysta uważa, że włościanin, lub mieszczanin, opłacający kilkoguldenowy podatek jest uzdolniony do funkcji politycznych; natomiast robotnik, wło-

ścianin, lub ofycyalista, nie opłacający takiego podatku, nie powinni mieć praw wyborczych.

Jeżeli p. Dmowskiemu chodzi o wyrobienie polityczne, to austryacki system wyborczy nie powinien go zadawałać, — raczej oparty na cenzusie umysłowym, a nie majątkowym. Ale ustanowienie takiego cenzusu jest nadzwyczaj trudne; ukończenie szkół elementarnych, a nawet średnich zakładów naukowych, nie daje gwarancyi umiejętnego oryentowania się w polityce. Aby te ostatnie dobrze rozumieć, trzeba znać szereg nauk, nie wykładowanych w szkołach.

Najwyższe wykształcenie samo przez się także nie daje rękojmi wyższego pojmowania spraw krajowych; często jest ono narzędziem polityki koteryjnej. Ponieważ niema pewnego kryterium uzdolnienia obywateli do życia politycznego, więc jedynie racjonalnem wyjściem jest: powszechne równe prawo głosowania.

P. Dmowski mówi nam o demagogii radykalnej, która zwiększyłaby się przy powszechnem prawie wyborczem. Dziwna rzecz, że nie razi go demagogia szlachecka, uprawiana przez konserwatyistów.

P. Dmowski chce, aby wyborcy mogli kontrolować posłów — nic nadto słuszniejszego; ale dla czego ma to specjalnie dotyczyć ludowych mas wyborczych; czy posłowie z Koła polskiego są ściśle kontrolowani przez swych wyborców, czy nie było wypadków, kiedy poseł z kuryi pierwszej

drugiej, trzeciej, postępował inaczej, aniżeli obiecywał swym wyborcom.

Kontrola! piękne słowo, ale czyż jest ona ścisła wobec samego p. Dmowskiego i jego przyjaciół, czyż narodowi demokraci z Królestwa ściśle przestrzegają, aby »Przegląd Wszechpolski« nie pomieszczał demagogiczno-konserwatywnych i szowinistycznych artykułów?

Pan Dmowski wie zapewne, że nawet we własnych jego szeregach jest opozycja przeciwko różnym »odkryciom« wodzów narodowej demokracji, wie też, że żadna ścisła kontrola nie ciąży nad nim. Dlaczego więc żąda od wyborców ludowych tej wiedzy politycznej, która dopiero jest jednym z warunków ścisłej kontroli poselskiej? Chodzi mu oczywiście tylko o powód do odsunięcia mas od życia politycznego i o schlebianie konserwatom.

Pan Dmowski nie może też ocenić dodatnich skutków opozycji radykalnej. Zdaje się tego nie pamiętać, lub nie wiedzieć, że w Galicyi jeszcze przed laty 10 lub 15, kiedy opozycji tej nie było, przy tych samych co dziś ustawach, prawo zgromadzeń, wolności słowa, stowarzyszeń i t. p. istniało tylko na papierze, i tylko konserwatyści mogli zeń korzystać. Wprawdzie i dziś to prawo jest często gwałcone w stopniu nieznanym poza granicami Galicyi, jednakże w porównaniu z tem, co było, jest już znaczny krok naprzód. A zasługa to bezwzględnej opozycji.

Pan Dmowski nie lubi niby demagogii, ale

gdzież znaleźć można większą i bezwstydniejszą, jak w wydawnictwach demokracji narodowej, przeznaczonych dla ludu, a nawet i dla t. z. inteligencji? Dość przejrzeć »Polaka«, »Ojczyznę«, »Przegląd Wszechpolski« i »Słowo Polskie«, aby się o tem przekonać. »Polak« i »Ojczyzna« uprawiają demagogiczny szowinizm i klerykalizm.

W pierwszym, jak i w »Przeglądzie Wszechpolskim« bywają zamieszczane artykuły o socjalizmie, pełne fałszów i sprzeczności z faktami. Aby nie być gołosłownym, wskażę szereg artykułów w »Przegl. Wszech.« pod tyt. »Polityka ekonomiczna demokracji«. Pomówimy o nich w specjalnym ustępie, nie będziemy tu więc nad nimi się zatrzymywać.

Demokraci narodowi nigdy nie rozpatrują szczegółowo argumentów swego krytyka, tylko pośpiesznie zarzucają mu brak uczuć patriotycznych. To jego ciągle wysuwanie dla własnej obrony, to szafowanie ogólnikowymi frazesami o »ekspansji narodowej«, »solidarności« i t. d. w celu zamknięcia ust swym politycznym przeciwnikom jest najbrudniejszą i najgorszego gatunku demagogią.

Dość jest wyrazić potrzebę zdobycia konstytucji z autonomią dla zaboru rosyjskiego (nie abdykując zresztą z niepodległości), konieczność prowadzenie w tym kierunku agitacji i porozumienia się z partiami opozycyjnymi w Rosyi i t. p. — aby narazić się na zarzut moskalofilstwa.

Demokracja narodowa demoralizuje ludzi, szczególnie młodzież, odzwyczajając ich od ścisłego my-

ślenia politycznego i rzucając im tylko frazesy patryotyczne.

Niesumienne są również napaści narodowych demokratów na posłów opozycyjnych za mowy, wygłaszane we Wiedniu przeciwko konserwatystom galicyjskim. Solidaryzowanie się bowiem ze swojskimi nadużyciami wchodzi także w zakres kodeksu patryotycznego tego stronnictwa.

Chcąc osłabić krytykę swych przeciwników w oczach niesocjalistów, demokraci narodowi, a szczególnie p. Dmowski, każdy robiony im zarzut zaliczają do argumentów socjalistycznych. Nap. artykuły nasze w »Kuryerze Lwowskim«, które tu przedrukowaliśmy, uznał p. Dmowski za takie, chociaż, jak to czytelnik sam osądzić może, niema w nich ani jednego argumentu, który byłby wyłącznie wynikiem światopoglądu socjalistycznego; pisać się na nie mógłby każdy szczerzy demokrata, nie zdemoralizowany »nową metodą myślenia politycznego«. Nie chcę przez to bynajmniej zaprzeczać, że jestem socjalistą, przeciwnie, stwierdzam to i uważam, iż to mi zaszczyt przynosi; chciałem tylko wykazać, jak wykrętna i demagogiczna jest polityka matadorów narodowo-demokratycznych.

Dla demokratów narodowych wszystko, co zwalczają, lub czego nie rozumieją, jest albo socjalizmem, albo pozytywizmem.

Komu, jak komu, ale panu Dmowskiemu i jego kolegom nie wolno występować przeciwko demagogii, — która, zresztą, po za nimi (i Stojałowskim) istnieje przeważnie w ich wyobraźni.

VII.

»Demokraci narodowi« twierdzą, że wszystkie instytucje społeczne mają względne znaczenie, że nie chodzi im o nazwy, lecz o treść, i z tego względu, jak widzieliśmy potępiają powszechne prawo głosowania, a raczej dążność do jego urzeczywistnienia w Galicyi.

Jednak instytucje, przez nich polecane, mają być bezwzględnie dobre, tak iż nawet wszelka myśl o warunkowaniu ich przeprowadzenia przez inne reformy ogłasza się za zdradę kraju, przestępstwo wobec narodu.

Tą instytucją opatrnościową, uniwersalnem lekarstwem na niedomagania Galicyi, jest zupełna jej autonomia, która mogłaby być zaprowadzona przez, jak mówią, wyodrębnienie tego kraju z Cislitawii i zapewnienie mu praw korony węgierskiej.

Przyjrzyjmy się bliżej temu zagadnieniu. Zupełna autonomia Galicyi, która zapewniłaby tej prowincyi całkowity samorząd, odrębną administracyę, sejm o szerokich atrybucyach i t. p. z zasadniczego punktu widzenia jest i być musi pożądana, i to nie tylko ze względów narodowych, ale też społecznych i kulturalnych. Daleko idący centralizm jest szkodliwy dla ludności: oddala ją, że się tak wyrazimy, od ogniska spraw polityczno-społecznych, czyni dla niej te sprawy mniej zrozumiałemi i t. p.

Wszystkie te szkody, jakie przynosi ze sobą

centralizm, potęgują się jeszcze, kiedy siedliskiem władzy jest jeden centr w państwie wielonarodowościowym.

Wyodrębnienie Galicyi byłoby więc pożyteczne. Chodzi tylko o to, w jakich warunkach należy je dokonać.

Znaczna liczba spraw pierwszorzędnej wagi rozstrzyga się obecnie w parlamencie austriackim, w którym jest wiele grup politycznych, należących do różnych narodowości i przedstawiających pod względem swych tendencji politycznych bardzo różnorodną wartość. Jednakże przeciętny poziom wyrobienia politycznego jest większy u posłów, zasiadających w parlamencie austriackim, aniżeli obradujących w sejmie galicyjskim.

W Wiedniu duch nowożytny jest silniejszy, aniżeli we Lwowie, to znaczy, że zacofanie polityczne, wrogi nastrój względem reform, samowola administracyi większa jest w Galicyi, aniżeli w Austrii.

Faktowi temu nie zaprzecza ta okoliczność, że rząd austriacki na ogół podtrzymuje konserwatyistów galicyjskich. Czyni to, bo ich potrzebuje, ale przy tem powstrzymuje ich niekiedy w zapędach zbyt wstecznych.

W parlamencie austriackim przy większej różnorodności stronnictw łatwiej zwalczać konserwatywną większość, aniżeli we Lwowie, gdzie sejm jest salonem, w którym rządzi kilkadziesiąt rodzin szlacheckich.

Może p. Dmowski, albo inny mąż stanu, zaprzeczy powyższemu pogładowi, fakty jednak przemawiają za nim.

A więc jakkolwiek nadużycia wyborcze są zjawiskiem powszechnem, nigdzie nie przybierają form tak cynicznych, jak w Galicyi; prawo wolności zebrań, stowarzyszeń, słowa nigdzie nie jest równie często gwałcone. Były naprzykład fakty, że artykuły, drukowane we Wiedniu w »Arbeiter Zeitung«, skonfiskowano w polskim przekładzie w krakowskim »Naprzodzie«.

Zachowanie się władz w obec strejków na wsi było wprost skandaliczne; parobków, którzy nie chcieli pracować, więziono w sposób arbitralny.

Słynne są zakazy odczytów uniwersytetu ludowego na prowincyi pod pozorem niby szerzenia się cholery.

Znane są fakty torturowania przestępców w więzieniach galicyjskich.

Mógłby ktoś powiedzieć, że dziś dzieją się takie rzeczy, chociaż Galicya nie jest wyodrębniona, a więc rząd centralny wiedeński nie przeciwdziała złemu.

Na to odpowiemy: nie przeciwdziała mu silnie; ale, gdyby opozycja polska nie istniała we Wiedniu, i wszystkie sprawy rozstrzygano we Lwowie, nadużycia te byłyby jeszcze częstsze. Istotnie, prasa konserwatywna nieraz wypowiadała oburzenie na rząd centralny za niedość silne zwalczanie żywiołów radykalnych w kraju.

Prawo posła Urbańskiego, przeprowadzone przed kilku laty w sejmie, jest wymownym dowodem, że większość sejmowa, zanim jeszcze posłowie socjalistyczni przenikli do tego zgromadzenia, postanowiła zamknąć usta opozycji.

Ktokolwiek w imię złe pojętego patriotyzmu jeszcze nie zdziżał, kto nie chce pozbawiać się prawa swobodnego wypowiedzania swych myśli niby w imię polskości — dla tego nie może być obojętne, jakimi będą rządy szlacheckie w wyodrębnionej Galicyi.

Zapewne, »demokraci narodowi« mogą być przekonani, że i wówczas pozwalanoby im pisać nonsensy, nawet popierano by ich wydawnictwa; ale dla tych, co mają szersze widnokreśli, dla których klerykalizm i wszelkiego rodzaju polityczno-społeczne wstecznictwo są szkodliwymi kierunkami, nie jest i nie może być obojętne, jaka będzie Galicya, kiedy sejm w dzisiejszej jego postaci zastąpi parlament wiedeński.

Czy więc powinniśmy odrzucić wyodrębnienie Galicyi? Bynajmniej. Można i trzeba żądać wyodrębnienia Galicyi, ale jednocześnie, przez zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu w kierunku powszechnego prawa głosowania, utrudnić żywiolom wstecznym faktyczne sprawowanie dyktatury politycznej nad krajem.

Takie właśnie stanowisko zajmują żywioly opozycyjne w Galicyi.

Na to odpowiadają zwolennicy bezwzględного wyodrębnienia, że należy mieć wiarę we własne

siły, historia bowiem pokazała, w epoce sejmu czteroletniego, że umiemy się sami dźwigać z upadku, że wreszcie żyć w ramach ustaw politycznych, powstałych z układu sił społecznych obcego społeczeństwa jest niedogodnie i t. p.

Argumenty te nie wytrzymują krytyki.

Wiara we własne siły jest rzeczą bardzo cenną, ale poleganie tylko na niej w nadziei, że wszystko będzie dobrze — jest naiwnością, mogącą doprowadzić do bardzo złych skutków i zawodów.

Przykład sejmu czteroletniego niczego w tym wypadku nie dowodzi, bo ten wiekopomny sejm odbywał się w najbardziej postępowym ognisku ówczesnego życia polskiego, pod grozą zagłady państwa, zaledwie w lat kilkanaście po katastrofie pierwszego rozbioru.

Ostatni argument, także nie jest silniejszy od poprzednich. Jeżeli ustawy polityczne, będące wynikiem układu sił społecznych innego społeczeństwa są dogodniejsze dla większości narodu od własnych, to lepiej je przyjąć, aniżeli żyć pod swojskimi, ale tamującymi rozwój ogromnej większości społeczeństwa.

Instytucje francuskie, narzucone Niemcom południowym za czasów napoleońskich, przyniosły im wiele dobrego i utrzymały się nawet po nawałnicy wojennej.

Dziwne jest, że demokraci narodowi, którzy występują przeciwko powszechnemu prawu głosowania dlatego niby, że wobec braku ludzi nic dodatniego stworzyć ono nie może, przypuszczają, kiedy

chodzi o wyodrębnienie Galicyi, że sfery konserwatywne, które tak słabo broniły w parlamencie interesów kraju, okażą dostateczną energię, inicjatywę i niezależność wobec decydujących sfer we Wiedniu. Dlaczego panowie: Jaworscy, Abrahamowicze, Wodziccy, Dzieduszyccy i inni mają być niezależni w sejmie galicyjskim — nie możemy zrozumieć.

Ale może wyodrębnienie Galicyi samo przez się, bez względu na reformę wyborczą, przyniesie tak wielką korzyść narodowi polskiemu, że nawet będzie warto znosić wsteczne rządy konserwatywne: może prowincya nasza uprzemysłowi się szybko, miasta i mieszczaństwo wzrosną, zapanuje wkrótce względny dobrobyt, zapewniający pracę tym wszystkim, którzy jej potrzebują, a których jest tak wielu w kraju naszym?

Niezawodnie, w wyodrębnionej Galicyi zniknęłyby niektóre przeszkody zewnętrzne dla rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu w naszym kraju; ale nie znaczy to jeszcze, że te ostatnie rozwinęłyby się koniecznie.

Przemysł austriacki utrudnia w pewnym stopniu rozwój galicyjskiego; ale pomimo to mogłyby tu powstać niektóre gałęzi przemysłu, szczególnie związane z rolnictwem, gdyby nasze społeczeństwo, warstwa wielkich obywateli ziemskich miała więcej inicjatywy, chęci i śmiałości po temu. Nasi magnaci posiadają znaczne sumy w bankach; w rolnictwie zadawalają się małym procentem; mogliby

więc torować drogi przemysłowi. Nie robią jednak tego.

Naiwnem jest przypuszczenie, że wyodrębnienie Galicyi samo przez się powoła wielki przemysł do życia. Przy strasznej nędzy, panującej w kraju, nasz rynek wewnętrzny nie byłby wystarczający dla przemysłu, o zdobyciu zaś zewnętrznego nie mogłoby być mowy.

Wyzwolone Włochy nie były w stanie stworzyć żadnego przemysłu w całym kraju, a istniejący w północnych Włoszech nie jest rezultatem ich zjednoczenia, gdyż datuje się już od panowania austriackiego.

Odwrotny obraz przedstawiają Węgry, które od roku 1867 na polu przemysłowem ogromne zrobiły postępy. Zestawienie tych dwu krajów wykazuje, że rozwój przemysłu jestto zjawisko skomplikowane, i że samorząd jedynie, a nawet całkowita niepodległość nie zapewniają jeszcze rozkwitu tej gałęzi pracy wytwórczej.

Możliwe jest jednak, że po wyodrębnieniu powoli powstałyby i rozwinęły się w Galicyi niektóre gałęzi wielkiego przemysłu. Ale dla osiągnięcia tego rezultatu nie można na oślep oddawać się w ręce konserwatystów, którzy marzą o reformie administracyjnej, któraby oddała gminy wiejskie w ręce dworów, i o wielu innych równie pięknych reformach, jak majoraty włościańskie.

* * *

Czytelnicy nasi mają teraz dokładne pojęcie o t. z. »demokracji narodowej«.

Stronnictwo to jest dziś zupełnie konserwatywne i nie posiada żadnego określonego programu. Wyrażne jest tylko w negacyi reform demokratycznych.

Walka z tem stronnictwem wszystkich żywiołów demokratycznych jest konieczna; w Galicyi ludowcy odwrócili się już od niego i zwalczają energicznie.

»Demokraci narodowi« są szkodliwsi od innych konserwatystów, a nawet ugodowców. Ci bowiem występują otwarcie, natomiast tamci pod frazesami patriotycznymi i szyldem demokratycznym ukrywają nienasycony nacjonalizm i zdradę interesów ludu. Mówią wiele o pracy nad nim, ale praca ich w tym kierunku jest bardzo jednostronna; właściwie rozwijają oni w nim tylko szowinizm narodowy, utrwalają tradycję, wzmacniają klerykalizm; natomiast pomijają zupełnie polityczne jego uświadomienie. Niedość jest powiedzieć, że Moskal i Niemiec to wróg; trzeba jeszcze zapoznać lud z jego polityczno-społecznem położeniem, nauczyć bronić go swych interesów ekonomicznych, kulturalnych i politycznych — przygotować do odegrania samodzielnej roli politycznej.

Zamiast wzbudzać nienawiść ludu polskiego do rządów rosyjskiego i pruskiego, narodowi demokraci wolą wzbudzać nienawiść do Niemców i Rosyan wogóle.

Popularność tego stronnictwa w pewnych ko-

łach naszego społeczeństwa objaśnia się kilkoma przyczynami.

Czytelnikom »Przeglądu Wszechpolskiego« przyjemnie jest słyszeć szumne frazesy patryotyczne, a jednocześnie mieć to przekonanie, że wszystko się obejdzie bez określonej akcji politycznej, bez walki, wymagającej ofiar i ryzyka.

Narodowa demokracja nie stawia żadnych problemów społecznych, wszyscy więc wyzyskiwacze ludu nie są niepokojeni przez to stronnictwo.

W końcu lenistwo umysłowe znacznej części naszej inteligencji jest sprzymierzeńcem narodowych demokratów. Nie mając żadnej teorii, jak inne stronnictwa, a szczególnie socjalistyczne, nie wymaga ono myślenia.

Pomimo to jednak w łonie demokracji narodowej zjawiała się od pewnego czasu opozycja.

Wszyscy szczerzy demokraci, że już nie będę mówił o socyalistach — powinni wszelkimi siłami podkopywać wpływ t. zw. »demokratów narodowych«, dyskredytując ich działalność, zdejmując obłudną maskę ich demokratyzmu, odmawiając usług natury konspiracyjnej i ofiar pieniężnych.

W ciągu roku bieżącego można było zauważyć pewien zbawienny zwrot opinii publicznej na niekorzyść tego stronnictwa.

Zapewne dużo jeszcze upłynie czasu, zanim jego wpływ zupełnie będzie podkopany. Należy jednak robić wszystko, aby moment ten przyspieszyć.

Konserwatyści i wstecznicy byli zawsze, są i długo będą, ale narodowi demokraci są wstecz-

nikami zamaskowanymi. Dopóki oni mieć będą wpływ w naszym społeczeństwie, dopóty wszelka akcja polityczna średnich warstw naszego społeczeństwa nie jest możliwa.

Mamy tu głównie na myśli zabór rosyjski; w Galicyi, gdzie jest jawne życie polityczne, bankructwo tego stronnictwa nastąpi prędzej.

Ci z pośród naszych demokratów, którzy marzą o usunięciu wpływu naszych nacjonalistów; powinni pamiętać, że, chcąc ich zwalczyć i przeciwstawić im realną walkę polityczną — powinni wystąpić z zupełnie jasno określonym programem, w którym oprócz żądania niepodległości i zjednoczenia Polski, mogącego się zrealizować tylko przy szczególnie przyjaznych okolicznościach, należy postawić żądania bliższe dla chwili bieżącej.

W zaborze rosyjskim wszyscy szczerzy demokraci, nie będący socyalistami, powinni zorganizować stronnictwo polityczne, w rodzaju ludowego w Galicyi, z wyraźnemi żądaniami politycznemi.

O tych żądaniach pomówimy w innem miejscu, gdzie zatrzymamy się nad współczesnym stanem kwestyi polskiej.

Kilka uwag o wykształceniu politycznym u nas.

I.

Stopień politycznego wykształcenia wśród wyższych warstw społeczeństwa polskiego w końcu XVIII. wieku był dość wysoki. Szlachta nasza średnia i wyższa t. j. magnateria, posiadała w swych szeregach wielu ludzi wysoko wykształconych. Francuska literatura polityczna znajdowała u nas wówczas licznych czytelników; a znaczne ożywienie publicystyki naszej podczas czteroletniego sejmum wymownie świadczy, że wielkie hasła myślicieli francuskich znalazły u nas silny oddźwięk.

Ten prąd umysłowy przetrwał upadek państwa polskiego, wydając wspaniałe owoce: osobistości wybitne z czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego, oraz ogół działaczy politycznych w większości wypadków byli to ludzie, którzy sami pracowali w epoce sejmum czteroletniego, albo ich uczniowie.

Królestwo kongresowe stwarzało warunki przyjazne dla szerokiego życia politycznego. Ludzie ówczesni, a ściślej mówiąc, szlachta, część mieszczaństwa i inteligencja, oddająca się profesjom niezależnym, rozumiały, że wykształcenie polityczne jest równie konieczne dla działaczy społecznych, jak wiedza fachowa dla oddających się poszczególnym gałęziom pracy.

Wówczas można było robić i robiono, że się tak wyrażę, politykę. Okoliczność ta nadawała wykształceniu politycznemu piętno praktyczności. Nawet po upadku Królestwa kongresowego, podczas reakcji mikołajewskiej, utrzymała się jeszcze dosyć długo tradycja wykształcenia politycznego, głównie u szlachty, gdyż warstwa ta w poprzedniej epoce odgrywała największą rolę polityczną. Pokolenie naszych dziadków liczyło między obywatelami ziemskimi w szczególności i urzędnikami wyższymi wielu ludzi politycznie wykształconych.

Na utrzymanie się tej tradycji w czasach tak ciężkich, jak mikołajewskie, wpłynęły głównie trzy okoliczności. Świeża pamięć Księstwa Warszawskiego i Królestwa kongresowego utrwalała przekonanie, że jakkolwiek utrata bytu państwowego jest straszną klęską, jednakże można się z niej podźwignąć, i naród może się ocalić, chociażby w pewnej części, przy sprzyjających okolicznościach. Co do tych ostatnich, zdawać się mogło, że w wieku tak burzliwym, jak XIX., w wieku powstań, rewolucji i odradzających się narodowości, nie trudno będzie o takie okoliczności, które albo od-

rodzą państwo polskie w całości, albo umożliwią względnie pomyślny rozwój tej lub innej części, dawnej Rzeczypospolitej, — i to był drugi powód utrwalający tradycję politycznego wykształcenia u nas.

Wreszcie trzecim ważnym czynnikiem była liczna i świetna emigracja nasza z 1831 roku, która na obczyźnie przyjęła najświeższe prądy polityczno-społeczne Europy Zachodniej i usiłowała zaszczerpieć je w kraju.

W ten sposób, do powstania 1863 roku, znaczna część inteligentnych warstw naszego społeczeństwa w zaborze rosyjskim interesowała się żywo sprawami politycznymi, a wykształcenie polityczne nie było rzadkością.

Upadek powstania 1863 roku, miał pod tym względem, jak i innymi, wielkie znaczenie. W średnich i wyższych warstwach u nas zapanował odtąd tak zwany program pracy organicznej: wysunięto na plan pierwszy dążenia do materialnego i umysłowego rozwoju społeczeństwa.

Burżuazja polska wystąpiła wówczas w zaborze rosyjskim, ściślej mówiąc, Królestwie, na plan pierwszy; program pracy organicznej bowiem był poczęści świadomym, poczęści nieświadomym (u niektórych ideologów) wyrazem ich interesów.

Jeżeli jakaś warstwa społeczna, przedtem słaba, wysuwa się na widownię, jest to objawem dodatnim. Byłoby nim także wystąpienie naszej burżuazji na szerszą arenę publiczną, gdyby nie ta okoliczność, że przypało ono w chwili, kiedy społeczeństwo

czeństwo polskie, skołatane nieszczęściami politycznymi podczas i po wypadkach 1863 roku, popadło w zwątpienie co do skuteczności walk politycznych na drodze nielegalnej wogóle, czy to w formie powstań, czy jakiegokolwiek innej.

Nasza burżuazya, nabierając coraz większego znaczenia w społeczeństwie i występując z nowymi hasłami, poddała się jednocześnie tej reakcyi politycznej.

Powiedzą może, że abdykacya z polityki w programie »pracy organicznej« nie była tylko reakcyą psychiczną przeciwko epoce spisków, lecz wpływała z podstawowych interesów burżuazyi. Na to jednak odpowiem przecząco. Bo jeżeli nawet przypuścić, czego nie czynię i o czem pomówię dalej, że burżuazya polska zainteresowana jest ze względów materialnych w utrzymaniu za jakąkolwiek cenę związku z Rosyą — to i w tym wypadku, system rządów absolutystycznych, pełen samowoli niespodzianek i t. p. nie leży w interesie tej klasy.

Ponieważ program »pracy organicznej« wyrzekł się nielegalnych walk politycznych, a o legalnych mowy być nie mogło, więc temsamem musiał on wpłynąć bardzo ujemnie na poczucie potrzeby wykształcenia politycznego u nas.

Istotnie, przeciętny ogół inteligencyi, znajdujący się pod wpływem powyższego programu począł lekceważyć zagadnienia polityczne, natomiast zajął się sprawami kulturalno-ekonomicznymi. Ekonomikę oddzielono od polityki, co było wielkim błędem. Ta ostatnia uważana była przez nasze spo-

łeczeństwo za sprzęt zbyteczny, za zbiór wiadomości i systematów, nie mających zastosowania praktycznego. Że tak było właśnie, a nie inaczej, dowodzi to, iż w latach siedmdziesiątych i w początkach lat osmdziesiątych, pomimo dość ożywionego ruchu umysłowego, wyrażającego się w licznych wydawnictwach peryodycznych i znacznej liczbie wychodzących książek — nie spotykamy prawie dzieł z dziedziny politycznej, społecznej, lub tak zwanej historii współczesnej.

Jakkolwiek cenzura stanowiła niewątpliwie pewną przeszkodę w tym względzie, jednakże nie można przypisywać jej wyłącznie powyższego zjawiska, gdyż w drugiej połowie lat osmdziesiątych i w latach dziewięćdziesiątych widzimy już pewną zmianę: literatura społeczna przynajmniej ożywia się.

Oczywiście, mówiąc o zepchnięciu polityki na plan dalszy w epoce panowania programu »pracy organicznej«, nie twierdzę, że ówczesne pokolenie zatraciło zupełnie interes do spraw politycznych: bynajmniej, lecz uważało te ostatnie za coś stojącego po za sferą naszego życia, za rzeczy, mające znaczenie dla francuzów, niemców, anglików, ale nie bezpośrednio dla nas.

II.

Przedstawiony przez nas stosunek do polityki trwał u naszej inteligencji w zaborze rosyjskim do początków ruchu socjalistycznego.

Socjaliści polacy, w końcu lat siedmdziesiątych

pierwsi zerwali z negacją polityki; za nimi poszli i ci, co chcieli wznowić ruch czysto patryotyczny na gruncie nielegalnym.

»Praca organiczna« poczęła bankrutować, nie dając tych rezultatów, których od niej oczekiwano.

Nowe prądy początkowo nie ogarnęły jednak szerokich kół naszej inteligencji, tak iż stosunek tej ostatniej do polityki nie uległ większym zmianom aż do drugiej połowy lat osmdziesiątych, kiedy nowe prądy utrwaliły się w społeczeństwie i zatoczyły szersze kręgi.

Zresztą była okoliczność, która nie sprzyjała zbyt wykształceniu politycznemu i wśród pierwszych socjalistów. Przypuszczali oni w pierwszej fazie swej działalności, że rewolucya socjalna, która z gruntu zmienić miała istniejące stosunki społeczno-polityczne, jest bardzo bliska — dlatego też rozwiązanie różnych zawiłych zagadnień politycznych jest łatwe i zupełne.

Później dopiero pogląd ten uległ zmianie.

Co zaś do patryotów, to na razie wpływ ich był raczej uczuciowy niż umysłowy, — a oni sami nie zajmowali się teoryami politycznymi; chodziło im głównie o zwalczanie apatyj, odrodzenie uczucia, obronę »obniżonych ideałów« narodowych i t. p.

Zwrot ku zagadnieniom polityczno społecznym, traktowanym metodycznie na szerokiej podstawie porównawczej, mógł wyjść tylko od socjalistów, którzy przynosili naszemu społeczeństwu wykończoną teoryę polityczno społeczną już to w postaci marksizmu czy tego, już to w formie zreformowa-

nego blankizmu, który bardzo mało różnił się od pierwszego.

Samo już przyswojenie doktryny socjalistycznej, przyswojenie dokładne i gruntowne, wymagało dość znacznej pracy umysłowej w dziedzinie zjawisk społecznych. Widzimy też, że rozwój ruchu socjalistycznego u nas szedł w parze z ruchem naukowo-publicystycznym i wydawniczym w powyższej dziedzinie.

Czyści socjaliści i ludzie o zbliżonych do nich poglądach rozpoczęli szereg artykułów naukowych i publicystycznych w dodatkach miesięcznych do »Przeglądu Tygodniowego«. Popularyzowały one ekonomię polityczną i socyologię, zawierając niekiedy samodzielne punkty widzenia autorów. Życie społeczno-polityczne Zachodu było także przedmiotem licznych roztrząsań.

Niezależnie od tej literatury legalnej istniała już od 1878 roku nielegalna.

Od roku 1886 nawet legalne nasze wydawnictwa stają się coraz bardziej polityczno-społecznymi, celuje w tym względzie »Głos« i »Prawda«. W czasie od 1886 do 1899 pisma te są bardzo ożywione i pomimo cenzury drukują wiele artykułów treści polityczno-społecznej o myśli przewodniej dość przejrzystej.

Fakty powyższe przytoczyłem dla unaocnienia, że ruch socjalistyczny w kraju naszym wznosił zainteresowanie się społeczeństwa sprawami polityczno - społecznymi.

Wprawdzie kierownicy dawnego »Głosu«, ściśle mówiąc, nie byli na ogół socyalistami, nawet w epoce swego radykalizmu; w każdym jednak razie podlegali silnie wpływowi socyalizmu.

Międzynarodowość naszego ówczesnego socyalizmu czyniła zeń pewną szkołę wykształcenia politycznego. Dopóki ogół socyalistów polskich stał na tem stanowisku, wydawnictwa socyalistyczne i drobniejsze nawet artykuły dawały dość bogaty materiał dla naszej myśli politycznej.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej wykształceniu politycznemu u nas w okresie od 1886 do 1897.

W wydawnictwach ówczesnych uderza nas ogromna przewaga literatury ekonomiczno - socyologicznej nad polityczną w ścisłym znaczeniu tego słowa. Podczas gdy pierwsza reprezentowana była nie tylko przez luźne artykuły, ale i większe dzieła i popularne wydawnictwa (mam tu na myśli i tłumaczenia, rzeczy oryginalnych mieliśmy mało), druga ujawniała się tylko w mniejszych i większych artykułach. Najwięcej dawał się uczuwać brak poważniejszych dzieł historycznych i prawno-administracyjnych, tak ważnych dla politycznego wykształcenia.

Nasuwa się tu samo przez się pytanie: dlaczego tak było, czy odgrywały tu głównie rolę indywidualne upodobania piszących, zależnie od przyczyn, nie poddających się ściśle analizie naukowej; czy też wchodziły w grę czynniki głębsze, związane z zasadniczymi warunkami naszego bytu polityczno-społecznego, albo z momentem agitacji poli-

tycznej? Sądzę, że czynnik ostatni, a po części i pierwszy objaśnia głównie charakter naszej literatury polityczno-społecznej.

Jakkolwiek w latach 1886 — 1896 socjaliści polscy już wyszli z pierwszego okresu, w którym propagowano głównie »dobrą nowinę«, to jednak niezawodnie i w owym okresie nie przewidywano w bliższym czasie szerszej akcji politycznej, wymagającej odpowiedniej wiedzy. Pracą na dziś była propaganda i agitacja wśród mas. Z jednej strony rozpowszechniano idee socjalistyczne, z drugiej prowadzono agitację ekonomiczną w imię bliższych celów.

Cisza rewolucyjna w Rosji w owym czasie zdawała się odkładać na długo twórczą pracę polityczną w dziedzinie instytucji prawno-państwowych.

Wykształcenie polityczne w zastosowaniu do naszych potrzeb praktycznych powinno być dość rozległe: istotnie, społeczeństwo polskie, które weszło w skład trzech państw europejskich, powinno i musi dla dokładnego zdawania sobie sprawy z sytuacji politycznej, wyzyskania odpowiednich momentów i oparcia polityki swej na należytych podstawach — śledzić bacznie to wszystko, co w życiu politycznym państw rozbiorowych odgrywa ważną rolę. Niepodobna oddzielić murem chińskim naszego społeczeństwa od innych, żyjących w Austrii, Niemczech i Rosji. Okoliczność ta komplikuje ogromnie badanie zjawisk politycznych w naszym społeczeństwie i każe być nam rozwa-

żnymi przy wypełnianiu różnych aktów życia publicznego.

Wszystko to, co mówiłem wyżej, stosuje się równie dobrze do naszych stronnictw socjalistycznych, jak patriotycznych, lub ugodowych.

Jeżeli teraz zapytamy się, czy nasze wykształcenie polityczne w latach od 1886 do 1896 zadawało powyższe wymagania — to odpowiedź wypadnie przecząco.

Nasza znajomość społeczeństw, z którymi się stykamy jest właściwie żadna. Ucisk narodowy, jakiemu podlegamy w zaborach pruskim i rosyjskim, jest tego głównie przyczyną, wywołał on bowiem u nas nienawiść nie tylko do rządów zaborczych, co jest naturalne, słuszne i pożądane, ale i do tych grup społecznych w Rosji i Niemczech, które ze swymi rządami nie mają nic wspólnego.

Nienawiść ta pociągnęła za sobą brak zainteresowania się wewnętrznym życiem Niemców i Rosyan, co już było błędem nawet z punktu widzenia naszej nienawiści, gdyż chcąc zwalczyć swych wrogów, trzeba ich poznać.

W obozie socjalistycznym do połowy lat dziewięćdziesiątych nie było owego ślepego szowinizmu względem Rosyan i Niemców wogóle, i na tle ogólnej niewiedomości znajdowały się dość liczne wyjątki w obozie radykalnym.

W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych nastąpiła zmiana na gorsze, kiedy w społeczeństwie naszym rozwinęły się prądy nacjonalistyczne, któ-

re nie tylko zmieniły charakter stronnictwa patryotycznego, lecz także oddziaływały na ludzi, uważających się za socjalistów i grupujących się około »Przedświtu«.

Nie będę się tu zatrzymywał nad genezą naszego nacyonalizmu, zrobiłem to bowiem już w tomie I. mych szkiców w ustępie p. t. »Patryotyzm a nacyonalizm«.

Obecnie demokracja narodowa uważa za czyn obywatelski odcinanie naszego społeczeństwa od innych; obojętność na to, co się dzieje u obcych, a szczególnie takich społeczeństw, jak rosyjskie — podnosi się do godności patryotyzmu. »Przedświt« uważa za swój obowiązek stale tendencyjnie zmniejszać znaczenie ruchu rewolucyjnego w Rosyi, aby polacy się nim zbytnio nie interesowali.

III.

Chociaż w ostatnich czasach sprawy polityczne budzą zajęcie w szerszych kołach społecznych, jednakże poważniejsza literatura polityczna do dziś dnia jest u nas uboga.

Stosunki polityczno-społeczne w ziemiach polskich dotychczas jeszcze nie zostały całkowicie i wszechstronnie opracowane; nie wiemy nawet, jaka jest nasza granica etnograficzna.

Brak jest dotkliwy dzieł, przedstawiających prawnoprawno - administracyjny urząd naszych prowincyi. Pod tym względem tylko zabór austriacki jest jako tako opracowany.

W języku polskim nie mamy prawie zupełnie dzieł, dotyczących prawnopolskiego ustroju: Niemiec, Prus i Rosji, nie mamy też na ogół pojęcia o stosunkach społeczno-politycznych tych państw.

Jak się to ujemnie odbija na wszystkich naszych koncepcjach politycznych, widać stąd, że np. przy omawianiu głośnej dziś sprawy wyodrębnienia Galicji, nie uwzględniono zupełnie całokształtu stosunków austriackich, podczas gdy tylko znając dokładnie stosunki w poszczególnych krajach państwa austriackiego, można jasno zdać sobie sprawę z ustosunkowania się partii w parlamencie i trudności zrealizowania tego postulatu.

To samo dotyczy zaboru rosyjskiego: wypadki pierwszorzędnej wagi politycznej, spowodowane przez wzrastający wciąż ruch rewolucyjny, mogą nas zaskoczyć nieprzygotowanymi do zorientowania się w sytuacji politycznej.

Nie tylko nie znamy Rosji w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale wiemy bardzo mało o wewnętrznym stanie Finlandji, o ruchu łotyskim, a już nic o Gruzji, ormianach i t. p.

Wszystko to jest wynikiem zaściankowości nacjonalistycznej, braku planu w robocie politycznej. Książki u nas wydaje się po większej części przypadkowo.

Nasza literatura ekonomiczna jest nadzwyczaj uboga. Obecnie nie mamy ani jednego znośnego podręcznika ekonomii politycznej, bądź popularnego dla szerszych kół społecznych, bądź bardziej spe-

cialnego dla osób z wyższym cenzusem umysłowym.

Gorzej jeszcze stoimy pod względem najnowszej historii powszechnej. Do dziś dnia nie mamy ani jednej pracy tłumaczonej, a tembardziej oryginalnej, o wielkiej rewolucyi francuskiej. Dziełko Migneta jest zupełnie przestarzałe. A przecież od tej ostatniej wywodzą się współczesne instytucje liberalne i demokratyczne.

Wogóle wiek XIX., pełen wstrząśnień i doświadczeń, jest nam bardzo mało znany. Krótki podręcznik historii politycznej tego wieku Seignobosa jest zupełnie niedostateczny. Historia ruchu społecznego w XIX. w. Limanowskiego była w swoim czasie pożądanym nabytkiem dla nas, lecz obejmując zbyt wiele wypadków, z konieczności niejedną sprawę pierwszorzędnej wagi traktuje zbyt powierzchownie.

Dziś ruch socjalistyczny tak się rozwinął, że wymaga prac nowych, uwzględniających ostatnią dobę jego rozwoju. Potrzebne nam są monografie specjalne, dotyczące różnych krajów i momentów XIX. wieku, jak i historii zjednoczenia Włoch, walki Irlandyi z Anglią, przełomu w 1848 r.

Tylko dzięki zupełnemu nieuctwu historycznemu mogą tacy panowie Dmowscy pisać nonsensy, które są przyjmowane oklaskami.

Ważne zagadnienia teoretyczne, dotyczące socjalizmu i innych spraw z nim związanych, nie doczekały się u nas jeszcze dostatecznej ilości prac, a i te, co są, wyszły zaledwie przed kilku laty.

Sprawy parlamentaryzmu nie zostały ujęte w odpowiedniej monografii oryginalnej. Trzeba więcej takich prac, jak obecnie wychodzące w polskim tłumaczeniu dzieło Esmin'a.

Mógłbym przedłużyć do nieskończoności ten spis braków w naszej literaturze politycznej, że już nie wspomnę o dziedzinach, związanych z polityką, jak np. socjologii.

Muszę jednak zaznaczyć z radością pewien postęp w tym kierunku w ciągu kilku lat ostatnich.

IV.

We Lwowie w połowie 1900 roku, z inicjatywy kilku ludzi dobrej woli powstało »Polskie Towarzystwo Nakładowe«, które ma na celu wydawanie prac naukowych i literackich, ze szczególnem uwzględnieniem kwestyi społecznych. Założycielom towarzystwa chodziło właśnie o stworzenie u nas literatury oryginalnej i tłumaczonej, która mogłaby przyczynić się do wykształcenia politycznego naszej inteligencji.

Polskie Towarzystwo Nakładowe nie jest instytucją partyjną i, stojąc na gruncie polityczno-społecznego radykalizmu, usiłuje obiektywnie zapoznać czytelnika polskiego z różnymi jego odłamami.

Socjalizm wogóle, stosunek jego do kwestyi agrarnej, anarchizm, kwestya robotnicza i reformy doby obecnej, przyszły ustrój społeczny, sposoby jego urzeczywistnienia — oto rozległe zagadnienia,

którym Polskie Towarzystwo Nakładowe poświęciło szereg ważnych prac naukowych.

Drugi, bardzo ważny dział wydawnictw Towarzystwa stanowią książki o współczesnych stosunkach społeczno - ekonomiczno - politycznych w ziemiach polskich.

Szereg dzieł historycznych, do których wydania przystąpiono w ostatnich czasach, ma dostarczyć czytelnikom polskim bogatego materiału faktycznego, niezbędnego do zrozumienia głębokich przeobrażeń, którym podlegała Europa w czasach od wielkiej rewolucji francuskiej aż do chwili obecnej.

W ciągu trzechletniego swego istnienia Polskie Towarzystwo Nakładowe wydało kilkanaście prac. Jest to świetny początek; idąc dalej tą drogą, odda ono ogromne usługi naszemu społeczeństwu, stworzy bowiem w języku polskim poważną literaturę z dziedziny nauk społeczno-politycznych.

Aby jednak literaturę taką prędko stworzyć, musi Polskie Towarzystwo Nakładowe posiadać większy kapitał, dlatego też żywiły radykalne naszego społeczeństwa powinny poprzeć tę pożyteczną instytucję przez nabywanie udziałów.

Mówiąc o dodatnich objawach na polu wydawniczym, nie mogę pominąć »Biblioteki Proletariatu«, wydawanej przez partję »Proletaryat«.

Biblioteka ta, rozpoczęta dopiero w roku 1903, wypuściła już kilka bardzo cennych prac z dziedziny teorii i praktyki socjalizmu u nas i gdzie indziej. Wydawnictwa te, ściśle socjalistyczne, są

konsekwentnym wyrazem rewolucyjnego odłamu socjalizmu. Myśl przewodnia ich wszystkich jest jedna. W chwili obecnej mają one ogromne znaczenie dla naszego ruchu socjalistycznego, który w latach ostatnich, dzięki nieudolnej redakcyi »Przedświtu«, padł pod względem teoretycznym bardzo nisko i wszedł na manowce oportunistu, prowadzące go na bardzo niebezpieczną drogę.

Zadaniem »Biblioteki Proletaryatu« jest utrwalanie u nas światopoglądu socjalistycznego, jego obrona przed pseudo-naukową krytyką, oraz dalsze jego rozwinięcie.

V.

Nie będę się tu zatrzymywał nad stosunkiem nauk społecznych do praktyki politycznej; poglądy na tę sprawę wypowiedziałem już w różnych ustępach swego »Zarysu podstaw socjologii ogólnej«, głównie w części pierwszej i piątej; natomiast muszę zwrócić uwagę czytelników na jedną charakterystyczną cechę naszych »polityków« współczesnych, szczególnie z pośród »narodowych demokratów«, a mianowicie — zupełne nieuwzględnianie stałej tendencyi politycznej pewnych grup społecznych w państwach zaborczych i przywiązywanie zbyt wielkiej wagi do niektórych faktów przelotnych.

»Politycy« tej kategorii co chwila wykonywują nieoczekiwane zwroty, przechodzą od jednej tak-

tyki do drugiej, a nawet od pewnych ideałów do innych. Są oni pełnymi ignorantami w sferze teorii społecznych; lekceważą te ostatnie dlatego, że nie mogą im dać tak ścisłych wskazówek w polityce, jakie daje matematyka, fizyka i chemia technikom i przemysłowcom. Nie dostrzegając tego, co jest w zjawiskach społecznych typowego, czepiają się lada fakciku i na jego podstawie budują różne przypuszczenia, któremi się kierują w praktyce politycznej.

Dla demokracji narodowej nap. fakt wzrostu ruchu rewolucyjnego w Rosyi, wzrostu koniecznego, bo będącego nieodzownym wynikiem warunków współczesnych caratu — nie odgrywa żadnej roli w ich kombinacjach politycznych; natomiast wojna Rosyi z Anglią, lub Japonią, albo z innym jeszcze państwem, która może być równie dobrze za rok, jak za lat 20, lub 100, traktuje się już dziś jako coś zupełnie realnego.

Każdy trzeźwy polityk musi wyzyskiwać różne chwilowe a szczęśliwe dla niego momenty w układzie sił międzynarodowych; lecz nie wolno mu w imię możliwych kiedyś w przyszłości ignorować tego, co już istnieje.

Wykształcenie polityczne powinno dać właśnie tę równowagę sądu, wyrobić to poczucie rozróżniania rzeczy zasadniczych i podstawowych od przypadkowych i przelotnych. To też ludzie czynu powinni posiadać gruntowną znajomość nauk społecznych, jak: socjologii i ekonomii politycznej w połączeniu z rozległym wykształceniem histo-

rycznem. Oczywiście ludzie, obdarzeni przez naturę wielkimi zdolnościami, stanowią wyjątek i nawet bez wielkiego wykształcenia umieją zachować tak potrzebne dla polityka poczucie miary.

Uwagi o wykształceniu politycznym w szkicu niniejszym dotyczą głównie mieszkańców zaboru rosyjskiego.

W okresie do 1863 r. warunki politycznego wykształcenia w trzech zaborach mało się różniły, zabór rosyjski miał jednak przewagę, będącą wynikiem tradycji »wielkiego sejmu« oraz epoki Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. W drugiej połowie XIX. wieku okoliczności uległy zmianie: życie polityczne rozwinęło się najsilniej w Galicyi, następnie w zaborze pruskim. Najgorsze więc warunki dla wykształcenia politycznego istniały w zaborze rosyjskim. Jednakże wyższa kultura polityczna tej części Polski w poprzednim okresie dawała jej i później przewagę.

Obecnie w Galicyi technika polityczna, że się tak wyrażę, stoi wyżej, aniżeli w zaborze rosyjskim, jednakże przeciętni mieszkańcy tego ostatniego, na ogół biorąc, mają więcej wiedzy z zakresu nauk społeczno-politycznych, aniżeli galicyanie, i szersze widnokreśli umysłowe.

Finlandya a Rosya.

Konflikt między Finlandyą a rządem rosyjskim jest bardzo pouczający dla nas, po pierwsze dlatego, że jego znajomość pozwala nam wszechstronniej ocenić naszą własną politykę względem Rosyi w epoce porozbiorowej; po drugie, rzuca on światło na trudności, które rząd rosyjski napotkał, wprowadzając swój system w kraju tysiąca ezior.

Chwila obecna jest dla rządu rosyjskiego niezawodnie ciężką. Chcąc się zorientować w sytuacji, należy poznać wszystkie siły opozycyjne, skierowane przeciwko niemu. Teraz poświęćmy uwagę jednej z nich.

I.

W początkach XII wieku zaczęły się coraz częstsze stosunki Szwedów z Finlandyą. W 1175 roku Eryk święty, król szwedzki, przedsięwziął przeciwko niej wyprawę krzyżową i, zwyciężywszy jej mieszkańców, zmusił ich do przyjęcia chrztu. W następnym wieku Szwecya podbiła zupełnie Finlandyę. Nie długo jednak uważać ją mogła za

shołodowaną prowincyę, już bowiem w 1362 roku mieszkańcy Finlandyi otrzymali takie same prawo udziału w obiorze króla, jakie ludność Szwecyi posiadała od niepamiętnych czasów. *)

Odtąd Finlandya, należąc do Szwecyi, korzystała z jednakich z nią praw w przeciwieństwie do posiadłości szwedzkich w Niemczech, oraz prowincyi nadbałtyckich; brała udział w pracach prawodawczych i w uchwalaniu budżetu. Chwilami związek Finlandyi ze Szwecyą stawał się luźnym, nawet się zrywał, w końcu jednakże utrwalił się ostatecznie. W roku 1616 Gustaw Adolf otworzył pierwszy oddzielny sejm finlandzki. Kultura szwedzka oddziaływała silnie na mieszkańców Finlandyi tembardziej, że ogromna większość jej szlachty była szwedzką.

Po walce władzy królewskiej z przedstawicielami stanów, prawno-państwowy ustrój Finlandyi został zupełnie dokładnie określony przez ustawy z lat 1772 i 1789. One to były podstawą konstytucyi finlandzkiej, naruszanej w wieku XIX pod rządami Rosyi, a raczej zburzonej dopiero przez Mikołaja II.

Rosya już na zasadzie pokoju, zawartego ze Szwecyą w r. 1721, uzyskała część południowej Finlandyi z miastem Wyborgiem. Całą zaś zagarnęła dopiero w 1809 roku po uporczywej walce oraz złożeniu obietnicy, że gwarantuje jej w całości istniejący ustrój prawno-państwowy.

*) Nyholm: *Finlands Stellung im russischen Reiche*, wydanie rosyjskie str. 3.

Zanim zatrzymamy się nad tym ostatnim w najwyższym stadium jego rozwoju, musimy się zapoznać w krótkości z ekonomicznym, społecznym i kulturalnym stanem Finlandyi u schyłku XIX w. Cenny materiały w tym względzie zawiera zbiorowe dzieło uczonych finlandczyków w języku francuskim, p. t. »Notices sur la Finlande«. Helsingfors 1900 roku.

II.

Powierzchnia Finlandyi wynosi 373.604 kilometrów kw., w tej liczbie jeziora zajmują 41.659 kilom. kw.

Znaczna część terytorium Finlandyi jest niedogodna dla kultury rolnej; pozostaje jednak dla tej ostatniej jeszcze duża przestrzeń 250.000 kil. kw. Ludność Finlandyi jest stosunkowo nieliczna, w roku 1896 wynosiła 2,555.462, w 1815 zaś tylko 1,095.957 głów. Gęstość zaludnienia jest 7.7 na kilometr kwadratowy.

Miasta liczą 281.216 mieszkańców, wsie — 2,274.246. Jakkolwiek ludność pierwszych jest jeszcze dziś nieznaczna, wzrasta jednak stale: w 1830 wynosiła tylko $\frac{1}{20}$ ogółu mieszkańców, w 1891 już $\frac{1}{10}$, od tego czasu wzrasta jeszcze.

W roku 1899 liczba ludności ważniejszych miast przedstawiała się, jak następuje:

Helsingfors, stolica	85.041	mieszk.
Abo	35.820	»
Tammerfors . . .	30.745	»

Viborg	24.569	mieszk.
Meaborg	15.045	»
Nikolaistadt	14.120	»
Björneborg	13.089	»
Kuopio	10.426	»

Olbrzymia większość Finlandczyków, bo 98.8⁰/₀ jest wyznania luterńskiego, greko-katolików jest 1.90⁰/₀, katolików-rzymskich tylko 0.02⁰/₀.

Pod względem narodowościowo-językowym statystyka Finlandyi jest następująca:

Finów jest	96.07	0/0
Szwedów	13.56	»
Innych narodowości	0.37	»

Wzajemne ustosunkowanie stanów w Finlandyi przedstawiamy poniżej:

Szlachty jest	0.12	0/0	ogółu ludn.
Duchowieństwa wraz ze			
stanem naucz.	0.26	»	»
Burżuazyi	3.11	»	»
Chłopów	26.15	»	»
Innych wstw społeczn.	70.36	»	»

Pierwsze 4 stany mają reprezentację w sejmie finlandzkim w czterech izbach. Najlicniejsza warstwa narodu nie posiada wcale przedstawicieli w sejmie. Do szczegółów organizacyi tego ostatniego wrócimy później.

W skład owych 70.36⁰/₀ ludności wchodzi: mieszczenie, nie mający prawa głosu przy wyborach, robotnicy fabryczni i rolni, wreszcie służba.

III.

Zobaczmy teraz, jakie są stosunki ekonomiczne w Finlandyi.

W 1896 roku wszystkich właścicieli ziemskich w Finlandyi było 117.704, z tych

2694	posiadało	dobra	ponad	100	ha.
22172	»	»	od 25 do	100	»
60676	»	»	od 5 do	25	»
32162	»	»	mniej niż	5	»

Wogóle więc można Finlandyę nazwać krajem raczej drobnej, aniżeli wielkiej produkcji. Ta ostatnia zdaje się ustępować pierwszej.

Nie mamy jednak szczegółowych cyfr co do poszczególnych części kraju.

W roku 1896 posiadali:

korona	14,320.149	ha. ziemi.
duchowieństwo	292.554	» »
szlachta	364.437	» »
obcy poddani	118.144	» »
właściciele innych kategorii jak chłopi i inni	21,463.716	» »

W Finlandyi jest pokaźna liczba dzierżawców. Część ich uiszcza właścicielom ziemskim wynagrodzenie w gotówce, znaczna większość natomiast w formie dni roboczych na gruntach tych właścicieli. Dzierżawców tej ostatniej kategorii jest do 70.000.

Proletaryat rolny w Finlandyi jest liczny; składa się on z robotników rolnych różnego rodzaju oraz służby dworskiej. Poddaństwo nie istniało tam nigdy, co wywarło dodatni wpływ na charakter ludu tego kraju. Wieśniacy finlandzcy są niezawisli i odznaczają się rozwiniętym umysłem. Produkcya rolna stoi wysoko; w okresie od 1861, do 1895 r. zwiększyła się prawie w dwójnasób.

Wartość tej produkcji wynosi poważną sumę 115,130.127 marek finlandzkich.

Również wysoko stoi gospodarstwo mleczne i rybne. Sejm finlandzki i senat robią wszystko co mogą, dla podniesienia ekonomicznego kraju. Oprócz licznych zakładów naukowych, istnieją inspektorowie agronomiczni, pisma fachowe dobrze redagowane i t. p.

Finlandya posiada bardzo bogate lasy, które są podstawą produkcji przemysłowej.

Kraj ten dostarcza rocznie 16,800.000 kubicznych metrów drzewa dla miejscowego użytku i 3,350.000 dla eksportu za granicę. Wartość tego eksportu wynosi poważną sumę 94,090.000 marek, co stanowi prawie połowę wartości całego eksportu Finlandyi.

Statystyka przemysłowa kraju wykazuje w roku 1887: 5615 zakładów przemysłowych, zatrudniających 43.083 robotników, produkujących towaru wartości 113,521.661 marek; w r. 1898 zakładów było 7787 (+38%), robotników 91.055 (+111%); wartość produkcji wynosiła 283,671.147 (+150%). Najwyższe cyfry wykazuje przemysł mechaniczny

i metalurgiczny, dalej drzewny, włókienny, papierowy, skórzany etc. — więc typowe gałęzie przemysłu wielkiego.

Z liczb powyższych widać, że przemysł w Finlandyi rozwija się z nadzwyczajną szybkością.

Finlandczycy umieli dobrze wyzyskać dla celów ekonomicznych swój stosunek do Rosyi, prowadzili też umiejętną politykę celną.

Wartość towarów sprowadzanych do Finlandyi z Rosyi wynosiła w 1899 r. 85,100.000 marek, z innych krajów 165,900.000 marek. Razem 251,000.000 marek.

W tymże samym roku eksport Finlandyi do Rosyi przedstawiał wartość 57,300.000 marek, do innych krajów 130,000.000 marek. Razem 187,300.000 marek.

Finlandczycy sprowadzają przeważnie: zboże, mąkę, wyroby metalowe, maszyny, tkaniny, kawę itp.

Przedmiotami wywozu natomiast są: przede wszystkim i głównie drzewo, dalej ryby, mięso, masło itp.

Na zakończenie obrazu stosunków ekonomicznych Finlandyi przytoczymy jeszcze kilka liczb z budżetu państwa, oraz niektóre dane o środkach komunikacji w tym kraju.

Przeciętny dochód państwa w latach 1895—1897 wynosił 65,594.777 marek, rozchód — 55,241.536 marek.

Całkowity dług państwowy Finlandyi równa się 112,432.178 m. Na oświatę kraj ten wydaje stosunkowo dużo, bo 6,578.902 m.

Finlandya już w wiekach średnich odznaczała się dobrimi drogami. Dziś, oprócz dróg lądowych, posiada liczne drogi wodne; przyczyniają się do tego: morze, nadzwyczaj liczne jeziora i kanały. W 1900 r. koleje żelazne państwowe rozciągały się na przestrzeni 2515 km., prywatne zaś na 258 km.

IV.

Wysokiemu poziomowi kultury materialnej Finlandyi odpowiada takież poziom kultury umysłowej i moralnej. Szkolnictwo elementarne stoi tam bardzo wysoko, jest obowiązkowe, to też niema prawie ludzi ciemnych. W 1896 r. ilość dzieci, uczęszczających do szkół elementarnych, dochodziła do poważnej liczby 413.867.

Nie możemy tu dla braku miejsca rozpisywać się o planie wykładów i organizacyi szkół finlandzkich, musimy tylko poprzestać na uwadze, że pod każdym względem stoją bardzo wysoko. Średnie zakłady naukowe są dwojakiego typu: klasyczne i realne, jednakże opinia publiczna coraz więcej domaga się zakładania tych ostatnich. Języki nowożytne są w nich bardzo uwzględniane.

W szkołach realnych, prócz dwu języków ojczystych, wykładają jeszcze: angielski, niemiecki, francuski i rosyjski. Nauki przyrodnicze i matematyka stoją wysoko.

Finlandya posiada jeden uniwersytet w Helsing-

forsie. W 1900 r. liczył on 2318 uczących się, w tem 290 kobiet.

W finlandzkich zakładach naukowych średnich i niższych językiem wykładowym jest fiński, albo szwedzki, obydwaj jednak są obowiązkowe. Uniwersytet posiada katedry szwedzkie i fińskie.

Poziom moralny społeczeństwa finlandzkiego jest wysoki, odznacza się ono poczuciem własnej godności i prawa. Uczciwość mieszkańców ujawnia się w małym procencie przestępstw. Poczucie równości coraz silniej przenika społeczeństwo: wszystkie stany zrównane są w prawach, tylko organizacja sejmu stanowi wyjątek od tej zasady.

Kobiety zajmują w społeczeństwie finlandzkim wysokie stanowisko. Prawo daje im rozległy zakres samodzielności w sprawach majątkowych, nawet mężatkom. Są one inteligentne i energiczne, pracują na rozmaitych polach działalności społecznej.

Ciemną stroną stosunków społecznych w Finlandyi jest liczny i bardzo biedny proletaryat rolny.

V.

Cesarz Aleksander I. uroczyście potwierdził prawa Finlandyi i zupełnie wyraźnie uznał jej konstytucyę, krępującą jego władzę, na sejmie w Borgo w roku 1809. Rosyjscy publicyści konserwatywni twierdzą zupełnie dowolnie, że przez wyraz »konstytucya« rozumiano wówczas tylko wogóle ustrój

prawno-państwowy, nie przesądzając, czy ogranicza on władzę monarszą, czy nie.

Aleksander I. zwołał jednak w ciągu swego panowania tylko jeden powyższy sejm.

Mikołaj pierwszy zatwierdził prawa Finlandyi przy wstąpieniu na tron; ale nienawidził instytucji reprezentacyjnych, to też nie zwołał ani razu sejmu finlandzkiego w ciągu swego długiego, bo 30-letniego panowania. Nie naruszył jednak konstytucji finlandzkiej przez żadne rozporządzenie samowolne i rządził krajem w granicach praw, przyznanych mu przez ustawy zasadnicze.

Gdy spuściznę carów objął Aleksander II., i w Rosyi rozpoczął się ruch liberalny, finlandzycy zaczęli okazywać pewne zniecierpliwienie z powodu niezwoływania ich sejmu. Aleksander II., który w zasadzie nie zarzekał się jego otwarcia, zwlekał z tem jednak, jak wogóle z reformami.

Nie wiadomo, jak długo ludność Finlandyi oczekiwaby sejmu, gdyby nie polskie powstanie 1863 r. Aleksandrowi II., któremu generał-gubernator finlandzki doniósł o niezadowoleniu w kraju, chodziło o opinię Europy Zachodniej, przed którą chciał wystąpić jako panujący liberalny, który nie tylko nie chce naruszać praw lojalnej Finlandyi, lecz nawet gotów jest zaspokoić »słuszne« wymagania polaków, o ile ci złożą broń i zaprzestaną powstania.

W roku 1863 Aleksander II. zwołał sejm finlandzki, otworzył go osobiście, przybywszy do Helsingforsu z trzema synami, między którymi był i późniejszy cesarz Aleksander III.

Finlandczycy byli uradowani. Cesarz w sposób uroczysty potwierdził wszystkie ich prawa i zapowiedział, że przystąpić należy do kodyfikacji praw, a nawet rozszerzenia konstytucji kraju.

Przedsięwzięto w komisji szereg prac, mających ostatecznie ułożyć zasadniczą ustawę Finlandyi. Gdy prace te zostały ukończone, przedstawiono rezultat ich cesarzowi i sejmowi.

Po rozpatrzeniu nowej ustawy przez sejm finlandzki, Aleksander II. potwierdził ją 15 kwietnia 1869 r. Nie udało się tylko finlandczykom uzyskać zupełnej wolności prasy. Ta ostatnia oddana była pod wyższy nadzór generał-gubernatora.

Za panowania Aleksandra II. naród finlandzki odniósł jeszcze raz zwycięstwo.

W r. 1873 rosyjski minister wojny, generał Milutin, chciał zmienić ustawę wojskową, obowiązującą w Rosyi, i żądał nawet, aby nowa obowiązywała Finlandyę, sądził bowiem, że sprawę tę można rozstrzygnąć bez udziału sejmu finlandzkiego.

Finlandczycy zwrócili jednak uwagę cesarza, że postępowanie takie byłoby bezprawne; wówczas Aleksander II. zwołał sejm finlandzki (w 1877 r.) któremu przekazano rozpatrzenie sprawy reformy wojskowej.

Sejm zgodził się na powiększenie wojska finlandzkiego pod warunkami: że żołnierze tworzyć będą oddziały armii finlandzkiej i że dowódcami ich będą krajowcy. Oprócz tego sejm finlandzki uzyskał uznanie niektórych punktów nowej ustawy

wojskowej za zasadnicze punkty konstytucyi, do których zmiany na przyszłość potrzebna jest zgoda wszystkich izb sejmu finlandzkiego.

Ten tryumf Finlandyi obudził pewną niechęć w rosyjskich sferach wojskowych, która jednak nie miała skutków praktycznych.

Car Aleksander III. w początkach swego panowania nie tylko że nie myślał o odbieraniu Finlandyi, zawsze lojalnej wobec Rosyi, odwiecznych praw, lecz przeciwnie, w roku 1886 rozszerzył nawet atrybucyę sejmu, przyznając mu inicjatywę prawodawczą, której dotychczas nie miał, i pozostawiając ją sobie tylko w sprawach zasadniczych. W roku 1886 konstytucya finlandzka została więc ostatecznie wykończona.

Przyjrzyjmy się jej teraz.

Finlandya jest nierozdzielnie związana z Rosyą. Cesarz rosyjski jest wielkim księciem finlandzkim, dlatego też Finlandya nie posiada specjalnego prawa następstwa tronu u siebie.

Car, jako wielki ks. finlandzki, ma rozległe prawa. Jest on dowódcą wojska, kierownikiem polityki zagranicznej, może zawierać traktaty, wypowiedać wojnę; mianuje też wszystkich urzędników, bezpośrednio zaś średnich i wyższych. Monarcha zarządza dobrami państwa, oznacza taryfy kolei, będących własnością kraju, ma zwierzchni nadzór nad uniwersytetem i szkolnictwem; ma prawo wydawania postanowień higieny publicznej itp.

Monarcha rządzi krajem przez generał-guber-

natora i senat. Senat składa się z dwudziestu członków i dzieli się na dwa departamenty: sądowy i gospodarczy.

Pierwszy jest naczelną instytucją sądową kraju, najwyższą instancją i ma ogólny nadzór nad wykonywaniem sprawiedliwości. Kieruje nim wice-prezydent senatu.

Drugi, pod zarządkiem innego wice-prezydenta, jest instytucją gospodarczo-administracyjną, złożoną, jak pierwszy, z dziewięciu zwykłych członków, którzy stoją na czele poszczególnych gałęzi administracji. Senat ma rozległe atrybucje: wykonywa zwierzchni nadzór nad całą administracją kraju, rozpatruje wnioski monarchy do praw, może czynić temu ostatniemu różne przedstawienia.

Senatorów mianuje Wielki Ks. finlandzki z pośród krajowców na lat trzy, poczem może ich powołać na następne trzylecie urzędowania. Przy senacie urzęduje prokurator, którego zadaniem jest ściśle przestrzeganie praw. Mianuje go cesarz.

Prezesem całego senatu jest generał-gubernator, mianowany przez monarchę już to z pośród krajowców, już to z pośród rosyjan. Senat z generał-gubernatorem mają nadzór zwierzchni nad 8-ma gubernatorami Finlandyi.

Wszyscy urzędnicy, prócz generał-gubernatora, muszą być krajowcami, znać fiński i szwedzki język.

Przy cesarzu i wielkim księciu w Petersburgu rezyduje minister-sekretarz stanu do spraw finlandzkich, mianowany koniecznie z pośród finlandczyków.

Sejm finlandzki, jak już zauważyliśmy, składa się z 4 izb: szlacheckiej, duchownej, miejskiej i chłopskiej. Izba szlachecka składa się z najstarszych wiekiem przedstawicieli wszystkich rodów szlacheckich Finlandyi, wpisanych do ksiąg heraldycznych. Rodów szlacheckich jest 246, taką też liczba członków pierwszej izby. Izba duchowna składa się z arcybiskupa, trzech biskupów, 28 delegatów duchowieństwa, dwu przedstawicieli uniwersytetu i z 3 do 6 przedstawicieli nauczycieli państwowych zakładów naukowych. Izba miejska składa się z przedstawicieli miast. Miasta, posiadające 6000 mieszkańców, wybierają dwu delegatów, większe zaś — więcej w stosunku: 1 posła na 6000 mieszkańców; prawo wyborcze do tej izby służy wszystkim pełnoletnim mężczyznom, mającym swe własne gospodarstwo i płacącym podatki, a nie należącym do stanu szlacheckiego, lub duchownego. Posłów w tej izbie jest 60. Izba czwarta składa się z przedstawicieli stanu włościańskiego. Wybory tutaj są dwustopniowe. Prawo do udziału w nich przysługuje wszystkim pełnoletnim mężczyznom, mieszkańcom gmin wiejskich, posiadających ziemię na własność, lub prawem dzierżawy i opłacającym od lat trzech w danem miejscu podatek. Izba ta liczy 60-ciu posłów.

W dwóch ostatnich izbach system wyborczy komplikuje się przez głosy pluralne, przysługujące ludziom bogatym w stosunku do ich majątku.

Sejm posiada rozległe atrybucye: uchwała wszyst-

kie prawa, do których wydania monarcha sam nie jest upoważniony (patrz wyżej), posiada inicjatywę praw, nie dotyczących kwestyi zasadniczo-konstytucyjnych, może czynić monarsze przedstawienia itp.

Jeżeli trzy izby zgodzą się na pewne prawo, nie należące do zasadniczych, wówczas uważa się ono za uchwalone przez sejm. W kwestyach zasadniczych należy osiągnąć zgodę wszystkich czterech izb. Jeżeli dwie izby przyjmują jakiś projekt do praw, a dwie inne go odrzucają, wówczas ten uważa się za nieuchwalony lub zostaje przekazany komisji specjalnej, gdzie najpierw był rozpatrywany, za dodaniem po 15 członków z 4 izb. Zwiększona w ten sposób komisja uchwała, albo odrzuca projekt prawa, występując w imieniu całego sejmu.

Dla prawomocności każdej uchwały sejmowej potrzebna jest sankcja monarsza.

Widzimy więc, że Finlandya do czasów ostatnich, mianowicie do 1899 roku, była krajem ściśle konstytucyjnym nie tylko teoretycznie, lecz i praktycznie. Posiadała zupełną autonomię, rządzona była przez krajowców, rozwijała się szybko i wszechstronnie.

Finlandczycy byli przez długi szereg lat pewnymi, że byt ich ojczyzny spoczywa na niewzruszonych podstawach prawa. Tem, co się dzieje w Rosyi, nie zajmowali się zupełnie. Z obojętnością przypatrywali się tytanicznej walce rewolucjonistów rosyjskich z rządem o wyższe formy życia polityczno-społecznego. O terorystach z epoki »Na-

rodnej Woli« odzywali się, jak o zbrodniarzach. Polaków, powstających, robiących powstania, uważali za sprawców własnych nieszczęść. Sądziли naiwni, że, tworząc z olbrzymiem państwem carów jedną całość, mogą nie zwracać uwagi na to, co się dzieje po za granicami ich małego stosunkowo kraju, którego ludność stanowiła tylko i stanowi nieznaczny procent ogółu ludności państwa rosyjskiego.

Ślepa a szalona reakcja, która się rozpoczęła w Rosyi po zupełnem zdławieniu na czas jakiś ruchu rewolucyjnego i zniszczyła wszystkie przejawy samodzielności społecznej i prywatnej, nie zatrzymała się u wrót Finlandyi, lecz przeciwnie, przekroczyła je, niosąc ze sobą śmierć i zniszczenie dla tego małego, ale wysoce cywilizowanego kraju.

VI.

Konserwatyści rosyjscy nie mogli znieść widoku wolności politycznej w Finlandyi, próbowali też wszelkimi sposobami skłonić rząd do akcji przeciwko jej prawom, jednakże długi czas bezskutecznie.

Charakterystycznym jest, że wyżsi urzędnicy finlandzcy korzystali z istnienia cenzury w Rosyi i, dzięki ich stosunkom i pieniądzom, w prasie rosyjskiej nie mogły się zjawiać zbyt ostre artykuły przeciwko Finlandyi.

Tak było do czasu, kiedy reakcja objęła wszystkie sfery biurokracji rosyjskiej.

Pierwszy większy konflikt rządu carskiego z Finlandią nastąpił w roku 1899.

Finlandya miała otrzymać nowy kodeks karny. Minister, sekretarz stanu do spraw finlandzkich w Petersburgu, człowiek ostrożny, zanim przedstawił kodeks do zatwierdzenia Aleksandrowi III., dał go do przejrzenia wybitnemu prawnikowi rosyjskiemu, senatorowi Tagancewowi. Ten zwrócił go z nic nieznaczącymi uwagami. Sejm i Aleksander III. zatwierdzili nowy kodeks, mający już za kilka miesięcy wejść w życie. Tymczasem niejaki Ordin, łowczy najwyższego dworu, konserwatysta i szowinista rosyjski, skłonił Tagancewa do podania Aleksandrowi III. memoriału z uwagami, dotyczącymi nowego kodeksu, o względnie lekkich karach więzienia za przestępstwa polityczne. Aleksander III. natychmiast rozkazał wstrzymać wprowadzenie w życie nowego kodeksu, polecając jednocześnie przejrzenie go specjalnej komisji. Ze znacznymi zmianami wprowadzono go ukazem z 1894 r.

Całe to zajście obudziło podejrzliwość Aleksandra III., który mianował także 3 komisje, przeważnie z rosyjan, dla ujednostajnienia systemu monetarnego, organizacyi poczty i cel w Rosyi i Finlandyi.

Sejm finlandzki, zaniepokojony postawą konserwatystów rosyjskich, a głównie samego Aleksandra III., wysłał do niego deputacyę od wszystkich czterech stanów, której monarcha ten jednak nie przyjął.

Kiedy przy otwarciu sejmu 1891 roku przewo-

dniczący 4 izb wyrazili swe obawy, Aleksander III. wydał reskrypt do narodu finlandzkiego na imię generał-gubernatora, w którym stara się uspokoić umysły, zaznaczając jednocześnie, że nie leży w jego zamiarach naruszanie praw narodu finlandzkiego. Manifest ten uspokoił kraj na czas jakiś. Pomimo to biurokracja rosyjska pracowała w cichości nad zmianą stosunków politycznych i administracyjnych w Finlandyi. Umarł Aleksander III. Mikołaj II. po wstąpieniu na tron potwierdził wszystkie prawa Finlandyi, rozpuścił komisję, pracującą nad obaleniem gwarancyi jej wolności, i horyzont polityczny zdawał się wyjaśniać.

Sprawy wojskowe stały się wkrótce powodem nowego konfliktu między rządem rosyjskim a narodem finlandzkim.

Biurokracja rosyjska postanowiła znieść armię finlandzką, jako odrębną całość, i włączyć żołnierzy z Finlandyi do wojsk rosyjskich, wreszcie — zwiększyć wydatki tego kraju na cele militarne.

Już w roku 1898 noszono się z tą myślą w rosyjskich sferach decydujących, chciano nawet wprost wprowadzić w życie powyższe plany przez ukaz cesarski. Postępowanie jednak takie wywołało opór ministra do spraw finlandzkich, generała Prokope, ostatniego finlandczyka na tem stanowisku. Rząd rosyjski wstrzymał się na razie z powyższym ukazem.

W roku 1898 minister Prokope musiał ustąpić, i miejsce jego zajął von Plewe, rosyjanin, co było

naruszeniem konstytucji i wskazywało kierunek najbliższej polityki rządu rosyjskiego.

Mikołaj II. zwołał sejm nadzwyczajny w początku 1899 roku celem przedstawienia mu nowego prawa o poborze rekrutów w Finlandyi i zniesieniu oddzielnej armii tego kraju.

Finlandyą rządził wówczas i do dziś dnia rządzi generał-gubernator Bobrikow, nad wyraz licha kreature rządowa, człowiek bez zdolności, który wysługiwał się poprzednio jednemu z głównych filarów reakcji w Rosyi, Wielkiemu księciu Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi. Bobrikow zawiadomił cesarza, że sejm odrzuci jego projekty wojskowe. Wówczas Mikołaj II. wydał reskrypt, będący jawnym naruszeniem konstytucji, który głosi, że w sprawach, dotyczących całego państwa łącznie z Finlandyą, jak i tej ostatniej wyłącznie, ale mających ogólnopaństwowe znaczenie, sejm finlandzki nie będzie miał decydującego głosu. Sprawy te będą załatwiane w drodze biurokratycznej, t. j. minister do spraw finlandzkich w porozumieniu z odpowiednimi ministrami rosyjskimi rozpatrywać je będą wspólnie, poczem przejdą one do rosyjskiej Rady Państwa. Przy omawianiu ich w instytucji tej obecnymi będą: minister do spraw finlandzkich, generał-gubernator i senatorowie finlandzcy, którzy otrzymają wezwanie od cesarza.

Reskrypt ten z dnia 3/15 lutego 1899 roku zadał śmiertelny cios konstytucji finlandzkiej, nie tylko dlatego, że zupełnie dowolnie zwężył zakres atrybucji sejmowi, ale i dlatego, że nie zawierała ści-

słego rozgraniczenia spraw ogólnopństwowych od lokalno-finlandzkich, o czym w razach spornych ma decydować sam cesarz.

Ogłoszenie tego reskryptu wywołało oburzenie, smutek i rozpacz finlandczyków.

Senat wahał się nad jego ogłoszeniem, uważając go za akt niekonstytucyjny. Wreszcie większością jednego głosu postanowiono to uczynić.

Był to fatalny błąd, do którego przyczynił się pewien antagonizm między Szwedami a Finami w senacie. Ci ostatni sądzili, że, postępując oportunistycznie względem rządu rosyjskiego, uzyskają koncesję dla swej partii.

Senat, zgodziwszy się na ogłoszenie niekonstytucyjnego reskryptu, postanowił wszakże jednomyślnie wnieść protest do cesarza. Wiceprezydenci senatu oraz jego prokurator udali się z odpowiednimi przedstawieniami do cesarza, który ich jednak nie przyjął. To samo wkrótce potem spotkało czterech przewodniczących sejmu.

Wówczas powzięto myśl wystosowania adresu do cesarza od całego narodu, co urzeczywistniono z zadziwiającą szybkością: w ciągu 10 dni zebrano 520.000 podpisów. Adres miała doręczyć Mikołajowi II. deputacja, złożona z 500 poważanych obywateli kraju. Bobrikow zażądał, aby i tej delegacji cesarz nie przyjął, a to na podstawie starego przepisu, według którego ludność powinna się zwracać z adresami przez pośrednictwo gubernatorów i generał-gubernatora.

Taki też los spotkał delegatów. Cesarz kazał

im powiedzieć przez usta ministra do spraw fińskich, że ich nie przyjmuje, ale się na nich nie gniewa. Odpowiedź była mniej szorstka od tej, jaką udzielił wiceprezesom senatu, prokuratorowi i przewodniczącym izb, jednakże obrażająca i odmowna.

Deputacyi po powrocie urządzono owacy; silne wzburzenie zapanowało w kraju; naród przywdział żałobę, opozycja zaczęła się przejawiać w prasie, mowach publicznych oraz manifestacyach przed pomnikiem Aleksandra II.

Wypróbowały wszystkie środki legalnej agitacji w kraju, fińscy pomyśleli jeszcze o urzędzeniu przy pomocy swych zagranicznych przyjaciół manifestacji na swoją korzyść. W krótkim stosunkowo czasie zebrano po za granicami Finlandyi w różnych krajach Europy Zachodniej 1050 podpisów bardzo wybitnych działaczy na polu społecznym, naukowym, literackim i artystycznym.

Delegacja, złożona z 6 osób, pod przewodnictwem senatora francuskiego Triarieux'a miała doręczyć Mikołajowi II. adres. Jednakże i tej międzynarodowej delegacji car nie przyjął. Wszystkie więc formy opozycji legalnej zostały wyczerpane.

W tym czasie sejm fiński obradował jeszcze nad wzmiankowanym projektem rządowym. Po długim namyśle postanowił on zrobić rządowi pewne ustępstwa: zgodził się na zwiększenie armii krajowej z 5000 na 12.000, na pewne zmiany w ustawie wojskowej z r. 1878, i na wyprowadzenie armii fińskiej z granic kraju w czasie wojny. Dalej jednak iść nie chciał.

W mowach na zakończenie obrad sejmowych przewodniczący izb zaznaczyli mężnie konstytucyjne prawa Finlandyi. Sejm zamknięto.

Projekty wojskowe przekazano rosyjskiej radzie państwa. Nawet ta, tylko z urzędników złożona instytucja znaczną większością głosów doradzała Mikołajowi II. ustąpić finlandczykom, gdyż konflikt jest niepożądany, i twierdziła, że polityka rządu rosyjskiego przyczyniła się do znacznej emigracji ich do Ameryki. Mikołaj II. poszedł za zdaniem mniejszości.

Postanowiono więc armię finlandzką znieść, prócz dwu oddziałów, które rekrutować się będą tylko przeważnie, a nie wyłącznie, z finlandczyków.

Całego ukazu wojskowego postanowiono na razie nie wykonywać. W tym sensie Mikołaj II. wydał reskrypt dnia 29 czerwca 1901 roku, który wywołał powszechne oburzenie. Postanowiono znowu zwrócić się do cara z adresem od narodu i zebrano 473.363 podpisów.

Oczywiście adres ten pozostał bez skutku.

Ostatnie wypadki w Finlandyi znane są już czytelnikom, to też nie będziemy się nad nimi zatrzymywać, zaznaczymy tylko, że legalna opozycja skończyła się i niezadowolenie przejawiać się zaczęło w gwałtownych demonstracjach.

Rząd rosyjski ograniczył jeszcze przed ostatnimi wypadkami wolność zgromadzeń i począł samowolnie wprowadzać język rosyjski do niektórych urzędów. Posypały się nominacje rosyjan na wyższe urzędy w Finlandyi — powoli cała administracja

przejdzie w ich ręce — sprowadzono żandarmów i kozaków, którzy w Helsingforsie czują się tak dobrze, jak w Warszawie.

Dnia 22 czerwca 1902 roku nastąpiło rozwiązanie armii narodowej i zajęcie koszar przez wojsko rosyjskie; 31 lipca tego roku rozporządzenie cesarskie zniosło niezależność względną urzędników od rosyjskich ministrów; w miesiąc później sędziowie przestali być niezależnymi od władzy administracyjnej; we wrześniu skrupował rząd rosyjski samorząd lokalny w Finlandyi; wreszcie reskryptem z dnia 2 kwietnia 1903 roku Mikołaj II. nadał dyktatorską władzę finlandzkiemu generał-gubernatorowi, upoważniając go w nagłych wypadkach do przedsięwzięcia energicznych kroków dla utrzymania porządku publicznego, a przekraczających zakres jego dotychczasowej władzy. Generał-gubernator obowiązany jest tylko zawiadomić cesarza o dokonanych faktach.

Nie podobna iść dalej w naruszeniu ustaw Finlandyi; nie mają one obecnie właściwie żadnego znaczenia. Jeżeli jaki urzędnik finlandzki, nie chcąc spełnić rozporządzenia generał-gubernatora, powoła się na ustawy, to na wszelkie tego rodzaju przedstawienia rząd rosyjski nie zwraca uwagi.

Mikołaj II. wydał rozporządzenie, mocą którego nie wolno obecnie wszczynać spraw przeciwko urzędnikom bez otrzymania na to zezwolenia ich zwierzchności. Innem rozporządzeniem rozgrzeszył z góry administrację za przekroczenie władzy podczas

rozruchów w Finlandyi, które zaszły tam w ostatnich czasach.

Godnym uwagi był upór naczelnika zarządu pocztowego przeciwko rozporządzeniu Plewego, dotyczącemu otwierania listów i przesyłek w obecności osób, na których imię były adresowane.

Dyrektor zarządu pocztowego Legerborg przedstawiał cesarzowi bezprawność rozporządzenia Plewego nie tylko z punktu widzenia ustaw Finlandyi, lecz i międzynarodowej konwencji pocztowej. Przedstawienie to, jak i inne w tejże sprawie, nie pomogły, wtedy zacny Legerborg podał się do dymisji, którą oczywiście przyjęto.

Żaden z urzędników pocztowych, będących na najwyższych stanowiskach, nie chciał zająć jego miejsca.

Znaleziono wreszcie takiego człowieka, estończyka z pochodzenia, który pracował poprzednio w kancelaryi generał-gubernatora, nazwiskiem Jamatajner. Ułożył on cyrkularz dla urzędników pocztowych, obejmujący przepisy o otwieraniu listów i przesyłek pocztowych. Kiedy jednak trzeba było cyrkularz ten przepisać dla rozesłania go po całym kraju, ani jedna z licznych kobiet, pracujących w kancelaryi dyrektora poczt, nie chciała tego zrobić; również żaden urzędnik pocztowy nie chciał podpisać cyrkularza.

Rząd rosyjski znowu zaczął szukać »energicznego« dyrektora, któryby potrafił przełamać opór podwładnych w ten lub inny sposób i nie tylko rozesłać cyrkularz, ale dopilnować, aby go ściśle

przestrzegano. Poszukiwania te doprowadziły do nominacji Notila na dyrektora zarządu pocztowego, któremu udało się wreszcie zadowolić wymagania rządu, nie wiemy jednak w jaki sposób.

W marcu roku 1903 kilku przedstawicieli administracji finlandzkiej, będących kreaturami Bobrikowa, wydało rozporządzenie do policyi o używaniu broni przy zaburzeniach ulicznych, bez obawy złych następstw. Kilku policyantów, których podczas drobnych zaburzeń raniono, a którzy, jak się okazało, nie zrobili użytku z szabli — wypędzono ze służby.

Oprócz białego teroru, rząd rosyjski w walce z Finlandią posługuje się jeszcze środkiem, praktykowanym dawniej i w naszym kraju: udaje przyjaciela ludu. Poprzednio już Mikołaj II. przeznaczył reskryptem swym niewielką sumę pieniędzy dla nabycia ziemi i oddania jej na dogodnych warunkach bezrolnym, co oczywiście nie polepszyło położenia bezrolnych włościan, których jest bardzo wielu.

W roku 1903 zdarzyła się rządowi rosyjskiemu sposobność wystąpienia w roli przyjaciela robotników, pozbawionych pracy.

Skutkiem nieurodzaju w roku 1902, jak również teroru rządowego — życie ekonomiczne Finlandyi w końcu 1902 i w początkach 1903 roku stało się mniej ożywione. Pora zimowa jest zawsze zreszta ciężką dla robotników budowlanych. Wszystkie te okoliczności złożyły się na to, że w Helsingforsie znalazło się bardzo wielu ludzi bez pracy.

Robotnicy zwrócili się do władz miejskich i organów samorządu z prośbą o wynalezienie im zatrudnienia i przedsięwzięcie środków zaradczych przeciwko nędzy, w jakiej się znajdują, Działo się to jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia 1902 r.

Władze miejskie zarządziły przyspieszenie niektórych robót publicznych, mających się dokonać znacznie później. Środek ten jednak okazał się niedostatecznym i w połowie lutego 1903 roku zebrał się w stolicy duży meeting robotniczy dla omówienia sytuacji. Robotnicy udali się powtórnie do władz miejskich o pomoc. Te jednak, zamiast działać energicznie i szybko, zaczęły sprawę przewlekać i bawić się w zbyt długą formalistykę. Kapitaliści finlandzcy, mający wpływ w radzie miejskiej, jak wszyscy kapitaliści, nawet w tragicznej chwili, w jakiej ich kraj się znajdował, nie potrafili okazać ofiarności dla biedaków, słusznie domagających się pracy lub chleba. Głód rósł, a sprawa się przewlekała. Wówczas władze rosyjskie postanowiły wyzyskać sytuację dla siebie. Agenci policyjni zaczęli namawiać robotników, aby ci zwrócili się do gubernatora. Ten ostatni czekał tylko na to: kiedy udała się do niego deputacja wyniszczonych nędzą robotników, przyjął ją bardzo grzecznie, pochwalił za spokojne zachowanie się, wyraził zdziwienie z powodu bezradności władz miejskich, wreszcie wypowiedział swój żal, że robotnicy tak późno się do niego zwrócili, i obiecał pomoc.

Zaraz też zaczęto wydawać w koszarach rosyjskich bezpłatne obiady dla biedaków, a generał-

gubernator wyasygnował pewną sumę na wsparcie z pieniędzy, będących w jego dyspozycji, a otrzymanych od rządu rosyjskiego.

Urzednicy rosyjscy zaczęli także dawać wsparcia od siebie, żony ich zajęły się zaraz biedakami. Słowem, zdawałoby się mogło, że rządowi rosyjskiemu o nic tak nie chodzi, jak o usunięcie nędzy z kraju.

Po niewczynie finlandzkie władze autonomiczne zdobyły się na krok energiczny i postanowiły rozpocząć szereg wielkich robót, mających zaspokoić robotników przez dostarczanie im pracy.

Czy rządowi rosyjskiemu uda się pozyskać masy robotnicze?

Chcąc na pytanie to odpowiedzieć, trzeba się rozpatrzyć w charakterze ruchu robotniczego w tym kraju.

VII.

Ruch robotniczy w Finlandyi zaczął się dość późno, bo dopiero w roku 1884. Wtedy to powstały pierwsze związki robotnicze. Pierwotnie nosiły one wyłącznie charakter kulturalny; były więc stowarzyszenia: muzykalne, śpiewackie, trzeźwości, oświaty i t. p. Powoli jednak ulegały one zmianie: powstawały kasy pomocy na wypadek choroby i na starość; później zorganizowano kasy oporu dla podtrzymywania strejków; wreszcie pomyślano o utrzymaniu agitatorów robotniczych i poczęto też zakładać pisma. Rozpoczęła się walka klasowa.

Nie był to jednak jeszcze ruch socjalistyczny.

Ale nawet i w tej formie, w jakiej się przejawiał początkowo, przyniósł dużo korzyści. Burżuazya i rząd nie sprzyjały mu.

Dopiero w roku 1889 sejm uchwalił prawo, regulujące pracę dzieci i młodzieży, i ustanowił dwóch inspektorów fabrycznych.

W roku 1895 wyszło prawo o odpowiedzialności fabrykantów za nieszczęśliwe wypadki z robotnikami podczas pracy; w następnym roku utworzono posadę trzeciego inspektora fabrycznego. Do dziś dnia jednak prawodawstwo fabryczne w Finlandyi stoi bardzo nisko, nietylko bowiem maksymalny dzień roboczy nie jest określony, ale nawet praca kobiet nie jest unormowana.

W roku 1891 robotnicy chcieli urządzać pierwszy zjazd delegatów swych organizacyi, jednakowoż ówczesny generał-gubernator nie pozwolił im na to, i dopiero w dwa lata później zjazd się odbył.

Wypowiedziano na nim żądania bardzo umiarkowane, a więc: rozszerzenie praw wyborczych, podniesienie bytu materialnego proletaryatu rolnego, obowiązkowej nauki, przekształcenia szkół elementarnych na niższy stopień szkół średnich, utworzenia posady trzeciego inspektora fabrycznego (co, jak widzieliśmy, uskutecznione zostało) i t. d.

Na zjeździe utworzono komitet centralny organizacyi robotniczych pod nazwą »Delegacyi Robotniczej«. Składała się ona z pięciu członków i czuwać miała nad interesami klasy robotniczej w Finlandyi.

Drugi zjazd odbył się w roku 1896. Jego obrady

świadczą już, że robotników ożywia! wówczas radykalniejszy duch, aniżeli na poprzednim zjeździe.

Reforma wyborcza i tutaj stała na porządku dziennym. Jak widzieliśmy, sejm finlandzki składa się z 4 izb. Nie dość na tem, cenzus wyborczy jest dosyć wysoki, osoby mające prawo do głosu, stosownie do swego majątku, rozporządzają jednym, lub wieloma głosami.

Oczywiście trzeba było zwalczać ten zacofany system wyborczy; na zjeździe zarysowały się trzy kierunki: zwolennicy pierwszego chcieli ograniczyć liczbę posiadanych przez jedną osobę głosów do 10, przedstawiciele drugiego byli za tem, aby wszyscy mieli tylko jeden głos, zgadzali się natomiast na utrzymanie cenzusu wyborczego, nakoniec najradykalniejsi dążyli do zniesienia zarówno cenzusu, jak i wielokrotności głosów dla bogatych.

Większość członków zjazdu wypowiedziała się za drugim z powyższych kierunków. Na tym samym zjeździe postawiono wniosek, aby robotnicy utworzyli oddzielną partję polityczną, nie znalazł on jednak poparcia większości. Dopiero na następnym zjeździe robotniczym w roku 1899 uchwalono utworzyć odrębną partję.

W Finlandyi istniały dawniej tylko dwie partje: szwedzka, złożona z wielkich obywateli ziemskich, oraz bogatego mieszczaństwa; była to i jest partja konserwatywna pod względem społecznym; druga — fińska, przedstawiająca interesy warstw średnich. Z czasem żywiły ruchliwsze tej ostatniej oddzieliły się od niej i utworzyły — młodo-fińską

partyę. Do zjazdu robotniczego 1899 r. klasy pracujące popierały tę ostatnią, która jednak nie wykazywała zbyt dużej dbałości o interesy ludu pracującego.

Od 1899 roku klasa robotnicza stanowi odrębną partię.

Na tym zjeździe wypracowano program, opierający się na programie erfurckim niemieckiej socjalnej demokracji.

Postanowiono też dążyć do utrzymania niezależności autonomicznej kraju i narodowości.

Klasy wyższe w Finlandyi, bojąc się ruchu robotniczego, zwracały się kilkakrotnie do generał-gubernatora Bobrikowa, aby ten samowolnie zabraniał wydawać niemiłe im pisma, lub skazywał na wygnanie ludzi, których działalność obudzała w nich pewne obawy.

Następny kongres robotniczy odbył się w roku 1901, ale uchwały jego nie zawierały zasadniczo nic nowego i były dalszym rozwinięciem uchwał poprzedniego kongresu.

W roku bieżącym odbył się również kongres z pozwolenia Bobrikowa. Nie mamy jednak o nim jeszcze szczegółowych danych; wiadomo nam tylko, że uchwalono program, analogiczny do wszystkich innych programów socjal-demokratycznych.

* * *

Losy Finlandyi wykazują dowodnie, że bardzo wysoko rozwinięta kultura, świadomość narodo-

wych interesów, solidarność w oporze biernym wobec nieprawnych zamachów rządu — nie są w stanie obronić kraju przed siłą materialną barbarzyńskiego rządu rosyjskiego.

Wolne instytucje finlandzkie wyrobiły naród politycznie w tak wysokim stopniu, jak tego nie potrafi zrobić najbardziej umiejętna tajna propaganda i agitacja — a jednak finlandczycy ulegają.

Co będzie dalej?

W najbliższym czasie trudno oczekiwać jakiegoś ruchu rewolucyjnego w Finlandyi; ludność jej nie posiada tradycji spiskowo-powstańczych, nie ma temperamentu, któryby ją uniósł i pchnął do bezwzględnej walki z rządem rosyjskim.

Ten ostatni radzi sobie dobrze: demoralizuje ludność przez wprowadzanie na większą skalę systemu szpiegowskiego.

W ostatnich czasach zaczęto zastosowywać karę banicyi. Mnóstwo osób musi opuszczać Finlandyę.

Szczyściem Finlandczyków jest okoliczność, że rząd rosyjski rozpoczął na dobre ich prześladowanie dopiero w tym czasie, kiedy w samej Rosyi podniósł się sztandar buntu, i kiedy szerokie warstwy ludu dążą do obalenia absolutyzmu.

Powoli, wraz ze wzrostem ruchu rosyjskiego i w Finlandyi wytworzy się ruch rewolucyjny; wiele nadziei pokładać można w rosnącym ruchu socyalistycznym. Obecnie 10% ludności robotniczej jest już zorganizowany. Rząd, kokietujący chwilowo z robotnikami, nic nie osiągnąwszy, przekona się, że ma w nich wrogów. Robotnicy są zbyt wyro-

bieni politycznie, aby, jako organizacya, mogli choć chwilowo uznać rząd rosyjski za swego przyjaciela.

Prawdopodobnem też jest, że i po za sferą robotniczo-socyalistyczną wytworzy się opozycya rewolucyjna o barwie radykalno-patryotycznej.

Już dziś żywioły niezadowolone w Finlandyi myślą o zbliżeniu się z żywiołami opozycyjno-rewolucyjnymi w Rosyi i o zadaniu wspólnemi siłami śmiertelnego ciosu absolutyzmowi.

Na tej tylko drodze może się odbyć wyzwolenie Finlandyi, jak i innych krajów przez Rosyę podbitych.

Szwecya nie zechce rzucać się na carat w obronie finlandczyków, rozumiejąc dobrze, że nie ma po temu sił odpowiednich.

Finlandzycy powinni się jednak spieszyć i korzystać z obecnego momentu politycznego, tak niebezpiecznego dla caratu.

Gruzya a Rosya.

Na przeciwległym, w stosunku do Finlandyi, krańcu rosyjskiego imperyum leży kraj, przez carat podstępnie zagarnięty i gnębiony, którego losy narodom innym były i są prawie nieznanne, a który posiada starą cywilizacyę, ludność wyróżniającą się wielu dodatnimi przymiotami i budzącą się obecnie do walki o prawa polityczne i o lepsze warunki życia społecznego.

Krajem tym jest stara Gruzya, od wieków widownia różnych krzyżujących się prądów polityczno-cywilizacyjnych.

W obecnym kryzysie politycznym, jaki przechodzi państwo rosyjskie, Kaukaz odgrywa wybitną rolę.

Z pośród zamieszkujących go ludów i narodów tylko dwa osiągnęły wyższy rozwój cywilizacyjny: gruziński i ormiański. Ormianie posiadali kiedyś swe własne państwo, wytworzyli samodzielną cywilizacyę, utracili jednak polityczną niezależność i — podobnie jak polacy — zostali przez trzy państwa rozszarpani: Turcyę, Rosyę i Persyę.

Turcyja zabrała Armenii najwięcej ziemi i ludzi; Rosya nieco mniejsze terytoryum ze szczuplejszą ludnością; wreszcie Persya zadowolila się najmniejszą zdobyczą.

Ormianie są narodem zdolnym, oddawna zajmują się handlem. Z Armenii rozproszyli się oni dość prędko po miastach całego międzymorza, a później poczęli się osiedlać w południowej Rosyi. Obecnie nie tworzą tak zwarte go terytoryum narodowościowego, jak gruzini.

Ci ostatni zamieszkują zwartą masą północną część Kaukazu, i tylko miasta ich liczą znaczny procent ludności ormiańskiej.

Gruzyi, która pod względem narodowościowym tworzy bardziej skupioną całość od innych narodów Kaukazu, przypada w obecnym ruchu politycznym w Rosyi poważna rola, jako jednej z większych odśrodkowych sił politycznych w państwie carów.

Okoliczność ta sama przez się budzić powinna w społeczeństwie polskiem zainteresowanie się Gruzyą. Dotychczas jednak wiedzieliśmy o niej bardzo mało.

W roku bieżącym radykali gruzińscy rozpoczęli w Paryżu wydawnictwo pisma p. t. »Gruzya«, wychodzącego w dwóch językach: ich własnym i francuskim. Zadaniem jego jest: z jednej strony nadanie kierownictwa ruchowi opozycyjno-rewolucyjnemu w Gruzyi; z drugiej — informowanie i nnych narodów o życiu społeczno-politycznym tego prastarego i pięknego kraju.

Korzystając z powyższego cennego organu, jak również i kilku książek, poświęconych Gruzji, i osobistych informacji, otrzymanych od wybitnych działaczy gruzińskich, z którymi zetknęłem się zagranicą — postaram się czytelnikom polskim dać zwięzły obraz obecnego stanu walki polityczno-społecznej w Gruzji.

Niema prawie zupełnie monografii, dotyczących poszczególnych stron życia tego kraju; źródła rządowe rosyjskie są bardzo podejrzane; z legalnej prasy gruzińskiej nie mogłem korzystać z powodu nieznamomości języka. Szkic mój z konieczności więc posiadać będzie liczne luki, z czego zdaję sobie zupełnie dokładnie sprawę. Chwila obecna jest przełomowa; ostatnie wypadki w Rosji dostarczają nam coraz więcej dowodów, że żyjemy w początkach końca absolutyzmu rosyjskiego; wobec tego ważne jest, aby społeczeństwo nasze było szybko informowane o wszystkich prądach politycznych w państwie, do którego mamy nieszczęście należeć. Okoliczność ta skłoniła mię do napisania tego szkicu już teraz, aczkolwiek brak mi jeszcze wielu materiałów.

W każdym razie poniższe informacje, dotyczące tylko poszczególnych stron życia współczesnej Gruzji, są zupełnie dokładne i rzucają wiele światła na sytuację polityczną na Kaukazie.

I.

Istnieją ważne wskazówki archeologiczne, przemawiające za tem, że gruzini zamieszkivali dawniej terytoryum, położone w kierunku-południowo-zachodnim od zajmowanego obecnie, dokąd wywędrowali w VII wieku przed narodzeniem Chrystusa, parci przez ormian i assyryjczyków.

Kolonie greckie nad brzegiem morza Czarnego przyczyniły się do rozwoju handlu nad Kurą i Rionem — rzekami gruzińskimi. Gruzya również prowadziła handel z Indjami i Egiptem. Pokojowe stosunki z Grecją, Fenicyą i Persyą zostały zerwane przez podbój Gruzji, dokonany przez Aleksandra Macedońskiego. Ten ostatni ustanowił w niej swego namiestnika. Wkrótce jednak Pharnawar, naczelnik jednego z rodów gruzińskich, wyzwolił swą ojczyznę z obcego jarzma i sam został panującym. Ten bohater narodowy wprowadził do swego kraju kult perski dualistyczny, wyrażający się w czci boga dobra i zła.

Przez czas jakiś panowała dynastia Pharnawaridów, z którą rywalizowała inna ormiańska — Archakidów i ta ostatnia chwilowo wzięła górę. Walka między temi dynastjami wypełniała kilka wieków. Ustała ona dopiero w chwili, kiedy król Miryan, założyciel dynastji Sassanidów, w IV w. po nar. Chr. objął rządy. Za czasów tej dynastji Gruzya doszła do wysokiego rozwoju państwowego.

Za panowania Miryana, około r. 332 gruzini przyjęli chrzest. Odtąd aż do roku 458 kościół gruziński zależny był już to od patriarchy konstantynopolitańskiego, już to od antyochijskiego. W roku 456 na żądanie króla Vakhtanga I. patriarcha konstantynopolitański ogłosił niezależność kościoła gruzińskiego. Na jego czele stanął biskup Mtskheta, który otrzymał tytuł katolihosa.

Do roku 542 ten ostatni zatwierdzany był przez patriarchę antyochijskiego, potem i to ustało. Niezależność kościoła gruzińskiego była więc zupełna.

W 950 roku katolihos otrzymał tytuł patriarchy. W epoce rozdwojenia w łonie kościoła, duchowieństwo gruzińskie stanęło pod sztandarem wschodniego obrządku.

Od roku 1783, po zawarciu słynnego przymierza między Herakliuszem II., królem gruzińskim, a Katarzyną II., katolihos-patriarcha stał się członkiem synodu prawosławnego w Rosyi *)

Gruzja była widownią ciągłych wojen. Choza-
rowie napadali na nią często, wojny z Armenią
powtarzały się stale, co zwykle pociągało na sobą
alians Gruzji z Persją i jej rywalki z cesarstwem
wschodniem, lub odwrotnie. W VII. wieku rozpo-
częły się napady arabów, zakończone zdobyciem

*) Nie należy mieszać prawosławnych naczelników kościoła gruzińskiego, zwanych dawniej katolihosami, z przewodcami kościoła ormiańskiego, którzy noszą i dziś jeszcze tę nazwę i są niezależni od kościoła prawosławnego.

przez nich Gruzji. Utrata niepodległości przez tę ostatnią spowodowana została rozpadnięciem się jej na oddzielne słabe i małe państewka, przez czas jakiś zależne od Byzancyum.

Z niewoli arabskiej wydobyli się dopiero gruzini w początkach XI. wieku; wkrótce potem nastąpiło zjednoczenie narodowe, za panowania Bagrata.

Ówczesny ustrój polityczny Gruzji oparty był na feudalizmie, podobnym bardzo do zachodnio-europejskiego.

Panowie feudalni powstałi z naczelników administracyjnych poszczególnych prowincyi państwa.

Król Bagrat III. rozpoczął walkę z feudalizmem w imię jedności państwowej. Za jego czasów rozwinęła się religijna literatura w Gruzji.

W końcu XI. w. Gruzja podpadła na pewien czas pod panowanie Turcyi. Okoliczność ta powstrzymała jej rozwój. Jednakże wkrótce potem za Dawida III., odnowiciela, stała się ona wolną, potężną i zrobiła duże postępy na polu cywilizacyi.

Czasy królowej Thamarji uważane są za najświetniejsze w dziejach Gruzji, obejmują one okres od 1184 — 1212 r. Utrwaliła ona jedność państwową, zabezpieczyła granice kraju, wznosiła ważne fortece, przeprowadziła zwycięskie wojny, po których Gruzja mogła czas jakiś rozkoszować się pokojem.

Literatura gruzińska rozwinęła się pięknie, zapowiadając jeszcze większy rozkwit na przyszłość. Powstała sztuka; liczne ślady architektoniczne dziś

jeszcze świadczą o świetności czasów królowej Tamary.

Jednakże już w kilkadziesiąt lat po jej śmierci wielkie i straszne napady tatarów zniszczyły piękną Gruzję i shołdowały ją.

Czasy niewoli tatarskiej były ciężkie: tatarzy wyciskali z kraju znaczne podatki, zabierali wiele żołnierzy, nadto ujemnie oddziaływali na obyczaje, które uległy zwyrodnieniu, i cywilizacja cofnęła się wstecz. Po wzięciu Konstantynopolu w 1453 r., turcy zaczęli wywierać na Gruzję coraz większy wpływ. Oprócz tego od czasu do czasu stawała się ona pastwą Tamerlanów.

W następnych wiekach Gruzja zachodnia znajdowała się stale pod władzą Turków, wschodnia — Persów.

Kraj był podzielony na małe królestwa, a te ostatnie uzależnione od dwóch powyższych państw.

Od XV. wieku datują się stalsze stosunki z Rosją, które z czasem doprowadzić miały do zajęcia Gruzji przez tę ostatnią.

W roku 1761. król Herakliusz II. panował nad dwoma złączonymi królestwami gruzińskimi, a król Salomon w Imeretyi. Herakliusz, korzystając ze słabości Persyi, shołdował sobie lezginów i poddał Chanów z Elizawetpola i Erywania. Nie widząc jednak trwałych podstaw dla swej potęgi, zawarł w roku 1783 przymierze z Katarzyną II.

Traktat ten otwierał granicę Gruzji dla wojsk rosyjskich na wypadek wojny mocarstwa tego z Turcją i Persją i obowiązywał Gruzję do po-

mocy zbrojnej; w zamian za co Rosya miała ją bronić od państw sąsiednich — Turcyi i Persyi. Po zawarciu tego traktatu, Rosya dwa razy zdradziła Gruzję, nie niosąc jej pomocy; natomiast, poznawszy ten piękny kraj, postanowiła go posiadać.

W roku 1788 umiera król Herakliusz, zostawiając synowi Jerzemu państwo bardzo wycieńczone. Ten ostatni wznowił usiłowania, skierowane ku porozumieniu się z Rosyą dla zawarcia z nią traktatu, gwarantującego Gruzji zupełną niezależność wewnętrzną w zamian za utratę niezależności w zakresie polityki zagranicznej. Paweł I. sformułował swe żądania i przesłał je Jerzemu. Ten ostatni umarł w tym czasie a zanim jego następca podpisał traktat, Paweł I. wydał manifest, na mocy którego Gruzya przyłączyła się do Rosyi. Król Dawid, szlachta i duchowieństwo gruzińskie wysłali deputację do Pawła I. aby go skłonić do zawarcia traktatu i ocalić niezależność kraju. Zanim jednak posłowie gruzińscy przybyli do Rosyi — Paweł już nie żył.

Aleksander I. przyłączył ostatecznie Gruzję do Rosyi.

Oficyjalne sfery rosyjskie przedstawiają zwykle przyłączenie Gruzji do Rosyi, jako akt dobrowolny, ze strony pierwszej. Jestto wierutny fałsz, jak widzimy.

Naszkicowałem pokrótce historję Gruzji, aby wykazać jej starożytność, różnorodność wpływów, którym podlegała w swym rozwoju historycznym,

nieszczęścia, które przeżyła i wielką żywotność, jaką okazała.

Podczas niewoli tatarsko-turecko-perskiej po XIV., w Gruzji, jak już nazaczyłem, cywilizacya cofnęła się wstecz; na dworach królów i w domach szlacheckich zapanowały częściowo obyczaje wschodnie. Były wypadki wielożeństwa; mahometanizm zrobił też postępy.

Jednakże w drugiej połowie XVIII. wieku Gruzya odradza się powoli nie tylko pod względem politycznym, lecz i kulturalnym. Widzimy duży postęp w literaturze i oświacie.

II.

Przyłączywszy Gruzję właściwą, a potem Imeretję, zamieszkałą także przez gruzinów, — rząd rosyjski zaczął stosować do tych krajów swą zwykłą politykę wynaradawiania zrazu niewyraźnie, potem coraz śmieiej. Z widocznym cynizmem system rusyfikacyjny rozwinął się dopiero w ciągu ostatnich lat kilkunastu.

Rząd nie dowierzał nigdy zbytnio gruzinom, to też administracyę kraju powierzał rosyjanom. Część arystokracji gruzińskiej zjednał łaskami dworu, drugą zrujnował materyalnie przez bezprawne zagarnienie jej posiadłości ziemskich pod rozmaitymi pozorami.

Ustrój społeczny Gruzji, był, jak u wszystkich narodów rolniczych, prowadzących częste

wojny, — feudalny. W wieku XIX. pozostała po nim liczna arystokracja i szlachta. Gruzja posiada mnóstwo ksiąząt. Warstwy wyższe są w znacznym stopniu zrujnowane materialnie zarówno przez rząd rosyjski, jak i przez życie nad stan. Obyczaje szlachty gruzińskiej jak: gościnność, zamiłowanie do zabaw, kosztownych strojów i inne pochłaniały znaczne środki materialne.

Feudalizm wytworzył w warstwach wyższych społeczeństwa gruzińskiego pewne zamiłowanie do niezależności. Serwilizm klas wyższych, będący wynikiem absolutyzmu, był w Gruzji przed połączeniem jej do caratu nieznanym. Chłopi byli biedni i wyzyskiwani. Reforma włościańska, przeprowadzona przez rząd rosyjski, dała im bardzo niewiele ziemi, tak iż faktycznie pozostali oni i po dziś dzień pozostają w wielkiej zależności od właścicieli ziemskich.

Stan średni w Gruzji nie rozwinął się wskutek ciągłych wojen, które niszczyły miasta i utrudniały handel. Odkąd nastąpiły spokojniejsze czasy, do miast gruzińskich poczęły napływać żywioty inne, lepiej do handlu przystosowane. Ormianie np. tworzą znaczną część ludności niektórych miast gruzińskich,

Po przyłączeniu Gruzji do Rosji kultura tej ostatniej zaczęła na nią silnie oddziaływać: warstwy wyższe uległy wynarodowieniu; język rosyjski stawał się stopniowo ich językiem domowym. Rusyfikacja w mniejszym stopniu dotknęła i warstw średnich.

Rząd przeszkadzał zakładaniu szkół średnich z wykładowym językiem gruzińskim — ten ostatni wykładał się jako jeden z przedmiotów. Tylko w instytucie szlacheckim, utrzymywanym z funduszków arystokracji gruzińskiej, język ten jest wykładowy w pierwszych czterech klasach.

W administracji panuje oczywiście język rosyjski i to niepodzielnie, w czasach ostatnich Pobiedonoscew usiłował nakłonić duchowieństwo gruzińskie, aby posługiwało się językiem rosyjskim; usiłowania te jednak spelzły na niczem. Skutkiem tego rząd rosyjski oddaje obecnie wszystkie wyższe posady w hierarchii duchownej w Gruzji rodowitym rosyanom, którzy oczywiście tylko swego języka używają.

To wciskanie się wszędzie do kraju żywiołu rosyjskiego, ta chęć zniszczenia wszystkiego, co gruzińskie i prześladowanie musiało obudzić w Gruzji reakcję żywiołu miejscowego przeciwko najeźdcom.

Ta reakcja była tem naturalniejsza, że gruzini nie dawali Rosyi żadnego powodu do niszczenia swej narodowości. Przez czas długi byli zupełnie lojalni; w roku 1888 przyjmowali jeszcze z entuzjazmem Aleksandra III., którego ponure oblicze rozjaśniło się dopiero wśród ich biesiad i uczt, pełnych zapału i szczerości.

Wprawdzie już wówczas mieszkańcy Gruzji mieli powody do niezadowolenia, sądzili jednak, że zamanifestowanie swych uczuć lojalnych przy-

czynić się może do zmiękczenia systemu rządowego. Nadzieje te jednak okazały się płonnymi.

Rząd rosyjski nie chciał zrobić nawet tak drobnego ustępstwa, żeby ze względów klimatycznych i zdrowotnych nie wysłać żołnierzy gruzińskich do tych części państwa, gdzie pobyt dla nich jest zabójczy.

System rządowy w Gruzji nabierał coraz większej mocy.

Stosunki społeczne zaczęły się jednak w tym kraju stopniowo przeobrażać: w ciągu ostatnich lat kilkunastu kapitalizm poczynił na Kaukazie olbrzymie postępy: powstały miasta i miasteczka o wielotysięcznej ludności.

Stosunki handlowe Gruzji z Rosją i Europą Zachodnią ożywiły się znacznie. Nowe idee zawiły do tego pięknego kraju. Życie miejskie stworzyło odpowiednie środowisko dla kultury umysłowej. Nawet w legalnej prasie gruzińskiej uwidoczniły się nowe prądy. Rozwinęła się literatura i publicystyka.

Rezultatem tego wszystkiego było powstanie demokratycznego ruchu narodowego i socjalistycznego.

III.

W artykule wstępnym Nr. 2 pisma »La Georgie« czytamy: »Kwestya narodowościowa polega, wedle nas, na obronie języka ojczystego, bez którego

naród nie może wypowiadać i głosić swych myśli, w obronie instytucji politycznych, któremi się rządzi... w obronie pracy i produkcji, aby nie popadł w nędzę i nie stał się pastwą wpływających z niej cierpień ¹⁾).

Do urzeczywistnienia tego potrzebna jest Gruzji autonomia narodowościowa. Tylko ta ostatnia może zupełnie zaspokoić wszystkie nasze zasadnicze potrzeby i ulegalizować wszystkie nasze słuszne aspiracje«.

Zdaniem naszym, zupełna niezależność państwowa odpowiada tym samym potrzebom narodowym, co autonomia, tylko w szerszym zakresie ²⁾).

Określiwszy w powyższy sposób potrzeby narodowe, organ gruziński przystępuje do ściślejszego sformułowania żądań politycznych.

Na wstępie spotykamy się z twierdzeniem, że patrioci gruzińscy nie dążą do oderwania swego kraju od Rosyi, lecz żądają tylko szerokiej, zupeł-

¹⁾ Jak zgodne z prawdą było moje określenie patryotyzmu w jednym ze szkiców poprzedniej seryi (patrz »Współczesne prądy umysłowe i polityczne«, »Patryotyzm a nacjonalizm«) określenie, które wywołało dyskusję — widać na przykładzie publicystyki gruzińskiej, odzwierciedlającej poglądy stronnictwa narodowego.

²⁾ Narodowi demokraci widzą w powyższem pojmowaniu patryotyzmu tylko negatywną jego stronę i zarzucają brak pozytywnej. Argument taki jest nonsensem, bo właśnie powyższe zdobycze narodowe dają już możliwość wszechstronnej i natężonej pracy nad uszczęśliwieniem narodu, jego podniesieniem we wszystkich kierunkach bez gnębienia innych narodowości.

nej autonomii. Stanowisko powyższe uzasadniają oni w sposób następujący:

Po pierwsze: narody Kaukazu są silnie związane przez swe życie ekonomiczne, a jednocześnie rozdzielane przez chorobliwe ambicje narodowe, tak, iż byłoby rzeczą niebezpieczną stwarzać w podobnych warunkach niezależne państwo obok innych rywalizujących i współistniejących narodowości. Po drugie: zupełna niezależność Kaukazu albo samodzielność państwa gruzińskiego jest możliwa tylko w tym wypadku, gdyby Rosya opuściła ten kraj, a państwa europejskie zagwarantowały mu neutralność jego terytorium. Rosya nigdy dobrowolnie Kaukazu nie odstąpi; nawet po zmianie formy rządu, przy ustroju konstytucyjnym, gdyż potrzebować będzie rynków dla zbytu swego przemysłu. Kraj ten jest drogą do Małej Azji. Sił do wypędzenia najeźdców Kaukaz nie posiada. Państwa europejskie zaś nie zagwarantują neutralności jego terytorium, jak Szwajcaryi, dla tej prostej przyczyny, że leży on na drodze do bogatych krajów Azji. Gruzja zaś, pozostawiona sama sobie, nie mogłaby osiąść faktycznej niezależności, sąsiadując z potężnymi państwami.

Jeżeli jednak niepodległość zupełna jest niemożliwa do osiągnięcia, to rzecz się ma zupełnie inaczej z autonomią. Kryzys, przez jaki w chwili obecnej przechodzi Rosya, skończyć się musi nietylko nadaniem konstytucji dla całego państwa wogóle, ale i jego decentralizacją. Tak wielkie i różnorodne państwo nie może być przy ustroju kon-

stytucyjnym rządzone z Petersburga szablonowo. Inne narody przez Rosyę podbite wywalczą sobie autonomię, centralistyczna konstytucja bowiem nie mogłaby ich zadowolić, a więc i gruzinów. W ten sposób ich żądania polityczno-narodowe mogą być i będą zaspokojone na tle ogólnych tendencji konstytucyjno-decentralistycznych w Rosyi. Sojusz ich z opozycją i rewolucjonistami rosyjskimi jest konieczny, jeżeli jednak ma być trwały, musi być oparty na znajomości dążeń obustronnych.

Gruzini pragną zupełnej autonomii w swych sprawach wewnętrznych. Chodzi teraz o terytorium. Patryoci gruzińscy określają szczegółowo terytoria, uważane przez nich za Gruzję.¹⁾ Pomijam ich szczegółowe wyliczenie z powodu nieznamośności u nas geografii Kaukazu. Obejmują one ziemie, zamieszkałe przeważnie przez gruzinów, jakkolwiek tu i tam znajduje się poważna mniejszość innych narodowości.

Gruzja posiadać powinna sejm własny dla uchwalania budżetu i wszystkich spraw miejscowych, prócz tego sejmiki prowincjonalne w poszczególnych prowincjach, wreszcie samorząd miejski i wiejski, — wszystkie te instytucje oparte na prawie powszechnego głosowania.

Przedstawiciele Gruzji powinni też zasiadać w ogólno-rosyjskim parlamencie.

¹⁾ Niektóre nasze partie przez lat 10, pisząc o potrzebie niepodległej Polski, dotychczas nie określiły w jakich granicach ją rozumieją. Gruzini patryoci uczynili to odrazu.

Patryoci gruzińscy z wielkim taktem zaznaczają, że mniejszości narodowościowe, zamieszkujące ich terytoryum, powinny mieć zagwarantowane własne instytucje, prawa językowe i inne. Język gruziński ma być obowiązkowym w całej Gruzji, jednakże przedstawiciele innych narodowości powinni mieć prawo używania swego w zgromadzeniach prowincjonalnych, w radach miejskich i w sejmie — tłumacze ułatwiałoby porozumienie się.

Kwestya językowa w trybunałach sądowych, szkołach i administracji powinna być uregulowana, zdaniem »La Georgie«, w sposób następujący: prowincye lub miasta w tych częściach Gruzji, gdzie znajduje się ludność mieszana pod względem narodowościowym, winny być podzielone na grupy narodowościowe i w każdym z tych oddziałów używany odpowiedni język. Natomiast w miejscowościach, gdzie więcej niż trzy czwarte ludności stanowią gruzini, język ich będzie używany w szkołach, sądzie i administracji. Językiem urzędowym między Gruzją a rządem centralnym w Petersburgu może być rosyjski.

Artykuł wstępny w nrze 4. wzmiankowanego wyżej pisma, p. t. »Gruzja i federacja kaukazka«, daje zajmujące wskazówki o stosunkach narodowościowych na Kaukazie.

Pod względem geograficznym ten ostatni dzieli się na dwie części: północną górską, zamieszkałą przez czerkiesów, czeczeńców, kabardyńców i lezginów — oraz kraj Zakaukaski, zaludniony gło-

wnie przez trzy narodowości: gruzinów, ormian i turków.

Plemiona górskie w północnym Kaukazie zorganizowane są i rządzone na sposób wojskowy. Na razie trudno orzec, jak należałoby urządzić te ludy. Wolno jednak przypuszczać, że równoległe z upadkiem absolutyzmu i centralizmu te ostatnie uczynią to odpowiednio do swych potrzeb, tembardziej, że przyroda nie odmówiła im zdolności.

W kraju Zakaukaskim ludność stoi o wiele wyżej, aniżeli w górach. Gruzja, jak już mówiliśmy, stanowi dość jednolity kompleks narodowościowo-terytorjalny; natomiast terytorja, zamieszkała przez ludność turecką i ormiańską, są mieszane. Zdaniem redakcyi »La Georgie«, system dualizmu autonomicznego zadowoliliby wymagania ormian i turków.

Wspólność interesów ekonomicznych oddziała dodatnio na zbliżenie się narodów kaukaskich po likwidacyi absolutyzmu, i wytworzą one silny związek federacyjny, wchodzący w skład większej federacyi Rosyi i narodów przez nią podbitych.

Tak sądzi »La Georgie«.

Z powyższego przedstawienia widzimy, że patrioci gruzińscy posiadają dużo wyrobienia politycznego, jasną świadomość tego, co jest możliwe, a co nie, osiągnięcie swych celów nawiązują do całokształtu stosunków w Rosyi, licząc się z najświeższymi objawami opozycyi i ruchu rewolucyjnego w tem państwie. Nie myślą o wynarodowieniu innych grup narodowych, zamieszkujących

ich terytorium. Nie poddają się szowinizmowi i w stosunku do ormian, nielubianych wogóle przez ich naród, zachowują się lojalnie.

Patryoci gruzińscy stoją na gruncie równouprawnienia narodowego. Pod względem poglądów społecznych są radykałami, na ruch robotniczo-socjalistyczny w swym kraju spoglądają przychylnie, chociaż nie wyznają ideałów kolektywistycznych.

Pismo »La Georgie« prowadzone jest w tonie poważnym, a kwestye zasadnicze traktuje w sposób jasny i ścisły.

W ostatnich czasach życie polityczne w Gruzji ożywiło się bardzo.

Gruzinów jest wedle ostatnich danych, jak twierdzi »La Georgie«, dwa i pół miliona. Pod względem wyznania najwięcej jest prawosławnych, są jednak katolicy i mahometanie.

Dotychczas stosunki ormian i gruzinów były bardzo naprężone.

Do niedawna jeszcze gruzini patrzyli na ormian, a po części i dziś jeszcze patrzą, jak nasi zacofani drobnomieszczanie, obywatele ziemscy i ciemni chłopci — na żydów. Na dnie tego antagonizmu tkwi różnica między narodem rolniczym, a handlowym.

W ostatnich czasach powstały na Kaukazie ruch robotniczo-socjalistyczny złączył proletaryat gruziński i ormiański w solidarną armię rewolucyjną.

Gruzini odznaczają się rycerskim charakterem, silnie rozwiniętym poczuciem piękna, obyczajnie są łagodne. Kobiety cieszą się nadzwyczajnym szacunkiem; nawet wśród włościan przeciętnych bicie

żony przez męża jest zjawiskiem wyjątkowym, i bardzo potępianem przez opinię.

W ostatnich latach popęd do wyższej oświaty i poznania zachodu Europy rozwinął się silnie wśród młodzieży gruzińskiej obojga płci.

Najważniejszym objawem życia politycznego w Gruzji jest bez wątpienia ruch robotniczo-socjalistyczny, a po nim — agrarny.

IV.

Pierwszy komitet socjalno-demokratyczny na Kaukazie zawiązał się w roku 1898 w Tyflisie i składał się z samych gruzinów.

Pierwsi socjaliści gruzińscy z inteligencji założyli szereg kółek robotniczych, w których prowadzili propagandę. Trudna to była sprawa: broszur agitacyjnych w języku gruzińskim nie posiadali zupełnie (a i obecnie jest ich nie wiele). Trzeba się było zadawać ustną propagandą oraz tłumaczeniami z rosyjskiego pisanymi, lub hektografowanymi.

Robotnicy z pierwszych kółek socjalistycznych byli: gruzini i ormianie — ci ostatni mniej liczni.

W 1899 roku komitet wydał pierwszą proklamację w języku gruzińskim, wzywającą robotników do świętowania 1 Maja i przyłączenia się przez to do międzynarodowego ruchu robotniczego. Rozpowszechniono ją prawie wyłącznie między robotnikami w kółkach.

Święto 1-go Maja obchodzone było za miastem w okolicach Tyflisu. Odczytano proklamację, wypowiedziano wiele mów, i z rewolucyjnymi pieśniami na ustach robotnicy rozeszli się do swych mieszkań. Na uroczystości tej było ich nie więcej, jak stu.

Wiadomość o święcie majowym rozeszła się szybko między robotnikami, stojącymi dotychczas poza kółkami. Wielu pracowników wypowiedziało żal, że ich nie wciągnięto do roboty rewolucyjnej.

Kadry uświadomionego proletariatu rosły, trzeba było nowych i liczniejszych sił inteligentnych do działalności wśród niego; zwłaszcza dotyczyło to ormian, gdyż jak widzieliśmy, komitet składał się z samych tylko gruzinów.

Ormiańska inteligencja była jednak od dłuższego już czasu całkowicie pochłonięta przez robotę patriotyczną, koncentrującą się w części Armenii, przynależnej do Turcji. Skutkiem tego nie można było liczyć na razie na większy jej udział w ruchu socjalistycznym. Szczęściem znalazł się jeden inteligentny ormianin, który wziął się do roboty razem z gruzinami.

W tymże roku 1899 robotnicy kolejowi w Tyflisie zaprotestowali za pomocą strejku przeciwko niekorzystnemu rozporządzeniu ministra komunikacji, dotyczącemu wszystkich robotników kolejowych w państwie. Strejk się udał. Minister cofnął rozporządzenie.

W ten sposób robotnicy kolejowi w Tyflisie oddali poważną usługę swym towarzyszom w ca-

łem państwie. Był to tryumf nielada, to też wywarł on potężny wpływ na proletaryat kaukaski.

W 1900 roku komitet tyfliski postanowił ponownie święcić dzień 1 Maja za miastem, nie wydano jednak żadnej proklamacyi. W okolicach Tyflisu zebrało się około 500 robotników. Wygłoszono wiele płomiennych mów i postanowiono w roku następnym świętować dzień 1 Maja na ulicach miasta.

W tym samym roku w warsztatach kolejowych wybuchł strejk. Kolej ponosiła wielkie straty materialne, i zarząd usiłował sprowadzić robotników z miasta Włodzimierza; ci ostatni, zawiadomieni o strejku, nie przybyli do Tyflisu. Wówczas musiano przyjąć robotników miejscowych; strejk jednak nie udał się. Robotnicy tamtejsi po raz pierwszy spotkali się z interwencją policyi i kozaków na korzyść kapitału. Wyciągano ich z własnych mieszkań i aresztowano. Podczas strejku komitet wydawał proklamacyę w językach gruzińskim i rosyjskim.

Ośmiuset robotników aresztowano i wysłano na miejsce urodzenia na wieś i do miasteczek Gruzji zachodniej.

Wedenejew, naczelnik kolei zakaukaskiej, został wkrótce potem zabity wystrzałem we własnym mieszkaniu przez niewiadomych sprawców. Bezpośrednią przyczyną jego śmierci były szykany, jakie czynił robotnikom gruzińskim i ormiańskim, wymagając od nich znajomości języka rosyjskiego.

W tym samym roku zorganizowano strejki kon-

duktorów oraz stangretów tramwajowych i robotników w fabrykach tytoniu.

Do komitetu tyfliskiego wstąpili w owym czasie nowi członkowie, rosyjanie, którzy rozpoczęli energiczną pracę wśród proletariatu rosyjskiego. Agitacja stała się masową.

W 1901 roku wydano pierwszą proklamację treści politycznej, a 27 kwietnia t. r. odbyła się wspaniała manifestacja uliczna, w której wzięło udział 3000 robotników, przeciągających po ulicach z okrzykami na cześć wolności politycznej, a przeciwko despotyzmowi.

Kozacy napadli na tłum, wszczęła się ożywiona walka; robotnik Mamaludre wystrzałem z rewolweru ranił komisarza policji. Z obu stron było wielu rannych, nikt jednak nie został zabity.

Tę manifestację poprzedziły także proklamacje w języku gruzińskim i rosyjskim.

Powodzenie manifestacji było tem godniejsze uwagi, że przed nią aresztowano kilka wybitnych osób, w ich liczbie redaktora pisma gruzińskiego »Kwali« — i agitatorów robotników.

Po manifestacji rozpoczęły się nowe areszty, nie zdołały one jednak wstrzymać ruchu.

Odtąd też oficjalnie skostatowano powstanie agitacji socjalistycznej na Kaukazie.

W 1900 roku pewna ilość robotników gruzinów i inteligentów socjalistów, chcąc ująć oka szpiegów i dłużej pracować dla sprawy — opuściła Tyflis i przeniosła się do Baku i Batum.

Działalność w pierwszym z tych miast była dla

przybyłych agitatorów gruzińskich bardzo trudna, gdyż większość tamtejszych robotników składała się z ormian.

W roku 1901 w dniu 1 Maja świętowało tam zaledwie 60 robotników.

Wkrótce jednak ruch w Baku wzmocnił się, dzięki wpływowi wypadków w Tyflisie oraz działalności kilku dzielnych agitatorów ormian.

Daleko żwawiej poszła robota w Batum, miasteczku zaludnionem prawie wyłącznie przez gruzinów i guryjczyków. Agitatorzy, którzy tam przybyli z Tyflisu, natrafili na grunt bardzo rewolucyjny — wogóle mieszkańcy Guryi uważani są przez władze za urodzonych buntowników.

Idee socjalno-demokratyczne przeniknęły szybko do umysłów tamtejszych robotników. Rozpoczął się silny ruch strejkowy. Pamiętne są jeszcze wypadki z roku 1902, kiedy to podczas jednego ze strejków zabito 13 robotników.

W Batum powstał specjalny komitet miejscowy, kierujący nie tylko działalnością socjalistyczną w miasteczku, lecz do ostatnich czasów także walką agrarną w Guryi. (Niedawno zajął się nią specjalny komitet).

Rozstrzelona dotychczas robota komitetów miała swoje złe strony. Postanowiono więc stworzyć organ kierowniczy dla całej akcji socjalistyczno-rewolucyjnej w kraju zakaukaskim. Powstał on niedawno pod nazwą »Centralnej Unii socjalno-demokratycznych robotniczych organizacji Kaukazu«. Zasiada w niej 2 ormian i 8 gruzinów. Pierwszym

aktem tej centralnej władzy rewolucyjnej była organizacja święta majowego.

W Batum dnia 1 Maja stanęły wszystkie fabryki, a nawet prawie wszystkie małe warsztaty rzemieślnicze.

W Tyflisie i Baku zorganizowano manifestację uliczną, nie można zaś było wstrzymać roboty we wszystkich fabrykach.

»Unia« wydaje dwa pisma socjalistyczne: gruzińskie p. t. »Walka« i ormiańskie p. t. »Proletaryat«. Pierwszego wyszło już 5 numerów, drugiego 2.

Nie będę tu opisywał wspaniałego ruchu strajkowego, jaki się rozwinął w lecie roku bieżącego¹⁾. Dość powiedzieć, że rząd przez dni kilka był zupełnie bezradny.

Robotnicy gruzińscy, ormiańscy, perscy, tatarscy i rosyjscy ujawnili zdumiewającą solidarność.

Komitety pracowały usilnie, akcja na ogół była planowa.

Strajki te dowiodły, że masy robotnicze w miastach i osadach fabrycznych na Kaukazie zrewolucjonizowały się bardzo szybko, a przecież, jak widzieliśmy, robota propagatorsko-agitacyjna trwa tam zaledwie lat 5.

Świetne perspektywy otwierają się więc na przyszłość.

Powyższy obraz stosunków społeczno-polity-

¹⁾ Ciekawych odsyłamy do broszury »Ostatnie wypadki w Rosyi« wydanie »Proletaryatu«.

cznych w Gruzji nie byłby zupełny, gdybym pominął ruch agrarny w Guryi.

V.

W roku 1902 rząd skazał 465 robotników z kopalni Rotschilda w Batum na wysłanie do miejsca urodzenia, jako niebezpiecznych agitatorów. Wyrok ten wywołał wielkie oburzenie wśród wszystkich robotników w mieście i jego bliższych okolicach. Powstał strejk generalny, podczas którego zaszły gwałtowne starcia proletariatu z wojskiem, o których wspominałem wyżej i które zakończyły się śmiercią kilkunastu robotników.

Po tych zaburzeniach rząd postanowił wysłać 3000 robotników na miejsce urodzenia, przeważnie do Guryi.

Prowincja ta należy do miejsc najbardziej cywilizowanych w Gruzji. Stosunki między robotnikami fabrycznymi i górnikami a włościanami są tam bardzo bliskie. Wielki przemysł rozwinął się w tej prowincji stosunkowo nie tak dawno; wielu robotników miejskich posiada małe parcele na wsi, i od czasu do czasu wraca do domu. Kiedy wygnano na wieś 3000 śmielszych robotników, sposób ich myślenia musiał wywrzeć wpływ na mieszkańców wsi.

Jak wspominałem już wyżej, włościanie w Gruzji dostali niewiele ziemi; z czasem i te małe nadszły zmniejszyły się skutkiem naturalnego wzro-

stu ludności. Oprócz tego wielu włościan nie zdołało jeszcze wykupić swych nadziałów od właścicieli i skutkiem tego musi dla tych ostatnich odrabiać robociznę.

Ciężary gminne wzrastają ciągle: n. p. reperacje dróg pochłaniają wiele pracy biednych rolników, a szlachta nie przyczynia się do tego wcale.

Podatek na utrzymanie duchowieństwa wynosi 2 ruble od rodziny rocznie, prócz tego opłaty za różne »usługi« religijne nie są uregulowane i pochłaniają dużo pieniędzy.

Wskutek powyższych przyczyn wieś gruzińska uległa proletaryzacji, i położenie włościan w Guryi jest opłakane.

Na tle ogólnego niezadowolenia agitacja wysłanych na miejsce urodzenia robotników musiała się przyjąć, tembardziej, że kierownictwo tej sprawy wzięło na siebie komitet w Batum.

W jednej z wiosek, objętych przez agitację, wypracowano cały program agrarny, który potem został przyjęty w całej prawie Guryi i innych prowincjach Gruzji.

Zanim to się stało, setki włościan w przeciagu kilku miesięcy urządzały zebrania tajne, na których omawiano różne sprawy polityczno-społeczne. Zebrania te kończyły się zwykle bardzo wrogimi okrzykami dla Mikołaja II.

Program agrarny obejmuje następujące żądania:

1. Zmniejszenie czynszu dzierżawnego do $\frac{1}{10}$ dochodów dzierżawcy.

2. Usunięcie dawnych rządców w dobrach wielkich właścicieli ziemskich.
3. Zniżenie opłaty za prawo korzystania z pastwisk dworskich.
4. Zniesienie kosztownego zwyczaju dawania podarków właścicielom ziemskim i rządom.
5. Zniesienie robocizn, które muszą odrabiać ci z pośród włościan, którzy jeszcze nie wykupili swych udziałów.
6. Zniesienie podatku duchownego, o którym mowa była wyżej.
7. Oznaczenie taksy za usługi duchowieństwa.
8. Pociągnięcie szlachty do współudziału w ponoszeniu kosztów naprawy dróg i mostów.

Te żądania włościan-dzierżawców spotykały się początkowo przeważnie z silnym oporem ze strony szlachty — ta ostatnia uciekała się do pomocy policji i wojska. Donosiciele zostali kilkakrotnie ukarani śmiercią. Pomimo opozycji komitetu socjalno-demokratycznego, uprawiano przez czas jakiś terror agrarny. Właściciele ziemskich starano się przez bojkot zmusić do przyjęcia powyższych warunków. U opornych nie chciano pracować w charakterze parobków i sług; a kiedy to nie pomagało, namawiano dzierżawców do pozostawienia odłogiem ziemi właścicieli ziemskich.

Szlachta i rząd przerazili się.

Ten ostatni siłą chciał stłumić ruch, ale ani gwałty, ani liczne areszty nie pomagały.

W niektórych miejscach właściciele ziemscy gotowi byli przyjąć powyższe warunki, a księża zrzec

się podatku, ale rząd temu przeszkodził. Skutkiem tego lud wiejski przekonał się naocznie, że główną przeszkodą w zdobyciu jego praw jest rząd rosyjski. Rozpoczęła się tedy na dobre walka polityczna między nim a włościanami.

W ciągu ostatnich kilku lat fizyonomia polityczno-społeczna Gruzji zmieniła się do niepoznania: opozycja objęła cały kraj; wszyscy prawie są niezadowoleni, oprócz niewielkiej części arystokracji i szlachty, trzymającej z rządem; klasy średnie oburzone są na system rusyfikacyjny i despotyzm; robotnicy walczą o swe prawa socjalno-polityczne i narodowe; wreszcie i lud wiejski się ruszył.

Perspektywa najbliższej przyszłości nie jest więc wesoła dla rządu rosyjskiego. Ten ostatni posługuje się represyami i rozpoczął kolonizację włościan rosyjskich w kraju zakaukaskim, której zadaniem ma być zruszczenie tej części państwa.

Kolonizacja mogłaby po dłuższym czasie zmienić nieco fizyonomię etnograficzną Kaukazu, nie zażegna jednak burzy, wiszącej nad głową absolutyzmu rosyjskiego.

Przy obecnem wrzeniu umysłów na Kaukazie, agitacja polityczna przedostanie się z łatwością i do kolonistów rosyjskich, tembardziej, że rząd nie ma tak wielkich środków materialnych, aby zapewnić tym ostatnim dobrobyt. Zanim zaś rusyfikacja zrobi znaczne postępy, absolutyzm rosyjski upadnie, a wtedy dalsze jej tryumfy napotkają na poważne trudności.

W południowej części kraju zakaukaskiego do-

tychczas panował względny spokój. Ormianie byli, jak widzieliśmy, wyłącznie zajęci losem swych współbraci w Turcyi, jednakowoż ta błędna polityka zaczyna ustępować miejsca innej.

Ruch socjalistyczny, wszczęty między robotnikami ormianami w Gruzji, przedostanie się niezawodnie prędko i na terytorjum ormiańskie. Oprócz tego polityka rządu rosyjskiego rozdrażnia nawet tych, którzy dotychczas myśleli tylko o wyzwoleniu swych braci w Turcyi.

Zabranie dóbr duchownych ormianom wywołało już silne wrzenie, którego przejawem był zamach na ciemieźcę Kaukazu, ks. Golicyna.

Śmiało więc powiedzieć można, że niedaleką jest chwila, w której płomień rewolucyi obejmie cały Kaukaz.

Mimowoli nasuwa się nam porównanie Gruzji z Finlandyą.

Ta ostatnia jest o wiele bardziej cywilizowana od pierwszej i bogatsza. Jednakże pomimo całego uświadomienia mas ludowych w Finlandyi, zamachy rządu rosyjskiego na jej prawa są o wiele zuchwalsze, aniżeli dokonywane dziś w Gruzji, która nie posiadała żadnej konstytucyi — nie wywołały w północnej krainie tysiąca jezior tego silnego, bohaterskiego oporu, co w Gruzji.

Kraj ten jest dziś niezawodnie niebezpieczniejszy dla rządu od Finlandyi. Mieszkańcy tej ostatniej nie spodziewali się, że despotyczny rząd rosyjski nie uszanuje ich praw, i cieszyli się się niemi naiwnie,

ze wstrętem patrząc na rewolucjonistów wogóle, a na rosyjskich w szczególności.

W Finlandyi wytworzyła się tradycja lojalizmu i biernego oporu. Okoliczność ta zrobiła z Finlandyi kraj zdolny do opozycji parlamentarnej, niezdolny jednak na razie do wytworzenia u siebie potężnego ruchu rewolucyjnego.

Inaczej w Gruzji: tu nie było żadnej konstytucji, lojalizm nie zdołał zapaść tak silnych korzeni, jak w Finlandyi. Ruch socjalistyczny rozrósł się szybko, środki rewolucyjne nie budziły wstrętu.

Pomógł tu oczywiście wiele temperament południowy, od którego w walce rewolucyjnej wiele zależy.

Chcę być dobrze zrozumianym: bynajmniej nie dowodzę, że zgwałcona dziś konstytucja finlandzka była do pogardzenia, że Gruzji bez takiej konstytucji było lepiej — chodzi mi tylko o przypomnienie, że naród, należący do państwa despotycznego, nie może osiągnąć najwyższego swego rozwoju kulturalnego i politycznego sam przez się, bez odpowiedniego rozwoju w całym państwie, i że samo uświadomienie, bez agitacji rewolucyjnej, nie może wydać pożądaných rezultatów.

Ugodowcy.

Od drugiej połowy XVIII wieku widzimy już w społeczeństwie polskim stronników sojuszu z Rosją.

Czartoryscy chcieli, opierając się na tej ostatniej, przeprowadzić reformy w Rzeczypospolitej; i później zarówno poszczególne jednostki: publicyści, mężowie stanu, jak i całe grupy osób uważały alians z Rosją za pożyteczny z punktu widzenia interesów polskich lub stanowych.

Nawet w epoce porozbiorowej spostrzegamy analogiczne prądy, lecz pominiemy je, gdyż dla braku miejsca nie możemy wchodzić w szczegóły historii naszej z XIX wieku.

Zestawiając poglądy polityczne i taktykę różnych przedstawicieli stronnictwa rosyjskiego u nas z programem i polityką naszych współczesnych ugodowców — widzimy ogromną różnicę.

Weźmy dla przykładu Wielopolskiego — ojca. Niezawodnie był on zwolennikiem zjednoczenia państwowego z Rosją; abdykował też z pretensyi

polskich do Litwy i Rusi, jednakowoż nie był ugodowcem w dzisiejszym znaczeniu tego słowa. Występując zarówno przeciwko stronnictwu ruchu — czerwonym jak białym, którzy, nie chcąc powstania, marzyli jednak o odbudowaniu Polski w granicach historycznych, zalecał on życie się z państwowością rosyjską, ale uzależniał to od dopełnienia całego szeregu warunków politycznych, które stawił rządowi. Zadawałając się na razie samorządem miejskim, wiejskim i prowincjonalnym, reformą sądową, administracyjną, oraz oświaty niższej, średniej i wyższej, przeprowadzonej w interesach polskiej kultury — Wielopolski dążył do wznowienia konstytucji z 1815 roku. Rozumiał on dobrze, że wszelkie reformy wymagają pewnych gwarancji politycznych.

Ugodowcy dzisiejsi różnią się znacznie od Wielopolskiego. Do ostatnich czasów nawoływali oni do zgody z losem i lojalizmu, nie wystawiając żadnych określonych żądań i dopiero w roku zeszłym sformułowali oni swe najbliższe aspiracje w książce Spasowicza i Pilza p. t. »Oczerednyje woprosy w carstwie polskom«.

Jak zobaczymy dalej, żądania te są przystosowane nie tylko do dzisiejszego prawnopństwowego ustroju Rosyi, lecz nawet do dzisiejszej polityki rządu rosyjskiego.

Ugoda, jako kierunek polityczny, w formie dzisiejszej powstała dopiero w połowie lat osiemdziesiątych przeszłego stulucia. Wtedy to po raz pierwszy ujawniło się u nas dążenie do zupełnego

pogodzenia się z państwowością rosyjską, bez stawiania jej żadnych warunków.

Warszawski dziennik »Chwila«, redagowany przez Walerego Przyborowskiego w 1885 roku, był właśnie wyrazem tego prądu. Dziennik ten prędko przestał wychodzić. Kierunek jednak nie zanikł, reprezentował go bowiem petersburski »Kraj«.

Zastanawiając się nad przyczyną tej bezwzględnej ugodowości, przychodzimy do wniosku, iż była nią reakcja polityczno-umysłowa w Rosyi.

Istotnie, do połowy lat osiemdziesiątych ruch rewolucyjny w państwie carów, jakkolwiek niezbyt szeroki, budził pewne nadzieje; po za nim były dość widoczne prądy liberalne w rosyjskich instytucjach samorządu, prasie, a nawet w wyższej biurokracyi.

Dopiero po upadku »Narodnej Woli«, licznych arestach, które odkryły rządowi karty rewolucyi, ten ostatni zdecydował się wejść na drogę bezwzględnej, konsekwentnej, trwałej reakcyi. Zaczął burzyć reformy Aleksandra II. Oprócz rewolucjonistów rozbici zostali i liberali, którym zawsze brak było odwagi politycznej. W publicystyce i literaturze zapanowała także straszna reakcja.

W takiej to chwili, kiedy zdawało się, że w Rosyi pod względem ustroju prawnopństwowego nic zmienić się nie może, — nasi ugodowcy, nie wierząc w oderwanie się społeczeństwa polskiego, ani zmiany w Rosyi, — wystąpili zupełnie otwarcie ze swym programem bezwzględnego poddania się politycznego istniejącemu stanowi rzeczy.

W latach osiemdziesiątych i w połowie lat dziewięćdziesiątych ugodowcy byli na ogół dość słabi: zwolenników liczyli prawie wyłącznie wśród przemysłowców i finansistów, oraz pewnej części arystokracji i bogatej szlachty; inteligencja dostarczała zaledwie nielicznych. Dopiero od śmierci Aleksandra III w 1894 roku poczyna się wzrost stronnictwa ugodowego, czego kulminacyjnym punktem było przyjęcie cara w Warszawie w 1897 roku. To rozpanoszenie się ugodowości nawet wśród średnich warstw naszego społeczeństwa objaśnia się przeważnie tem, że ruch patriotyczny z odcieniem rewolucyjnym, zapoczątkowany w 1886 roku, nie przyniósł żadnych zdobyczy politycznych, a nawet nie wytworzył takich sił społecznych, któreby te zdobycze mogły zczasem wydrzeć rządowi.

Ten ostatni ze spokojem i pewnością siebie postępował po obranej drodze, aż do upadku Hurki. Niezdecydowane żywioły u nas, przerażone polityką rządu i wąpiące w siły stronnictw rewolucyjnych, uwierzyły ugodowcom na słowo w mniemane dobre chęci Mikołaja II i chciały zdobyć pewne ustępstwa przez lojalizm.

Rząd jednakże gotów był zrobić tylko nieznaczne: usunięto Hurkę, poczęto grzecznie traktować Polaków.

Imeretyński, nowy generał-gubernator, chciał nieco większych koncesji, ale i jego bardzo umiarkowane żądania nie znalazły poparcia w Petersburgu.

Wkrótce więc wpływ ugodowców znowu zaczął się zmniejszać, na ogół jednak mają oni obecnie więcej zwolenników, aniżeli przed 1894 rokiem.

W ostatnich czasach widzimy w obozie ugodowym pewne ożywienie: pojawiają się publikacje bardzo ciekawe i ważne. Prace Skryptora określają stosunek ugodowców do różnych stronnictw politycznych w Polsce; wspomniane zaś dziełko Spasowicza i Pilza daje dokładne pojęcie o tem, czego ugodowcy dziś się domagają.

Zanim przejdziemy do rozpatrzenia ich żądań, zastanówmy się nad żywiołami, z których się to stronnictwo składa. Rozróżniamy tu trzy kategorie. po pierwsze, sfery przemysłowo - arystokratyczne, złożone przeważnie z ludzi obojętnych na sprawy polityczno-narodowe, którzy zadawalają się względny dobrobytem materyalnym, widzą w rządzie siłę, powstrzymującą ruch socjalistyczny, i dlatego wybaczą mu samowolę i despotyzm, który i im od czasu do czasu daje się we znaki; sfery te możeby chętnie przyjęły umiarkowaną konstytucyę, gdyby ją rząd nadał sam, lub gdyby ją można było otrzymać po kilku deputacyach wiernopoddańczych, nie chcą jednak ruchu rewolucyjnego, który jest dla nich niebezpieczny. Po drugie, ludzie dobrej woli, którzy widzą okropność położenia naszego społeczeństwa w zaborze rosyjskim, oraz przepaść barbarzyństwa i zanik kultury, otwierające się przed nami, i chcą za jakąkolwiek cenę otrzymać choćby najdrobniejsze ustępstwa od rządu, w naiwności swej jednak sądzą, że te ostatnie uzyska się nie

przez przez walkę, lecz pokorę. Wreszcie, po trzeciej, karyerowicze różnego gatunku, którzy w polityce ugodowej upatrują sposobność wyniesienia się.

Żądania ugodowców są niesłychanie skromne. A więc: samorząd miejski na wzór istniejącego w Rosyi, pewne reformy w zarządzie gminnym na wsi, uniezależniające zgromadzenia wioskowe i gminne, oraz wójtów, sołtysów i pisarzy od naczelników i gubernatorów; nauczanie w języku polskim w szkołach ludowych, wykłady tego języka w zakresie języków obcych w średnich zakładach naukowych różnych kategorii, katedra historii literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim w języku polskim; używanie języka polskiego w sądzie przez strony, oraz na posiedzeniach wybieralnej rady miejskiej, gdyby taka powstała; pragną też sądów przysięgłych na wzór istniejących w Rosyi, oraz różnych drobnych reform ekonomicznych i kulturalnych, jak np. nowych instytucji kredytowych, zorganizowania pomocy lekarskiej przy udziale społeczeństwa i t. d. Żądania powyższe pomijają potrzebę instytucji samorządu powiatowego i gubernialnego na wzór rosyjskich ziemstw, chociaż otrzymanie ich z rąk rządu nie byłoby trudniejsze, ani łatwiejsze od zdobycia samorządu miejskiego.

Rozumiemy dobrze, że nawet te drobne reformy przyniosłyby społeczeństwu polskiemu korzyści nie do pogardzenia; doświadczenie historyczne poucza nas jednak, że różne zmiany na korzyść społeczeństwa

czeństwa polskiego, a nawet rosyjskiego przy absolutyzmie są nietrwałe i że lada chwila mogą być już to zupełnie cofnięte, już to zmienione. Dziwnem jest także, że ugodowcy chcą zdobyć te ustępstwa drogą absolutnego lojalizmu. Tymczasem los Finlandyi i Gruzji poucza nas, że rząd rosyjski gwałci swobody i prawa nawet tych podwładnych sobie narodów, które nie tylko, że nie robiły powstań, ale przez czas bardzo długi były zupełnie lojalne i nie dawały absolutnie żadnego powodu do niezadowolenia.

Dzisiejszy system rządu rosyjskiego jest jaknajściślej związany z formą tego ostatniego.

Lepsze położenie polaków za czasów Aleksandra I. i w pierwszej części panowania Aleksandra II tłumaczy się specjalnemi przyczynami, i dziś wiadomo już jest, że wojsko polskie przez swych generałów stawiało podczas kongresu wiedeńskiego pierwszemu z tych monarchów dość daleko idące żądania, które ten przy ówczesnych okolicznościach spełnić musiał, (niechętnie oddano mu lwią część Księstwa Warszawskiego). Ustępstwa Aleksandra II w początkach lat sześćdziesiątych otrzymali polacy po przegranej kampanii krymskiej i pod wpływem widma ruchu rewolucyjnego w kraju naszym; w dodatku kwestya polska nie utraciła wówczas jeszcze swego międzynarodowego charakteru.

Na ogół rząd absolutny musi prowadzić politykę nacyonalistyczną, wynaradawiającą, aby brak wolności wynagrodzić średnim i wyższym warstwom

swych poddanych przez synekury w krajach podbitych w różnej postaci.

Wprawdzie politykę taką stosują niezależnie od formy rządu wszędzie względem narodu podbitego, ale w państwach konstytucyjnych tendencje takie są słabsze. Przykład Prus niczego nie dowodzi, gdyż: po pierwsze, w państwie tem zachowało się właśnie dużo przeżytków absolutyzmu; po drugie, jest ono pod względem narodowościowym bardzo jednolite, znaczenie jednolitsze od Rosyi, łatwiej więc gnębić może polaków nawet przy konstytucyi, zresztą bardzo nędznej.

Dlaczego rząd rosyjski ma nam dać te drobne ustępstwa, których domagają się ugodowcy? Na powyższe pytanie ci ostatni nie dają żadnej odpowiedzi. Stosunki polityczne traktują oni w sposób zbyt patryarchalny, wyobrażając sobie, że rząd wobec narodu podbitego stać będzie na stanowisku ojca, który robi dziecku przyjemność, jeżeli grzeczne będzie. Takiemu pogładowi przeczą wszystkie fakty.

Tak wyraźne zmniejszenie aspiracji politycznych u ugodowców może tylko utwierdzić rząd w jego taktyce, która okazała się o tyle skuteczna, że obniżyła poziom wymagań politycznych znacznej części naszego społeczeństwa.

Gdyby nasi ugodowcy byli rzeczywiście ugodowcami, a nie bezwzględni lojalistami, taktyka ich byłaby inna.

Pojęcie ugody wiąże się z pojęciem umowy, obustronnego kontraktu, tymczasem nasi ugodowcy

nie stawiają żadnych warunków rządowi, wzamian za spełnienie których ofiarowaliby lojalność. W każdym społeczeństwie, pozbawionem bytu państwowego, są żywioły ugodowe, które nie dążą do oderwania swego kraju od mocarstwa zaborczego; składają się one z grup społecznych, mających pewne korzyści z przynależności swego narodu do obcego państwa. U nas, na przykład, olbrzymie państwo rosyjskie otwiera szerokie pole do wzbogacenia się przemysłowcom pewnej kategorii, różnym spekulantom, a nawet tym wszystkim, co na wschodnich krańcach państwa poszukują posiadłości rządowych.

Chęć zupełnego zwalczania ugody u nas jest uto-
pią. Zawsze będzie ona miała dość licznych zwolenników; dlatego też stronnictwa opozycyjne i rewolucyjne skierować powinny ostrze swej krytyki przeciwko ugodowcom nie za to, że nie chcą iść »do lasu« i robić powstania, lecz za to, że, godząc się z państwowością rosyjską, nie pojmują dzisiejszego jej charakteru i nie mają odwagi żądać jej zmiany w kierunku konstytucyjnym i autonomicznym w granicach korzystnych dla siebie.

Gdyby nasi ugodowcy prowadzili umiejętną politykę klasową w interesach wyższej burżuazji, arystokracji i szlachty, żądaliby konstytucji i autonomii, opartej na dość wysokim cenzusie wyborczym, któryby zapewnił im wpływ przeważny.

Oczywiście, wszyscy demokraci i socjaliści musieliby cenzus ten zwalczać energicznie; ale widzie-

liby w ugodowcach poważne stronnictwo polityczne, umiejętnie broniące swych interesów.

Nie można wymagać, aby ugodowcy byli rewolucjonistami w imię konstytucyi z autonomią, ale mogliby oni wysuwać powyższe żądania w tej czy innej formie, nie wchodząc na grunt rewolucyjny. Gdyby mieli choć trochę rozumu politycznego rozpoczęliby swą akcyę w komitetach i towarzystwach rolniczych chociażby od żądania ziemstw. Później mogliby iść dalej.

Ugodowcy są pod tym względem podobni do demokratów narodowych, że nie rozumieją obecnego momentu dziejowego w Rosyi; nie zdają sobie z tego sprawy, że właśnie teraz jest najwyższy czas występować z szerszemi żądaniami politycznemi w granicach państwowości rosyjskiej.

Gdyby pp. Spasowicz i Pilz napisali swą książkę za panowania Aleksandra III, kiedy cała Rosya była spokojna, krok ich byłby pożyteczny i względnie śmiały, a więc obywatelski. Dziś jednak, kiedy carat się wije w kowulsjach rewolucyjnych, Gruzya żąda autonomii, ormianie się burzą, niezadowolone zaczyna przenikać do wojska — kiedy rząd traci coraz bardziej głowę, występować z żądaniami w granicach ustroju despotycznego, opartego na przewadze czynników rusyfikacyjnych, jest rzeczą wysoce niepolityczną, a nawet szkodliwą. Dlatego też ugodowcy nie są stronnictwem politycznem w poważnem znaczeniu tego słowa.

Trudno przewidzieć, czy staną się niem kiedy —

raczej nie — dopiero, gdyby zapanował ustrój konstytucyjny.

Dotychczas działalność ich była tylko szkodliwa. Ustępstw żadnych od rządu nie zdołali uzyskać; natomiast, wykazując absolutny lojalizm wobec tego ostatniego, osłabili opozycyjność naszego społeczeństwa i dali przez to poznać władzom rosyjskim, że taktyka ich dotychczasowa musiała być dobra, skoro wydała takie rezultaty.

Jak już zaznaczyliśmy, w ostatnich czasach zapanowało wśród ugodowców pewne ożywienie, zdecydowali się nawet na wydawnictwo zabronionych ksiązek. Do czego to doprowadzi... zobaczymy.

Pod względem kulturalnym stoją oni wyżej od demokratów narodowych, nie chcą bowiem, jak ci ostatni, odciąć nas od całego świata murem »swojszczyzny«; w kwestyi żydowskiej i rusińskiej nie są, jak tamci, szowinistami.

Nowy program Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W ostatnich latach wszechpolacy krytykowani byli przez ludzi najrozmaitszych kierunków politycznych, którzy prawie jednoznacznie czynili im słuszny zarzut braku określonego programu politycznego.

Na zarzut ten wszechpolacy odpowiadają najczęściej, że wypracowanie programu jest rzeczą trudną, że wreszcie ogólny jego szkic został wydany w 1897 roku; niektórzy bardziej »nowocześni polacy« twierdzą nawet, że właściwie program nie jest bardzo potrzebny.

Widocznie jednak krytyka była o tyle nieprzyjemna dla demokratów-narodowych, że wreszcie postanowili ogłosić program.

Zrobiwszy to, przekonali się, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, że nie wzbudził on zainteresowania, i prasa o nim milczy. Wówczas w jednym z numerów »Słowa polskiego« przypisano to zjawisko przyczynie bardzo pochlebnej dla stronnictwa, mianowicie, że program jest tak dobry i dla

narodu polskiego pożyteczny, iż głębsze w niego wniknięcie spowodowałoby musiało pomnożenie szeregów demokracji narodowej.

Zastanówmy się więc nad tym zbawiennym programem.

I.

»Głównym celem politycznym, wynikającym z położenia naszego narodu, jest osiągnięcie niepodległości i stworzenie samoistnego państwa polskiego *)...»

Dzisiejszy stan i położenie naszego narodu nie przedstawia warunków zbrojnej lub dyplomatycznej akcji na rzecz niepodległości, ani nawet bezpośredniego takiej akcji przygotowania. Wobec tego stronnictwo demokratyczno-narodowe bierze za punkt wyjścia swej działalności istniejące stosunki i układ prawno-państwowy i stawia sobie za cel zdobycie w każdym z trzech zaborów stanowiska, zapewniającego żywiołowi polskiemu możliwie najwyższą samodzielność narodową, odpowiadającą jego przyrodzonej i historycznej odrębności, jak-najszerzy rozwój sił narodowych i wszechstronny postęp ekonomiczny, cywilizacyjny i polityczny, a tem samem zbliżającego go do osiągnięcia w przyszłości niepodległego bytu...

...O tem zdecyduje nie tylko szybszy lub słabszy wzrost naszych sił narodowych, ale także rozwój

*) »Przegląd Wszechpolski« z 1903 r. Nr. 727.

stosunków zewnętrznych i przebieg wypadków, niezależnych od naszej woli, których nikt przewidzieć nie może..

Dlatego stronnictwo demokratyczno-narodowe jako bezpośredni cel sobie stawia skierować siły narodu do działalności politycznej w warunkach dzisiejszych, na gruncie istniejących stosunków prawno-państwowych, a więc w granicach ustroju politycznego trzech państw rozbiorczych. Trzymanie się w działalności stosunków realnych i wynikających z nich realnych potrzeb dnia dzisiejszego jest koniecznym warunkiem zdrowego rozwoju sił i myśli narodowej*).

Uwagi powyższe byłyby bardzo rozsądne, gdyby zamiast wyrażonego w nich twierdzenia, że najbliższym celem polityki narodowej jest uzyskanie jaknajwiększych zdobyczy dla polaków w granicach prawno-państwowych ustrojów państw zaborczych — postawić inne: że przedewszystkiem należy dążyć do osiągnięcia największych korzyści politycznych w granicach państw zaborczych.

Dążenie do osiągnięcia zdobyczy dla ludności polskiej w granicach istniejących ustrojów prawno-państwowych państw zaborczych oznacza naiwną wiarę w możliwość zdobyczy narodowych w zaborze rosyjskim, nawet przy obecnym absolutyzmie, przez co usuwa się na plan dalszy najważniejszą

*) »Przegląd Wszechpolski« z 1903 r., str. 728.

tam na dziś walkę o uzyskanie swobód ogólnokonstytucyjnych wraz z autonomią.

Sami polacy nie mogą oczywiście w najbliższym czasie zmienić granic państwowych Rosyi, Niemiec i Austrii; dlatego też różne odłamy naszego społeczeństwa, niezadowolone z istniejącego porządku rzeczy, muszą na razie, stojąc na gruncie realnym, dążyć do osiągnięcia największych zdobyczy w granicach istniejących państw, lecz nie ustrojów prawno-państwowych wymienionych wyżej mocarstw.

Demokracja narodowa, która łądzi się możliwością uzyskania pewnych zdobyczy nawet przy absolutyzmie rosyjskim, występowała jeszcze niedawno bardzo gwałtownie przeciwko tym, którzy twierdzili, iż należy wyzyskać istniejący obecnie w Rosyi kryzys polityczny dla przekształcenia ustroju prawno-państwowego tego państwa w duchu wolnościowo-autonomicznym, co miałyby wielką doniosłość i dla polskich interesów narodowościowych w zaborze rosyjskim.

Konieczność dążeń do uzyskania jaknajwiększych zdobyczy politycznych w granicach państw zaborczych i walki z absolutyzmem wykazywał w ostatnich czasach »Proletaryat«. Demokracja narodowa chce autonomii, przyjaźnie spogląda na ewentualność zmiany formy rządu w Rosyi; ale nie propaguje potrzeby walki w Polsce o tę ostatnią. Nawet wystąpiła przeciwko publicystom z »Proletaryatu« za ich poglądy i nazwała ich moskalofilami.

W jednym z numerów pisma »Proletaryat«^{*)}, w artykule wstępnym, kwestya powyższa formuluje się w sposób jeszcze ściślejszy; czytamy tam, że najbliższym celem ruchu rewolucyjno-opozycyjnego w całym państwie powinno być wymuszenie na rządzie zwołania konstytuandy (zgromadzenia prawodawczego), na którym »Proletaryat« wraz ze swymi politycznymi przyjaciółmi postawi żądanie oddzielenia się Polski od Rosyi, a w razie niemożliwości zrealizowania tego postulatu w drodze prawodawczej lub rewolucyjnej — jaknajrozleglejszej autonomii dla Polski.

Demokracja narodowa może wierzyć lub nie w siły rewolucyjne socyalistów rosyjskich albo polskich, jak również w opozycyjność liberałów ziemskich i innych; ale tak, czy inaczej, nie ma prawa stanowiska »Proletaryatu« nazywać moskalofilskiem.

Może demokracja narodowa tylko przez nieuwagę pomieściła w swym programie powyższe ustępy, może w rzeczywistości nie chce autonomii dla Polski w granicach państwa rosyjskiego, może oburza się na samą myśl o jakimś porozumieniu z opozycją rosyjską?

»Jako przewodnie dążenia w akcji politycznej stronnictwo sobie stawia:

a) niedopuszczanie dalszego wprowadzania ję-

*) Nie mając pod ręką tego pisma, nie możemy przytaczać cytat dosłownie.

zyka rosyjskiego w tych dziedzinach życia i instytucjach, w których obecnie jeszcze jest w użyciu polski;

b) wypieranie go stopniowo z tych instytucji i stosunków, gdzie został już narzucony — przede wszystkim z instytucji prywatnych, stowarzyszeń i t. p.;

c) zdobywanie praw dla języka polskiego w szkole, sądach i urzędach;

d) niedopuszczanie do zniesienia resztek odrębności prawno-politycznej Królestwa Polskiego;

e) rozszerzenie zakresu samorządu gminnego, oraz osiągnięcie samorządu miejskiego i krajowego*);

f) zdobycie większego poszanowania praw jednostki i większej swobody zorganizowanej działalności publicznej;

g) osiągnięcie poprawy położenia prawnego ludności robotniczej**).

Widzimy więc (punkt e), że demokracja narodowa nietylko przyjąłaby wspaniałomyślnie, gdyby jej dano, autonomię, ale nawet będzie się jej domagać (wedle programu).

Punkt f) oznacza też żądania polityczne; ale demokracja narodowa, zwyczajem swym, zamiast wyrażać jasnych i niedwuznacznych, woli posil-kować się mglistymi zdaniem. Powinno tu być powiedziane wyraźnie, że stronnictwo żąda wolności

*) »Przegląd Wszechpolski« z r. 1903, str. 741 i 742.

***) »Przegląd Wszechpolski« str. 747 i 748.

zebrań, słowa, stowarzyszeń, pracy, oraz gwarancyi prawnych wolności osobistej.

Na razie pozostawiamy bez rozbioru punkty a, b, c, d i g, wrócimy bowiem do nich później.

W kwestyi przeobrażenia prawno-państwowego ustroju Rosyi czytamy:

»Nie możemy żywić daleko sięgających nadziei co do wpływu możliwych zmian na politykę Rosyi względem polaków. Jesteśmy pewni, że rozpętanie polityczne skrępowanego dziś społeczeństwa rosyjskiego musi za sobą pociągnąć wzmocnienie nacisku tego społeczeństwa na Polskę*), wywieranego już dziś w pewnej mierze niezależnie od polityki państwowej. Ale z drugiej strony wszelkie nadanie swobód politycznych prędzej czy później musiałyby się rozciągnąć na wszystkie kraje do państwa rosyjskiego należące, zwłaszcza na te, które przewyższają rdzenną Rosyę stopniem cywilizacyi. Reformy te postępowe w ustroju państwa, zwiększając energię społeczeństwa rosyjskiego i umo-

*) Naiwny ten pogląd po raz pierwszy wypowiedziany został w art. p. t. »Etapy« w londyńskim »Przedświcie«. Zwolennicy jego nie rozumieją, że i przy absolutyzmie reakcyjne żywioły w Rosyi mają zupełną swobodę działania przeciwko narodom przez carat podbitym, konstytucya tym żywiołom nacyonalistycznym nic więcej daćby nie mogła; natomiast dałaby ona swobodę tym grupom społeczeństwa rosyjskiego, które jej w chwili obecnej nie mają, a które są, jak wogóle, tak i w stosunku do narodów podbitych przez Rosyę, liberalniejsze od nacyonalistów, będących dziś u steru władzy.

żliwiają mu działalność zaborczą w stosunku do nas, jednocześnie rozluźniłyby nasze pęta i rozszerzyły legalne pole działalności, z których społeczeństwo nasze skorzystałoby do twórczej pracy narodowej i do walki z naporem obcym. Z tego stanowiska przekształcenie ustroju państwowego Rosyi, zbliżające ją do państw konstytucyjnych, jest dla nas w ogromnej mierze pożądane, a ruch rewolucyjny w Rosyi we wszystkich postaciach, w jakich się dziś przejawia, uważamy za zjawisko nader pomysłne, nie tylko dlatego, że wprowadza obecnie rozkład w życie państwowe Rosyi, ale także dlatego, że prędzej czy później musi mieć za skutek przekształcenie jej ustroju politycznego w duchu nowoczesnym...»

Współdziałanie polskich stronnictw rewolucyjnych i opozycyjnych ruchowi rosyjskiemu wyrazić się może i powinno, jak to już zaznaczyłem w poprzednim tomie »Współczesnych prądów« w ustępie o »Egoizmie narodowym« — w atakowaniu rządu rosyjskiego w tej czy innej formie, zwłaszcza kiedy występują przeciwko niemu żywioły rewolucyjne i opozycyjne w samej Rosyi.

Nikt więc nie zalecał i nie zaleca porzucania pracy u siebie, chodzi tylko o to, aby akcja w kraju naszym była prowadzona planowo, w związku z walką w całym państwie, a to dla zadawania pewniejszych ciosów absolutystycznemu rządowi

w caracie. Jest to zwyczajne wyrachowanie strategiczne, i trudno zrozumieć, dlaczego jego zastosowanie ma sprowadzić społeczeństwo polskie z drogi »właściwej«?

Argumenty zaś, że udział polaków w rosyjskim ruchu rewolucyjno- opozycyjnym uczyni ten ostatni mniej popularnym w Rosyi i przez to zaszkodzi mu, nie wytrzymują żadnej krytyki.

Dziś niezadowolenie w caracie jest tak powszechne, a ruch rewolucyjny czysto rosyjski przybrał tak wielkie rozmiary, że naiwnem jest przypuszczenie, iż udział narodowości podbitych w walce przeciwko despotyzmowi ten ruch zdyskredytuje i osłabi.

Zresztą partie socjalistyczne i radykalne narodowości przez Rosyę podbitych już dziś łączą się z ruchem rosyjskim bądź to faktycznie, występując w nim przeciwko rządowi, bądź teoretycznie ideowo, zaznaczając z nim swą solidarność. A więc: socjaliści ormiańscy, gruzińscy, a nadewszystko »Bund« żydowski, nawet patryoci gruzińscy, jak widzieliśmy. Jeżeli więc udział żywiołów nierosyjskich w walce rewolucyjnej w caracie skompromitować ma ruch rosyjski, to usunięcie się od niego polaków nic mu nie pomoże, a im tylko szkodzić będzie.

Zresztą jakież to mają być warunki, które dopiero pozwolą polakom zawierać sojusz z opozycją rosyjską? Na pytanie to nie mamy żadnej odpowiedzi.

»Stronnictwo demokratyczno - narodowe... nie

uważa bezpośredniego współdziałania z tym ruchem w chwili obecnej za korzystne, ani dla naszego społeczeństwa, któreby mogło przez nie zejść z drogi właściwej pracy i walki narodowej, ani dla samego ruchu rosyjskiego, który, popierany przez Polaków, straciłby popularność i zaufanie licznych kół dzisiejszej opozycji rosyjskiej. Natomiast całą swoją działalność obecną stronnictwo uważa za współdziałanie pośrednie z tą walką, która dąży do zmiany dzisiejszego systemu państwowego.

W przyszłości, w zmienionych warunkach, stronnictwo uważa bezpośrednie współdziałanie i nawet sojusz formalny z opozycją rosyjską za możliwe, naturalnie na tym tylko gruncie, że kontakt z żywiołami opozycyjnymi w Rosji nie może być dziełem samowolnej inicjatywy jednostek lub grup politycznych, ale może tylko zachodzić zbiorowo, ze strony właściwego przedstawicielstwa politycznego naszego narodu, jako akt polityki zewnętrznej.

Bezpośrednie przenoszenie haseł i postulatów opozycji rosyjskiej na nasz grunt stronnictwo demokratyczno-narodowe zwalcza, jako naruszające integralność naszej narodowej polityki« *).

Ustęp ten jest niezmiernie charakterystyczny dla demokratów narodowych.

Uznają pożytek konstytucji w Rosji dla społeczeństwa polskiego; uznają za potrzebne bliższe z czasem porozumienie z partiami opozycyjnymi

*) »Przegląd Wszechpolski« z 1903 r. str. 757 i 758.

w Rosyi, dziś jednak tego nie chcą i tłumaczą to w sposób zadziwiający.

Istotnie, dlaczego bezpośrednio współdziałanie z ruchem rosyjskim ma sprowadzić polaków z drogi właściwej? A jakie współdziałanie mają na myśli narodowi-demokraci? Na te pytania nie znajdujemy żadnej odpowiedzi.

Nie wiemy też, co autorzy nowego programu demokratyczno-narodowego rozumieją przez »bezpośrednie przenoszenie haseł i postulatów opozycji rosyjskiej na nasz grunt« — które chcą zwalczać?

Rewolucyoniści rosyjscy walczą dziś w swym kraju w imię haseł, znanych już ludzkości oddawna; nie wymyślili ich oni, jak demokraci narodowi nie wymyślili nacjonalizmu polskiego.

Socjaliści i radykali polscy, chcący wyzyskać dzisiejszy kryzys polityczny w Rosyi i łączyć się z ruchem rosyjskim w walce z absolutyzmem, nie mają potrzeby przenosić haseł do walki z państwem carów do Polski. Hasła te już oddawna są nam znane, czerpiemy je, jak i rosyanie, ze wspólnego źródła — z Zachodu tak samo, jak demokraci narodowi ideały swe biorą z Prus i Francyi.

Publicyści z »Przeglądu Wszechpolskiego« tak bardzo się lubują w nieokreślonych frazesach, że myśl najprostsza muszą koniecznie przez nie zaciemniać.

Dziś wobec potężnego ruchu w Rosyi stoją oni bezradni, bo nie przewidywali go, nie rozumieją i nie znają.

Olbrzymie przemiany, jakim uległa Rosja od lat sześćdziesiątych, przeszły dla nich niepostrzeżenie, i w wyobraźni ich pokutuje ciągle wspomnienie zwycięstwa Katkowa nad Hercenem, do czego przyczyniło się polskie powstanie *).

Demokracja narodowa nie rozumie tego, że każda poważna partya polityczna powinna wyzyskiwać momenty historyczne dla swych celów; takim właśnie momentem jest chwila obecna.

Spółeczeństwo polskie, przez różne swe grupy rewolucyjne i opozycyjne, powinno dziś już czynnie wystąpić obok niezadowolonych żywiołów w samej Rosji, aby przyspieszyć upadek absolutyzmu i przy jego likwidacji jaknajwięcej korzyści wyciągnąć dla siebie.

Pełnem nieuzasadnionych pretensyi jest zdanie autorów programu, że sojusz z opozycją rosyjską nie powinien być przeprowadzony z inicjatywy jednostek, lub grup, lecz ze strony »właściwego przedstawicielstwa naszego narodu«. Ponieważ takiego przedstawicielstwa nie możemy mieć w drodze legalnej, więc oczywiście demokracja narodowa identyfikuje je ze sobą.

Otóż ta chęć podniesienia się do godności jakiegoś rządu narodowego, tak charakterystyczna dla

*) Jeden z maniaków tego obozu p. Studnicki, który w pogoni za wyodrębnieniem Galicyi zupełnie nie wie obecnie, co się dzieje po za Galicyą, lubi powtarzać do znudzenia, że Katkow zwyciężył Hercena, jak gdyby fakt tego zwycięstwa przed laty 40 dowodził, że dziś musi się ono powtórzyć.

demokratów narodowych, jest jednocześnie dowodem ich naiwności politycznej i wilczych apetytów. W rzeczywistości jest ona tylko jedną z grup politycznych naszego społeczeństwa, nie mającą więcej kwalifikacji od innych do moralnego rządzenia tem ostatniem.

Pod względem postawienia kwestyi politycznej nowy program demokracji narodowej stanowiłby krok naprzód w stosunku do poprzedniego *), gdyby można było przypuścić, że jest on szczerym wyrazem przekonañ kierowników stronnictwa.

Jednakże jego szczerosc jest wątpliwa z następujących powodów: po pierwsze, ten program, jak zobaczymy dalej, zawiera postulaty społeczne, których stronnictwo nie tylko, że się nie trzyma, lecz działa nawet wbrew nim; po drugie, w wydawnictwach stronnictwa, zarówno dla ludu, jak i dla inteligencji, nie spotykamy wcale uzasadnienia żądania autonomii i agitacji na jej korzyść, przeciwnie — twierdzenie, że konstytucya w Rosyi nic nam dać nie może; po trzecie wreszcie, świeżo zaszłe wypadki w Warszawie podczas wystąpienia studentów uniwersytetu dowodzą, że demokracja narodowa z powodu swych wstrętnych przesądów nacjonalistycznych, uchyla się od współdziałania z opozycją rosyjską nawet tam, gdzie chodzi o interesy czysto polskie: nie wzięła ona udziału w manifestacji przeciwko profesorowi, który słauił

*) W dawnym programie nie było mowy o żądaniu autonomii i stosunkach z partjami rosyjskiemi.

w mowie pogrzebowej Apuchtina, nie chcąc znajdować się na jednym zebraniu z lepszą częścią młodzieży rosyjskiej, która przyłączyła się do manifestacyi czysto polskiej.

Nie będę się zapuszczał w głąbie psychiki narodowo-demokratycznej, zaznaczę tylko, że jeżeli nawet żądanie autonomii i przychylny stosunek do konstytucyi rosyjskiej w nowym programie, są tylko fraze sem, ustępstwem na rzecz wypadków, to i one są znamiennym objawem faktu, że pewne konieczności polityczne przystosowują do siebie różne programy.

Dalszy rozwój wypadków w Rosyi albo zmusi prędzej lub później różne opozycyjne i rewolucyjne żywioły naszego społeczeństwa do zmiany frontu wobec dążności wolnościowych w caracie w kierunku czynnego im współdziałania; albo też pozbawi wszelkiego znaczenia w naszym życiu politycznym tych, którzy z powodu nacyonalistycznej chińszczyzny nie chcą się liczyć z ruchem rewolucyjnym w Rosyi.

II.

Nowy program demokracji narodowej tak samo, jak poprzedni, nie zawiera postulatów społecznych ściśle określonych, natomiast nie brak w nim frazesów ogólnikowych, na których ogólne brzmienie można się niekiedy nawet zgodzić, ale przez które można rozumieć rozmaite rzeczy. Znajdujemy tam ustęp poniższy:

»Najważniejszym interesem narodu jest dziś, ażeby w całej swej masie przekształcił się on na organizację samoistnych obywateli, świadomie postanawiających o swoim losie«.

Zdanie powyższe brzmi bardzo pięknie; ale w szczerość jego trudno uwierzyć dlatego, że demokracja narodowa w całej swej działalności bynajmniej do tego nie dąży, aby lud polski sam o swych interesach myślał, dokładnie je rozumiał i miał ciągle na oku ich urzeczywistnienie.

Prasa demokratyczno - narodowa nie omawia nigdy zagadnień socjalnych, niezmiernie żywotnych dla najliczniejszych warstw narodu.

Nie znajdujemy u wszechpolaków żadnych konkretnie sformułowanych postulatów społecznych, w imię których prowadziliby propagandę, a tembardziej agitację.

Zadziwić może tylko poniższy ustęp z programu:

»Interesy ludu, sprawa jego postępu pod wszelkimi względami są dziś równoznaczne z interesami narodu; w ścieraniu się tedy sprzecznych dążeń społecznych pierwszeństwo musi być dane interesom warstw ludowych polskich i od nich muszą być uzależnione, gdzie tego potrzeba, interesy warstw innych« *).

Powyższy punkt programu znajduje się w rażącej sprzeczności z całą działalnością demokracji narodowej w dziedzinach, dających się dokładnie skontrolować.

*) Przegląd Wszechpolski str. 727 rok 1903.

Prasa wszechpolska napada zawsze na tych, którzy, uświadamiając lud, wykazują sprzeczności jego interesów z interesami warstw wyższych. W Galicyi we wszystkich sprawach, dotyczących reform demokratycznych, stoi po stronie szlachty.

W zaborze rosyjskim, gdzie warstwy średnie są bardziej demokratyczne, aniżeli w Galicyi, wszechpolscy muszą jeszcze osłaniać swe tendencje reakcyjne demokratycznymi zdaniem, do których się zresztą nie stosują.

Demokracja narodowa lubi się rozwodzić nad kwestyą walki z rządem w gminie, jako jedynej instytucji samorządu w Królestwie. Zdawałoby się więc, że przynajmniej w tym kierunku stronnictwo posiada jakieś postulaty społeczno-ekonomiczne, wzięte z programów demokratycznych.

W rzeczywistości tak nie jest, i program nic o tem nie mówi.

Charakterystyczne są też poglądy autorów programu w kwestyi robotniczej, wyrażone w formie postulatów. Program głosi:

w stosunku do własnego społeczeństwa:

a) »rozwój poczucia narodowego, opartego na odpowiedniej wiedzy polskiej oraz na świadomości interesów i potrzeb narodowych;

b) wyrabianie poczucia łączności z całym społeczeństwem i przeciwdziałanie agitacji, odrywającej moralnie klasę robotniczą od narodu pod hasłami walki klas i międzynarodowej solidarności proletariatu«.

Ustęp ten wymierzony jest przeciw działalności socjalistycznej. Demokracja narodowa nie uznaje walki klas, chociaż ta ostatnia jest tylko uogólnieniem poszczególnych sprzeczności interesów między robotnikami a pracodawcami, których istnienie stwierdzone zostało w tym samym programie. Z jednej więc strony demokracja narodowa przyznaje wspaniałomyślnie, iż tam, gdzie występuje antagonizm interesów między ludem, a wyższymi warstwami — należy stanąć po stronie pierwszego; z drugiej znowu strony nie chce ona uświadamiać tych antagonizmów, przypuszczając zapewne, że nieświadomość ich przyczyni się do politycznego wykształcenia mas.

W stosunku do przedsiębiorców i zwierzchności fabrycznej program żąda:

a) »obrony interesów materialnych robotnika, walki o wyższą płacę, o zmniejszenie dnia roboczego, o zabezpieczenie na starość, wynagrodzenie za kalectwo, o bezpieczeństwo przy pracy i warunki higieny fabrycznej, itp.«. Rzecz dziwna, że stawiając sobie takie cele na papierze, demokraci narodowi przez cały czas swego istnienia, jako partyi, nie tylko że nic w kierunku tym nie działali, ale nawet spraw powyższych w wydawnictwach swych zupełnie nie poruszali.

Dalej czytamy w programie: »walkę tę (w imię powyższych postulatów przyp. aut. książ.) prowadzi stronnictwo (?!) z jednej strony przez organizację robotników, kładąc zwłaszcza nacisk na organizację zawodową, przez ich zbiorowe wystąpienia

i strajki tam, gdzie się zjawiają dla nich odpowiednie warunki i widoki powodzenia, z drugiej zaś przez wpływ na pracodawców, przez organizację opinii na nich itp.«

Dalej program żąda:

b) »obrony godności ludzkiej robotnika, walki z zacofaniem i barbarzyństwem zwierzchników, nie rozumiejących cywilizowanego stosunku pracodawcy do pracownika;

c) ochrony ludności robotniczej przed demoralizacją ze strony zwierzchności fabrycznej, walki z rozpustą...«

W stosunku do państwa program zaleca:

a) »Omijania, o ile możliwości, władz państwowych (inspektoratu fabrycznego, policji i władz administracyjnych) przy regulowaniu stosunku robotnika do pracodawcy«.

Unikanie interwencji policji jest słuszne; natomiast niezwracanie się do inspekcji fabrycznej jest zupełnie nieuzasadnione.

Przeciwnie, robotnicy powinni korzystać z tych nielicznych praw, jakie im daje ustawa fabryczna, na straży której, teoretycznie przynajmniej, stoi inspektor. Ten ostatni zresztą w sprawach drobniejszych może nieraz na wezwanie robotników przynieść im pewną korzyść. Niewłaściwym też jest unikanie interwencji inspektorów fabrycznych, niewłaściwszem jeszcze zalecanie tego przez demokratów narodowych, którzy wierzą naiwnie w pożytek petycji do władz. Jeżeli nie powinni zwraca-

cać się robotnicy do inspektorów fabrycznych, to i przemysłowcy nie powinni by udawać się do sądów rosyjskich w sprawach cywilnych i karnych. W Królestwie Polskiem sąd nie różni się zasadniczo od administracyi, gdyż niema tam przysięgłych.

Jednakże program narodowych demokratów nie zaleca przemysłowcom polskim omijania sądów rosyjskich, i w tem właściwie przebijają się raz jeszcze podwójna buchalterya tego stronnictwa w stosunku do klas niższych i wyższych.

Dalej program żąda jeszcze w sposób ogólnikowy: obrony godności obywatelskiej w obec władz rządowych i innych rzeczy.

III.

Akcya stronnictwa demokratyczno-narodowego przejawia się głównie w działalności wydawniczej, oraz elementarnem nauczaniu ludu wiejskiego. Charakter i kierunek tej pracy odpowiada ogólnym poglądom stronnictwa. Ponieważ poznaliśmy już poprzednio te ostatnie, nie będziemy więc do nich powracać. Natomiast zatrzymamy się nad środkami walki politycznej, proponowanymi przez demokrację narodową.

Wyżej przytoczyliśmy już niektóre punkty, dotyczące taktyki, zalecanej przez wszechpolaków, jak np. niedopuszczenie do zniesienia resztek odrębności prawno-politycznej Królestwa Polskiego, »otwieranie sobie dróg legalnego wypowiedzenia się opinii

w sprawach publicznych przez zbiorowe petycje do władz, przez kierunek dyskusji i uchwały na wszelkich zgromadzeniach publicznych, przez wytrwałe dążenie do rozszerzenia pola dyskusji w prasie legalnej za pomocą walki z samowolą cenzury itp.;... opieranie się tym ustawom, które chcemy i uważamy w danej chwili za możliwe obalić;... utrudnienie egzystencji w kraju szczególnie gorliwym działaczom rządowym, zwłaszcza na niższych stanowiskach, gdzie może działać zorganizowany bojkot ludowy».

Program stronnictwa zaleca także:

»Niedopuszczenie dalszego wprowadzenia języka rosyjskiego w tych dziedzinach życia i instytucjach, w których obecnie jest jeszcze w użyciu polski: wypieranie go stopniowo z tych instytucji i stosunków, gdzie został już narzucony — przede wszystkim z instytucji prywatnych, stowarzyszeń itp.«.

Czytając te rady, doznajemy dziwnego wrażenia. Istotnie, zakrawają one wprost na zły żart, albo objawy obłądu.

Autorzy programu z lekkiej ręki nakreślili plan kampanii, nie wykazawszy jednak jej możliwości.

W jaki sposób n. p. można wpłynąć na to, aby cenzura była swobodniejsza; może przez nadsyłanie do niej mnóstwa rękopisów, traktujących o drażliwych, pod względem politycznym, kwestiach?

Cenzor rosyjski z równą łatwością rzucić może do kosza 10, 100 jak 10,000 rękopisów, uznanych

za szkodliwe. Nie pojmujemy, jakim cudem można wpłynąć na uzyskanie prawa swobodniejszej dyskusji na zebraniach? Jeżeli twórcy programu mają pewne tajemnicze sposoby postępowania, wiodące do osiągnięcia tego celu, to powinni o tem napomknąć choćby zlekka.

Nie rozumiemy też, w jaki sposób można przeszkodzić wprowadzeniu języka rosyjskiego do pewnych instytucji? Przypuśćmy np., że ludzie pracujący w Towarzystwie Kredytowem Ziemskim, a więc urzędnicy i radcowie, postanowiliby opierać się wprowadzeniu rosyjskiego języka i spełnialiby nadal czynności swe w polskim. Cóżby się stało?

Urzędników zarazby usunięto; gdyby zaś nowi opierali się także, wprowadzonoby na ich miejsce rodowitych rosyjan; radców by usunięto, polecając wybór nowych przez obywateli ziemskich. Gdyby wybrano powtórnie dawnych, lub nowych, równie opornych — wówczas urząd wybieralnych radców zostałby zniesiony, a na ich miejsce wprowadzonoby urzędników o wyższych rangach. Dzieciństwem jest przypuszczenie, że rząd ustąpiłby w tej walce. To samo da się powiedzieć i o instytucjach prywatnych. Tembardziej trudnem jest wypieranie języka rosyjskiego z instytucji, do których poprzednio już został wprowadzony.

Pozornie zdawać się może, że walka o wykład religii w języku polskim, ławieńczona zwycięstwem, zadaje kłam powyższym wywodom.

Tak jednak nie jest: w zasadzie religia wykładana była w Królestwie po polsku, z wyjątkiem

kilku gimnazyów; powtóre, religia jest przedmiotem wyjątkowym, którego wykład zależy nietylko od rządu, ale i od hierarchii duchownej, której głowa jest od rządu niezależna.

Jednym z największych przesądów jest przypuszczenie, że pewne czynności, stale powtarzane wbrew istniejącemu prawu, muszą zmienić to ostatnie.

W Rosyi od lat z górą dwustu istnieją sekty religijne, prześladowane przez rząd, spełniające czynności zakazane przez prawo — a mimo to do dziś dnia niema tam wolności sumienia. Kontrabanda uprawiana na wielką skalę nie spowodowała zniknięcia straży celnej, itp.

Pewne przestępstwa powtarzają się w wielkiej liczbie od wieków, a mimo to kodeks karny ciągle je zwalcza.

Śmiesznem też jest przywiązywanie wagi do bojkotu niższych urzędników, którzy nie mają wielkiego znaczenia. Tak dziecinne sformułowanie taktyki walki z rządem można objaśnić tylko w ten sposób, że demokracja narodowa, nie chcąc być i nie będąc stronnictwem rewolucyjnym, rzuca hasła, które bardzo trudno zrealizować drogą biernego oporu, albo bardzo niewinnego oporu czynnego; wobec tego pozostaje jej tylko stworzyć naiwną teorię, wedle której spokojny opór Polaków, byle tylko solidarny, przewycięży wszystkie trudności.

Liberali w Rosyi próbowali już od dawna w prasie, ziemstwach, radach

miejskich, na różnych zjazdach i t. p. stopniowo rozszerzać prawa samorządu, wolności słowa, druku itp., i tego nie dokonali.

Widzieliśmy też na przykładzie Finlandyi, że taktyka biernego oporu nie prowadzi do celu.

Skuteczną może ona być tylko wtedy, kiedy poza nią istnieje ruch rewolucyjny, albo kiedy państwo, skutkiem klęsk wojennych, lub dyplomatycznych, znajduje się nad przepaścią.

Teraz jednakże, kiedy społeczeństwo polskie siedzi cicho, taktyka taka nic nie zdziała. W wiekach średnich, kiedy nie było jeszcze scentralizowanego państwa z liczną armią i biurokracją — opór poszczególnych korporacji, wyrażony nawet w sposób umiarkowany, mógł mieć znaczenie. Dziś jest jednak inaczej.

Z powyższego przedstawienia widocznem jest, że demokracja narodowa nie jest poważnem stronnictwem politycznem, że nie posiada jasnego pojęcia o tem, jak należy walczyć z rządem rosyjskim o ustępstwa, że uchyla się od akcji rewolucyjnej w jakiejkolwiek postaci — a więc nie ma przed sobą przyszłości. Może ona przez pewien jeszcze czas bałamucić umysły u nas, musi jednak zginąć jako partya polityczna w swej dzisiejszej formie.

»Odbudowanie Polski«

(uwagi o książce G. Topora).

Książka p. Topora, najwybitniejszego publicysty młodszego pokolenia demokracji narodowej, jest wyrazem poglądów tego stronnictwa na odbudowanie Polski — i to nadzwyczaj charakterystycznym.

Punktem ciężkości wywodów autora jest twierdzenie, że: »zarówno w walce zbrojnej, jak w pokojowym współzawodnictwie, w ostatniej instancy decyduje wewnętrzna siła narodu, która dopiero z warunków korzyść należyta odnosi, nie zaś one same: dlatego to, mając dość dawno w Galicyi o wiele lepszą podstawę prawną do unarodowienia kraju niż Czesi, nie zrobiliśmy połowy tego, co nasi energiczniejsi pobratymcy«*).

W innym miejscu p. Topór mówi: »siły moralne są i pozostaną decydującym czynnikiem wszelkiej walki przy wszelkich gatunkach broni, zarówno

*) Topór: »Odbudowanie Polski«, str. 6.

dzisiaj, jak i przed tysiącem lat, w walce orężnej i we wszelkiej innej.

Należy pamiętać, że walka orężna nie jest nawet jedynym środkiem zmuszenia przeciwnika do uległości; wszak Napoleon próbował swoim systemem kontynentalnym zrujnować Anglię ekonomicznie i, gdyby mu się to było udało, Anglia musiałaby była ugiąć się mimo świetnych zwycięstw swych admirałów« *).

Autor przytacza zdania genialnych wodzów, Napoleona i Fryderyka Wielkiego, którzy czynnikiem duchowym w wojnie przypisywali wielkie znaczenie.

Sądzę, że nikt nie będzie się sprzeczać z p. Toporem o to, czy czynniki duchowe i moralne mają dużą doniosłość w walkach narodowych pokojowych i zbrojonych, albo nie. Chodzi tylko o to, co rozumieć przez wewnętrzną siłę² narodu, moc duchową, siłę moralną itp., oraz, czy istotnie właściwości psychiczne (duchowe i moralne) rozstrzygają w ostatejniej instancyi o bycie walczących ze sobą narodów.

I

Wewnętrzna siła narodu powinna oznaczać: jego stan umysłowy, a więc stopień oświaty i zdolności w masach, poziom wiedzy i wynalazczości wyższej inteligencji — jego stan moralny, a więc: sumienność obywateli w wykonywaniu swych obo-

*) Topór: »Odbudowanie Polski«, str. 49.

wiązków, gotowość do poświęceń, odwagę, wytrwałość w powziętych przedsięwzięciach itp.

Przymioty te są ogromnie ważne, i nabycie ich nie jest rzeczą łatwą. Nie wystarcza tu propaganda pewnych zasad, lecz potrzeba czynów.

Publicyści narodowo-demokratyczni i inni w epoce popowstaniowej przeciwstawiali często drobne, codzienne czyny, które stanowią zasadnicze funkcje narodu — niezwykłym i wyjątkowym, i podkreślali doniosłość pierwszych, a niedoceniali drugie.

Co do nas, sądzimy, że przymioty, dobre w zwykłym czasie, nie przeistaczają się natychmiast w zalety niezbędne w epokach przełomowych, stanowczych, wymagających niezwykłego wyładowania energii, nadzwyczajnego poświęcenia, śmiałości itp. Że tak jest istotnie, widzieliśmy na przykładzie finlandczyków.

Do zdobycia więc tej siły wewnętrznej, o której pisze p. Topór, trzeba wielkich czynów, które znowu zależą od pewnych naszych wewnętrznych popędów i pojęć, rozwijających się bujnie dopiero przy określonych warunkach zewnętrznych, w pewnych momentach dziejowych.

Naiwnem jest zupełne przeciwstawianie wewnętrznej siły narodu czynnikom zewnętrznym, gdyż te ostatnie właśnie urabiają ciągle naszą stronę duchową.

Jeżeli jakiś naród odznacza się szczególnie dodatnimi cechami wewnętrznymi, to niezawodnie bliższe wniknięcie w jego dzieje wykaże nam, że wyrobiły je jakieś zewnętrzne, obiektywne przyczyny.

Jedno musimy przyjąć z dwojga: albo o życiu narodu decydują cechy rasowe niezmiennie, które nie wiadomo, skąd się wzięły; albo warunki zewnętrzne, a więc: martwe i żywe otoczenie, stosunki gospodarcze, oparte na ich opanowaniu, instytucje państwowe; warunki te urabiają naszą duszę, która ze swej strony reaguje na nie*).

Pierwsza teoria nie opiera się na żadnych podstawach naukowych, a fakty przeczą jej bardzo często. Osiągnięcie »wewnętrznej mocy« wymaga więc dla swego urzeczywistnienia całego szeregu warunków zewnętrznych. Już więc z tego wynika, że nie można bagatelizować tych ostatnich.

Ale przypuszczając nawet, że zdobycie »mocy wewnętrznej« nie zależy od warunków zewnętrznych, nie można się zgodzić z p. Toporem, że w walkach narodowych rozstrzygają w ostatniej instancji siły moralne.

Autor nie przytoczył na obronę swej tezy żadnych argumentów zasadniczych.

Historia zarejestrowała w swych rocznikach wiele faktów z walk narodów cywilizowanych ze społeczeństwami barbarzyńskimi, które odznaczały się wielką spójnością moralną, ogromnem poświęceniem, mocą charakteru itp. A jednak te ostatnie uległy

*) Nie chodzi mi tu o wzajemny stosunek różnych stron życia społecznego. Pisałem o tem w »Zarysie podstaw socjologii ogólnej«. Część III »Materyalizm socjologiczny«.

w walce, nie posiadając wyższej techniki wojennej, ani odpowiedniej broni.

Oczywiście, pewien stopień siły moralnej jest niezbędnym warunkiem powodzenia wszelkiej akcji wojskowej; ale to nie znaczy, żeby ta ostatnia głównie od niej zależała.

Największa siła moralna narodu nie uratuje go od klęski w walce otwartej z wrogiem dziesięćkroć liczniejszym i bogatszym. Wyobraźmy sobie np., że Czarnogórze prowadzi wojnę z Austrią; otóż, gdyby mieszkańcy jego odznaczyli się największą spójnią ideowo-uczuciową, poświęceniem, charakterem itd., to i w takich warunkach musieliby uleść, o ileby jakieś inne mocarstwo nie uznało za korzystne dla siebie ich podtrzymanie.

Nie można objaśniać zwycięstwa Niemiec w wojnie 1870 r., głównie przez ich wewnętrzną spójnię i siłę moralną. Wszak ci sami Niemcy jeszcze w 1866 roku walczyli ze sobą i, podczas wojny austriacko-pruskiej, państwa południowo-niemieckie szły z Habsburgami przeciwko władcom Prus — Hohenzollernom.

Niemcy nie byli pod względem narodowym bardziej uświadomieni od Francuzów; patriotyzm tych ostatnich był starszy, bardziej wypróbowany i posiadał więcej heroizmu od niemieckiego. Wprawdzie cesarstwo demoralizowało Francję; ale i na wpół despotyczny rząd pruski nie był bynajmniej czynnikiem umoralniającym.

Zwycięstwo Niemiec było wynikiem skomplikowanych i licznych przyczyn: zręczności dyploma-

tycznej, doskonałej organizacji wojskowej, geniuszu strategicznego Moltkego, oraz innych przyczyn.

Ta sama zwyciężona Francja wykazała wielką żywotność: zapłaciła olbrzymią kontrybucję i w krótkim czasie zorganizowała znakomicie swą armię. Nawet podczas samej wojny naród francuski dawał dowody energii, wytrwałości, poświęcenia i przedsiębiorczości, co zresztą przyznaje sam autor.

Są to rzeczy znane i nie będą się na nich zatrzymywał.

Na powyższe wywody p. Topór mógłby odpowiedzieć, że lepsza organizacja wojskowa Niemiec, a w szczególności Prus, była rezultatem wewnętrznego stanu społeczeństwa; ale ten ostatni był uwarunkowany całym szeregiem okoliczności, z których wiele nic nie miało wspólnego z »siłą moralną«. Zresztą wchodziły tu w grę i okoliczności zewnętrzne, pozwalające na takie a nie inne ukształtowanie się stosunków wewnętrznych.

Klęska Czechów pod Białą Górą w r. 1620, która w fatalny sposób odbiła się na ich dziejach w ciągu najbliższych dwóch wieków z górą — nie była wcale wynikiem ich mniejszej siły moralnej w porównaniu ze stroną przeciwną t. j. Austrią habsburską. Ta ostatnia jednak zwyciężyła jedynie dzięki przewadze siły materialnej.

Bułgarzy lub serbowie nie wykazali większej siły moralnej od irlandczyków, a jednak uzyskali niezależność państwową dzięki przyjaznym okolicznościom.

Olbrzymie podboje, których dokonała Rosja

w różnych czasach były w większości wypadków wynikiem okoliczności, nie mających nic wspólnego z jej siłą moralną.

Ta sama Rosya, która od śmierci Piotra Wielkiego aż do śmierci Katarzyny II rządzona była przez różnych awanturników, zdobywających władzę drogą rewolucji pałacowych, Rosya, wewnątrz której panowały chaos, zdzierstwo urzędników, systematycznie zorganizowane rozboje na wielką skalę, ciemnota itp. — Rosya, nie przedstawiająca wówczas siły moralnej, osiągnęła w tym czasie wielkie zdobycze terytoryalne na innych państwach i ludach, pokonywując je w walce.

W epoce tak zwanego »Smutnawo wremieni«, w latach 1610—1613 państwo moskiewskie nie zostało rozszarpane, mimo zupełnego rozprzężenia, głównie dzięki swej licznej ludności, rozległemu terytoryum i słabości państwowej sąsiadów.

Wprawdzie powstał w końcu ruch narodowy, nie mógłby on jednak bez powyższych warunków uwolnić państwa od wrogów.

Historycy angielscy nieraz zaznaczali ważność wyspiarskiego położenia Anglii, które miało dla tej ostatniej wiele bardzo dodatnich skutków, zarówno podczas wojen jak i pokoju.

Mógłbym do nieskończoności powiększać liczbą przykładów historycznych, zbijających tezę p. Topora o rozstrzygającej rzekomo roli siły moralnej w walkach narodowych i państwowych.

P. Topór mówi o Rosyi, że »poniosła niewątpliwą klęskę w wojnie krymskiej; nie tylko jednak

środki jej materialne nie zostały wyczerpane, ale nawet pozostałaby zdolność moralna do dalszej walki w razie, gdyby państwa zachodnie podyk-tować jej zechciały zbyt ciężkie warunki« *).

Tak było istotnie; ale jeżeli Rosyi klęska krymska nie zadała śmiertelnego ciosu, to głównie wsku-tek rozległości terytorium państwowego i wielkiej liczby jego mieszkańców. Jakieś małe państewko mogłoby po takiej klęsce albo zupełnie zginąć, albo osłabić swój rozwój na długie wieki.

Inaczej nawet być nie może: np. strata kilkuset tysięcy ludzi i kilku miliardów franków będzie dla państewka, mającego milion mieszkańców i kilkaset milionów budżetu rocznego zgoła czemś innem, aniżeli dla wielkiego mocarstwa o 50 milionach mieszkańców i budżecie, sięgającym miliarda franków.

P. Topór wspomniał o kontynentalnym systemie Napoleona I, który miał na celu zrujnowanie Anglii — aby dowieść, że bez wojny można podkopać zu-pelnie państwo.

Przykład ten nie osiąga celu. Jakkolwiek bowiem system kontynentalny sam przez się nie był aktem siły fizycznej, lecz taktyką poli-tyki ekonomicznej, jednakże Napoleon nie mógł go urzeczywistnić całkowicie i nie urzeczywistnił też bez zwycięskiej wojny z różnemi państwami, które trzeba było siłą zmusić do jego przyjęcia.

Równie niefortunne jest powoływanie się p. Topora na przykłady Galicyi i Czech. Względnie

*) Topór: »Odbudowanie Polski« str. 47 i 48.

wysokie rezultaty pracy narodowej czechów w porównaniu z naszymi w Galicyi, przypisuje on »sile moralnej« pierwszych. W rzeczywistości zaś są one wynikiem czynników obiektywnych, t. j. dużego rozwoju przemysłu.

Układ sił społecznych w Czechach był i jest inny, aniżeli w Galicyi; dzięki rozwojowi przemysłu istnieje tam silna i liczna klasa średnia, wychowana w kulturze miejskiej; jest to warstwa energiczna, umiejąca chodzić około interesów własnych i krajowych, zgodnych z tamtymi.

Na rozwój przemysłu i mieszczaństwa w Czechach składał się cały szereg warunków historycznych i geograficznych, jak: właściwości terytorium, instytucje społeczno-państwowe i t. p.

II

Idąc śladem Dmowskiego, swego mistrza, p. Topór niedokładnie charakteryzuje pokolenie działaczy polskich z roku 1830 i następującej epoki:

»Nie zastanawiono się więc nad przyczynami upadku Polski, nad wadami jej ustroju, które koniecznie trzeba usunąć, nietylko dla odzyskania niepodległości, ale i dlatego, żeby Polska jako państwo niepodległe istnieć mogła. Jak upadek ojczyzny w tem pojmowaniu rzeczy był faktem, spowodowanym przez przyczyny zewnętrzne, tak i środków do jej odbudowania ówcześni patryoci szukali, że się tak wyrazimy, w aktach polityki zewnętrznej, w ak-

tach walki z wrogami, nie zdając sobie sprawy z tego, jak wiele trzeba pracy włożyć w odbudowanie, albo wprost zbudowanie tego, czego brakuje jej wewnętrznemu ustrojowi« *).

Ustęp powyższy zdradza zupełną nieznamość historyografii polskiej w epoce od 1831 do 1863.

Już w końcu wieku XVIII historycy polscy, jak i pisarze polityczni, szukali przyczyn upadku Polski w stosunkach wewnętrznych naszego społeczeństwa: jedni, republikanie z przekonania, z Wielhorskim na czele tragiczny koniec państwa polskiego upatrywali w tem, że rozwój społeczny uległ u nas pewnemu zwichnięciu przez odstąpienie od tradycji republikańskich; inni, których przedstawicielem był Naruszewicz, przyczynę upadku Polski widzieli w słabym rządzie. Po za tem omawiano i inne kwestye, dotyczące ustroju dawnej Polski, jak: ucisk ludu wiejskiego, brak silnego stanu trzeciego itp.

Po 1831 r. dziejopisarstwo polskie nie przestało zgłębiać wewnętrznych przyczyn upadku Polski; przeciwnie, omawiało je obszerniej i gruntowniej niż dawniej: Lelewel, Moraczewski, Hoffman i inni są wymownym tego dowodem. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły, odbiegające od głównego przedmiotu książki p. Topora. Ciekawego czytelnika odsyłam do cennej pracy Smoleńskiego p. t. »Szkoly historyczne w Polsce**).

*) Topór: »Odbudowanie Polski« str. 10.

***) Smoleński: Pisma historyczne, tom 3.

Cała charakterystyka starych demokratów polskich p. Topora jest chybiona. Autorowi wydają się oni naiwnymi marzycielami dlatego, iż solidaryzowali się z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym.

III

P. Topór, zastanawiając się nad rewolucjami i powstaniami, dzieli je na dwie grupy, według tego »czy dążyły one do zmiany formy rządu w państwie pod względem narodowym mniej lub więcej jednolitem, czy też miały na celu rozerwanie lub nadwyrężenie samej jedności państwowej. W przewrotach pierwszego typu pierwiastek narodowy odgrywa rolę nieznaczną albo nie odgrywa żadnej, wtedy gdy w drugim wysuwa się on na plan pierwszy, nadając samej rewolucji wybitnie terytoryalny charakter. Ma się rozumieć, że oba przez nas zaznaczone ruchy mogą się czasem odbywać współcześnie, tworząc zjawisko dziejowe, więcej skomplikowane jak np. wstrząśnienie roku 1848 w państwie austriackim, gdzie współcześnie z rewolucją wiedeńską, walczącą o konstytucję, wystąpiły ruchy narodowe, włoskie i słowiańskie.

Przewroty pierwszego typu, których przykładem mogą być rewolucje r. 1830 i 1848 przeciw tronowi Karola X i Ludwika Filipa, odznaczają się tem, że nie podobna w łonie narodu wskazać dwóch jasno odgraniczonych obozów, z których jeden byłby

a priori rewolucyjnym, drugi zachowawczym. Przeciwnie, barykady paryskie mają z początku tak nieliczną liczbę obrońców, że część armii podległej królowi wydawała się zupełnie dostateczną do zwyciężenia ich w boju i zniszczenia siły rewolucyjnej. Źródło jej jednak spoczywa gdzieindziej, w tem mianowicie, że każda godzina powiększa liczbę jej zwolenników i jednocześnie zmniejsza ją u przeciwników, że ostatnim odbiera pewność siebie i stanowczość, odwracając od nich opinię kraju. Ludzie, którzy z rana powitali rewolucję niechętnie, lub obojętnie, wieczorem zasilają już nieraz jej szeregi. Tutaj nie chodzi o faktyczne, tem mniej zaś o strategiczne zwycięstwo nad wojskiem, lecz raczej o przeciągnięcie tych sił na swoją stronę. Sama walka ma raczej charakter wielkiej demonstracji w stolicy, która, skupiając uwagę całego kraju, a przynajmniej czynnej części społeczeństwa, zmusza je do faktycznego plebiscytu; z chwilą, gdy ten zmanifestował się dość wyraźnie, walka ustaje, a tron zostaje nie obalony, ale poprostu zdmuchnięty, jego zaś oficjalne podpory, biurokracja i armia, uznają za właściwe poddać się wyrokowi kraju«*).

W ustępie powyższym dość trafnie jest uchwycona fizyonomia rewolucyi politycznych wewnątrznych. Niezgodnem z prawdą jest tylko, iż niepodobna jest w takich przewrotach wskazać dwóch odgraniczonych od siebie obozów.

*) Topór: »Odbudowanie Polski« str. 114 i 115.

Zarówno w 1830, jak i w 1848 r. we Francji widzimy obozy bardzo wyraźne, o programach ściśle określonych; stopniowe zaś zwiększanie się sił jednego kosztem drugiego tłumaczy się tem, że znaczna część społeczeństwa nie należała do żadnej z istniejących partii politycznych i z biegiem wypadków została przez jedną z nich pociągnięta.

Dalej p. Topór mówi o politycznych rewolucjach wewnętrznych: »cały przewrót trwa dni kilka i pociąga za sobą ofiary w liczbie jakichś kilkuset poległych. Zresztą na początku wrzenia rewolucyjnego, jak to było w Berlinie r. 1848, władza naczelna ustępuje częstokroć i przewrót odbywa się w tak łagodny sposób, że nawet nie zasługuje na nazwę rewolucyi...

Powstania na tle narodowem, terytoryalnem rozpoczęte, prowadzą do walki zaciętej, mniej lub więcej długiej, mającej wszelkie znamiona wojny i przewyższające ją nieraz okrucieństwem i bezwzględnością. O przeciąganiu wroga na swoją stronę mowy być nie może, z wyjątkiem rzadkich odosobnionych wypadków. O rezultacie decyduje tutaj poprostu zwycięstwo strategiczne, wyczerpanie nieprzyjaciela długą walką partyzancką, lub interwencya zagraniczna« *).

Ustęp powyższy stwierdza tę niewątpliwą prawdę, że zmiany formy rządu i ustroju prawno-państwowego mogą się odbyć, i istotnie odbywają się często, bez wojny wewnętrznej na całej linii, w dosłownem

*) »Odbudowanie Polski« str. 16 i 17.

znaczeniu tego wyrazu; natomiast oderwanie pewnego terytorium od jakiegoś państwa, skutecznia się tylko przez powstanie, będące formalną wojną.

P. Topór przesadził, przypisując zbyt uniwersalnie względnie spokojny przebieg walkom politycznym wewnątrz państwa: ta sama Francya podczas dni czerwcowych w 1848 r. albo w chwili stłumienia komuny w 1871 r. daje nam przykład bardzo krawych starć i zaciekłości, nieustępującej najgwałtowniejszym wojnom narodowym.

Z tego rozróżnienia, które zrobił p. Topór między wewnętrznymi rewolucjami politycznymi, a powstaniami, wypływa wniosek logiczny, że łatwiej jest otrzymać zdobycze konstytucyjno - autonomiczne w granicach istniejącego państwa, niż stwarzać nowe. Autor rozumiał, że wniosek powyższy nasuwa się sam przez się, ale ponieważ jest narodowym demokratą i obawia się współdziałania polaków z ruchem rosyjskim, więc zaraz robi zastrzeżenia przeciwko żądaniu konstytucyi.

»Obecnie dość często słyszemy zdanie, że wobec trudności, jakie spotyka nasze dążenie do niepodległości, łatwiejszą drogą byłoby wywalczenie konstytucyi rosyjskiej, że więc razem z odpowiedniami partjami rosyjskimi powinniśmy do niej dążyć.

Wychodząc z określonej powyżej różnicy między rewolucją konstytucyjną a powstaniem narodowym, lub, biorąc rzeczy ogólniej, między akcją o reformy w swoim państwie a uzyskaniem koncesyi naro-

dowych, dojsć musimy do wniosku, że jakkolwiek jedno odbywać się może obok drugiego, jako fakty, jako hasło programowe, to wszakże jako cel usiłowań politycznych konstytucja rosyjska i niepodległość pozostają ze sobą w sprzeczności.

W walce o konstytucję rola główna, jeżeli nie wyłączna, przypadąć powinna Rosyjanom. Popierając ich w tem dążeniu nie tylko nie moglibyśmy wystąpić ze swoimi postulatami narodowymi (!?), ale, jako jednostki, musielibyśmy niezbyt wysuwać się ze swoją polskością..

Rosyjska rewolucja konstytucyjna, gdyby przysła do skutku, prawdopodobnie nie wywołałaby wojny domowej i odbyła się tak, jak na Zachodzie; wobec tego pomoc nasza byłaby zbyteczna nawet podczas wybuchu. Pracować więc dla konstytucji rosyjskiej moglibyśmy tylko bezpośrednio pod komendą Rosyjan, a właściwie wchodząc w ich szeregi, z przeniesieniem środka ciężkości myśli politycznej z Warszawy do Petersburga. Byłoby to więc w rezultacie »wejście do środka państwa«, jak mówi p. Spasowicz*.)

W ustępie powyższym streszcza się cała niemoc myśli politycznej nie tylko p. Topora, ale i całego stronnictwa, a nawet znacznej części inteligencji polskiej, stojącej po za niem.

P. Topór, zwyczajem publicystów narodowo-demokratycznych nie chce, czy nie umie wnikać w to, co piszą jego przeciwnicy polityczni.

*) »Odbudowanie Polski« str. 118 i 119.

Ci wszyscy, co zalecają polakom walkę o konstytucję, twierdzą, że: udział naszego społeczeństwa w tej walce nie jest wprawdzie konieczny do przekształcenia prawno-państwowego ustroju Rosyi w kierunku parlamentarnym; że rosyanie mogą się bez nas obejść; ale, że dla nas samych, w interesie naszej narodowości, ważnem jest, aby w tej walce, prócz rosyjan, wzięły udział narodowości przez carat podbite, gdyż w takim tylko razie dążności konstytucyjne żywiołów opozycyjnych w Rosyi połączą się z dążnościami odśrodkowymi autonomicznymi dla uzyskania konstytucyi, dającej szeroki albo nawet zupełny samorząd narodowościom przez Rosyę podbitym.

P. Topór nie rozumie tak prostych rzeczy. Nie możemy robić powstania, ale możemy wytworzyć u siebie w zaborze rosyjskim ruch rewolucyjny i opozycyjny, jak w Rosyi, dla uzyskania wolności politycznej i autonomii.

P. Topór nie chce »wejść do środka państwa«, używając wyrażenia p. Spasowicza. Wyobraża on sobie, żeśmy jeszcze tam nie weszli, i że dopiero dokona tego sojuszu z żywiołami rewolucyjnymi w Rosyi.

Autor nasz myli się bardzo. Niestety, już od 1831 roku weszliśmy do środka państwa, wprawdzie wbrew naszej woli, i nie znajdujemy się pod

komendą rewolucjonistów rosyjskich, ale urzędników carskich.

P. Topór obawia się, by centr myśli politycznej nie przeniósł się z Warszawy do Petersburga. Znowu — złudzenie, gdyż faktycznie przenosiny te pod pewnym względem oddawna już nastąpiły.

Na wypadek sojuszu polskich żywiołów rewolucyjnych i opozycyjnych z rosyjskimi Warszawa nie przestanie być centrem akcji politycznej polaków, centrem ożywionych dyskusji i twórczej pracy programowej.

Fakt, że rozstrzygające momenty walki politycznej odbywałyby się w Petersburgu, nie zmieniłyby w niczem obecnego stanu rzeczy; gdyż dziś już nad Newą, a nie nad Wisłą, zapadają decyzje w najżywotniejszych sprawach, dotyczących naszego kraju; dziś już myśl nasza skierowywa się ciągle ku Petersburgowi.

P. Toporowi i jego politycznym współwyznawcom wydaje się samo paktowanie z rosyjskimi rewolucjonistami jakgdyby z naszej strony abdykacją, korzystną dla państwowości rosyjskiej; sądzą oni, że tej ostatniej bardzo zależy na tem formalnem uznaniu jej z naszej strony.

Pogląd taki jest zupełnie mylny i niedowiedziony. Rząd rosyjski woli naturalnie mieć do czynienia z polakami, którzy wprawdzie »wewnętrznie« są bardzo nieprzejednani, ale którzy cicho siedzą i nie wchodzą mu w drogę, aniżeli z takimi, coby uznali państwowość rosyjską, zmuszając ją jednak do zmian zasadniczych środkami zewnętrznymi.

P. Topór z lekkiej ręki popełnia błąd historyczny, twierdząc, że »ostatnie powstanie nasze wybuchło w czasie dość ożywionego ruchu opozycyjnego w Rosyi pod hasłem reform liberalnych lub nawet wprost konstytucyi. Jednak nie uznano nas w opozycyjnych kołach rosyjskich za pożądanego sojusznika, lecz za niebezpiecznego wroga państwowego, przeciw któremu wystąpić należy. Ruch liberalny znalazł się w obozie Murawjewa i Berga i dostarczył po stłumieniu powstania całego zastępu carskich demokratów na posadach komisarzy włościańskich. W czasach terroru niejednokrotnie unikali rewolucyoniści rosyjscy powierzenia zamachów ludziom z polskimi lub żydowskimi nazwiskami, wiedząc, że rząd nie zaniedba z tego korzystać i zagra na rosyjskich uczuciach mas. I najnowsza odezwa admirała floty czarnomorskiej do marynarzy, wskazuje na cudzoziemców, jako na sprawców zaburzeń«*).

Przedewszystkiem nieprawdą jest, że żywioły opozycyjno-rewolucyjne w Rosyi przed powstaniem 1863 r. nie uznawały buntujących się polaków za poświadanych sojuszników.

Ówczesna partya rewolucyjna »Ziemia i Wola«**) podała rękę polakom bardzo chętnie, a nawet z zapalem. Wiadomo przecież, że całe grupy oficerów

*) »Odbudowanie Polski« str. 118 i 119.

**) Nie należy mieszać jej z późniejszą organizacją w drugiej połowie lat siedmdziesiątych, która nosi tę samą nazwę.

rosyjskich pomagały polakom w działalności przygotowawczej przedpowstańczej. Nie jeden oficer rosyjski przyplącił swe sympatyje do ruchu polskiego życiem albo wygnaniem.

Spiskowcy rosyjscy ostrzegali jednak polaków, że nie są przygotowani do masowej rewolucji w cesarstwie i radzili wybuch powstania odłożyć na czas o wiele późniejszy, niż to nastąpiło w rzeczywistości.

Polscy spiskowcy sami chcieli odwiec powstanie, ale nieprzewidziany przez nich bieg wypadków doprowadził do otwartej walki w dniu 22 stycznia 1863 r.

Prawdą jest, że część liberałów rosyjskich pod wpływem szowinizmu narodowego zaczęła popierać despotyzm i nawet okrucieństwa rządu w Polsce; ale nie można tego powiedzieć o całej opozycji.

Jest rzeczą zrozumiałą, że i dziś rząd rosyjski przypisuje wszystkie objawy niezadowolenia wewnątrz państwa cudzoziemcom, ale nikogo już w błąd wprowadzić nie może.

Szowinizm rosyjski w 1863 roku rozbudził się nie tyle skutkiem wybuchu samego powstania, ile raczej dlatego, że rosyjanie przekonali się, że polacy nie poprzestają na rdzenie polskich prowincjach i sięgają po Litwę i Ruś. Nawet znaczna część liberałów ówczesnych ujrzała w tem dążności zaborcze polaków, uważając Ruś za prowincję, której ludność w ogromnej swej większości nie jest polską.

Nie tu miejsce rozpatrywać słuszność tego po-

glądu. Chodzi tylko o wskazanie źródła szowinizmu rosyjskiego. Zresztą od 1863 roku upłynęło lat z górą 40, podczas których Rosya bardzo się zmieniła.

P. Topór widzi niemożliwość powstania, ale jest także przeciwny akcji rewolucyjnej w imię zdobyczy autonomiczno-konstytucyjnych. Czegoż więc chce?

Pracy kulturalnej, uświadamiania narodowego itp. W końcu swej książki podkreśla konieczność posiadania niepodległego bytu państwowego dla polaków, pod grozą zagłady; pociesza się też, że kiedyś Polska musi być, chociaż dodaje naiwnie, nie wie, jak się to stanie.

U p. Topora, jak i u innych demokratów narodowych panuje ogromna dysproporcja między pragnieniami, a gotowością do walki w imię ich chociażby tylko częściowego urzeczywistnienia.

Ten zupełny brak rewolucyjności usiłuje p. Topór usprawiedliwić pogardą dla mniemanych frazesów rewolucyjnych.

»Zachodzi jednak ważna różnica między dawnymi rewolucjonistami a dzisiejszymi ich naśladowcami. Tamci przy całym wązkim poglądzie na sprawę odbudowania ojczyzny mieli wiele wiary, śmiałości, temperamentu, umieli walczyć, jakkolwiek napróżno, ale dzielnie, częstokroć ożywiało ich gorące uczucie i pewien młodzieńczy zapał; zresztą stan Europy ówczesnej, polityczny i umysłowy, usprawiedliwiał w znacznym stopniu ich błędy w ocenie położenia. Co innego dzisiaj. Hasła, które dla tamtych były przedewszystkiem pobudką bo-

jową, stały się dla ich epigonów wygodnym łożem umysłowego lenistwa, a zasklepanie się w formułkach bez treści jest tu znamieniem starczego raczej unieruchomienia umysłowego niż młodzieńczego zapału».

Wykazałem już wyżej, że p. Topór zupełnie nie zna poglądów pokolenia 1831 r. i następnego na przyczyny upadku Polski; dodać tu tylko należy, że doniosłość pracy przygotowawczej wśród mas nie była zupełnie obcą naszym rewolucjonistom, szczególnie działającym w zaborze pruskim. Popelniali oni błędy, ale nie mieli ciasnych poglądów. Skutkiem życia pokojowego, które oddawna zapanowało w Europie, jak również pod wpływem wzrastających wygod w życiu codziennym — ludzie współcześni są daleko mniej skłonni do przedsięwzięć rewolucyjnych, pełnych trudu i ryzyka; dziś więc jest stosunkowo mało rewolucjonistów z temperamentu. Jednakowoż warunki społeczno-polityczne, zwłaszcza w zaborze rosyjskim, z konieczności wytwarzać muszą nastroje rewolucyjne i odpowiednie im dążności, bez rozwoju których nie może być mowy o przeobrażeniach prawno-państwowego ustroju na korzyść postulatów liberalnych i demokratycznych.

Rewolucyoniści więc muszą być i dziś; działalność ich jednak nie może być tak bezpośrednia i szybka, jak ich pierwowzorów w przeszłości. Dawniej państwo nie było tak świetnie zorganizowane, jak obecnie, i tak umiejętnie zabezpieczone przed różnemi niespodziankami. Dlatego

też i wywołanie rewolucji było o wiele łatwiejsze.

Dziś trzeba się do niej przygotowywać mozolnie i długo, i ta praca przygotowawcza pochłania wiele energii. Tego właśnie p. Topór nie może zrozumieć.

Przykład wygodnego lenistwa umysłowego dają nie rewolucyoniści, lecz demokraci narodowi, którzy na najzawilsze kwestye mają w odpowiedzi kilka frazesów. Żadne stronnictwo w Polsce nie było tak ubogie w idee wszelkiego rodzaju, jak wszechpolsacy. Są oni ubodzy duchem nie w znaczeniu przenośnym, lecz dosłownym.

Ciekawem i charakterystycznym jest zachowanie się demokratów narodowych w obecnej wojnie rosyjsko-japońskiej.

Kiedy jej nie było, prasa wszechpolska rozpisywała się o przyszłych naszych sojusznikach Japonii i Turcyi, dając niedwuznacznie do zrozumienia, że podczas wojny należy rozpocząć pewną akcyę polityczną.

Kiedy jednakże wojna wybuchnęła, »Słowo Polskie« w Nrze 66 z r. 1903 wydrukowało płytki i wstrętny artykuł, w którym autor jego dowodzi, iż powinniśmy siedzieć zupełnie cicho.

Zrozumiałem jest, że w chwili obecnej nie można urządzać powstania, ale też nie każda akcyja rewolucyjna musi posiadać formę otwartego powstania. Istnieje cała gama form przejściowych.

Narodowi demokraci zalecają w zwykłym czasie

opór przeciw rozporządzeniom rządowym, o czem pisałem wyżej i co uważałem i uważam za utopię; natomiast podczas wojny i potężnego wrzenia w Rosyi żywiołów rewolucyjnych nie doradzają żadnych kroków wrogich Rosyi.

Cóż więc robić?

To samo, co rewolucyoniści rosyjscy, tylko głównie u siebie i w tych punktach Rosyi, gdzie jest więcej polaków niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy. Rozruchy masowe, skierowane przeciwko rozporządzeniom rządowym, manifestacye, dezorganizowanie administracyi państwowej — oto, co czynić należy. Nie piszę w tej chwili programu, lecz rzucam myśl ogólną, pomijam więc szczegóły.

Niewyzyskanie sprzyjających warunków tego krytycznego położenia, w jakim się Rosya znajduje, będzie przestępstwem wobec potomności.

Tchórzostwem i umysłowym obłudem wytlomaczyć można terazniejsze stanowisko demokratów narodowych.

Zresztą dla tych wszystkich, co znali fizyonomię tego stronnictwa, zachowanie się jego nie było niespodzianką.

Nowy prąd radykalno-patryotyczny.

I

Zaznaczyłem już, że w ciągu ostatniego roku powstała w społeczeństwie naszym pewna reakcja przeciwko narodowo-demokratycznej stęchliznie.

Jednym z objawów tej reakcji są nowe pokrewne sobie wydawnictwa: program »Społeczności polskiej« i numer nowego miesięcznika »Kuźnica«. Cechą charakterystyczną wymienionych wydawnictw jest: połączenie dążeń patryotycznych do niepodległości narodowej i wszechstronnego rozwoju sił naszego społeczeństwa z reformatorskimi prądami społecznymi i hasłami międzynarodowej solidarności wolnych narodów.

Niema w nich objawów wstrętnego szowinizmu, propagowanego przez demokrację narodową. Np. w programie »Społeczności polskiej« na str. 3 czytamy, że w przyszłym niepodległym państwie polskim żaden kraj, lub część jego, czy to o ludności rdzennie polskiej, czy innej, nie może być wciąż-

nięty do związku przymusowo, ani też w nim utrzymywany wbrew swej woli.

W przeciwieństwie do doktryn demokracji narodowej, »Społeczność polska« uznaje doniosłość zasad humanitarnych i chce w stosunkach narodowościowych kierować się sprawiedliwością.

Nowy program uznaje też wielką doniosłość reform socjalnych i chce je oprzeć na bardzo szerokich podstawach. W ustępie o ustroju społecznym, do którego dążyć należy, czytamy:

»Podstawą ustroju tego winna być zasada sprawiedliwości społecznej, wymagająca usunięcia wszelkiego przywileju, oraz połączonej z nim krzywdy i zależności ekonomicznej. Zasada ta zmierza więc ku zniesieniu walki klas i wogóle podziału społeczeństwa na klasy, ku utrwaleniu pokoju społecznego«.

Program żąda uniezależnienia ekonomicznego jednych jednostek od drugich; zapewnienia przez państwo wszystkim obywatelom udziału w pracy na potrzeby ogólne. Osiągnięcie powyższych celów wymaga też »aby państwo posiadało bardzo rozległą kontrolę nad produkcją krajową, a to dlatego, aby wytwórczość krajowa jak najmniej podlegała kapryswi, samowoli lub egoistycznym pobudkom jednostek«.

»Społeczność polska« stawia więc żądanie niepodległości Polski, oraz wielu bardzo daleko-idących reform społecznych. Co do ustroju politycznego, wysuwa postulaty demokratyczne, jak np. bezpo-

średnie głosowanie ludu nad sprawami większej wagi.

Nowa organizacja określiła stosunek swój do innych w sposób następujący:

»Z Narodową Demokracją łączy nas wspólne dążenie do odzyskania bytu politycznego, postawione jako główny cel usiłowań, któremu wszystkie inne należy podporządkować. Dzieli nas natomiast prócz wytkniętego już wyżej braku określonego ideału politycznego i społecznego, także niejasność poglądów na związek sprawy polskiej, z ogólnymi dążeniami wieku, niezgodność z wytkniętymi przez nas zasadami, określającymi prawa jednostek, organizację państwową, wzajemne stosunki jednostek i gromad społecznych do siebie, stosunki narodowości wchodzących w skład dawnej Rzeczypospolitej (Litwinów, Białorusinów, Rusinów, Niemców, Żydów), wreszcie stosunki nasze do innych narodowości i stronnictw.

Z Polską Partią Socjalistyczną łączą nas dążności do reform społecznych, ubezpieczających wolność i dobrobyt jednostek. Dzieli nas natomiast ta okoliczność, że partya ta, jako przedstawicielka stronnictwa robotniczego, a więc partya klasowa, w programie swoim dotąd nie objęła całokształtu wymagań narodowych, nie uwzględniła dostatecznie związku ideałów przyszłości z przeszłością narodu, że wreszcie w samym jej programie dążenie do reform ekonomicznych i społecznych, wzorowane na stosunkach obcych, nie jest dostatecznie zespolone z innymi ogólnymi aspiracjami narodowymi«.

Dalej czytamy:

»Z wytkniętych wyżej punktów łączności i różnic wynika wszakże, że zasadniczo bynajmniej nie stoimy w przeciwstawności do tych dwóch głównych organizacji narodowych, lecz usiłujemy raczej objąć w całości i dopełnić to, co między siebie podzieliły, a co, wskutek takiego podziału utraciło na jedności i sile«.

Taką jest ogólna fizyonomia polityczna »Społeczności polskiej«.

Pismo »Kuznica«, którego pierwszy numer leży przed nami, ma dużo cech pokrewnych pod względem ideowym ze »Społecznością polską« jest jednak daleko bardziej od niej określone, a niektóre jego artykuły zdradzają daleko lepsze oryentowanie się w sytuacji obecnej, aniżeli program powyżej wzmiankowanej organizacji.

Zasługuje na uwagę artykuł z powodu wojny rosyjsko-japońskiej, w którym autor zaznacza wyraźnie stanowisko wobec konstytucji rosyjskiej. Czytamy tam: »konstytucja wszelka najbardziej nawet okrajana, najmniej liberalna, posuwa zawsze sprawę naprzód; każde umniejszenie podległości, to nowy krok do niepodległości; to możliwość robienia jawnie tego wszystkiego, co się obecnie robi tajnie.

Dla każdego, co czynnie sprawie narodowej służy, dla kogo istnieje ona nie jako oderwane marzenie, ale jako konkretna rzeczywistość w realne szaty odziana — zdobycie swobód konstytucyjnych to rozszerzenie pola działania dotychczasowego,

otwarcie nowych dróg działania w przyszłości, ogromny skok naprzód w rozwoju życia narodowego. Współdziałanie pod tym względem ze wszystkimi żywiołami opozycyjnymi w państwie powinno być naszym dążeniem; nie będzie ono niemożliwym nawet w stosunku do żywiołu rdzennie rosyjskiego, bo i my przecież zwalczalibyśmy tak samo własny rząd polski, gdyby postępował z nami, jak z nim postępuje rosyjski.

Tak samo winniśmy dążyć do współdziałania ze wszystkimi żywiołami wśród innych narodów, podejmującymi walkę o wolność, o braterstwo ludów i pragnącymi wywalczyć pewne podwaliny pokoju powszechnego, opartego na podwalinie sprawiedliwości społecznej i międzynarodowej.

Ustęp powyższy znamionuje realistyczny pogląd na najbliższe dążenia polityczne; autor zdaje sobie dokładnie sprawę z doniosłości zmiany formy rządu w Rosyi dla naszego społeczeństwa. Przemawia też za sojuszem z opozycją rosyjską.

Dalszy bieg wypadków niezawodnie zaakcentuje silniej jeszcze ten kierunek.

Z innych artykułów »Kuznicy« zasługują na wyróżnienie: »Nowa era w dziejach pruskiego zaboru« oraz »Prawa Polaka — prawa człowieka«.

Pierwszy, napisany z dużą znajomością rzeczy, daje krótką, lecz zarazem wiele mówiącą charakterystykę psychologii politycznej warstw inteligentnych w poznańskim. Autor kładzie szczególnie nacisk na potrzebę walki z klerykalizmem, konieczność, w interesie narodowym, oddzielenia zupeł-

nego spraw katolickich od polskich. Artykuł zwalcza sojusz z centrum i zaleca popieranie socjalistów, którzy w Niemczech są jedyną partią, dążącą do takich zmian politycznych, które dla naszego społeczeństwa są bardzo pożądane.

Artykuł »Prawa Polaka — prawa człowieka« napisany przejrzysto i wyróżniający się pod względem literackim, w wyborowy sposób unaocznia, że ogólnoludzkie postulaty wolności, równości itp. mają też olbrzymie znaczenie dla rozwoju naszego narodu; autor wyklada te kardynalne prawdy nacjonalistom. »Kuźnica« zaleca w chwili obecnej baczne śledzenie wypadków, aby później przy dalszym ich rozwoju społeczeństwo nasze mogło się zdobyć na szerszą akcję polityczną.

II

Program »Społeczności polskiej«, jak i dwa pierwsze artykuły w »Kuźnicy« zdradzają dużą nieokreśloność socjalno-polityczną.

Hasła humanitarne, dążności wolnościowe, sympatie dla stronnictw, żądających reform społeczno-politycznych, znamionują wprawdzie pewien podniosły nastrój zwolenników powyższego kierunku, nie dają jednak dokładnego pojęcia o stosunku tych ostatnich do najbliższych zagadnień politycznych, o taktyce, którąby chcieli praktykować itp. Program stronnictwa politycznego musi obejmować ściśle sformułowanie jego bliższych i dalszych

dążeń. Niedostatek jest powiedzieć: chcemy Polski, chcemy sprawiedliwości; trzeba jeszcze określić stanowisko swe wobec możliwych zmian prawnopństwowych w Rosyi — także odpowiedzieć na pytanie: co robić?

Program »Społeczności polskiej« jest czemś pośredniem między postulatami demokratycznymi i socjalistycznymi. Zawiera np. żądanie »prawa do pracy«, które absolutnie nie może się urzeczywistnić nie tylko w ustroju kapitalistycznym wogóle, ale nawet w najbardziej demokratycznej jego formie; może dopiero wówczas, kiedy całą pracę wytwórczą zorganizuje państwo socjalistyczne.

»Społeczność polska« zaznacza swe sympatyje dla Polskiej Partji Socjalistycznej i Demokracji narodowej. Od tej ostatniej wyróżniać się ma dążnością do reform społecznych; od pierwszej zaś — nawiązaniem swego programu do dawnych tradycji demokracji polskiej oraz stanowiskiem bardziej ogólnonarodowem. Jak widzimy, rozróżnienie to jest dość ogólne. Zresztą i Polska Partja Socjalistyczna usiłuje wciąż nawiązywać swe postulaty do dawnych żądań naszej demokracji. Jeden z publicystów tej partji, p. Mazur, uważa nawet Cen. Kom. Rob. P. P. S. za rząd narodowy. Ta ostatnia nie stoi też na stanowisku ściśle klasowem*), powinna więc zadowolnić »Społeczność polską«.

*) Patrz rozdział p. t. Społeczno-polityczna doktryna P. P. S. w książce Mazowieckiego p. t. Hist. pol. ruchu soc. w zab. rosyjsk.

Właściwie więc program »Społeczności polskiej« nie uzasadnia należycie konieczności odrębnego istnienia nowej grupy politycznej.

Zupełnie naiwnem zaś jest dążenie tej ostatniej do utworzenia stronnictwa, któreby obejmowało całość dążeń wszystkich warstw społeczeństwa polskiego, i syntetyzowało w sobie akcję innych stronnictw szczególnie P. P. S. i Nar. Dem.

✓ Synteza dążeń politycznych i społecznych w narodzie wytwarza się sama przez się, skutkiem istnienia w nim różnych prądów i wzajemnego ich oddziaływania. Niepodobieństwem jest natomiast stworzyć partię, która byłaby sama przez się syntezą wszystkich aspiracji różnych warstw narodu. Podobne dążenie jest utopią, i nigdy partii takiej nigdzie nie było. Ta pogoń za uniwersalnością kończy się zawsze mglistością programową i bezsilnością akcji.

Gdyby »Społeczność polska« dalej rozwijać miała podobne idee, jakie znajdujemy w programie, to możnaby na pewno orzec, iż nie ma ona żadnej racji bytu.

Odmienną fizyonomię polityczną ma »Kuznica«.

III

Zaznaczyliśmy już, że pierwsze dwa artykuły w »Kuznicy« są mgliste. Natomiast inne budzą nadzieję, że organ ten spełnić może u nas wielce dodatnią rolę przez zgrupowanie^a około siebie ludzi, wyznających szczerze demokratyczne zasady

i zapatrujących się w sposób realny na najbliższe nasze zadania polityczne.

W społeczeństwie naszym w zaborze rosyjskim ma rację bytu nowe stronnictwo ściśle wyodrębnione od istniejących, a mianowicie — ludowe, jak istniejące w Galicyi. Powinno więc powstać w Królestwie stronnictwo, opierające się przeważnie na włościanach, posiadaczach średniej zamożności, wystawiające na swym sztandarze demokratyczne żądania polityczne i społeczne. Jak stronnictwo ludowe w Galicyi żąda w najbliższym czasie wyodrębnienia Galicyi, nie abdykując bynajmniej z niepodległości Polski: tak też nowe — w Królestwie powinno się starać skorzystać z dążeń konstytucyjnych w Rosyi i wystawić żądanie autonomii Królestwa na wzór ustawy z 1815 r. z odpowiednimi oczywiście zmianami w duchu nowszych czasów. Powinno też bronić postulatów demokracji, jak: powszechnego, równego prawa głosowania, prawodawstwa fabrycznego, wolności zgromadzeń, stowarzyszeń, słowa itp. i innych reform.

Nie powinno zaś zajmować się reformami, wykraczającymi po za dzisiejszy ustrój kapitalistyczny — te ostatnie wezmą w swe ręce socjaliści.

Najważniejszą rzeczą w chwili obecnej dla nowopowstającego stronnictwa jest umiejętne zorientowanie się we współczesnej sytuacji politycznej. Należy raz skończyć z frazesami i utopiami, polegającymi na wysuwaniu na dziś haseł, które nie mogą być zrealizowane.

Partya taka w zaborze rosyjskim mogłaby się bardzo zasłużyć naszemu społeczeństwu. Stronnictwo ludowe w Galicyi zrobiło już wiele; działałoby zaś stokroć więcej, gdyby istniała tam silna klasa średnia, niezależna, nie potrzebująca się oglądać na magnaterię.

W Królestwie właśnie istnieje taka klasa średnia; oprócz tego tak zwana inteligencja jest demokratyczniejsza aniżeli w Galicyi, dzielniejsza i zdolniejsza do ciężkiej pracy nad ludem. Posiadamy więc w Królestwie wszelkie dane dla wytworzenia stronnictwa ludowego.

To ostatnie musiałoby ściśle sformułować potrzeby włościan, oprócz tego wysunąć szereg innych żądań, specjalnych, dotyczących codziennych drobnych spraw życia wiejskiego. Wymagałoby to badań bytu ludowego i jego najbliższych potrzeb. Stronnictwo ludowe może nie być ciasno chłopskiem; może też i powinno zająć określone stanowisko względem wszystkich zagadnień doby współczesnej, jednak opierając się przeważnie na gruncie interesów ściśle określonych warstw społecznych. Powinno też dołożyć wszelkich starań, aby zwalczać zgubną, demoralizującą i domagogeniczną działalność narodowych demokratów.

Nowe stronnictwo powinno zwracać ciągle baczną uwagę na wszystko to, co się dzieje w Rosyi, aby łącznie z demokratyczno-liberalnymi żywiołami tej ostatniej uzyskać jaknajwięcej dla siebie.

»Kuznica« budzi w nas pewne nadzieje, że

może sprostać tym zadaniom. Najbliższe numery pokażą, czy tak będzie istotnie.

Pozornie wydać się może dziwnem, że socyalista zaleca stwarzanie stronnictw niesocyalistycznych. Nic jednak w tem niema nadzwyczajnego. Jako socyalista, mam realny pogląd na rzeczy i nie łudzę się, żeby w społeczeństwie klasowem wszyscy mogli być kolektywistami; dlatego też mogę i powinienem starać się, aby inne, niesocyalistyczne z natury żywiły, szły w kierunku możliwie demokratycznym i radykalnym, aby przykładały się do zdobycia swobód, niezbędnych dla rozwoju nie tylko socyalizmu, ale wogóle postępu i równości.

Inną jest rzeczą pracować w stronnictwie niesocyalistycznym, a inną wpływać z zewnątrz na nie, pozostając w szeregach walczącego proletaryatu.

»Bund«.

I

Któż w zaborze rosyjskim nie wie dziś o istnieniu »Bundu«, czyli »Ogólno-żydowskiego związku robotniczego na Litwie, w Polsce i Rosyi«? Wiedzą o nim zarówno robotnicy polscy, jak i inteligentny ogół, interesujący się chociażby cokolwiek sprawami politycznymi, gdyż ujawnia on bezustannie swą działalność niesłychanie natężoną, wszechstronną i szeroką.

Chociaż wszyscy wiedzą o istnieniu »Bundu« i otwarcie, lub skrycie uznają jego siłę i pochylają głowę przed jego energią: to jednak nie wszyscy zdają sobie sprawę z jego racyi bytu i rozumieją dokładnie jego charakter i cele, a mało kto z inteligencji u nas szczerze z nim sympatyzuje.

Na powyższe zjawisko złożyło się wiele okoliczności: przedewszystkiem, zbyt szablonowy pogląd na kwestyę żydowską przez pryzmat idei asymilacji; następnie, opanowanie przez polski nacjonalizm w ostatnich czasach szerokich kół naszego społec-

czeństwa i zmańczenie sądu ogromnej jego większości w wielu najważniejszych sprawach, dotyczących najróżnorodniejszych kwestyi, między innymi żydowskiej, co musiało się też odbić i na stosunku do Bundu.

W pierwszej seryi tych szkiców rozpatrzyłem genezę i charakter współczesnego antysemityzmu w Polsce i poddałem go zasłużonej krytyce, nie będę jej tu więc powtarzał; zatrzymam się natomiast nad kwestyą racyi bytu Bundu, oraz dam zwięzłą charakterystykę jego działalności.

Przeciwnicy Bundu zarzucają mu, iż przez wyodrębnianie specjalnie żydowskiej organizacji socjalistycznej utrwała rozdział między ludnością żydowską a polską (ewentualnie i rosyjską) i przyczynia się w ten sposób do rozpowszechniania mrzonek o możliwości istnienia i rozwoju odrębnej narodowości żydowskiej.

Narodowość żydowska, zdaniem krytyków Bundu, nie istnieje i nigdy istnieć nie będzie; a więc czemprędzej należy usunąć to wszystko, co wyodrębnia żydów od innych narodowości, wśród których żyją.

Czy żydzi są narodem?

Na pytanie to nie można dać krótkiej odpowiedzi. Przedewszystkiem trzeba określić, co nazywamy narodem. Uczyniłem to w »Krytyce« (patrz zeszyt styczniowy z 1903 r.) w sposób następujący: narodem nazywamy grupę ludzi, uważających się za naród. Wykazałem wówczas na podstawie faktów, że ani wspólność rasowa, ani jeden język,

ani posiadanie odrębnego państwa, lub religii nie stanowi jeszcze o narodowości.

✓ O istnieniu narodu decyduje ostatecznie tylko poczucie wewnętrzne jednostek. Jest ono oczywiście odbiciem pewnych warunków obiektywnych. Te ostatnie jednak są tak skomplikowane i występują w tak rozmaitych stosunkach, iż same przez się nie mówią nam jeszcze o tem, czy ta lub inna grupa ludzka tworzy naród, albo nie.

Fakt, że żydzi nie posiadają własnego dużego terytoryum, nie dowodzi, że nie są oni narodem; okoliczność ta wykazuje tylko niemożliwość istnienia państwa żydowskiego — nic nadto.

Jakkolwiek żydzi nie zajmują dużego zamkniętego terytoryum, jednakże w wielu miastach i miasteczkach na Litwie, Rusi i w Polsce stanowią oni jużto ogromną większość mieszkańców, jużto bardzo znaczny ich procent. Zamiast więc jednego wielkiego terytoryum, zajmują mnóstwo małych.

Zresztą rozwój kapitalizmu na mniejszą skalę robi z ludnością, należącą do różnych narodowości, to, co wyjątkowe dzieje uczyniły z żydami, t. j. wytwarza mieszaninę narodowości na jednym terytoryum. Nowożytna cywilizacja natomiast ze swoimi środkami komunikacji umożliwia rozproszonym grupom ludzkim zachowanie ze sobą związków kulturalnych natury psychicznej, będących jednym z najpotężniejszych składników narodowości.

Argument, że żydzi nie mają języka, że żargon jest mieszaniną wyrazów zapożyczonych z różnych języków, nie ma poważnego znaczenia. Nie

chodzi tu bowiem o pierwiastki językowe, o ich odrębność, lecz o to, czy język, używany w życiu codziennym przez pewną ludność, ma odmienne brzmienie, czy wyróżnia się od języków, używanych przez ludność sąsiednią? Pod tym względem żargon jest, jeżeli jeszcze nie językiem, w wyższym znaczeniu tego słowa, to w każdym razie gwarą odrębną od mowy polskiej, rosyjskiej i niemieckiej. Różne gwary ludowe, zanim wytworzyły język literacko-naukowy, zapożyczać musiały mnóstwo terminów od innych języków zupełnie rozwiniętych.

Demokratyzacja społeczna nadaje z konieczności większą wagę codziennej mowie ludu. Dlatego też, odkąd na arenę dziejową wystąpił proletaryat żydowski, — żargon nabiera dużego znaczenia.

Mówią jeszcze, że ze zniesieniem praw, ograniczających miejsca zamieszkania żydów, odrębność tych ostatnich zniknie.

Może tak będzie istotnie, ale zanim to nastąpi, upłynie zapewne wiele czasu: lat kilkadziesiąt, sto i więcej.

Bez względu na to, czy żydzi są, lub będą narodem, w wyższym znaczeniu tego słowa, faktem jest, że dziś stanowią oni odrębną całość etniczno-kulturalną, i że skutkiem tego działalność socjalistyczna wśród żydów wymaga oddzielnej organizacyi, która zresztą w sprawach ogólnych może, jak to jest istotnie, występować razem z innymi. Do tworzenia odrębnej organizacyi skłania socjalistów żydów jeszcze istnienie praw wyjątkowych przeciwko ludności żydowskiej. Walka z nimi w imię równo-

uprawnienia żydów ma szczególne znaczenie dla proletariatu żydowskiego i wymaga specjalnej akcji.

Dziwne są nasze pretensje do żydów, iż ci nie stali się polakami.

Każdemu należy zostawić zupełną swobodę wyboru narodowości. Jeżeliby żydzi mieli przestać być sobą, to dlaczego obowiązkiem ich byłoby stać się polakami? — wszak mogliby przyjąć cywilizację wyższą od polskiej.

Spółeczeństwo polskie powinno patrzeć na żydów, jako na naród odrębny, mający swoje prawa.

Szowiniści polscy zrażeni są do Bundu tem, iż ten ostatni sympatyzuje z lepszymi żywiołami społeczeństwa rosyjskiego, co jest zupełnie uzasadnione i dla wspólnej sprawy konieczne. I dla naszego społeczeństwa byłoby lepiej, gdyby, pozbywszy się swej wyłączności i zaściankowości, zrozumiało, że własna jego korzyść wymaga nawiązania stosunków z rosyjskimi żywiołami rewolucyjno-opozycyjnymi.

Znaczna część naszej inteligencji, bałamucona przez Polską Partję Socjalistyczną, wyobraża sobie, że Bund jest wrogo usposobiony względem narodowości polskiej. Pogląd taki nie ma żadnych podstaw. Organizacja ta gotowa jest zawsze popierać walkę naszą z rządem w imię wolności politycznej, równouprawnienia narodowego, w imię wyższego ustroju społecznego, który zniesie wszystkie formy ucisku.

Winą Bundu w oczach naszych szowinistów jest i to, że nie obiecuje on zrobić w Polsce powstania. W powodzenie tego ostatniego, w zwy-

kłych warunkach, wierzy bardzo niewielu Polaków; trudno więc wiary tej wymagać od innych.

Przyjrzyjmy się teraz działalności Bundu, opierając się na sprawozdaniu tej partii, wydanem w r. 1903. p. t. »Działalność Bundu w ciągu ostatnich dwóch lat«

II

»Bund«, jako odrębna organizacja proletariatu żydowskiego, powstał w końcu 1897 roku. Odtąd aż do chwili obecnej rozwija się ciągle w sposób zdumiewający.

Teren działalności tej organizacji jest następujący:

»Wilno, (Święciany i inne miasteczka), Kowno (Poniewież, Wiłkomierz, Szawle, Oniekszy, Kiejdany, Janowo, Szaty, Uciany, Grodno, Białystok, Dynaburg, Mińsk (Borysów, Pińsk, Mozyr, Bobrujsk, Parycze), Witebsk (Bieszenkowicze, Łozno, Łady), Warszawa, Łódź, Siedlce, Płock, Suwałki, Maryampol, (Dobrzanka, Wietka), Homel, Mohilów, (Szkłów, Orsza, Bychów, Kopyś) Żytomierz, Berdyczów, Odesa, Nieżyn, Białocerkiew, Winnica, Braclaw, Tulczyn, Niemirów, Łuck« *).

Przytoczyłem szczegółowo miasta i miasteczka, w których Bund przejawiał swą działalność, dla wykazania, jak szeroko rozrosła się ta organizacja w ciągu lat zaledwie 7-miu. Podobny rozrost jest bezprzykładowy w dziejach ruchu robotniczego, tem-

*) Działalność Bundu w ciągu ostatnich dwóch lat, str. 8 i 9.

bardziej wobec okropnie ciężkich warunków politycznych w państwie rosyjskim.

W ciągu ostatnich dwóch lat istnienia Bund urządził 30 demonstracji ulicznych; w 25 z tych brało udział 7500 ludzi. Co do pozostałych pięciu, niema pewnych danych.

Manifestacyi w synagogach i teatrach odbyło się 14. Strejków politycznych — 6, w 5-ciu z nich brało udział 6500 ludzi. Strejki te były następujące: w Wilnie jeden z udziałem 1500 ludzi w rocznicę stracenia Lekerta, który strzelał do gubernatora Wahla; w Łodzi—dwa z udziałem w każdym 1500 ludzi, jako wyraz protestu przeciwko nadużyciom policyi; w Homlu — dwa z udziałem dwukrotnym 1500 ludzi, wywołane przez rzeź w Kiszyniewie, oraz krwawe stłumienie strejku w Złotouściu.

Zebrań zanotowano 260. Wiadoma jest liczba uczestników w 224. Najmniejsze zebrania liczyły 50 osób; było ich 40; największe zgromadziło 3000 ludzi; 2 zebrania liczyły po 2000 osób, a 8 po 1000*).

Obchody majowe figurują w oddzielnej rubryce sprawozdania Bundu. Demonstracyi w dniu 1. Maja odbyło się 10.

Bund prowadził też energiczną codzienną walkę ekonomiczną proletaryatu z burżuazją. Podczas ostatnich dwóch lat odbyło się 76 strejków.

W 127 wypadkach brało udział 8632 strejkujących. Wynik bezroboci zanotowany jest dokładnie w 95 wypadkach: 80 strejków z udziałem 4746

*) Działalność Bundu w ciągu ostatnich 2 lat str. 9.

ludzi skończyło się zwycięstwem; 12 z udziałem 1760 ludzi — porażką; w 3 wypadkach robotnicy odnieśli tylko częściowe zwycięstwo.

Bund rozwinął też energiczną działalność wydawniczą: posiada parę tajnych drukarni w kraju i jedną dużą w Genewie.

Podczas rozpatrywanego przez nas okresu wyszło 10 Nr. »Arbeiterstimme« w ilości 21000 egzemplarzy; różnych lokalnych wydawnictw pism i wydawnictw nieperyodycznych — 32 w ilości 40650 egzemplarzy; broszur w granicach państwa rosyjskiego — 5, z nich: 3 żargonowe w 5500 egz. i 2 w języku rosyjskim w 4000 egz.; proklamacyi lokalnych — 83 w 143,150 egz.; proklamacyi Centr. Komitetu — 18 w ilości 204800 egz. Wszystkie wydawnictwa wyszły w granicach państwa rosyjskiego.

Zagraniczny komitet Bundu rozwinął też energiczną działalność literacką, wydając pismo »Jüdischer Arbeiter«, »Ostatnie wiadomości« oraz liczne broszury, a mianowicie: 27 w żargonie, 6 w języku polskim, 8 w rosyjskim *).

»Na czele miejscowego ruchu, mówi cytowane już sprawozdanie, w każdym mieście stoi komitet, który ma zarazem obowiązek kierowania robotą w okolicznych miasteczkach. Pod bezpośrednim kierownictwem komitetu pozostaje ściśle kółko agitatorów, które wprowadza w życie postanowienia

*) W czerwcu 1904 r. wyszedł 1-szy numer pisma polskiego, wydawanego przez Bund p. t. »Głos Bundu«.

komitetu. W niektórych komitetach kółku agitatorów przysługuje prawo głosu w zakresie pewnych kwestyi praktycznych.

Prócz tych organizacyi, kierujących ogólną pracą rewolucyjną w całym mieście, istnieją jeszcze: 1) centralne kółka rzemieślnicze, których zadaniem jest praca w poszczególnych gałęziach rzemiosł, 2) kółka robotników, zatrudnionych w różnych rzemiosłach, mające na celu pomocniczą pracę w prowadzeniu agitacyi wśród szerokich mas niezorganizowanych robotników, 3) kasy polityczne, t. j. masowe organizacje najbardziej uświadomionych robotników, 4) organizacje pomocy więźniom politycznym i zesłańcom (Czerwony krzyż).

Liczba zorganizowanych robotników nie daje się ściśle określić, w każdym jednak razie, według minimalnych obliczeń, wynosi nie mniej, aniżeli 30000 ludzi.

Liczba aresztowanych w okresie sprawozdawczym, jak wskazują niekompletne zresztą dane, wynosi — 2180 ludzi« *).

Powyższe dane mówią same za siebie; nie mamy żadnego prawa niedowierzać im, gdyż Bund co chwila daje znać o swem istnieniu.

W ostatnich czasach Bund rozpoczął agitację wśród rekrutów i wojska.

»W miarę wzmaganja się ruchu, wzrastać zaczęła ilość rekrutów z pośród zorganizowanych

*) Działalność Bundu w ciągu ostatnich 2 lat, str. 11.

robotników żydowskich, a to dało... organizacyi możność rozpoczęcia pracy w wojsku».

Corocznie, kiedy się zbliża czas poboru, Komitet Centralny wydaje odezwy do rekrutów i urządza zebrania dla popisowych. Na punktach zbornych są rozrzucone odezwy, rekrutów żegnają demonstracyjnym pochodem; prócz tego organizują się kółka żołnierskie w celu agitacyi w łonie samej armii. Ten zakres pracy obejmuje też rozpowszechnianie proklamacyi »Grupy wojskowo-rewolucyjnej« i techniczne przysługi, świadczone tej grupie.

Bund wyrobił i zorganizował wielu zawodowych rewolucjonistów, t. j. ludzi, oddających cały swój czas i wszystkie siły pracy społecznej w partyi.

Działalność Bundu nosi wybitnie polityczny charakter; podczas każdej demonstracyi bywają wznoszone okrzyki na cześć konstytucyi a na zgubę absolutyzmu.

III

Akcya polityczna Bundu zatrzwożyła rząd rosyjski. Próbował on w rozmaity sposób zwalczać tę organizacyę: początkowo usiłował przeciwstawić jej inną grupę, któraby się wyrzekła dążności konstytucyjnych i poprzestała na akcji ekonomicznej, i w ten sposób powstała partya t. zw. »niezależnych« robotników.

Bund przez umiejętną taktykę zniszczył tę rządową partycję. Wtedy władze rosyjskie uciekły się do innego środka: masowych morderstw żydów. Zajścia w Kiszyniewie, i Homlu są przejawem tej taktyki. Urzędnicy carscy próbowali organizować rozruchy żydowskie i w innych miastach, ale bezskutecznie. W Homlu Bund stawiał mężnie opór siepaczom rządowym.

Zgniść Bund, wytępić żydów stało się marzeniem ministra spraw wewnętrznych Plewego.

Ile poświęcenia, energii i wytrwałości wykazał proletaryat żydowski, może ocenić ten tylko, kto zbliska zna ruch rewolucyjny.

Bund spełnia nie tylko rolę polityczną, lecz i kulturalną w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Otwiera on przed proletaryatem żydowskim nowe perspektywy; staremu, skostniałemu przez długie wieki światopoglądowi przeciwstawia nowy, socjalistyczny, który umiejętnie wiąże z życiem bieżącym, praktycznym. Wytwarza też ów idealizm pracy społecznej, który uszlachetnia i wzmacnia ludzi.

Bund nie mógłby spełnić w sposób tak świetny swej roli, gdyby był tylko frakcją partii polskiej, lub rosyjskiej bez rzeczywistej samodzielności; gdyby nie chciał używać w propagandzie ustnej i piśmiennej żargonu.

Partya ta opiera się na szerokiej podstawie mas proletaryatu i związek jej z niemi jest nader bliski; obcowanie osobiste członków organizacyi

z kółkami robotniczymi, szeroko rozgałęziona ustna propaganda — dają świetne rezultaty.

Wpływ Bundu rozszerza się i na ludność nieżydowską. To też rola tej organizacji socjalistycznej, najsilniejszej w państwie rosyjskim, ma olbrzymie znaczenie.

Obecna sytuacja polityczna w Rosji.

Niejednokrotnie w szkicach niniejszych kładłem nacisk na doniosłość rosyjskiego ruchu rewolucyjnego dla naszego społeczeństwa; teraz postaram się dać charakterystykę obecnej sytuacji społeczno-politycznej w Rosji.

Dla dokładnego jej zrozumienia muszę się cofnąć wstecz i na kilku kartkach omówić ruch opozycyjno-rewolucyjny w Rosji w wieku XIX aż do powstania najnowszych prądów polityczno-społecznych.

I

Skutkiem całego szeregu okoliczności historycznych*), których nie będę tu omawiał, w państwie

*) Okoliczności te są zresztą na ogół znane; dość wspomnieć: niewolę tatarską, wpływ prawosławia, ciągłe wojny w epoce podziału terytorium państwa między licznymi księżętami i t. d.

rosyjskiem powstała potężna władza absolutna panujących, jakiej nie znały inne państwa europejskie.

Już w początkach XVII wieku, po wygaśnięciu starej dynastii, spotykamy słabe próby ograniczenia despotyzmu carów. Jednakże ówczesne prądy konstytucyjne były bardzo słabe, nie ogarniały szerszych kół społecznych, tylko pewną część arystokracji, oraz niektóre sfery urzędniczo-dworskie.

Pierwszy poważniejszy ruch opozycyjno-konstytucyjny ujawnił się dopiero w spisku »dekabrystów«.

Ten ostatni powstał w sferach arystokratyczno-oficerskich.

Armia rosyjska za Aleksandra I, przebywając przez czas jakiś we Francji, uległa w osobach świątelszych i niezależniejszych swych oficerów wpływom rewolucji 1789 roku.

Spiskowcy pragnęli obalić rząd absolutystyczny i uwłaszczyć włościan. Byli wśród nich oczywiście ludzie różnych odcieni politycznych: centraliści i federaliści, monarchiści konstytucyjni i republikanie. Jak wiadomo, ruch ten ujawnił się po śmierci Aleksandra I i przybrał formę akcji przeciwko w. księciu Mikołajowi, późniejszemu cesarzowi, na korzyść jego starszego brata Konstantego, któremu chciano narzucić konstytucję. Spisek się nie udał z powodu zbyt małego poparcia, oraz braku decyzji w stanowczym momencie.

Całe panowanie Mikołaja I było straszną reakcją nietylko już przeciwko prądom rewolucyjnym,

lecz i wszelkiej niezależności umysłowej społeczeństwa.

Jednakże nawet w tak ciężkiej atmosferze powstały w końcu lat trzydziestych w wyższych sferach społeczeństwa rosyjskiego nowe prądy umysłowo-polityczne, niezależne od państwowości rosyjskiej, a mianowicie: słowianofilstwo i zachodnio-europejski liberalizm demokratyczny.

Pomimo największej reakcyi, panującej w Rosyi, wpływy zachodnio-europejskie przenikały do poważnej prasy naukowej, jak i uniwersytetów rosyjskich, gdyż profesorowie musieli dla dalszego kształcenia się wyjeżdżać za granicę.

Absolutyzm rosyjski opierał się na biurokracyi i szlachcie, pozbawionej praw i przywilejów politycznych, panującej bezgranicznie nad chłopami poddanymi. Tej formie prawno-społecznych stosunków odpowiadało w sferze ekonomicznej gospodarstwo domowe.

Jedynie arystokracja, wyższa szlachta i biurokracya posiadała w swem łonie ludzi wykształconych; masy składały się z jednostek pogrążonych w największej ciemnocie.

Ta nieliczna garstka inteligencyi była bardzo żądna wiedzy i z wielkim zapałem badała zachodnio-europejskie prądy umysłowe i polityczne.

Już w końcu lat 20-tych, pomimo olbrzymich trudności cenzuralnych, tłómaczono w Rosyi wiele, najróżnorodniejszych prac naukowych i literackich na co zwracał uwagę Mickiewicz, przebywający wówczas w Moskwie i na południu.

Czego chcieli słowianofile i zwolennicy kultury zachodnio-europejskiej?

Jedni i drudzy uważali ówczesny stan rzeczy w Rosji za okropny pod wielu względami i pragnęli zmian. Po za tem jednak różnili się znacznie.

Słowianofile poszukiwali swych ideałów w przeszłości; realizację ich widzieli w pewnych podstawowych czynnikach w życiu społeczeństwa rosyjskiego, a mianowicie: wiejskiej gminie komunistycznej, prawosławiu, samowładztwie, oraz instytucji, istniejącej w państwie moskiewskiem niezbyt długo — soborach ziemskich.

Gmina komunistyczna miała być demokratyczną podstawą społeczeństwa rosyjskiego, szkołą samorządu; prawosławie wydawało się słowianofilom czemś znacznie wyższem od katolicyzmu z powodu braku ambicji polityczno-świeckich; samowładztwo przy współudziale doradczego »Soboru ziemskiego« miało gwarantować mądre ojcowskie rządy informowanej dokładnie przez społeczeństwo władzy, zabezpieczającej naród od walk klasowo-polityczno-partyjnych.

Słowianofile widzieli w starem społeczeństwie moskiewskiem wzór, wedle którego chcieli kształtować przyszłość własnego narodu, z dodatkiem oświaty i humanizmu w obyczajach. Byli też zwolennikami wolności prasy i przeciwnikami biurokracji i poddaństwa; uznawali nieograniczoną władzę cara, ale jednocześnie chcieli, aby ten ostatni miał zaufanie do społeczeństwa i dał mu szereg instytucji samorządu.

Zwolennicy cywilizacji zachodnio-europejskiej inne mieli pragnienia: chcieli wolności politycznej, pełnej konstytucji, względem gminy komunistycznej nie objawiali szczególnych sympatii, do prawosławia, jak i religii wogóle, nie żywili przywiązania, chcieli również uwłaszczenia włościan.

Walka stronnictw nie przstraszała ich; przeciwnie, widzieli w niej żywotność narodu. Wierzyli, w przeciwieństwie do słowianofilów, w świetną przyszłość cywilizacji zachodnio-europejskiej. Na przyszłość Rosyi zapatrywali się optymistycznie, sądząc, że brak silnej arystokracji i szlachty, oraz brak klerykalizmu, umożliwi szybką demokratyzację społeczeństwa i wyzwoli prędko myśl i obyczaje ogółu z więzów teologicznego światopoglądu.

Zwolennicy zachodnio-europejskiej cywilizacji dzielili się na różne odłamy, a więc: liberałów czystej wody, demokratów, wreszcie nawet zwolenników utopijnego socjalizmu.

Zarówno słowianofile, jak i zachodniowcy, pochodzili przeważnie ze sfer wyższych i bogatych, po części liczyli zwolenników między profesorami i urzędnikami.

Zupełnie na boku stał Czadajew, człowiek bardzo pesymistycznie zapatrujący się na przyszłość i przeszłość Rosyi, nie widzący w niej żadnych dodatnich a silnych i mających przed sobą przyszłość czynników rozwoju.

W 1848 r. wśród pewnej części inteligencji rosyjskiej wszczął się szerszy ruch kulturalno-filantropijny z odcieniem furieryzmu; ruch ten został

zdławiony a inicjator jego, Pietraszewski, wraz z innymi srogo ukarani.

Po 1848 r. reakcja jeszcze się wzmocniła. Zdało się, że myśl wolna na zawsze została wytępiona. Stało się jednak inaczej: kilku bardzo wybitnych ludzi wyjechało z Rosji i na emigracji postanowiło rozwijać się dalej. Odegrali oni z czasem wielką rolę, jak na przykład: Hercen i Bakunin.

Daleko ważniejszym od powyższej okoliczności było to, że rosyjski ustrój państwowy nie wytrzymał próby zmierzenia się w walce orężnej z mocarstwami zachodnio-europejskimi. Porażka krymska doprowadzić musiała do dość głębokich reform. Rząd przekonał się, że trzeba stworzyć wielki przemysł w kraju, że poddaństwo jest niekorzystne pod względem ekonomicznym i społecznym, że pewna doza krytyki biurokracji potrzebna jest nawet dla samego absolutyzmu, aby uczynić go bardziej giętkim i przystosowanym do warunków nowożytnej cywilizacji.

Rząd pozwolił pisać o potrzebnych reformach, oczywiście w pewnych tylko granicach. Społeczeństwo rosyjskie posiadało naówczas niemało talentów publicystycznych, umysłów twórczych i śmiałych, które rozpoczęły w prasie odważną kampanię przeciwko zacofaniu i wsteczniectwu.

Koniec lat 50-tych i początek 60-tych był epoką dużego wpływu publicystów w Rosji. Hercen za granicą w »Kołokole« (Dzwonie) w sposób zupełnie swobodny dotykał wszystkich niedomagań Rosji.

Rozległe reformy, konieczne dla dalszego rozwoju państwa, wymagały licznych sił inteligentnych z różnych sfer. Klasy wyższe nie mogły już wyłącznie dostarczać urzędników, rząd tworzył więc nowe zakłady naukowe i usiłował ułatwić dostęp do wiedzy.

Reformy Aleksandra II były dość rozległe: uwłaszczenie włościan, samorząd gminno-włościański, powiatowy, gubernialny i miejski, zupełna reorganizacja sądownictwa — oto ustępstwa zrobione duchowi czasu. Nie mogę tu wchodzić w szczegóły i analizować powyższych reform, zaznaczę tylko, że brak im było ugruntowania w konstytucji.

Aleksander II gotów był zmieniać instytucje, ale nie chciał zmniejszyć swej władzy. Zresztą niektóre reformy, jak n. p. włościańska, wywołane były nie tylko przez porażkę krymską, lecz i przez częste bunty chłopskie.

Spółeczeństwo rosyjskie zainteresowało się bardzo reformami i ożywiło; powstały najróżnorodniejsze kierunki polityczne.

Hercen trzymał sztandar radykalizmu polityczno-społecznego. Z jednej strony walczył on o konstytucję, z drugiej chciał rozległych reform socjalnych, szczególnie agrarnych. Poglądy jego po 1848 r. zaczęły po części nosić piętno słowianofilstwa. Wprawdzie stał on na gruncie bezwyznaniowym, lekcewał prawosławie, był wrogiem absolutyzmu, ale jednocześnie w gminie rosyjskiej widział zbawienie, a do Zachodu w znacznym stopniu się rozczarował.

Poglądy jego na reformy społeczne nie były ściśle zdefiniowane. Nie był rewolucjonistą w stylu Bakunina i innych, chcących wywołać ruch przedewszystkiem z dołu: ale nie myślał też wyłącznie o przeobrażeniach polityczno - społecznych drogą wpływu na wyższe sfery liberalne.

Pod wpływem Hercena powstała w Rosyi pierwsza organizacja »Ziemli i Woli« w początkach lat 60-ych.

Działalność tego publicysty miała w sferach inteligencji rosyjskiej ogromny wpływ, który nawet odbił się i na pewnej części biurokracyi. Sam Aleksander II czytywał »Kołokoł«.

W 1862 r. zarysowuje się w Rosyi nowy krańcowo-rewolucyjny kierunek, znajdujący swój wyraz w odezwie »Młodej Rosyi«. Kierunek ten łączy ściśle dążności konstytucyjne ze socjalnemi, chce przewrotu z dołu i obalenia dynastyi. Nie wytworzył on wszakże silnej organizacyi, ani partyi politycznej, chociaż widzimy w owym czasie mnóstwo odezw i kółek.

Opozycja liberalna istniała niewątpliwie, i rząd liczyć się z nią musiał. Ujawniła się ona w ziemstwach, wśród szlachty i biurokracyi, oraz inteligencyi.

Masy ludu wiejskiego i roboczego były prawie nietknięte propagandą rewolucyjno-socjalną. Rozrzucano odezwy; tu i owdzie zyskiwano kilku adeptów z pomiędzy robotników lub chłopów; nie było jednak żadnego ruchu politycznego wśród tych dwóch warstw społecznych.

Ruch czysto liberalny nie był podtrzymywany

przez rewolucjonistów, chcących szerokich reform socjalnych; nawet demokraci nie wzdychali do mieszczańsko-szlacheckiej konstytucji.

Rząd nie chciał ustępować, a nawet wszedł na drogę reakcji, która wywołała nowy opór w różnych formach. Ruszyła się przede wszystkim inteligencja.

Ta ostatnia, po reformach Aleksandra II rozrosła się znacznie i przeobraziła wskutek napływu tak zwanych »raznoczyńców«, ludzi należących do warstw średnich i niższych. Inteligencja ta była demokratyczna z tradycji i pochodzenia, wroga szlachcie i wyższej biurokracji.

Do dziś dnia ma ona cechy, wyróżniające ją od analogicznych warstw w innych społeczeństwach: jest niezmiernie ruchliwa, żądna wiedzy, energiczna i posiada rozległe widnokreśli umysłowe i polityczne, jest też rewolucyjna.

Kulminacyjnym punktem niezadowolenia z reakcji, jaka zapanowała po reformach, był zamach Karakozowa na Aleksandra II w 1866 r. Dotychczas sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie wyjaśniona. »Karakozowcy« tworzyli małą względnie grupę spiskową.

Po tym zamachu reakcja chwilowo wzrosła.

Nie mogę tu przedstawiać wszystkich nader ciekawych prądów umysłowych, przez które przechodziło naówczas społeczeństwo rosyjskie. Muszę się ograniczyć do charakterystyki kierunków politycznych i społecznych, oraz zaznaczenia ich terenu działania i siły.

Lata 60-te w drugiej swej połowie były pełne objawów reakcji.

W 1869 r. nowe prądy społeczno-kulturalne i rewolucyjne wznawiają się.

Wśród inteligentnej młodzieży wyższych zakładów naukowych powstają kółka, mające początkowo wyłącznie na celu samokształcenie. Powoli jednak przeobrażają się one w grupy, chcące przyjść z pomocą ludowi w jego ciężkiej doli.

Mniej więcej w tym samym czasie powstaje spisek Nieczajewa, mający na celu zupełne obalenie istniejącego ustroju społeczno-polityczno-ekonomicznego, oraz wytworzenie nowego, opartego na wspólnym posiadaniu warsztatów pracy. Spisek Nieczajewa miał charakter anarchistyczny ze względu na ideały przyszłego ustroju.

W krótkim czasie został on wykryty.

Natomiast rozwinął się silny ruch propagatorsko-socjalny wśród ludu, pierwotnie pozbawiony charakteru politycznego. Mnóstwo ludzi z inteligencji: mężczyzn i kobiet udawało się na wieś pouczać włościan, jakby należy urządzić życie, aby wszystkim było dobrze. Propagowano więc zasady socjalizmu w formach bardzo ogólnych, bez wysuwania na plan pierwszy żądań politycznych. Ruch ten objął wiele gubernii; szerzył się przeważnie po wsiach, chociaż istniał także w miastach. W tych ostatnich zostawił oczywiście trwalsze ślady, aniżeli na wsi.

Charakterystycznym jest, że robotnicy fabryczni bardzo wcześnie zrozumieli konieczność walki dla zdobycia wolności politycznej; dowodem

tego są żądania »Rosyjskich Związków robotniczych« południowego i północnego w latach 1875, 1878 i 1879.

Organizacje te były zwiastunami późniejszego potężnego ruchu robotniczego w Rosyi. Poruszyły one proletaryat fabryczny w kilku wielkich centrach przemysłowych państwa; nie określały jednak sobą ogólnego charakteru ruchu socjalistycznego w latach siedmdziesiątych.

Pierwsze fale ruchu socjalistycznego na wsi, ruchu bez wyraźnych znamion politycznych, zostały zatrzymane brutalną ręką rządu w latach 1875 i 1876. Mnóstwo osób pociągnięto do odpowiedzialności: więzienia zostały przepełnione, rząd w barbarzyński sposób obchodził się z aresztowanymi. Wyroki były ciężkie.

Ruch jednak nie ustał: dorywczej propagandzie wśród ludu rewolucyoniści postanowili przeciwstawić metodyczną, prowadzoną przez agitatorów, osiedlających się stale w różnych miejscowościach na wsi w charakterze: lekarzy, felczerów, akuserek, nauczycieli i nauczycielek ludowych, rzemieślników i t. p. Luźnej dawniej organizacji przeciwstawiono bardziej scentralizowaną. Postanowiono też nie poprzestawać na propagandzie, lecz starać się wywoływać bunty masowe po wsiach. Poglądy te i w poprzednim okresie były przez niektórych działaczy wyznawane, nie miały jednak tego rozpowszechnienia, co w drugiej połowie lat siedmdziesiątych.

Nowa organizacja »Ziemli i Woli« wykazała

dużo energii. Cały ten okres pracy wśród ludu obfituje w wielkie postaci działaczy i działaczek rosyjskich i stanowi wraz z następnym okresem walki, prowadzonej przez »Narodną Wolę«, jedną z najpiękniejszych i najheroicniejszych kart dziejów ludzkości.

Ale i udoskonalona, w porównaniu z poprzednią fazą działalności, akcja rewolucjonistów, zorganizowanych w partię »Ziemli i Woli«, nie zdołała wytrzymać ataku rządu rosyjskiego. Masowe areszty przerwały krótkotrwałą pracę rewolucjonistów. Więzienia znowu się przepęłniły, a rząd z większą jeszcze wściekłością począł prześladować socjalistów rosyjskich.

Musimy teraz zatrzymać się nieco nad doktryną społeczno-polityczną działaczy lat siedmdziesiątych. Nazywano ich »narodnikami« t. j. ludowcami. Punktem wyjścia ich poglądów było przeświadczenie, że gminne władanie ziemią umożliwi ludowi przyjęcie doktryn komunistycznych i wytworzenie masowego ruchu rewolucyjnego, który obali istniejący porządek społeczno-polityczny i wytworzy nowy — komunistyczny.

Do wolności politycznej, tego niezbędnego warunku organizowania i wyrobienia mas, nie przywiązywano wagi. Uważano, że bez przewrotu socjalnego nie posiada ona znaczenia. Wyobrażano sobie, że od istniejącego stanu rzeczy przejść będzie można bezpośrednio do innego — wyższego ustroju społecznego. Jedni wyobrażali sobie, że prowadzi do tego celu długa systematyczna propa-

ganda (ławryści) inni, że wielkie bunty ludowe, które należy już przygotowywać, przeobrażą się w rewolucję (bakuniści). Była jeszcze nieliczna frakcja blankistów rosyjskich, dążących do pochwylenia władzy drogą spisku; w tym czasie jednak w samej Rosji mieli oni wpływ nieznaczny, później tylko kierunek ten odżył w »Narodnej Woli«.

Niepowodzenie propagandy wśród ludu wiejskiego i opór, stawiany przez rząd absolutny wszelkiej szerszej działalności społecznej, musiały z konieczności wpłynąć na zmianę kwestyi programowo-taktycznych.

Zaczęto jasno zdawać sobie sprawę, że rząd absolutny jest główną przeszkodą, o którą rozbijają się wszystkie usiłowania rewolucjonistów. Obalenie tego rządu wysunęło się na plan pierwszy. Ponieważ masowa agitacja wśród ludu wiejskiego okazała się niemożliwą, a do działalności wśród proletaryatu fabrycznego nie przywiązywano wielkiej wagi, więc postanowiono utworzyć organizację ściśle spiskową, któraby drogą zamachów terrorystycznych, przy współudziale zrewolucjonizowanych wojskowych, zdeorganizowała rząd: obaliła go całkowicie i sama objęła władzę w państwie; albo też zmusiła go do zwołania »soboru ziemskiego« (rosyjskiej konstytuanty).

Zaznaczyłem wyżej, że ówcześni socjaliści rosyjscy nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi do akcji wśród robotników fabrycznych. Fakt ten wymaga wyjaśnienia: narodnicy sądzili, że Rosya nie tylko była, ale i będzie nadal krajem wyłączenie

prawie rolniczym, że kapitalizm w niej się nie rozwinię, że walka robotników fabrycznych pozostanie nieznaczna, i że skutkiem tego w Rosyi proletaryat miejski nie może odegrać tej wielkiej roli, co na Zachodzie.

Wprawdzie nowy kierunek rewolucyjny, ujawniający się w »Narodnej Woli«, wskazywał na propagandę i agitację wśród robotników, jako na jedną z gałęzi roboty partyjnej; jednakże tej ostatniej nie uważał za główne swe zadanie.

Walka terrorystyczna z przedstawicielami rządu zaczęła się jeszcze przed powstaniem »Narodnej Woli«; ujawniła się ona w obronie rewolucjonistów, skierowanej przeciwko okrucieństwom rządu; jednakże dopiero od czasów powstania tej partii terror stał się systematycznym.

Rewolucyoniści rosyjscy wypowiedzieli Aleksandrowi II walkę na śmierć i życie. Gdy uprzytomnimy sobie ogrom poświęcenia, pracy i pomysowości, jaką zużyli członkowie »Narodnej Woli« dla wykonania wyroku śmierci na osobie Aleksandra II — ogarnia nas podziw.

W walce tej cesarz rosyjski zginął.

»Narodnaja Wola« nie znalazła oparcia w masach, miała jednak za sobą znaczną część inteligencji, trochę robotników w większych miastach i sympatyę w armii. Pomimo tego, że składała się tylko z garstki bohaterów — zdołała wstrząsnąć caratem.

Dziś jest już powszechnie wiadomo, że przed zamachem 1 marca Aleksander II podpisał ważny

akt, nadający Rosyi nową instytucję, stanowiącą jakby przejście do parlamentu rosyjskiego. Instytucya ta była zgromadzeniem doradcem, złożonem z przedstawicieli samorządu gubernialnego i osób, mianowanych przez cesarza. Miała ona omawiać projekty praw, stawiać zapytania ministrom i t. p.

Po zamachu 1 marca 1881 r. nowy cesarz Aleksander III czas jakiś się wahał: czy obrać drogę reform liberalno-konstytucyjnych, czy wstąpić na drogę reakcyi?

Wahanie to trwało prawie 2 miesiące. Szersze koła społeczne zachowały się po śmierci Aleksandra II biernie, co rząd z łatwością dostrzegł.

Dnia 29 kwietnia 1881 r. Aleksander III podpisał słynny manifest, w którym wyraźnie zaznacza, że wzmożenie autorytetu władzy i obrona samowładztwa stanowić będą podstawę jego polityki.

Początkowo jednak reakcyja nie śmiała wystąpić krańcowo. Mówiono wprawdzie o utrzymaniu samowładztwa, ale nie marzono jeszcze o zburzeniu, lub zupełnem prawie zneutralizowaniu reform Aleksandra II. Dopiero powołanie na stanowisko ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja stało się hasłem ślepej i zapalczywej reakcyi.

Ażeby tę ostatnią uczynić popularną, wystawiono ją w szacie rosyjskiego nacyonalizmu, jako obronę pierwiastków »rodzimych« przeciwko czynnikom obcym, zaczerpniętym z cywilizacyi zachodnio-europejskiej. Poczęto więc zwalczać »liberalizm«, »socyalizm«, »bezwyznaniowość«, »kosmopolityzm« i t. p.

Ruch rewolucyjny, nie znajdując oparcia w masach, wystawiony był na wpływ przypadków i nie miał rzeczywistej siły.

Zdrada Degajewa odkryła przed rządem karty rewolucjonistów; areszt Łopatina z licznymi adresami dobił organizację.

Jak jednak wpływ tej ostatniej był silny, wiadać stąd, że jeszcze w 1883 r. minister Ignatjew wraz z kilkoma wysokopolożonymi osobami prowadził pertraktację z »Narodną Wolą«, aby ta zaprzestała teroru i pozwoliła swobodnie koronować się Aleksandrowi III, za co obiecywał reformy liberalne.

Dziś na pertraktację tę patrzą pesymistycznie, a niektórzy widzą w niej jedynie manewr policyjny rządu. Gdyby nawet tak było, dowodzi to jednak wysokiego pojęcia, jakie miał ten ostatni o siłach rewolucjonistów, skoro dla zniszczenia ich uciekał się aż do tak niebываłych kompromitujących go środków.

Ruch liberalno-konstytucyjny w ziemstwach w końcu lat 70-tych i w początku 80-tych nie był bardzo szeroki i ugiął się przed reakcją.

Organizacja »Narodnej Woli« zniszczona została przez rząd w 1884 r.

Później aż do 1889 roku istniały jeszcze kółka terorystyczne. Dnia 1 marca 1887 r. przygotowano nawet zamach na Aleksandra III, ale był to już tylko objaw sporadyczny wielkiego niegdyś ruchu.

Rząd wyłapał resztę rewolucjonistów i, zo-

stawszy panem położenia, postanowił brutalnie i cynicznie działać w duchu swego programu i zniszczyć reformy lat 60-tych, rusyfikować ludność nierosyjską, wzmacniać wpływ biurokracji i szlachty oraz prześladować wszelką myśl niezależną.

W 1887 r. wychodzi ukaz, zamykający dostęp do średnich i wyższych zakładów naukowych młodzieży z warstw niższych (ukaz ten nie był nigdy bardzo ściśle przestrzegany).

W roku 1889 i następnych samorząd gubernialny i powiatowy ulega uszczupleniu i zupełnemu uzależnieniu od gubernatorów.

System rusyfikacyjny robi ogromne postępy.

Cenzura staje się coraz ostrzejsza.

Reakcja ta odbija się silnie na nastroju społeczeństwa, pod wpływem jej powstają teorie ascetyczne i mistyczne, rozpowszechnia się nauka Tołstoja *).

Chwilowo zdawało się, że noc reakcji czarnym swym całunem pokryje wszystkie postępowe przejawy w życiu społecznym Rosyi.

Stało się jednak inaczej.

II.

W rozwoju społeczeństw działają siły świadome, ujawniające się w ruchu politycznym i umysłowym.

*) Patrz »Współczesne prądy umysłowe i polityczne« serya pierwsza »Ruch etyczny w Polsce«.

wym, oraz siły samorzutne, żywiołowe, ukrywające się przeważnie w stosunkach gospodarczych grup ludzkich *). Wszystkie one są wynikiem życia zbiorowego, przyczem pierwsze wyłaniają się z drugich i ze swej strony wywierają na nie wpływ.

Działacze społeczno-polityczni muszą zawsze uwzględniać w swej pracy wszystkie te różnorodne siły społeczne, aby możliwie dokładnie przewidzieć przyszłość.

W Rosji w końcu wieku XIX, w najkrytyczniejszej chwili, działanie samorzutnych sił gospodarczych przeobraziło warunki społeczne, wytwarzając rozległy teren dla nowej akcji rewolucyjnej.

Każda partya polityczna w działalności swej kieruje się pewnym światopoglądem teoretycznym, który wyprowadza ze współczesnych stosunków społecznych.

Partya »Narodnej Woli« nie wierzyła w rozwój kapitalizmu w Rosji, natomiast w rosyjskiej gminie wiejskiej widziała bardzo wiele pierwiastków komunistycznych, które rozwiną się wówczas, kiedy rewolucyoniści dojdą do władzy.

Rzeczywistość dowiodła, że kapitalizm w Rosji ma przyszłość przed sobą: w ciągu ostatnich dziesięcioleci w kraju tym zakwitł wielki przemysł, klasa robotnicza znacznie się zwiększyła, i burżuazja rosyjska zaczęła przybierać kształty europejskie.

Ten przewrót stosunków społecznych musiał

*) Patrz »Zarys podstaw socjologii ogólnej«, część III, rozdział II.

znaleść i swój wyraz teoretyczny. Istotnie powstała grupa »Wyzwolenia Pracy« (Oswobożdenia Truda), która od 1883 r. rozpoczęła szereg wydawnictw. Najważniejsze z nich były prace Jerzego Plechanowa, jak: »Socjalizm i walka polityczna« oraz »Nasze nieporozumienia«.

Plechanow był inicjatorem i krzewicielem socjal-demokratycznego światopoglądu w Rosyi. Wykazał on, że rozwój kapitalizmu w tym kraju jest koniecznością dziejową, że przeskok od współczesnego państwa caratu do ustroju socjalistycznego jest niepodobieństwem; że kapitalizm obok cech ujemnych, przeciwko którym występuje socjalizm, ma i pewne dodatnie: skupia klasę robotniczą, wytwarza doskonalsze formy produkcji, przygotowując grunt dla wyższych form życia społecznego. Zadaniem socjalistów nie może być powstrzymywanie rozwoju kapitalizmu rosyjskiego, im bowiem ten ostatni będzie się prędzej rozwijał, tem rychlej społeczeństwo rosyjskie uzyska wolność polityczną, a oni posiadą potężną broń do walki z rządem i klasami panującymi w interesach proletaryatu. Rozwój kapitalizmu przygotowuje grunt dla tryumfu socjalizmu.

Absolutyzm rosyjski z całym barbarzyństwem politycznym caratu i zacoфанą ideologią wstecznic-twa jest wynikiem słabego rozwoju stosunków gospodarczych w Rosyi, i przy większym rozwoju kapitalizmu stanie się tam konieczna zmiana formy rządu na konstytucyjną.

Uznając doniosłość rozwoju kapitalizmu w Ro-

syi dla socjalizmu i jego przyszłości w tym kraju, Plechanow i jego przyjaciele polityczni wykazywali jednocześnie, iż socjaliści, bez względu na swe siły, powinni tworzyć odrębną partję polityczną, czysto klasową, która obok celu ostatecznego — zdobycia nowego ustroju społecznego, powinna jednocześnie wystawić cały szereg bliższych żądań polityczno-społecznych, możliwych do urzeczywistnienia w granicach istniejącego ustroju kapitalistycznego.

Nie mogę w zwięzłym szkicu, poświęconym te-
raźniejszości ruchu rosyjskiego, scharakteryzować
wszechstronnie wszystkich poglądów Plechanowa
i jego przyjaciół politycznych — Akselroda i Za-
sulicz.

Prace Plechanowa, pisane z wielkim talentem,
erudycją i zacięciem polemicznem, zapoznawały
społeczeństwo rosyjskie z zasadami naukowego so-
cyalizmu.

Co się tyczy taktyki, grupa »Wyzwolenia Pracy«
nawoływała do organizowania klasy robotniczej,
rozumiejąc przez tę ostatnią najmitów różnych ka-
tegorii, — do propagandy zasad naukowego so-
cyalizmu i agitacyi w imię najbliższych interesów
politycznych i ekonomicznych proletaryatu; teror
uważała za jeden ze środków walki politycznej.

Konieczność zdobycia wolności politycznej była
jaknajsilniej akcentowana w wydawnictwach tej
grupy.

Poglądy programowe soc. dem. rosyjskich odpo-
wiadały tendencyom rozwoju społecznego. Że gmina

wiejska w Rosji rozkłada się, że z pierwotnego komunizmu nic tam prawie nie zostało, potwierdziły później liczne prace naukowe i ściśle obiektywne. Słuszne było zdanie, że w gminie rosyjskiej rozpoczęła się już walka klasowa, i że włościanie rosyjscy, ten »lud wiejski«, nie tworzy czegoś jednolitego.

Początkowo soc. dem. rosyjscy byli bardzo słabi i istnieli przeważnie za granicą. Zwolna jednak nabierali znaczenia: w Rosji samej tworzyły się kółka socjal-demokratyczne, które rozpoczęły systematyczną pracę wśród robotników fabrycznych.

Praca ta była ciężka, ale wdzięczna.

Ogólna reakcja polityczna w Rosji, która ogarnęła nie tylko sfery rządowe, ale i szersze koła społeczne, utrudniała ogromnie pracę soc. dem. i w pewnym stopniu wykrzywiała. Skutkiem bowiem owej strasznej reakcji i uśpienia społeczeństwa, wrażliwość polityczna zniknęła, i wśród kółek socjalno-demokratycznych, złożonych pierwotnie głównie z inteligencji, zapanowały dziwaczne poglądy na charakter przyszłej akcji politycznej klasy robotniczej w Rosji.

Zamiast postawić na pierwszym planie żądania wolności politycznej wraz z reformami ekonomicznymi, znaczna część soc. dem. rosyjskiej poprzestawała przez pewien czas na wysuwaniu takich żądań, jak: wolność strejkowania, zebrania, stowarzyszeń, prasy i t. p. Słowem, chciano pojęcie »wolności politycznej«, jako jednolitej koncepcji, rozbić na szereg poszczególnych drobniejszych.

Robiono to w imię, że tak powiem, pedagogiki politycznej, wyobrażając sobie, że inaczej klasa robotnicza nie mogłaby pojąć znaczenia wolności politycznej.

Wielki głód w 1891 roku wstrząsnął społeczeństwem rosyjskim i obudził uspione sumienia znacznej części inteligencji rosyjskiej. Zwolna straszna reakcja umysłowa, datująca się od 1884 r. poczęła znikać. Nowy ruch umysłowy i społeczny zaczął się rozwijać. Nie mógł on wystąpić pod starym, zblakłym sztandarem mglistej ludowości, pełnej naiwnej wiary w instynktowny demokratyzm i socjalizm chłopu rosyjskiego, lecz musiał się liczyć z ewolucją ekonomiczno-społeczną, przez którą przechodziła Rosya. Marksizm ewolucję tę przewidywał i zapowiadał. Wzrost ruchu socjaldemokratycznego na zachodzie wzmacniał też wiarę w postulat naukowego socjalizmu. Ten ostatni stał się więc nowym hasłem dla szerszych kół niezadowolonej inteligencji. Jego strona filozoficzno-socjologiczna budzić poczęła również wielkie zainteresowanie.

Legalne pisma rosyjskie przepelnione były dyskusjami na temat materialistycznego pojmowania dziejów, roli wybitnych ludzi w społeczeństwie i t. p. Wzięto się też gruntownie do ponownego badania istniejącego ustroju społecznego w Rosyi. Powstała cała nowa, bogata, pełna treści i wybitnych talentów literatura społeczno - ekonomiczno - publicystyczna, która dawała nowy światopogląd niezadowolonej inteligencji rosyjskiej.

Ruch ten był europeizacją radykalnej myśli rosyjskiej, wypenił archaiczne poglądy ludowców i w miejsce subiektywnych urojeń i konstrukcyi socyologicznych dawał nową, obiektywną metodę, na twardym gruncie realnych stosunków opartą.

Powstała nowa generacja działaczy — marksistów.

Jednakże ten nowy marksizm, rozwijany pierwotnie w wydawnictwach zupełnie legalnych, miał stronę ujemną. Kwestye polityczne nie mogły być w tych pismach zupełnie wyraźnie traktowane, przez co uległy upośledzeniu.

Równolegle do tego wielkiego ruchu umysłowego, wzrastający wciąż kapitalizm w Rosyi zwiększał liczbę proletaryatu. Uświadomieniu polityczno-społecznemu tego ostatniego sprzyjały: rozwijające się szkolnictwo, życie miejskie, wydawnictwa legalne tanie i popularne.

Mnóstwo sił inteligentnych rzuciło się skwapliwie do pracy propagatorsko-agitacyjnej wśród robotników fabrycznych.

Działalność ta szybko wydała wspaniałe rezultaty.

Od roku 1896 i wybuchu wielkich strejków w Petersburgu podczas koronacyi, ruch masowy rośnie z gwałtowną szybkością; początkowo żywiołowy, staje się stopniowo świadomym i nabiera coraz więcej politycznego charakteru.

W roku 1898 przy bardzo znacznym udziale żydowskiego »Bundu« odbywa się pierwszy zjazd soc. dem. w Rosyi, który przyjmuje program wyraźnie

polityczny i stwarza jednolitą organizację. Niestety, ta ostatnia zaraz zostaje rozbita, a wielka armia soc. dem. rozkawałkowana. Jedność i jasność myśli programowej rozprasza się i zaćmiewa.

Pod wpływem kryzysu w obozie socjalistycznym na zachodzie, oraz skutkiem niektórych okoliczności, zaszłych w Rosyi, w łonie socjalnej demokracji rosyjskiej następuje pewien zwrot ku t. z. ekonomizmowi, to jest niedocenianiu bezpośredniej walki politycznej — ku strejkowaniu.

Bernsteinizm, przytępiający ostrze rewolucyjnej walki na zachodzie, lekceważący cel ostateczny ruchu, przeniesiony na grunt rosyjski, musiał osłabić walkę polityczną w ogóle — z absolutyzmem zaś w szczególności; musiał zaćmić jasność koncepcji walki klasowej w społeczeństwie i wytworzyć mgliste pojmowanie socjalizmu.

Z drugiej zaś strony coraz cięższe brzemie absolutyzmu wywołało u znacznej części społeczeństwa rosyjskiego reakcję przeciwko rządowi, która pierwotnie znalazła swój wyraz w walce studentów z policją i zwierzchnością uniwersytecką — walce, przeniesionej na ulicę.

Powstał nowy kierunek, ujawniający się w partii socjalistów - rewolucjonistów.

Na razie zaznaczą tylko, że partya ta przyznawała i przyznaje większą, aniżeli soc. dem., rolę t. z. inteligencji w akcji rewolucyjnej, odrzuca niektóre postulaty marksizmu, w światopoglądzie swym ma wiele pozostałości narodniczestwa,

wreszcie — terror uznaje za jeden ze środków walki.

Absolutyzm rosyjski, coraz dokuczliwszy z rozwojem cywilizacji, coraz niezdatniejszy do rządzenia państwem kapitalistycznym, mechanizmem bardzo skomplikowanym — wywołał także opozycje w instytucjach samorządu, bezustannie przez niego gwałconych: powstał dość silny prąd liberalny.

Już w zaraniu wieku XX Rosya nosiła w swem łonie różne siły społeczne, które obecnie wstrząsają nią silnie, przygotowując rozkład jej form prawno-politycznych.

Ruch soc. dem., chwilowo rozbity na drobne frakcje, począł skupiać się zwolna pod wpływem świadomości złych skutków takiego stanu rzeczy. Na razie mowy być nie mogło o jednolitości organizacyjnej: trzeba było przedtem stworzyć jednolitość myśli polityczno - społecznej. Z zadania tego wywiązała się świetnie grupa, skupiająca się około pism: »Iskra« i »Zaria«. Lewe skrzydło soc. dem. rosyjskiej wzięło się energicznie do zwalczania w tych pismach bernsteinowskiego oportunistu w ogóle i rosyjskiej jego formy w szczególności, wykazując wiele nauki, talentu i zdolności polemicznych.

Celem walki było utrzymanie czystości i wyrazistości światopoglądu socjalistycznego, skryzalizowanego w marksizmie. Głównym hetmanem tej walki był oczywiście Plechanow, o ile chodziło o teorię; kierownikami politycznymi byli: Lenin i Martow.

Nie mogę tu wchodzić w szczegóły i wykazywać, jakie zasadnicze postulaty socjalizmu i w jaki sposób zostały obronione przez ortodoksalnych socjalistów rosyjskich, zaznaczę tylko, że fakt istnienia przeważającej tendencji kapitalizmu, t. j. koncentracji kapitałów, został dowiedziony, że teorie walki klas, materialistycznego pojmowania dziejów i t. p. świetnie obronione, i polityka samodzielności akcji proletariatu konsekwentnie przeprowadzona.

Co się tyczy teoretycznych zapatrywań na ewolucję społeczno-ekonomiczną Rosyi, utrwalono poglądy grupy »Wyzwolenia Pracy«.

Pod względem politycznym grupa »Iskry« i »Zari« wysunęła na plan pierwszy potrzebę obalenia absolutyzmu i przeobrażenia Rosyi na państwo konstytucyjne.

Ta walka ideowa w ciągu trzech niespełna lat zjednoczyła programowo soc. dem. rosyjskich, czyniąc z nich pierwszorzędną siłę w państwie carów. Chociaż jedność organizacyjna osiągnięta została dopiero w końcu 1903 r., jednakże już przedtem, pomimo istnienia różnych odrębnych grup socjalno-demokratycznych, robota agitacyjna i propagatorska prowadzona była w jednym kierunku.

W początku drugiej połowy 1903 r. odbył się drugi zjazd ros. soc. dem. par. rob. który przyjął nowy program i stworzył jedną organizację. Po zjeździe powstały w łonie partii nieporozumienia na tle spraw organizacyjno-taktycznych, nieporozumienia jeszcze nieukończone, które pod pewnym względem paraliżują akcję partii.

Mimo to jednak, ta ostatnia ciągle się rozwija, a ruch rewolucyjny wykazuje wiele żywotności.

Dla należytej jego oceny musimy poznać program rosyjskiej soc. dem. partii robotniczej. Poznanie to jest tem ważniejsze, że program, przyjęty na drugim zjeździe, określa stosunek soc. dem. ros. do naszego społeczeństwa.

III.

Program Ros. Soc. Dem. P. R. dzieli się na dwie części: pierwsza zawiera żądania, dotyczące celów ostatecznych t. j. ustroju socjalistycznego; druga, — żądania polityczno-ekonomiczne, możliwe do urzeczywistnienia w granicach istniejącego ustroju kapitalistycznego.

Ros. Soc. Dem. P. R. żąda przedewszystkiem na dziś: obalenia absolutyzmu i monarchii, a na ich miejsce demokratycznej rzeczypospolitej, której podstawą mają być następujące zasady:

1. Samowładztwo narodu, to jest, skupienie całkowitej zwierzchniej władzy państwowej w rękach jedyne go zgromadzenia prawodawczego.

2. Powszechne, równe, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze zarówno do zgromadzenia prawodawczego, jak i wszystkich organów samorządu miejscowego, które przysługiwałoby wszystkim obywatelom i obywatelkom państwa, od 20 lat wieku. Wyborcom ma także przysługiwać prawo być wybranymi do wszystkich instytucji przedstawi-

cielskich; parlament powinien być dwuletni, a posłowie pobierać pensję.

3. Szeroki samorząd prowincjonalny i miejscowy. Pierwszy przysługiwać powinien częściom państwa, wyróżniającym się szczególnymi właściwościami i składem ludności.

4. Nietykalność osób i mieszkań.

5. Nieograniczona wolność słowa, sumienia, druku, zebrań, strejków i stowarzyszeń.

6. Wolność przesiedlania się i zajęć.

7. Zniesienie stanów i zupełne równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy płci, religii, rasy i narodowości.

8. Prawo ludności otrzymywania wykształcenia w języku ojczystym, w odpowiednich zakładach naukowych, założonych kosztem państwa i instytucji samorządu; prawo każdego obywatela kraju wypowiedzenia się w tym języku na zgromadzeniach; obowiązek wprowadzenia tego ostatniego, na równi z państwowym do wszystkich instytucji miejscowych i państwowych.

9. Prawo samookreślenia wszystkich narodowości, wchodzących w skład państwa.

10. Prawo każdego obywatela pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej, przed sąd przysięgłych, w zwykłej drodze wszystkich urzędników państwowych.

11. Wybieralność sędziów przez naród.

12. Zaprowadzenie powszechnego uzbrojenia narodu zamiast armii stałych.

13. Oddzielenie państwa i szkoły od kościoła.

14. Bezpłatne, obowiązkowe, zawodowe i ogólne wykształcenie wszystkie dzieci do lat 16; zaopatrzenie biednych dzieci w odzież, pokarm i przedmioty niezbędne do nauki.

Jako podstawowy warunek demokratyzacji gospodarstwa państwowego, Ros. Soc. Dem. P. R. żąda: zniesienia wszystkich podatków pośrednich i zaprowadzenia postępowego od dochodów i spadków. W interesach zabezpieczenia klasy robotniczej przed fizycznym i moralnym zwyrodnieniem, jak również w interesach uzdolnienia tej warstwy do walki wolnościowej, partya stawia następujące żądania:

1. Ograniczenie dnia roboczego do 8 godzin pracy dziennie dla wszystkich najmitów.

2. Ustanowienie tygodniowego odpoczynku dla robotników i robotnic wszystkich kategorii, trwającego bez przerwy 42 godzin.

3. Zupełne wzbronienie nieprzewidzianych robót.

4. Zakaz pracy nocnej od godziny 9-tej wieczór, do 6-tej rano we wszystkich gałęziach pracy z wyjątkiem tych, w których, wedle zdania organizacji robotniczych, praca taka jest konieczna ze względów technicznych.

5. Zakaz przedsiębiorcom korzystania z pracy dzieci do lat 16, oraz ograniczenie pracy młodzieży od lat 16 do 18 do 6 godzin dziennie.

6. Zakaz pracy kobiet w gałęziach produkcji szkodliwych dla ich organizmu i uwolnienie ich od pracy w ciągu 4 do 6 tyg. po odbyciu porodu z zatrzymaniem wynagrodzenia, należnego im za ten czas.

7. Utworzenie przy wszystkich zakładach przemysłowych, gdzie pracują kobiety, ochronek dla dzieci przy piersi i małych dzieciach.

Uwolnienie kobiet karmiących od pracy na pół godziny co trzy godziny, nie rzadziej.

8. Państwowe ubezpieczenie robotników na starość, oraz wypadek zupełnej lub częściowej niezdolności do pracy, kosztem specjalnego funduszu, powstałego z podatku, nałożonego na kapitalistów.

9. Zakaz wypłacania towarami i obowiązek dokonywania tego pieniędzmi co tydzień.

10. Zakaz przedsiębiorcom obcinania płacy robotniczej pod jakimkolwiek pozorem.

11. Utworzenie licznej inspekcji fabrycznej, rozciągającej się na wszystkie kategorie pracy najemnej, a więc i pracę służby domowej; utworzenie kobiecej inspekcji w gałęziach pracy kobiet; udział wybranych przez robotników i opłacanych przez państwo przedstawicieli w instytucjach nadzoru nad wykonywaniem ustaw fabrycznych, oraz przy przyjmowaniu i odrzucaniu materiałów i rezultatów pracy.

12. Kontrola instytucji samorządu miejscowego, przy udziale przedstawicieli robotników, nad stanem sanitarnym mieszkań, dawanych tym ostatnim przez przedsiębiorców, warunkami ich najmu, oraz przepisami, dotyczącymi korzystania z nich, a to w celu obrony robotników przed wkraczaniem przedsiębiorców w sferę ich życia prywatnego.

13. Utworzenie prawidłowo zorganizowanego nadzoru sanitarnego we wszystkich przedsiębior-

stwach, korzystających z pracy najemnej, przy zupełnej niezależności całej lekarsko-sanitarnej organizacji od przedsiębiorców; bezpłatna pomoc lekarska dla robotników na rachunek przedsiębiorców, i przyznanie robotnikom płacy należnej za czas choroby.

14. Ustanowienie odpowiedzialności karnej przedsiębiorców za naruszenie praw o obronie pracy.

15. Utworzenie we wszystkich gałęziach gospodarstwa narodowego sądów przemysłowych, składających się w połowie z przedstawicieli robotników, w połowie z przedstawicieli przedsiębiorców.

16. Poruczenie organom samorządu miejscowego urzędzenia biur pośrednictwa pracy we wszystkich jej gałęziach (giełd pracy) dla robotników miejscowych i nowoprzybyłych. W zarządzie tych instytucji powinni uczestniczyć przedstawiciele organizacji robotniczych.

Dla usunięcia przeżytków zależności pańszczyźnianej w Rosji po okresie poddaństwa Ros. Soc. Dem. P. R. wystawia następujące żądania:

1. Zniesienie wszystkich opłat, uiszczanych przez chłopów tytułem wynagrodzenia właścicieli ziemskich i państwa za utratę praw, przysługujących im przed reformą włościańską; zniesienie wszystkich zobowiązań chłopów rosyjskich, jako stanu podatkowego.

2. Zniesienie wszystkich praw, krępujących włościan w rozporządzaniu swą ziemią.

3. Zwrócenie włościanom sum pieniężnych, wy-

placanych przez nich dotychczas szlachcie i państwu, jako wynagrodzenie za utratę praw w 1861 roku; skonfiskowanie w tym celu dóbr klasztornych i kościelnych, jak również posiadłości cesarza i jego rodziny, oraz nałożenie specjalnego podatku, na szlachtę-posiadaczy, którzy przez dziesiątki lat korzystali z opłat włościańskich, uiszczanych tytułem wynagrodzenia ich za reformę 1861 roku. Powstałe stąd sumy winny być obrócone na fundusz kulturalno-filantropijny dla ludności wiejskiej.

4. Utworzenie komitetów włościańskich, których zadaniem byłoby: a) zwrócenie włościanom drogą wywłaszczenia, albo wykupu*) tych kawałków ziemi, które w 1861 r., podczas reformy, odcięte zostały od gospodarstw chłopskich i przyłączone do posiadłości szlacheckich i stały się w ich ręku narzędziem uzależnienia włościan, posiadających zbyt mało ziemi; b) nadanie chłopom na Kaukazie na własność ziem, posiadanych przez nich dotychczas na warunkach: opłat czynszowych, składania części zbiorów i t. p.; c) usunięcie różnych pozostałości poddaństwa i pańszczyzny, które przetrwały jako przeżytki w różnych częściach państwa.

5. Przyznanie sądom prawa obniżenia niezwykle wysokich opłat dzierżawnych, oraz unieważnienia umów, mających charakter zupełnego uzależnienia jednej strony od drugiej.

Dążąc do urzeczywistnienia swych najbliższych

*) Wykup miałby miejsce w tych wypadkach, gdyby od 1861 r. własność przeszła w inne ręce.

celów, Ros. Soc. Dem. P. R. podtrzymuje wszelki ruch opozycyjny i rewolucyjny, skierowany przeciw istniejącemu w Rosyi porządkowi społecznemu i politycznemu, a jednocześnie odrzuca wszelkie reformy, które zwiększają lub utrwalają policyjno-biurokratyczną opiekę rządu nad klasami pracującymi. Ros. Soc. Dem. P. R. przekonana jest, że zupełne i konsekwentne zrealizowanie powyższych postulatów uskutecznione być może tylko przez obalenie absolutyzmu i zwołanie zgromadzenia prawodawczego, swobodnie wybranego przez cały naród.

Rozpatrzmy ten program szczegółowo.

Zgodnie z programami wszystkich partii socjalistycznych, oddziela on to, co osiągalne jest tylko w ustroju socjalistycznym, który zaprowadzi proletaryat, objąwszy dyktaturę w państwie — od tego, co da się zrealizować w ustroju kapitalistycznym.

Z ustępów, poświęconych programowi agrarnemu, widzimy, że Ros. Soc. Dem. P. R. dąży przede wszystkim do usunięcia ze wsi przeżytków przeszłości i wyzwolenia włościan posiadaczy z pod różnych form zależności ekonomicznej od wielkiej własności.

Partya ta dąży do wytworzenia na wsi stosunków nowożytnych. Przez usunięcie przeszkód w rozporządzaniu ziemią, pragnie ona znieść tak zwaną »obszczyne«, która dziś stała się dziwolągiem

społecznym, nie przynoszącym tych korzyści, jakich się po niej spodziewali »narodnicy«.

Przez dodanie do posiadłości włościańskich, odciętych od nich w 1861 r., kawałków ziemi chce Ros. Soc. Dem. P. R. uniezależnić włościan ekonomicznie od wielkiej własności.

Stworzenie specjalnego funduszu na cele kulturalno-filantropijne, przeznaczonego na zadosyćuczynienie potrzebom ludności wiejskiej, może mieć wielkie znaczenie. Nie zażegna to oczywiście nędzy na wsi, dokona tego bowiem tylko ustrój socjalistyczny; w każdym jednak razie przyniesie znaczne ulgi ludności rolnej i podniesie jej poziom umysłowo-kulturalny.

Robotnicy rolni korzystać mają (wedle programu) na równi z fabrycznymi z ubezpieczeń i prawodawstwa fabrycznego.

Program agrarny Ros. Soc. Dem. P. R. unika starannie wszelkich złudnych obietnic co do najbliższych zmian na wsi. Zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że przewrót w Rosyi nosić będzie przede wszystkim charakter polityczny, i że w najbliższym czasie różne odłamy burżuazyi ujmą głównie w swe ręce ster spraw państwowych, — Ros. Soc. Dem. P. R. nie wystawia na dziś takich haseł, jak uspołecznienie ziemi t. j. zniesienie prywatnej własności ziemskiej na rzecz społeczeństwa. Nie obiecuje ona włościanom ziemi, posiadanej dziś przez wielkich właścicieli, rozumiejąc, że stanie się to możliwem dopiero przy całkowitej likwidacji kapitalizmu.

Pamiętać należy, że powierzanie wielkich reform

agrarnych państwu klasowemu, świeżo powstałemu na gruzach absolutyzmu, jest niebezpieczne, gdyż wzmocnić może nadmiernie rząd, oddając w sferę zupełnego jego wpływu najliczniejsze masy ludu wiejskiego.

Nie będę się zatrzymywał nad częściami programu, dotyczącymi prawodawstwa fabrycznego i podatków, gdyż postulaty powyższe są ogólnie znane, i ważność wprowadzenia ich w życie jest oczywista; zwrócę natomiast uwagę czytelników na punkty, dotyczące politycznego ustroju w Rosyi, oraz stosunków narodowościowych.

Partya żąda republiki.

Obalenie monarchii w Rosyi będzie bardzo trudne, nie jest jednak niemożliwe.

Na rok przed wielką rewolucją francuską nie było we Francyi stronnictwa republikańskiego, i nikt tam nie marzył o rzeczypospolitej za lat kilka. Ówczesni republikanie z przekonania, uznający abstrakcyjnie wyższość tej formy rządu, nie zamierzali urzeczywistnić jej w krótkim czasie, a jednak bieg wypadków siłą rzeczy wkrótce doprowadził do obalenia monarchii.

W Rosyi może być to samo.

Program Ros. Soc. Dem. P. R. żąda szerokiej autonomii dla części państwa, wyróżniających się od reszty państwa odrębnym składem ludności i warunkami kulturalnymi.

Dla nas, polaków, ma to wielkie znaczenie: autonomia królestwa da nam gwarancję rozwoju narodowego tembardziej, że i inne części państwa

otrzymają zapewne autonomię. Rosya posiędzie w ten sposób ustrój decentralistyczny, a naszym zadaniem powinno być zbliżenie go jaknajbardziej do federalistycznego.

W programie znajdujemy też punkty, gwarantujące równouprawnienie narodowości, języków, możliwość posługiwania się w szkołach, sądach i urzędach językiem ojczystym.

Ros. Soc. Dem. Partję Rob. spotkał zarzut ze strony »Przedświtu«, organu Pol. Partji Socyal., iż obok języka ojczystego uznaje ona w sądach i urzędach język państwowy. Uważamy ten zarzut za niesłuszny, gdyż w Rosyi, składającej się z różnorodnej ludności, język państwowy może być potrzebny — dla samych nawet polaków.

W ustroju kapitalistycznym ludność różnych narodowości łatwo się rozprasza tak, iż terytoria państwowe stają się coraz bardziej mieszane pod względem narodowościowym. Polacy są w Rosyi rozproszeni również; dla zamieszkujących więc Kaukaz, prowincje nadbałtyckie i inne części państwa wygodnym będzie posługiwanie się w sądach i urzędach językiem państwowym.

W programie Ros. Soc. Dem. P. R. znajdujemy wreszcie punkt o samookreśleniu narodowościowym, co oznacza, że ludność sama określa narodowość, do której należy, i że ma prawo rozporządzać losem swego kraju.

Program Ros. Soc. Dem. S. R. pod względem narodowościowym jest w ogólnych zarysach zupełnie zadawalający. Szkoda tylko, że II. Zjazd

partyi nie chciał zastosować tych swoich poglądów do żydów i wyprowadzić z nich odpowiednie konsekwencje w kwestyi typu organizacji rewolucyjnej. Niezawodnie w bliższym czasie brak ten zostanie usunięty, i »Bund« będzie mógł wstąpić do partyi, nie zmieniając swego zasadniczego punktu widzenia.

Program powyższy, ułożony bardzo starannie, odpowiada jaknajlepiej potrzebom proletaryatu i interesom ogólnym społeczeństwa. Można by mu tylko zarzucić, że nie żąda przedstawicielstwa ustosunkowanego (proporcjonalnego).

Wprowadzenie tego systemu przy wyborach do ogólno-rosyjskiego parlamentu napotkałoby wprawdzie na duże trudności czysto techniczne, ale w połączeniu z równym, powszechnym prawem głosowania stanowiłby on najdoskonalszą formę parlamentaryzmu, gdyż wyraża najdokładniej rzeczywiste ustosunkowanie się sił w społeczeństwie.

Zresztą, gdyby dla tych lub innych powodów powyższego systemu nie można było wprowadzić do ogólno-rosyjskiego parlamentu, to należałoby go zastosować przynajmniej w sejmach krajowych i innych ciałach reprezentacyjnych.

IV.

Oprócz partyi soc. dem., istnieje w Rosyi partya socjalistów-rewolucjonistów, która z licznych kółek w 1897 roku przeobraziła się w 1900 roku w większą partję polityczną.

Soc. rew. różnią się od soc. dem. w wielu zasadniczych punktach teoretycznych: nie są marksistami w ścisłym znaczeniu tego słowa; nie uznają materialistycznego pojmowania dziejów i mają odmienny od socjalnej demokracji pogląd na walkę klasową na wsi.

Partya ta, jak wiadomo, uważa proletaryat rolny za warstwę, której interesów socjaliści bronić powinni na wsi. Soc. rew. natomiast, zaliczają do proletaryatu rolnego i drobnych włościan-possiadaczy, uprawiających osobiście swój grunt. Nadto dzielają w znacznym stopniu iluzję co do żywotności gminy komunistycznej w Rosyi.

W koncepcyi socjalizmu, zbudowanej przez soc. rew., brak jednolitości i jasności, właściwej soc. demokratom.

Pierwsi nie zdają sobie dokładnie sprawy z charakteru najbliższego przewrotu w Rosyi; w wydawnictwach swych, szczególnie przeznaczonych dla ludu, wystawiają niejasne żądania najbliższych reform agrarnych, dopuszczające różne interpretacje, i mówią o nacyonalizacyi ziemi, socyalizacyi, tłumacząc ten ostatni termin nie zawsze ściśle. Na ogół powiedzieć można, że soc. rew. chcą w najbliższym czasie konfiskaty wielkiej własności ziemskiej i oddania jej ludowi. Nie zdają sobie jednak dokładnie sprawy z tych wielkich trudności, na jakie napotyka taka reforma w bliższym czasie.

Hasła, rzucane przez soc. rew., są niemożliwe do urzeczywistnienia na razie, i chcąc je przepro-

wadzić w ustroju kapitalistycznym, należałoby je spacyfic i nadać im charakter burżuazyjny. Dlatego też wywieszanie tych haseł na dziś, jako najbliższych celów przewrotu, jest niewłaściwe, a nawet szkodliwe.

Soc. rew. uznają, w przeciwieństwie do soc. dem., stosowanie teroru za użyteczny środek walki politycznej.

Wysunięcie tej formy walki zjednało im szeroką popularność w Rosji w chwili, kiedy zwycięska rewolucja masowa wydawała się w bliższym czasie niemożliwą, a okoliczności wymagały ostrych zapasów z rządem.

Soc. rew. nie zawsze jednak umiejętnie formułowali rolę teroru; niekiedy wysuwali go niemal jako środek uniwersalny (po zamachu na gubernatora charkowskiego, Oboleńskiego); kiedy indziej czynili to ściślej. W chwili obecnej uważają terror za jeden ze środków walki, dopełniających ruch masowy.

Słabą stroną soc. rew. jest brak ściśle konsekwentnego poglądu teoretycznego, skutkiem czego w szeregach ich niema jedności myśli, jaka cechuje socjalnych demokratów.

Między socjalistami rew. spotkać można: ludzi pokrewnych anarchistom, zwolenników umiarkowanego socjalizmu w stylu Bernsteina, czystych socjalistów, różniących się od soc. dem. uznaniem teroru za jeden ze środków walki politycznej, oraz radykalnych liberałów z odcieniem socjalistycznym.

W ostatnich czasach soc. rew. idą raczej w kierunku drugiej »Ziemli i Woli«, aniżeli »Narodnej Woli«.

Ten brak podstaw teoretycznych pcha niestety soc. rew. na bezdroża »narodniczystwa« i sprowadza ich ze stanowiska ściśle klasowego.

V.

Stronnictwo liberalne w Rosji nie jest jeszcze skonsolidowane i składa się z różnych odcieni. A więc spotykamy tam wolnomyślnych, chcących szczerze reformy politycznej — konstytucyi, ale cofających się przed wszelkimi środkami gwałtownymi; znajdujemy i takich, którzy z radością spoglądają na zamachy terrorystyczne, wykonywane przez soc. rew.; są liberali patryoci, którzy wobec wojny japońsko-rosyjskiej chcieliby walkę z absolutyzmem odłożyć do ukończenia zapasów wojennych; są i inni, którzy cieszą się z porażek oficjalnej Rosji, sądząc, że wyjdą one na korzyść Rosji nieoficjalnej. Prawe skrzydło obozu liberalnego, najmniej liczne, stanowią niedobitki słowianofilów, którzy pragną wolności prasy, szerokiego samorządu miejskiego, powiatowego i gubernialnego, wolności sumienia i słowa, ale którzy, otrzymawszy to wszystko, zgodziliby się na utrzymanie absolutyzmu, a przynajmniej nie atakowaliby go.

Większość liberałów składa się ze szczerych zwolenników konstytucyi, skorych do układania adresów z żądaniami w różnych organach samorządu, oraz gotowych do popierania skrycie w tej czy innej formie rewolucjonistów, nie przyjmując

osobistego udziału w ostrych formach walki z rządem.

W ostatnich czasach liberalizm rosyjski zrobił znaczne postępy i ogarnął szersze koła: przeniknął częściowo do arystokracji, wyższej biurokracji i armii. Głos opozycji liberalnej daje się słyszeć w ziemstwach, na zjazdach, a nawet w zgromadzeniach szlacheckich.

Oczywiście nie wszyscy zwolennicy konstytucji wyobrażają ją sobie w sposób jednakowy.

»Oswobożdzenie«, organ liberałów rosyjskich, nie jest wyrazem krańcowego ich odłamu, raczej centrum t. j. umiarkowanej ich części.

Monarchia konstytucyjna, parlament z powszechnym prawem głosowania, równouprawnienie narodowości i pewien stopień samorządu dla odrębnych części państwa — oto punkty styczne między członkami większości liberałów rosyjskich.

Liberalizm w Rosyi był zawsze skłonniejszy do reform społeczno-ekonomicznych od liberalizmu w innych krajach; czysty manczesteryzm nie miał tam nigdy licznych zwolenników. Natomiast słabą stroną tego kierunku był i jest brak energii i śmiałości.

Powyższy fakt objaśnić można tem, że liberalizm rosyjski rozwinął się prawie równocześnie z radykalizmem o odcieniu socjalistycznym, skutkiem czego wszystkie żywsze żywioły przyłączyły się do tego ostatniego. Z tego też powodu radykalizm okazywał w Rosyi silny wpływ na liberalizm.

VI.

Socjalna demokracja rosyjska jest najsilniejszym wrogiem wewnętrznym caratu. W ciągu ostatnich lat trzech ruch robotniczy w Rosyi rozrósł się ogromnie. Nie będę tu przytaczał powszechnie znanych, wielkich manifestacyi robotniczych i strejków; zaznaczę tylko, że ruch robotniczo-rewolucyjny przedostał się na prowincyę, a nawet do najodleglejszych zakątków państwa carów, bo aż do Syberyi Wschodniej.

W roku zeszłym Kaukaz i południe Rosyi europejskiej były terenem wspaniałego ruchu masowego, który ogarnął wszystkich prawie robotników. W walce z tym ruchem polityka rządu poniosła zupełną porażkę, nie udało się bowiem temu ostatniemu odciągnąć robotników od akcji politycznej i utrzymać ich w granicach dążeń wyłącznie ekonomicznych.

W roku bieżącym miasto Twer było widownią poważnego ruchu robotniczego o charakterze wybitnie politycznym, i takim jest on w ogromnej większości wypadków, wbrew twierdzeniu różnych naszych szowinistów. Co chwila dowiadujemy się o jego rozszerzaniu się na nowe terytorya.

Ros. Soc. Dem. P. R. jest siłą poważną. Jakkolwiek po zjeździe z 1903 r. powstały w jej łonie nieporozumienia na tle spraw organizacyjnych, które zużyły i zużywają wiele energii, jednakże działalność partyi jest mimo to różnostronna i natężona, a jedność ideowo-programowa nadaje całej akcji systematyczność i chroni od zejścia na manowce.

Mnóstwo zdolnych i oddanych sprawie działaczy przebiega Rosyę wzdłuż i wszerz, prowadząc umiejętnie propagandę i agitację. Ludzie ci, pełni poświęcenia i energii, wprowadzają w podziw tych, co się z nimi zetknęli; jest ich wielu, tak, iż nikt z nich nie zasłynął specjalnie jako bohater; nikogo też z nich partya nie reklamuje ani ustnie, ani piśmiennie. Mężczyźni i kobiety przez szereg lat prowadzą życie »nielegalne«, zajmując się już to agitacją, już to sprawami technicznymi. Wielu uciekało z więzienia przy najtrudniejszych okolicznościach, by znów poświęcać się działalności społecznej. Słynna była ucieczka kilkunastu ludzi z kijowskiego więzienia w 1902 r. i wkrótce potem pewnej energicznej kobiety, będącej już dawno w ruchu, która bez żadnej pomocy z zewnątrz, uszła z gmachu zarządu żandarmskiego w Kijowie.

Fakty te zanotowała skromnie rosyjska prasa rewolucyjna, a uczestnicy tych wypadków nie stali się przez to wszechwiedzącymi politykami i dyktatorami w partyi, lecz nadal zajmowali się pracą, która najbardziej odpowiadała ich zdolnościom.

Soc. dem. ros. weszła że tak powiem w masę, złączyła się z niemi i kieruje temi ostatniemi umiejętnie.

Okropny stan Rosyi współczesnej jest najlepszym sprzymierzeńcem soc. dem. tak, iż rozrost ruchu masowego jest często szybszy od rozrostu samej organizacyi, przez co ta ostatnia nie zawsze może nad nim zapanować.

Szybkie wzmożenie się ruchu masowego w 1901 r.

było przyjemną niespodzianką dla wielu wybitnych działaczy rosyjskich z doby współczesnej.

Oprócz organów centralnych partii, powstałych dopiero w roku 1903, znajdują się w różnych miastach rosyjskich tak zwane komitety miejscowe, kierujące akcją rewolucyjną w danej miejscowości.

Oprócz soc. dem. dość rozległą działalność prowadzą i socjaliści rewolucyoniści. Akcja ich jednak jest niestety często bezładna. W ostatnich czasach zwrócili oni szczególną uwagę na lud wiejski, prowadzą wśród niego ożywioną agitację i rozrzucają mnóstwo broszur i odezw popularnych. W niektórych guberniach mają oni na wsi trwałe punkty oparcia.

Przed paru laty socjaliści rew. rozpoczęli bohaterką akcją terrorystyczną, która jednak nie rozwinęła się w tym stopniu, jak można się było spodziewać; proces zaś »Bojowej organizacyi« wykazał, że ten odłam partii, przeznaczony specjalnie dla akcji terrorystycznej, był stosunkowo dość słaby. Duszą jego był bohaterski Herszuni, skazany przez sąd wojenny na śmierć, później jednak ułaskawiony przez cara.

Soc. rew. nie mają dużego wpływu wśród robotników, natomiast młodzież inteligentna sprzyja im bardzo.

Partya ta nie rozwija się tak prawidłowo, jak soc. dem., ani jej akcja nie jest tak konsekwentna. W ostatnich czasach soc. rew. w przeciwstawieniu do soc. dem. osłabli znacznie; posiadają jednak duże środki materialne.

Główną siłą w walce z caratem stanowią oczywiście socjaliści: oni tylko nie cofają się przed walką fizyczną, przed różnemi, najostrejszymi nawet jej formami. Stronnictwo liberalne może tylko dzięki walce, prowadzonej przez socjalistów, nabrać wpływu i tylko przez nią stać się w bliższej przyszłości stronnictwem u władzy.

Jaki będzie przypuszczalny przebieg i rezultat dalszej walki rewolucyjnej w Rosyi?

Wojna rosyjsko-japońska, która wybuchnęła przed paru miesiącami, ułatwia nam tę odpowiedź.

Już przed jej wybuchem nie mogło ulegać wątpliwości dla ludzi dokładnie obeznanych z położeniem rzeczy w Rosyi, że chwila upadku absolutyzmu zbliża się szybko. Wobec poważnych klęsk, poniesionych przez carat na wschodzie i jeszcze przewidywanych, blizki upadek absolutyzmu wydaje się pewnym.

Ludziom, którzy się przyzwyczaili spoglądać na Rosyę, jako państwo, w którym społeczeństwo jest bierne i niewolnicze, a rząd niezwykle potężny, twierdzenie powyższe wyda się dziwnem; dlatego też muszę je uzasadnić szczegółowo.

Walka z absolutyzmem rosyjskim prowadzi się nie od wczoraj. W szkicu niniejszym usiłowałem scharakteryzować ważniejsze jej momenty; jakkolwiek uczyniłem to pokrótce, jednakże już stąd czytelnik mógł nabyć przeświadczenie, że w wieku ubiegłym wiele sił włożono w walkę z absolutyzmem w Rosyi, że, jakkolwiek te ostatnie na razie go nie rozbiły, nie pójda jednak na marne.

Różne formy walki rewolucyjnej ujawniały się w Rosyi: spiski wojskowe, zamachy terrorystyczne, niezadowolenie wśród inteligencji, manifestacje, ruch wśród robotników fabrycznych i chłopów — wszystko to znał carat i dawniej; nigdy jednak zjawiska te nie występowały jednocześnie, lub w krótkich odstępach.

W chwili obecnej tworzą one jedną całość.

Oprócz tego wojna z Japonią, kryzys przemysłowy, przez nią wywołany, smutny stan finansów państwowych — wszystko to pcha absolutyzm rosyjski w przepaść...

Pesymiści utrzymują, że główną siłę rewolucyjną w Rosyi stanowią robotnicy fabryczni, ale tych jest mało; że rząd może zawsze stłumić rozruchy za pomocą wojska; że chłopci są ciemni i w rachubę wchodzić nie mogą; pozostaje więc jeszcze tak zwana inteligencja, która jednak nie stanowi siły politycznej.

Rozumowanie powyższe jest powierzchowne. Przedewszystkiem liczba robotników fabrycznych w Rosyi wzrasta dość szybko i dziś już stanowi parę milionów ludzi; następnie, ruch wśród tej warstwy, który obecnie przybrał bardzo poważne rozmiary, przedostał się już i do innych kół społecznych: rzemieślnicy, część drobnomieszczaństwa i chłopci pochwyceni zostali w pewnym stopniu w wir prądów rewolucyjnych.

Z czasem sfery te będą ulegały coraz większemu zrewolucjonizowaniu.

Niedawno Rosya była widownią wielkich ruchów

chłopskich naogół żywiłowych, lecz już częściowo świadomych. Ruchy te będą się powtarzać, gdyż przyczyny, które je wywołały, jak: nędza, ucisk podatkowy, nadużycia urzędników itd. nie tylko nie zniknęły, lecz nawet się wzmogły, a rola świadomości będzie w nich coraz większa.

We wszystkich rewolucjach, które się dotychczas dokonywały, siłą główną i świadomą stanowiły początkowo nieliczne grupy społeczne, które dopiero skutkiem ogólnej sytuacji w państwie nabrały dominującego znaczenia i pociągały za sobą inne sfery społeczne.

W Rosji współczesnej siłą najpewniejszą, najbardziej uświadomioną stanowią oczywiście socjaliści, opierający się na masach proletariatu fabrycznego; ale w walce z absolutyzmem siły te pociągają za sobą i inne grupy społeczne, mniej zdefiniowane.

Dzisiejszy ruch opozycyjny i rewolucyjny przenika nawet do armii, w której znajdujemy już nie tylko liberałów, ale i socjalistów, wprawdzie dotychczas niewielu, lecz najbliższe wypadki z konieczności zwiększą ich liczbę.

Od lat czterech w Rosji ruch rewolucyjny, zataczając coraz szersze kręgi; rząd nie cofa się przed żadnymi, nawet najgwałtowniejszymi środkami, aby go zgnieść, jednakże bezskutecznie. Widoczne jest, że ruch ten doszedł do takiego stopnia rozwoju, przy którym stłumienie go jest już nawet dla absolutnego rządu niepodobieństwem.

Co będzie dalej?

Sfery objęte ruchem będą się zwiększać, i niezadowolenie w społeczeństwie wzrośnie. Wśród pewnej części biurokracji i arystokracji rozwijać się będą prądy liberalne, osłabiające jednolitość akcyi rządu. Ten ostatni, tracąc grunt pod nogami, prowadzić będzie politykę chwiejną. Tłumiąc zaburzenia i różne formy niezadowolenia w społeczeństwie przekona się, że czynność ta jest dlań coraz trudniejsza i siły, któremi rozporządza, niepewne.

Jednocześnie akcja socjalistów stawać się będzie coraz energiczniejsza: miejsce zwykłych pokojowych demonstracyi zajmą z czasem zbrojne; utarczki z władzami będą coraz częstsze; sytuacja państwa ekonomiczna i polityczna będzie się widocznie pogarszać. Wtedy to stanie przed rządem alternatywa: albo ustąpić i dać konstytucyę, lub zwołać zgromadzenie prawodawcze — konstytuante; albo też bronić się do ostateczności i ustąpić tylko przed fizyczną siłą rewolucyi masowej.

Którą z tych dróg wybierze rząd, trudno przewidzieć, zależeć to będzie od sprytu jego członków, ich zdolności przewidywania wypadków itp.

My zaś możemy tylko rozpatrzyć skutki, jakie pociągnie dla społeczeństwa ta, lub inna droga, obrana przez rząd.

Jeżeli rząd spostrzeże się prędko, że upadek jego jest koniecznością i nada konstytucję z góry, wówczas ta ostatnia będzie konserwatywna i pełna przeżytków absolutyzmu, z którymi później trzeba będzie walczyć energicznie.

Jednakże żywioły liberalne, radykalne i socjalistyczne, dziś już silne, mogłyby nawet przy złej konstytucji rozwinąć się i zorganizować, tracąc tylko grupy chwiejne i niezdecydowane, któreby się zadowoliły lada jaką konstytucją.

Rozpocząłby się okres walki konstytucyjnej, może dość długiej, w którejby jednak żywioły postępowe wzięły górę.

Gdyby rząd, ustępując, zwołał zgromadzenie prawodawcze i pozostawił mu wypracowanie konstytucji i reorganizację państwa, wówczas otworzyłyby się wspaniałe i rozległe perspektywy głębokich reform, któreby szybko odrodziły społeczeństwo i państwo, stwarzając instytucje postępowe i demokratyczne, wprowadzając samorząd i równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład Rosyi.

Wydaje się jednak nieprawdopodobnem, aby rząd bez wielkiej masowej rewolucji zdecydował się na zwołanie

konstyтуanty; ta ostatnia byłaby możliwa jedynie po ruchu, któryby zgniótl rząd zupełnie.

Możemy więc robić tylko dwa przypuszczenia: albo rząd nada konstytucję w czasie względnie bardzo krótkim — po paru latach; albo przetrzyma chwilowo kryzys, nie czyniąc ustępstw; nie mając jednak możności zgnieść ruchu siłą, odwlecze tylko moment swego upadku aż do chwili wielkiej rewolucyi masowej.

Rewolucya ta jednak nastąpić musi koniecznie i to niedługo; propaganda i agitacya obejmie także włościan, a wtedy wybuchnie huragan socyalny tak potężny, jakiego jeszcze świat nie widział. Będzie to rewolucya zbliżona do francuskiej z wieku XVIII, obejmująca jednak większe terytoryum i bardziej skomplikowane, wreszcie lepiej, bo świadomiej, przygotowana.

Absolutyzm musi więc zginąć i to prędko. Współczesnego zaś ruchu rewolucyjnego w Rosyi nic nie zgniecie. Jest już na to zapóźno.

ZAKOŃCZENIE.

W poszczególnych szkicach starałem się przedstawić czytelnikom polskim obecny stan ruchu rewolucyjnego i opozycyjnego: w Rosyi, Gruzji i Finlandyi. Obszerniej zatrzymałem się nad tendencjami demokracji narodowej u nas; scharakteryzowałem wreszcie nowe prądy patryotyczne oraz ugodowców. Dla uzupełnienia tych szkiców powiem na zakończenie słów kilka o polityce, jaką powinniśmy prowadzić w chwili obecnej. Poglądy moje na tę sprawę ujawniałem już w oddzielnych szkicach. Obecnie chcę się tylko nieco szczegółowiej wypowiedzieć.

Oczywistem jest, że różne stronnictwa rewolucyjne i opozycyjne w Polsce przyjąć powinny udział w walce z absolutyzmem. Chodzi tylko o to, jakie hasła należy wysunąć w akcji politycznej w kraju naszym, oraz jaką ma być walka w imię urzeczywistnienia tych haseł?

Właśnie mam przed sobą 14 numer pisma »Proletaryat«, w którym znajduje się artykuł poświęcony tym zagadnieniom i rozwiązujący je w sposób,

zdaniem mojem, jaknajtrafniejszy. Organ partii »Proletaryat« twierdzi, że na razie jedynem hasłem praktycznem, odpowiadajacem obecnej sytuacji politycznej w Rosyi i w Europie, hasłem, mogącym zjednoczyć chwilowo żywioły niezadowolone z absolutyzmu, może być tylko — żądanie zwołania zgromadzenia prawodawczego (konstytuanty), któreby zajęło się reorganizacją państwa i wypracowaniem konstytucyi.

Gdyby w bliższym czasie stosunki w Rosyi i w Europie znacznie się zmieniły, i rząd carski był zupełnie osłabiony, a wojsko rosyjskie całkowicie zajęte wojną, lub uśmierzaniem rewolucyi masowej w Rosyi, wówczas możnaby pomyśleć o oderwaniu Polski od caratu.

Prawdopodobieństwo jednak takiego obrotu rzeczy jest małe. Dlatego też na razie należy wystawić żądanie zwołania konstytuanty. Rząd bez wielkiej rewolucyi na to się zapewne nie zgodzi, ale może się widzieć zmuszonym do nadania konstytucyi.

Ta ostatnia osiągnięta będzie tem prędzej i będzie tem postępowsza, im natarczywiej żywioły niezadowolone będą się jej domagać, im większa zgodność co do pewnych jej punktów panować będzie między nimi.

Jednocześnie jednak obok zwołania ogólnego zgromadzenia prawodawczego dla całego państwa, zdaniem par-

tyi »Proletaryat«, żądać należy jeszcze zwołania sejmu krajowego w Królestwie dla sformułowania postulatów kraju*).

Wysuwając te dwa hasła, podkreśla się odrazu decentralistyczno-federalistyczny charakter przekształceń prawno-państwowych Rosyi, do których urzeczywistnienia dążyć należy.

Zgromadzenie prawodawcze i sejmy krajowe zwołane być mogą przy różnych okolicznościach i z różnym stopniem kompetencji.

Jak już zaznaczyłem wyżej, trudno przypuścić, aby rząd, nie będąc zmuszony do tego siłą fizyczną, ustąpił całkowicie swe prawa zgromadzeniu prawodawczemu. Możliwem jest jednak, że, zdecydowawszy się na nadanie konstytucyi, zwoła powyższe zgromadzenia dla zasiągnięcia ich rady.

Tak, czy inaczej, żądanie zwołania tych zgromadzeń jest konieczne i ma ogromne znaczenie agitacyjne. Osiągnięcie powyższych żądań jest łatwiejsze od podziału Rosyi na niezależne państwa, gdyż pod ich hasłem złączyć można całą opozycję, która wobec akcji, mającej na celu podział państwa, rozbiłaby się na wrogie sobie grupy, wzmacniając przez to rząd.

Osiągnięcie konstytucyi z szeroką autonomią

*; Oczywiście i inne części państwa, jak: Litwa, Ruś, Gruzja i t. p. żądać powinny zwołania swych sejmów.

dla Królestwa i innych części państwa miałyby olbrzymie znaczenie: pod osłoną powyższych instytucji społeczeństwo nasze w ogóle rozwinęłoby się wspaniale, a proletaryat uzyskałby wolność ruchów, umożliwiającą ostateczne jego zwycięstwo w przyszłości.

Powyższe zdobycze w Rosyi musiałyby wywrzeć potężny wpływ i na los polaków w zaborze pruskim. W tym ostatnim wytworzyłoby się ciśnienie ku Królestwu.

W konstytucyjnej Rosyi, w której polacy i inne narody posiadałyby autonomię, żywioł polski miałby znaczny wpływ i na politykę zagraniczną państwa. Okoliczność ta spowodowałaby polepszenie bytu polaków w zaborze pruskim.

Widzimy więc, że przewrót w Rosyi otwiera rozległe i wspaniałe perspektywy polityczne przed nami. Dla jego przyspieszenia i wyzyskania dla swych celów wyteńczyć powinniśmy wszystkie siły i rzucić się w odmet walki rewolucyjnej z absolutyzmem rosyjskim.

Formy walki muszą być u nas te same, co i w Rosyi. Trzeba przedewszystkiem, aby rząd wiedział, że ogromna większość naszego społeczeństwa żąda zwołania zgromadzenia prawodawczego i sejmu, które opracują konstytucję i określą stosunek Królestwa do państwa, jak również położenie mniejszości polskiej w innych prowincjach państwa.

Żywioty rewolucyjne w Rosyi już od lat 4-ech prowadzą natężoną walkę, czas więc i na nas. Niech miasta polskie oraz wsi staną się widownią manifestacyi i protestów politycznych. Niech zamachy rządu znajdą przeciwwagę w oporze czynnym; niech rząd się przekona, że przeszło 10-cio milionowe Królestwo wre i kipi, a wówczas liczyć się z nami będą w Petersburgu. Warszawa nie będzie odosobniona, gdyż płomień rewolucyi wybuchnie w stolicach państwa, na Kaukazie, w odległych miastach syberyjskich i w guberniach centralnych, na południu Rosyi i na północy.

Dodatek pierwszy

do szkicu »Gruzya a Rosya«.

Konferencya gruzińskich partyi rewolucyjnych.

W kwietniu r. b. odbył się w Genewie zjazd rozmaitych gruzińskich frakcyi rewolucyjnych: socyal-demokratów, socyalistów-rewolucyonistów, socyalistów-federalistów, czyli autonomistów, i anarchistów.

Zjazd powyższy odbył się z inicjatywy socyalistów-federalistów, zgrupowanych około pisma gruzińskiego »Sakartwelo«, którego dodatkiem jest wzmiankowana »La Georgie«.

Jak widzieliśmy w szkicu o Gruzji, wydawcy tego pisma byli właściwie radykałami, ostatnimi jednak czasy zbliżyli się do socyalistów.

Od początku zjazdu soc. dem. gruzińscy zajęli stanowisko odosobnione. Wchodząc w skład Ros. soc. dem. par. rob. o bardzo określonym programie polityczno-społecznym, nie mogli oni i nie chcieli wiązać sobie rąk uchwałami konferencyi, w której brały udział tak różnorodne żywioły.

Soc. dem. nie chcieli, aby konferencya stawiała rezolucye, jakkolwiek uczestnicy tej ostatniej z góry

zastrzegali, że nie będą one obowiązujące dla oddzielnych frakcji.

Antagonizm między soc. dem. a pozostałymi grupami doszedł do tego, że pierwsi opuścili obrady. Potem konferencja odbywała się prawidłowo. Nie uchwalono wprawdzie całkowitego programu, pozostawiając to przyszłości, ale powzięto rezolucje w kwestiach zasadniczych.

W sprawie stosunku Gruzji do Rosji konferencja stanęła na stanowisku, zajmowanym już dawniej przez grupę, wydającą »La Georgie«: odrzuca ona seperatyzm, żąda natomiast konstytucji z autonomią i zapowiada dążenie swe do przeobrażenia Rosji na państwo federalistyczne.

W kwestyi agrarnej konferencja stawia żądanie socjalizacji ziemi, oraz utworzenia syndykatów rolniczo-gospodarczych, kooperacji i innych analogicznych związków.

Muszę zaznaczyć, że żądania powyższe nie odznaczają się jasnością. Nie wiem nap. co rozumieją uczestnicy konferencji przez socjalizację? Jeżeli ma to być uspołecznienie ziemi w znaczeniu socjalistycznym, to syndykaty i kooperacje byłyby już zbyteczne, gdyż w stosunku doń są one niższymi formami życia gospodarczego.

Może uczestnicy konferencji przez socjalizację rozumieli to, co zazwyczaj nazywa się unarodowieniem ziemi, t. j. przejście jej na rzecz państwa, i oddawanie do użytku osobom pojedynczym i związkom robotniczym. W takich warunkach oczywiście syndykaty rolnicze i kooperacje produkcyjne mogą

istnieć i mieć rację bytu, nie rozwiązując jeszcze kwestyi agrarnej. Widoczny jest tu wpływ socyjalistów-rewolucjonistów rosyjskich.

W kwestyi robotniczej konferencya uznaje potrzebę łączenia się w związek federacyjny proletariatu wszystkich narodowości w Rosyi dla walki z absolutyzmem.

Pod względem taktycznym konferencya zaleca nie tylko rozpowszechnianie literatury nielegalnej, lecz i uzbrojenie ludu dla walki orężnej z rządem.

Uchwała powyższa w ustach gruzinów, posiadających temperament rewolucyjny, nie jest tylko czczym frazesem. Nie chodzi tu na razie o powstanie, lecz o obronę robotników podczas strejków i demonstracyi od barbarzyństwa rządowego.

Konferencya podkreśla także fakt, iż gruzini walczyć będą nie tylko z centralistycznym absolutyzmem, lecz i z centralistyczną republiką, gdyby taka powstała na gruzach pierwszego. Przyjęto też bardzo ostrą rezolucyę przeciwko Ros. soc. dem. par. rob., zarzucając jej centralizm programowo-organizacyjny oraz ignorowanie interesów ludu wiejskiego.

Co do centralizmu organizacyjnego, zarzut powyższy jest słuszny, natomiast inaczej jest z centralizmem programowym u R. S. D. P. R., co czytelnik sam mógł osądzić z programu powyższej partyi. Oczywiście niektóre jego punkty wymagają szczegółowej redakcyi, nie jest on jednak w żadnym razie centralistyczny.

Niesłuszny także jest zarzut, że R. S. D. P. R. ignoruje interesy włościan.

Pismo »Sakartwelo« i jego francuski dodatek »La Georgie« stały się organem nowo powstałej na konferencji partii »Gruzińskich socjalistów-rewolucjonistów-federalistów«.

Czy partya ta będzie trwała albo nie — trudno przewidzieć. Charakterystyczne jest jednak, że i anarchiści uznali za możliwe pogodzić się na pewien czas z istnieniem państwa i żądać konstytucyjnego federalistycznego ustroju.

Konferencya w uchwale swej podkreśliła potrzebę atakowania zbrojnego instytucji biurokracyjnych i wojskowych; wypowiedziała też gotowość popierania wszystkich partii opozycyjnych i rewolucyjnych w państwie rosyjskiem, dążących do wyzwolenia ludu rosyjskiego i uciśnionych narodowości.

W rosyjskiej Armenii powstała także partya socjalistyczna z charakterem decentralistycznym. Niedawno odbył się kongres grup rewolucyjnych ormiańskich, którego tendencje okazały się prawie identyczne z postulatami, przyjętymi przez konferencyę gruzińską, o której wyżej.

Widzimy więc konsolidacyę sił rewolucyjnych na Kaukazie, która jest niewątpliwie zapowiedzią bliskiej ostrej walki z rządem.

Zapominać jednak nie należy, że najpoważniejsze socjalistyczne siły rewolucyjne gruzińskie i ormiań-

skie mieszczą się w szeregach Ros. soc. dem. p. r. i korzystają ze znacznej autonomii.

Dodatek drugi

do szkicu: »Obecna sytuacja polityczna w Rosyi«.
Projekt programu rosyjskich socjalistów-rewolucjonistów.

W Nr. 46 »Rew. Rosyi« znajdujemy projekt programu partii socjalistów-rewolucjonistów. Ponieważ partya ta dotychczas nie miała oficjalnego programu, przeto powyższy projekt ma bardzo ważne znaczenie dla jej charakterystyki tembardziej, że został ułożony po porozumieniu się różnych wybitnych członków partii i frakcyi. Soc. rew. jak i soc. dem. żądają w najbliższym czasie zwołania konstytuandy, t. j. zgromadzenia prawodawczego, które nazywają, zgodnie z tradycjami rosyjskimi, »Ziemskim Soborem«.

Soc. rew. uznają, że całkowite urzeczywistnienie ich ideałów socjalistycznych możliwe będzie tylko wówczas, kiedy zwycięży klasa robotnicza, zorganizowana w partyę, i obejmie czasową dyktaturę.

Do owej chwili Soc. Rew. baczyc będą, aby tymczasowe zdobycze polityczno-socyalne nie zasłaniały sobą ostatecznych celów socjalizmu.

Najbliższe żądania soc. rew. są następujące: rzeczpospolita demokratyczna z powszechnem prawem głosowania, wyborami proporcjonalnymi, oraz bezpośredniem prawodawstwem ludowem (prawo inicjatywy prawodawczej i referendum).

Wysunięcie systemu wyborów proporcjonalnych

zasługuje na największe uznanie; natomiast referendum z inicjatywą prawodawczą samego ludu nie wydaje się nam potrzebne. Pomijam już okoliczność, że w państwie tak wielkiem, jak Rosya, plebiscyt jest niesłychanie trudny, i zwracam tylko uwagę na to, że rozstrzyganie zagadnień społ. polit. bezpośrednio przez lud, jak rosyjski, o małym wyrobieniu politycznym, a nie przez jego przedstawicieli, może być ujemne w skutkach.

Lud może być dość uświadomiony na to, aby określić kogo wybrać, jaką partję polityczną podtrzymać, ocenić korzyści tego lub innego programu wogóle i t. p.; natomiast świadomość jego i wiedza mogą być zbyt ograniczone na to, aby rozstrzygać o redakcyi tego lub innego prawa.

Zresztą udział ludu w prawodawstwie nawet przy referendum jest tylko częściowy, gdyż ten ostatni nie może dyskutować przy głosowaniu, lecz jedynie odpowiadać twierdząco lub przecząco na zapytania, których sam nie formułuje.

Socjaliści-rewolucyoniści żądają zaprowadzenia federalizmu w stosunkach narodowościowych.

Zarówno to ostatnie żądanie, jak i postulat przedstawicielstwa proporcjonalnego, jest objawem dodatnim w programie soc. rew. Jednakże szeroka autonomia, której żądają socyalni demokraci w praktyce może nie wiele się różnić od federalizmu.

W żądaniach ekonomicznych soc. rew. widzimy dwa, których nie znajdujemy u soc. dem: 1) minimum płacy. 2) ubezpieczenie na wypadek braku pracy. Zdaniem naszym, nie dadzą się one urzeczy-

wistnić w szerszych rozmiarach w kapitalistycznym ustroju, i należałoby je usunąć.

Projekt programu żąda, aby minimum płacy określały organy samorządu w porozumieniu ze związkami robotniczymi. Możliwe to jest tylko w zakresie robót publicznych, prowadzonych przez gminę, prowincję i państwo. Natomiast nie da się zastosować w przedsiębiorstwach prywatnych. Zresztą wobec ogromu nędzy prawo to zawsze można by obejść.

Jeszcze trudniejsze jest ubezpieczenie robotników na wypadek braku pracy.

Istotnie: wobec kryzysów przemyślowych i warunków produkcji kapitalistycznej — ilość ludzi bez pracy jest stale dość znaczna. Wypłacanie im wynagrodzenia wymagałoby tak olbrzymich kapitałów, że żadne społeczeństwo burżuazyjne nie zdecydowałoby się na to. Tylko w ustroju socjalistycznym wszyscy znajdą zajęcie i utrzymanie.

Powyższe żądania w programie, który ma być urzeczywistniony w ustroju obecnym — jest utopią.

W kwestyi uspołecznienia (socjalizacji) ziemi, soc. rew. zajmują stanowisko chwiejne i, zdaniem naszym, niewłaściwe.

Według powyższego projektu, prywatna własność ziemiska będzie oddana na własność gmin demokratycznych, związków gmin i t. p., a instytucje te wydzielać je będą ludowi do użytku, kierując się zasadami równości.

Przestrzeżenie tych zasad jest nader trudne; brak jednakowego inwentarza i wogóle kapitału

ruchomego niweczy skutki posiadania równych parcel ziemi.

W tymże projekcie czytamy, że nacyonalizację narzędzi pracy w granicach ustroju kapitalistycznego można urzeczywistniać stopniowo i częściowo dopiero wówczas, kiedy to nie spowoduje wzrostu zależności klasy robotniczej od biurokracji.

Termin — nacyonalizacja jest tu bliżej nieokreślony; ponieważ jednak używa się w przeciwstawieniu do socjalizacji, która ma oddawać ziemię do użytku ludowi w bliższych czasach, należy więc rozumieć przezeń oddanie pewnych kategorii warsztatów pracy robotnikom, zatrudnionym przy nich wogóle.

Jeżeli reformę podobną przeprowadzić można z pożytkiem dopiero wówczas, kiedy przez to nie wzmocni się biurokracyi państwa kapitalistycznego: to i socjalizacja, pojęta tak, jak ją rozumieją soc. rew., może być z korzyścią urzeczywistniona wtedy, kiedy nie zwiększy potęgi rządu kapitalistycznego.

Inne punkty programu soc. rew. są identyczne z programem soc. dem.

Dodatek trzeci

do szkicu:

»Nowy prąd radykalno-patryotyczny«.

O drugim i trzecim numerze »Kuźnicy«.

Sąd swój o »Kuźnicy« wydawałem na podstawie jednego tylko numeru. W chwili, kiedy kończę tę seryę szkiców, mam przed sobą już trzy numery

tego pisma, które pozwalają mi utwierdzić się w tym sądzie.

Grupa ludzi z zaboru rosyjskiego, wydająca to pismo, odznacza się niezawodnie trzeźwiejszym poglądem na najbliższe zadania polityczne od demokratów-narodowych i członków Polskiej Partii Socjalistycznej.

»Kuznica« bezustannie podkreśla doniosłość konstytucji i autonomii w Rosyi i zaborze rosyjskim dla naszego społeczeństwa; rozumie też potrzebę kontaktu rewolucjonistów polskich z rosyjskimi.

Pismo to, starannie redagowane, zawiera wiele cennych artykułów o trwalszem znaczeniu.

Pod względem stanowiska politycznego wobec państwowości rosyjskiej »Kuznica« jest w obozie patriotycznym tem, czem »Proletaryat« w socjalistycznym. Jest ona bardzo charakterystycznym objawem naszych czasów.

Dodatek czwarty

Taktyka P. P. S. wobec wojny.

Z powodu wstępnego artykułu »Przedświtu« z kwietnia 1904 r., oraz odezwy Pol. Par. Soc., dotyczącej zachowania się naszego społeczeństwa podczas mobilizacji.

Wiadomo powszechnie, że Polska Partya Socjalistyczna oddawna wypowiadała się przeciwko wysuwaniu postulatów konstytucyjno-autonomicznych, sądząc naiwnie, że byłoby to abdykacją z niepodległości Polski.

Publicyści z P. P. S., różni: Wrońscy, Ossarze, Luśnie, Płochoccy i inni usiłowali wykazywać, że uzyskanie konstytucji jest równie trudne, jak zdobycie niepodległości Polski. P. Wroński uważał, że w chwili walki o konstytucję w Rosji najlepiej będzie zrobić powstanie.

Napróżno ludzie rozważniejsi przekonywali niemowlęta polityczne z »Przedświtu«, że mogą zająć w Rosji warunki dogodne dla walki z rządem o ustępstwa, ale nieodpowiednie dla powstania, i że wówczas należy wysuwać postulaty takie, jak: zwołanie zgromadzenia prawodawczego, lub żądanie konstytucji z autonomią.

Tymczasem ruch rewolucyjny w Rosji wzrastał, wybuchnęła wreszcie wojna rosyjsko-japońska, i zjawiły się doskonałe warunki do walki z rządem o instytucje wolnościowe, ale nie umożliwiające powstania, gdyż wojsko, stojące w Królestwie, zawsze pobije w otwartej walce powstańców, którym nie można nawet dostarczyć odpowiedniej broni.

Na początku wojny P. P. S. wydała odezwę z zapowiedzią, że nadal iść będzie dotychczasową drogą, nie zdradzając tem zrozumienia doniosłości momentu historycznego. Dopiero podniecenie w masach ludowych skłoniło kierowników P. P. S. do zmiany frontu i groźnych odezw, nawołujących nawet do teroru, chociaż w »Przedświcie« jednocześnie prawie nazywali proletaryatczyków inicjatorami »nożownictwa« za to, iż zalecali teror.

Pomimo szumnych zapowiedzi o natchmias-

wem karceniu masowem szpiegów — nic w tym kierunku nie zrobiono. Partya, która przez szereg lat unikała ostrych form walki, dowodząc, że instynkt rewolucyjny zjawi się sam przez się, »gdy godzina wybije« — nie mogła nagle zdobyć się na jakieś energiczniejsze »czyny«.

Odezwy żądały »Polski socjalistycznej«. Nawet niemieccy socjaliści bardzo silni nie żądają odrazu Niemiec »socjalistycznych«.

Szeroką akcyę polityczną, wymagającą ogromnego poświęcenia i ryzyka, prowadzić mogą masy tylko w imię postulatów realnych, osiągalnych w bliższym czasie. Można i trzeba mieć na względzie ideały dalsze, zawsze jednak bezpośrednio walczyć należy o cele bliższe.

Tej prostej prawdy nie rozumieją działacze z P. P. S. Położenie ich jest ciężkie: wiedzą oni dobrze, że obecnie powstania robić nie można, nie wystawiają jednak konkretnych żądań politycznych w granicach państwa rosyjskiego. Stąd to pochodzą ich dziwaczne i wykrętne rozumowania.

W Nrze 4. »Przedświtu« czytamy:

»Rosyanie w daleko szczęśliwszem od nas są położeniu. Jeżeli tylko wypadki zewnętrzne rozwinąć się będą pomyślnie, a partya socjalistyczna nie zaniedba tych obowiązków, które już dziś jasne są dla każdego, to może przyjąć chwila, gdy energiczny wysiłek ze względną łatwością doprowadzi do zamierzonego celu. Wystawmy sobie bowiem (a nie będzie w tem nic nieprawdopodobnego), że Rosya bita jest w dalszym ciągu przez

Japonię i że na każdym kroku wychodzą na jaw przekupstwa, kradzieże, głupota i zbrodniczość administracyi, że jedna gubernia po drugiej ogołocona zostaje z wojsk, a w kraju tymczasem podatki rosną, kryzys przemysłowy — nieodłączny towarzysz każdej wojny — i drożyzna chleba doprowadzą do rozpaczony miliony ludzi, coraz bardziej szerzy się we wszystkich warstwach przeświadczenie, że wszystkiemu winien rząd despotyczny i że jego zniesienie jest konieczne; otóż jeżeli partya socyalistyczna przytem nie przestaje agitować, propaguje niezmordowanie swój program, żądający zniesienia samowładztwa i zaprowadzenia parlamentaryzmu oraz swobód politycznych, to wreszcie przyjdzie taka epoka, gdy rząd naprawdę trzymać się będzie tylko sztucznie i, choć dzikimi odruchami niszczyć jeszcze będzie tu i ówdzie setki istnień ludzkich, ale dni jego będą policzone. I jeżeli wtenczas, w odpowiedniej chwili, n. p. po jakiej strasznej klęsce, albo bardziej jaskrawem wyjściu na jaw przestępstw sfer panujących, śmiało wykonanym zostanie atak na rząd, to mogą się powtórzyć w Rosyi wypadki 1830 i 1848 r., zaśle w Europie zachodniej, t. j. rząd zostanie obalony bez regularnego, obejmującego kraj cały powstania».

Stare nałogi myślowe przeszkadzają jednak z powyższego twierdzenia wyciągnąć sprawiedliwe wnioski. Dalej bowiem w tymże artykule czytamy:

»U nas zupełnie co innego. My własnymi swemi siłami nie możemy obalić systemu, panującego dzi-

siaj w Rosyi. Najpotężniejsze i najlepszym duchem ożywione demonstracye lub nawet bomby w Warszawie, Łodzi i innych miastach, choćby poparte przez sporadyczne wybuchy na wsi, nie zmuszą do ustąpienia rządu despotycznego, nie dadzą Rosyi konstytucyi.

Mielibyśmy zatem do wyboru albo czekać na hasło, mające być wygłoszonem przez rewolucjonistów rosyjskich i uzależniać swą akcyę od wypadków w Petersburgu i w Moskwie, albo, licząc przedewszystkiem na swoją siłę, oczekiwać poprawy losu tylko od powstania zbrojnego, wypędzającego z kraju najazd. Pierwsza droga musiałaby z natury rzeczy wpłynąć na osłabienie u nas rewolucyjnego napięcia... Mogłoby nas doskonale spotkać to gorzkie rozczarowanie, że albo oczekiwana rewolucya rosyjska wcaleby nie nastąpiła (a pewności żadnej pod tym względem mieć nie możemy), albo, w chwili stanowczej, ogół nasz, nawet robotnicy, tak byłby zdenerwowany i zniechęcony wyczekiwaniem, że rozprawa z wrogiem, a co za tem idzie, i podział zdobyczy, odbyłby się bez naszego udziału. Powstanie, mające na celu uzyskanie niepodległości, bardziej byłoby zgodne z naszemi tradycjami historycznemi, zrozumiałe dla każdego polaka, a przedewszystkiem dla mas ludowych. Ale i ono nie może być stawiane jako wyłączny i wyraźny cel ruchu».

Całe powyższe rozumowanie jest nadzwyczaj powierzchowne i nieodpowiadające rzeczywistości.

Przedewszystkiem walka o wolność polityczną

w Rosji rozpoczęła się na szerszą skalę już od lat kilku, i dlatego my polacy, chcąc walczyć o zdobyte konstytucyjno-autonomiczne, nie potrzebujemy czekać dopiero na jakiś sygnał z Petersburga.

Sam autor powyższego artykułu, jak świadczy pierwsza cytata, przyznał, że w Rosji ustępstwa konstytucyjne mogą być zdobyte bez rewolucji w całym kraju; dotychczasowe formy walki rozszerzone nieco i wzmocnione, mogą obalić absolutyzm.

Zresztą, jeżeli prawdą jest, że sami, w odosobnieniu, nie możemy zdobyć konstytucji z autonomią, to również prawdą jest, że o własnych tylko siłach, nawet gdybyśmy wymyślili coś w rodzaju halebardy*), jak o tem marzy »uczone« niemowlę polityczne p. Wroński, A. U. i S. U. — jedna osoba w trzech — jeszcze nie zdołamy oderwać się od Rosji z powodu zbyt słabych sił.

Autor rozpatrywanego artykułu nie chce uzależniać ruchu w Warszawie od ruchu w Petersburgu, nie rozumiejąc tego, że jedną z najcharakterystyczniejszych cech doby współczesnej jest wzajemna zależność zjawisk polityczno-społecznych, niekiedy bardzo od siebie odległych. Jeżeli los Port-Arthura może mieć i mieć będzie wpływ na nasze sprawy, to dlaczego nie ma go mieć ruch w Petersburgu? Są ludzie naiwni, co wierzą w »zamawiania« polityczne. Zamiast zbadać, czy w rzeczywistości akcja w stolicy ma wpływ na losy społeczeństwa polskiego, czy nie, wzmiankowany

*) Przedświt r. 1903 Nr. 1 Artykuł wstępny.

publicysta chce naiwnie uzależnić ten wpływ od swojego widzimisie. Cóż więc doradza?

»Przedewszystkiem pamiętać powinniśmy, że, jeżeli żadne dane nie pozwalają nam dziś pokusić się o uzyskanie niepodległości i, co za tem idzie, już dziś przygotowywać powstanie, to nie mamy również żadnych powodów twierdzenia, że w niebardzo dalekiej przyszłości nie będziemy mogli, nie będziemy musieli tego zrobić. Wystrzegajmy się zatem wszelkiego gadania o niemożliwości powstania i zwalczajmy ostro prądy ugodowe, w jakąkolwiek szatę — czy konserwatywną, czy socjalistyczną one są obleczone. Zarazem przystosowujemy organizację naszą do tych zadań, które kiedyś na nią spaść mogą (trzeba wiedzieć naprzód, jakie to mogą być zadania — przyp. autora). Nie zaniedbując jednocześnie naszej dotychczasowej propagandy potrzeby niepodległości, na tem na razie ograniczamy nasz stosunek do kwestyi powstania.

To samo, z pewnemi odmianami, da się powiedzieć o sprawie ustępstw, czyli uzyskania swobód politycznych oraz samorządu narodowego. Będzie ona dla nas kwestyą bieżącą dopiero wtedy, gdy rząd rosyjski na tyle będzie osłabiony, że stanie się skłonny do udzielenia tych ustępstw. Wtedy nie będzie próżną strata czasu, zastanawianie się nad tem, czego i w jaki sposób domagać się należy. Dziś trzeba tylko przygotowywać armię, któraby do powyższych celów dojść mogła.

Politycy, stojący na pewnym gruncie stosun-

ków realnych, uważają, że w agitacji bieżącej wysuwać należy przedewszystkiem postulaty zasadnicze, których realizacja jest możliwsza i prędsza; a nie te, choćby najśluszniesze i najsympatyczniejsze, ale których urzeczywistnienie jest trudniejsze, odleglejsze i zależne od nieprzewidzianych okoliczności.

Już z pierwszej cytaty z artykułu »Przedświtu« widoczne jest, że jego nawet bardzo niedaleki, pod względem politycznym autor, przypuszcza możliwość konstytucyi w Rosyi po wielkiej klęsce i ożywionej akcji rewolucjonistów w stolicy.

Każdy też zrozumieć może, że w obecnych warunkach zmiana formy rządu w Rosyi podczas lub po wojnie łatwiejsza jest od podziału caratu na oddzielne państwa.

Zdawałoby się więc, że w agitacji wysuwać należy przedewszystkiem na dziś zwołanie zgromadzenia prawodawczego dla reformy ustroju prawnopañstwowego.

Na postulat powyższy godzi się mnóstwo żywiołów rewolucyjnych i opozycyjnych.

Nie zapominając o niepodległości Polski, należy wpajać w masy poczucie potrzeby szerokiej autonomii, którą w bliższym czasie łatwiej uzyskać, aniżeli samodzielne państwa.

Uświadomienie potrzeby autonomii i rozległych swobód konstytucyjnych jest tem potrzebniejsze, że likwidacja absolutyzmu może nastąpić bardzo szybko, tak iż w chwili jej rozpoczęcia trzeba będzie już energicznie wystąpić z całokształtem żądań konkretnych, na których popularyzację nie starczy czasu.

Ale kierownicy P. P. S. postępują zawsze inaczej, aniżeli potrzeba.

Chociaż sami przyznają, że teraz nie można »iść do lasu«, a więc o realizacji postulatu niepodległości w tej chwili mowy być nie może: jednakże w agitacji poprzestają tylko na wysuwaniu tego postulatu, odkładając na później omówienie sprawy ustępstw.

Jeżeli już chcą być bardzo ostrożni i jak się wyrażają »nie tracić teraz na próżno czasu na omawianie ustępstw, lecz czynić to wtedy, kiedy rząd będzie już bardzo słaby i skłonny do nich«, to najprostsza logika każe tak samo postępować z postulatem niepodległości: mówić o nim wówczas, kiedy rząd będzie słaby, a polacy znajdą się w tych warunkach, iż zdołają oderwać kraj swój od Rosyi.

Uboga wyobraźnia kierowników P. P. S. nie może się zdobyć na przedstawienie sobie, jak można chcieć niepodległości i zrealizować ją przy sprzyjających okolicznościach i jak można jednocześnie, gdy tych okoliczności jeszcze niema — wysuwać inne postulaty, np. zwołanie konstytuanty, albo żądanie konstytucyi z autonomią.

Recepta polityczna »Przedświtu« brzmi więc na dziś: nie zapominać o niepodległości i powstaniu, na razie nie robić tego ostatniego; przypuścić możliwość ustępstw,

ale, broń Boże, nie zastanawiać się nad ich formą i drogą do nich i gromadzić siły.

Taktyka podobna jest niedołączna, niebezpieczna i niedostateczna, masy bowiem organizować można dla silnej akcji tylko w imię postulatów bieżących.

Tak wygląda »teorya« taktyki P. P. S. Przyjmy się teraz jej »praktyce«.

Chwila obecna jest tego rodzaju, że każda żywotna partya polityczna powinna rozpocząć akcję, chodzi tylko o to — jaką.

W wydanej świeżo odezwie z powodu spodziewanej mobilizacji, która powoła rezerwowe wojsko, zaleca się: masowe dezercye, opór czynny przy braniu do wojska, wreszcie manifestacye i ucieczkę na polu walki do Japończyków.

Zauważymy, że dezercye już się rozpoczęły na kilka miesięcy przed wydaniem odezwie przez P. P. S., i że nawet skutkiem tego w warszawskiej cytadeli odbyła się nie jedna egzekucya.

Czy możliwa jest tłumna dezercya i jakie byłyby jej skutki? Przypuszczenie, że kilkanaście tysięcy, lub więcej ludzi, zdoła łatwo przedostać się za kordon i tam znaleźć utrzymanie, godne jest pomysłu szwarcowania armat.

Co będzie robić w kraju kilkanaście tysięcy ludzi zmuszonych do ukrywania się?

W 1863 roku dezercerzy tacy zrobili powstanie. Nie ulega wątpliwości, że gdyby rady P. P. S. wysłuchane zostały przez ogół, to mielibyśmy wybuch

powstania mniej przygotowanego jeszcze, aniżeli w 1863 r.

Obawy te są jednak płonne, gdyż P. P. S. nie ma szerokiego wpływu i w czasach ostatnich zdyskredytowała się bardzo.

Może jednak kilkanaście tysięcy dezertarów, nie robiąc powstania, rozpocznie inną akcję polityczną: demonstracje, albo bardzo szeroką agitację?

Ale jeżeli ci ludzie nie pójdą »do lasu«, »zdobywać Polskę«, to muszą na razie zdobywać coś innego, muszą przy agitacji wskazywać na coś bardziej uchwytnego, aniżeli »Polska socjalistyczna«. A jakież to hasło?

Czynny opór przy brance jest rzeczą piękną; ale, doradzając go, zastanowić się należy, czy zdobyć się na niego mogą masy, czy tylko jednostki. Do czynnego oporu przy brance trzeba w całym kraju organizacy i broni. Czy P. P. S. ma jedno i drugie?

Widzimy, że P. P. S. namawia do czynów, które, wykonane przez szersze masy, doprowadziłyby dzisiaj do powstania, albo tułaczki po kraju kilkunastu, albo więcej tysięcy ludzi, nie mających żadnego programu działania, nie wiedzących czego żądać w najbliższym czasie.

P. P. S. nie chce, czy nie może zrozumieć, że żądanie zwołania ogólnej konstytuancy i sejmu polskiego jest właśnie tem realnem, konkretnem żądaniem, które przy wielkich klęskach wojennych i akcji rewolucyjnej możliwe jest do urzeczywistnienia w krótkim czasie.

A jeżeli konstytuanta ogólnopolska i sejmy krajowe zwołane będą w Rosji, to czy wtedy nie będzie można jaknajlepiej wyzyskać sytuacji nawet w kierunku oderwania się od Rosji, gdyby zaszły nowe zawikłania międzynarodowe?

Oczywiście, że tak.

Skądże więc ten upór, ta obawa wyrazów: konstytuanta, konstytucja, autonomia i t. d.

Odpowiedź znaleźć można w fakcie zupełnego niewyrobinienia politycznego kierowników P. P. S., w ich konserwatyzmie umysłowym, wreszcie — szowinizmie, który pcha ich w kierunku różnych skoków akrobatycznych w polityce i każe przypuszczać, że przez samo unikanie hasel konstytucyjno-autonomicznych łatwiej zdobędą niepodległość.

CZYTELNIA
NAUKOWO-
BELLETRYSTYCZNA
w KRAKOWIE.

Wycofano z Biblioteki
jako dublet

Polskie Towarzystwo Nakładowe

we Lwowie, ul. Lelewela 5.

poleca następujące swoje wydawnictwa:

	Koron
Ed. Bernstein: Zasady socjalizmu i zadania socjalnej demokracji	3.—
Hugo Bertsch: Rodzeństwo, powieść	2:50
Dr. C. Bouglé: Idea równości, studjum socyolog.	4.—
Ed. David: Dwie rozprawy o stosunku socjalizmu do rolnictwa	1 50
Henryk Dumolard: Japonia	4.—
Anatol France: Wybór pism. Pisma krytyczne T. I.	2:60
Axel Garde: Henryk Ibsen, z portretem Ibsena	1:50
Piotr Kropotkin: Zdobyte chleba	3:50
L. Kulczycki: Anarchizm współczesny	5.—
Ed. Libański: W katordze, dramat	—70
Dr. J. B. Marchlewski: Stosunki społeczno-ekonomiczne w ziemiach polskich zaboru pruskiego	9 —
J. Maskoff: »Tamtene«, dramat (z ilustracyami)	1:50
Stanisław Mendelson: Historia ruchu komunalistycznego we Francji 1871 roku	7.—
Prof. Dr. Antoni Menger: Nowa nauka o państwie	5.—
D. Mereżkowski: L. Tołstoj i Dostojewski jako ludzie	2:50
A. Niemojewski: Tytuł skonfiskowany (Legenda) wydanie kompletne	2:50
Dr. St. Radzikowski: Powstanie Chochołowskie, z 7 ilustracyami	3.—
Ernest Renan: Żywot Jezusa	5.—
Dr. Szymon Rundstein: Studya i szkice prawne	3:50
Dr. W. Sombart: Socjalizm i ruch społeczny w XIX. w.	1:20
J. Sten: Dusze współczesne, charakterystyki literackie	2:50
W. Studnicki: Wyodrębnienie Galicyi	2.—
Światłomir: Ciemnota Galicyi w świetle cyfr i faktów	3.—
E. Vandervelde: Kolektywizm i rozwój przemysłu	2:50
Ryszard Wagner: Sztuka a rewolucya (z portretem Wagnera)	1:50
M. Zych: Rozdzióbią nas kruki wrony... (nowele)	3:60

KSIAŻĘ JERZY WOLKOŃSKI:

Pogląd na obecne położenie Rosyi.

Cena kor. 1.—

☉ Do nabycia we wszystkich księgarniach. ☉

Przesyłający należność wprost do administracyi Towarzystwa nie ponoszą kosztów przesyłki.





31488/
12.